



INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH

POLSKA–NIEMCY–FRANCJA. WZAJEMNE POSTRZEGANIE PO ROZSZERZENIU UE

Rozszerzenie Unii Europejskiej w maju 2004 okazało się sprzyjać pozytywnym zmianom we wzajemnym postrzeganiu się społeczeństw „nowej” i „starej” Unii. Jednocześnie zakończenie długoletniego procesu rozszerzenia ułatwiło starym i nowym krajom członkowskim polityczne wyartykułowanie różnic dotyczących m.in. polityki zagranicznej, czy polityki pamięci. Książka analizuje relacje pomiędzy Polską a Niemcami oraz między Polską i Francją w trzech płaszczyznach. Po pierwsze, bazując na bogatym materiale empirycznym, pokazuje zmiany we wzajemnych wizerunkach społeczeństw Polski, Niemiec i Francji. Po drugie, odnosząc się m.in. do polsko-niemieckich dyskusji ostatnich lat, analizuje różnice w podejściu elit do kluczowych zagadnień, pokazuje źródła wzajemnej nieufności elit. Po trzecie wreszcie, problematyzuje stosunki dwustronne Polski i Niemiec oraz Polski i Francji po rozszerzeniu Unii.

INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH (ISP) jest pozarządowym i niezależnym ośrodkiem badawczo-analitycznym. ISP powstał w 1995 roku w celu zapewnienia zaplecza naukowego i intelektualnego dla modernizacji kraju i toczących się w Polsce debat.

Zadaniem ISP jest:

- realizacja projektów badawczych przydatnych dla praktyki życia publicznego
- przedstawianie i upowszechnianie propozycji zmian systemowych
- inicjowanie debat publicznych
- sygnalizowanie zagrożeń dla jakości życia publicznego
- budowanie pomostu pomiędzy środowiskami naukowców, polityków, dziennikarzy i działaczy społecznych.

Instytut Spraw Publicznych jest organizacją pożytku publicznego.

W celu jak najszerszego upowszechniania wyników prac badawczych, Instytut Spraw Publicznych prowadzi intensywną działalność wydawniczą. Pełną listę publikacji ISP można znaleźć na stronie internetowej Instytutu pod adresem www.isp.org.pl.

Publikacje można zamawiać pod tym adresem w księgarni internetowej lub w Dziale Publikacji ISP. Są one także dostępne w szeregu księgarni na terenie całego kraju.

Polska–Niemcy–Francja

ISBN 978-83-89817-72-3



INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH

Polska–Niemcy–Francja

Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE

pod redakcją
Leny Kolarskiej-Bobińskiej
Mateusza Fąlkowskiego



Fundacja Konrada Adenauera w Polsce



Konrad
Adenauer
Stiftung

Polska–Niemcy–Francja

Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE



INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH

Polska–Niemcy–Francja

Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE

pod redakcją
Leny Kolarskiej-Bobińskiej
Mateusza Fałkowskiego

Warszawa 2008

INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH

Program Europejski

Publikacja powstała we współpracy z Fundacją Konrada Adenauera



Wsparcie finansowe: Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Ambasada Francji



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



Redakcja: *Teresa Pawlak-Lis*

Projekt okładki: *QUARR* (22) 827 21 33

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2008

Przedruk materiałów Instytutu Spraw Publicznych w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Instytutu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

ISBN: 978-83-89817-72-3

Wydawca:

Fundacja Instytut Spraw Publicznych
00-031 Warszawa, ul. Szpitalna 5 lok. 22
tel. (22) 55 64 260; fax (22) 55 64 262
e-mail: isp@isp.org.pl
www.isp.org.pl

Skład, łamanie, druk:

WEMA Wydawnictwo-Poligrafia Sp. z o.o.
00-093 Warszawa, ul. Daniłowiczowska 18a
tel. 022 828 62 78
fax 022 828 57 79
e-mail: wema@wp.wema.pl
www.wp.wema.pl
naświetlanie: studioctp.pl

Spis treści

Lena Kolarska-Bobińska, Mateusz Fałkowski

| | |
|--|---|
| Akceptacja odmienności. Polska, Niemcy i Francja w rozszerzonej Unii Europejskiej | 7 |
|--|---|

Michał Warchala

| | |
|---|----|
| Polska – Francja: wzajemny wizerunek i jego zmiany | 14 |
| 1. Wprowadzenie | 14 |
| 2. Słodka Francja i nieszczęśliwa Polska | 16 |
| 3. Francuzi pełni sympatii, Polacy nieco mniej | 22 |
| 4. Polak tradycyjny, Francuz nowoczesny | 28 |
| 5. W Unii razem czy osobno? | 31 |
| 6. Podsumowanie | 34 |

Mateusz Fałkowski

| | |
|--|----|
| Polacy i Niemcy: wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej | 37 |
| 1. Wprowadzenie | 37 |
| 2. Niemcy o Polsce i Polakach | 38 |
| 3. Polacy o Niemcach i Niemczech | 50 |
| 4. Podsumowanie | 66 |

Piotr Buras

| | |
|---|----|
| Fatalizm nierównoczesności: elity Polski i Niemiec po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód | 68 |
| 1. Wprowadzenie | 68 |
| 2. Partnerstwo niedokonane | 71 |
| 3. Nowa polityka wobec Niemiec | 75 |
| 4. Pojednanie i komplementarne pamięci | 80 |
| 5. Odpolitycznienie pamięci | 83 |
| 6. „Efekt Jedwabnego” i „efekt Steinbach” | 88 |
| 7. Fatalizm nierównoczesności | 92 |
| 8. Podsumowanie | 98 |

Kai-Olaf Lang

Niemcy i Polska w Unii Europejskiej: od „wspólnoty interesów”

| | |
|--|-----|
| do „konstruktywnych rozbieżności” | 101 |
| 1. Wprowadzenie | 101 |
| 2. Od wspólnoty interesów do wspólnoty konfliktów | 102 |
| 3. Polska: postawa asertywna, defensywna i sceptyczna wobec Niemiec | 104 |
| 4. Niemcy: normalizacja i akcenty „deuropeizacji” | 108 |
| 5. Charakterystyka stosunków dwustronnych | 109 |
| 6. Zmieniające się otoczenie międzynarodowe | 113 |
| 7. Od wspólnoty interesów do ...? | 115 |

Agata Kołakowska, Andrzej Szeptycki

Stosunki polsko-francuskie po rozszerzeniu Unii Europejskiej:

| | |
|--|-----|
| pragmatyczna współpraca, strategiczne różnice | 117 |
| 1. Wprowadzenie | 117 |
| 2. Antecedencje | 117 |
| 3. Stosunki polityczne | 122 |
| 4. Polityka europejska | 126 |
| 5. Polityka bezpieczeństwa | 131 |
| 6. Współpraca gospodarcza | 136 |
| 7. Podsumowanie | 141 |

Lena Kolarska-Bobińska

Mateusz Fałkowski

Akceptacja odmienności. Polska, Niemcy i Francja w rozszerzonej Unii Europejskiej

Stosunki między narodami kształtuje historia, ale też wydarzenia związane z bieżącą sytuacją polityczną. W wyniku długoletnich kontaktów – wojen, przesiedleń, a także wymiany handlowej czy wydarzeń kulturalnych – kształtują się wzajemne stereotypy – wyobrażenia o kraju i jego mieszkańcach, narodzie i systemie politycznym, gospodarczym i kulturalnym danego kraju. Stereotypy te są powielane w przekazie ustnym, jak i w różnego typu materiałach pisanych. Utrwalają się one w świadomości społecznej.

Wiek XX obfitował w wydarzenia historyczne, które wywarły niezatarte piętno na stosunkach polsko-niemieckich oraz polsko-francuskich. Wojny i związane z nimi cierpienia oraz będące ich wynikiem przesiedlenia wzmocniły wiele negatywnych stereotypów między sąsiadami w Europie. Żelazna kurtyna dzieląca Europę po II wojnie światowej utrudniała wzajemne kontakty między członkami Wspólnot Europejskich a państwami komunistycznymi. Ograniczając podróże, wymianę handlową i wszelkie formy kontaktów międzyludzkich, utrwalala ukształtowane przez historię stereotypy. Przede wszystkim jednak przyczyniała się do niewiedzy o wydarzeniach i procesach zachodzących w krajach bloku sowieckiego. Zamożni i wolni zachodni Europejczycy w większości zachowywali obojętność wobec wydarzeń w Europie Środkowo-Wschodniej. Wyjątkiem były, budzące zainteresowanie Europy Zachodniej, zrywy społeczne, bunt przeciw niedemokratycznemu systemowi, takie jak rewolucja węgierska 1956 roku, wypadki w Poznaniu w 1956 roku, w Czechosłowacji w 1968 roku oraz w Polsce w 1970 i 1980 roku.

Zmiany polityczne i gospodarcze w krajach Europy Środkowej, które zaszły po 1989 roku, wprowadzane były pod hasłem „powrotu do Europy”. Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód miało być ostatecznym końcem podziałów zapoczątkowanych decyzjami mocarstw w Jaltie. Integracja europejska – pierwszy po wojnie, zakrojony na tak szeroką skalę projekt z intencją zapewnienia trwałego pokoju w Europie – miał objąć również kraje nie mogące w nim uczestniczyć przed 1989 rokiem. Ustanawiając ramy prawne

dla pogłębionej współpracy między rządami, władzami lokalnymi oraz obywatelami, integracja europejska stwarzała szansę na lepsze poznanie się społeczeństw, przełamanie barier i obcości.

Dekada lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przyniosła ogromne zmiany w sferze ekonomii politycznej – zarówno państw starej UE, jak i krajów postkomunistycznych, przekształcających swoje gospodarki i instytucje polityczne. Samo obalenie muru berlińskiego nie przełamało dystansu, który narastał przez wieki między społeczeństwami. Niewątpliwie dobre relacje polityczne między Polską i Niemcami oraz Polską i Francją przyczyniły się do spadku obaw i lęków, zwłaszcza po stronie Polaków¹. Nie zmieniły jednak zasadniczo międzyludzkich uprzedzeń. U progu Unii Europejskiej, ponad dziesięć lat po upadku komunizmu, Polska nadal w oczach społeczeństw zachodnich nie spełniała zachodnich standardów, była krajem słabo znanym, dalekim i zapóźnionym cywilizacyjnie. Jak pokazały badania prowadzone przez Instytut Spraw Publicznych w latach 1998–2001, Polska jawiła się wielu społeczeństwom Unii Europejskiej jako kraina odległa, zimna, zacofana i tradycyjna, a Polacy jako jednostki konserwatywne i nieefektywne². Przede wszystkim jednak w krajach Europy Zachodniej występowała ogromna niewiedza na temat tego, co dzieje się po drugiej stronie muru berlińskiego. Ponad połowa badanych Hiszpanów, Anglików, Szwedów czy Austriaków nie miała wyobrażeń ani wyrobionych poglądów na temat Polski i jej mieszkańców. Choć Mur obalono w 1990 roku, ale poczucie obcości i pomieszanego z niewiedzą oddalenia przetrwało wiele lat.

Momentem przełomowym w powolnej zmianie postrzegania okazało się włączenie dziesięciu nowych członków do Unii Europejskiej w 2004 roku. Proces integracji tych krajów z Unią oraz przystosowania ich gospodarki i prawa sięgał początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku i postępował przez kilka następnych lat. Jednak ogromne, w tym symboliczne, znaczenie miało przyjęcie krajów kandydatów do grona członków Unii Europejskiej w 2004 roku. Wydarzenie to pomogło przełamać pewną barierę psychologiczną u wielu mieszkańców Unii. Nowe kraje, choć nie stały się od razu „nami”, to jest częścią tego samego świata kulturowego, zaczęły z wolna być postrzegane jako „nieco bardziej podobne do nas”. Lękająca się obcych opinia społeczna wielu krajów Europy zaczęła oswajać się z myślą, że ci obcy są może inni, biedniejsi, bardziej zacofani, ale stanowią wspólną rodzinę.

¹ Polacy, jak pokazują badania CBOS, w przeciągu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w dużym stopniu przestali obawiać się Niemców, uwierzyli w pojednanie z Niemcami. Zob. *Opinie o sytuacji Polski na arenie międzynarodowej i stosunkach z Niemcami*, komunikat CBOS z lipca 2007 roku.

² L. Kolarska-Bobińska (red.), *Obraz Polski i Polaków w Europie*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.

Ogromną rolę w przełamywaniu barier między narodami odegrały też bezpośrednie kontakty, współpraca na szczeblu lokalnym, jak i wyjazdy Polaków do pracy do krajów Unii. Ważne okazały się przyjazdy Niemców zamieszkujących tereny przygraniczne do Polski na zakupy, czy wymiana młodzieży.

Wyniki badań Instytutu Spraw Publicznych, które publikujemy w niniejszej książce, świadczą o tym, że po blisko dwóch latach członkostwa w Unii można mówić o sukcesie projektu europejskiego. Opinie Niemców i Francuzów o Polsce i Polakach z wolna zaczęły się zmieniać i, w niektórych kwestiach, ulegać poprawie. Jeszcze wyraźniej poprawiły się opinie Polaków o Niemcach i Francuzach³. W społeczeństwie polskim zmalało poczucie zagrożenia i obcości wobec Niemców. W 2005 roku 54% Polaków akceptowało Niemca jako swojego przełożonego w pracy, a 41% jako członka Rady Miejskiej w swoim mieście. Wyniki te, szerzej omawiane w niniejszej książce, ukazują znaczenie kontekstu politycznego – otoczenia, w ramach którego kształtują się stosunki międzynarodowe. Przyczyniając się do lepszego poznania społeczeństw i osłabienia wzajemnych lęków integracja europejska odniosła swój zamierzony cel.

Zwykle krytycy integracji europejskiej wskazują, że projekt ten dotyczy jedynie poziomu instytucji, pozostając poza zasięgiem zainteresowania zwykłych obywateli. To administracje i różne agencje podejmują decyzje, których znaczenie jest odległe od codziennego życia. Skutkuje to między innymi deficytem demokracji instytucji europejskich. Przyniesione w książce badania wskazują na niezwykle ważną rolę kontekstu europejskiego również w przełamywaniu bariery psychologicznej i zbliżaniu społeczeństw. Stanowią też argument za rozszerzeniem Unii Europejskiej na kraje będące w jej bezpośrednim sąsiedztwie.

Powyższe zagadnienia – ciągłość i zmianę stereotypów polsko-francuskich i polsko-niemieckich – omawiają Michał Warchał i Mateusz Fałkowski. Pokazują oni, że wraz z wejściem do Unii Europejskiej Polska przekroczyła w maju 2004 roku symboliczną granicę Zachodu, a kontekst europejski przyczynia się do zbliżenia społeczeństw „starej” i „nowej” Europy. Należy przy tym zauważyć, że wzrost akceptacji po obu stronach dokonuje się mimo stale silnego przekonania o odmienności Polaków i Niemców oraz odpowiednio Polaków i Francuzów. Okazało się zatem, że zatarcie różnic nie jest warunkiem koniecznym poprawy wzajemnych wizerunków.

W odniesieniu do społeczeństw stawiamy tezę o rozszerzeniu Unii Europejskiej jako momencie przełomowym dla zmian we wzajemnym postrzeganiu się narodów zachodniej Europy i Polaków. Dwa kolejne wymiary anali-

³ Zob. rozdział autorstwa Michała Warchała i Mateusza Fałkowskiego.

zowane w książce dotyczą elit i stosunków politycznych. Podczas gdy na poziomie społecznym rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 roku przyczyniło się do zbliżenia Polaków oraz Niemców i Francuzów, to na poziomie politycznym zbiegło się ono z pogorszeniem w relacjach Polski z Niemcami i Francją. Piszemy ostrożnie: „zbiegło się”, chociaż można zaryzykować tezę, że to między innymi zakończenie długoletniego procesu rozszerzenia ułatwiło politykom w starych i nowych krajach członkowskich polityczne wyartykułowanie różnic dotyczących na przykład polityki zagranicznej, czy polityki pamięci. Pogorszenie się klimatu stosunków dwustronnych (przede wszystkim między Polską a Niemcami) można jednak interpretować szerzej jako problem wzajemnej nieufności, niezrozumienia się elit – tego, co potocznie nazywa się „nadawaniem na innych falach”. Problem ten analizuje w swoim tekście Piotr Buras, wychodząc poza wąsko rozumiane różnice interesów oraz poza kontekst rozszerzenia Unii i bieżących wydarzeń politycznych. Autor ukazuje odmienne wektory zmian w polityce zagranicznej, rozczarowanie niespełnionym partnerstwem, przemiany w kulturze pamięci w obu krajach. O ile w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zarówno Polacy jak i Niemcy nastawieni byli na to, by w interpretacjach historycznych szukać wspólnego mianownika, o tyle na przełomie wieków dyskursy o przeszłości w Polsce i w Niemczech zaczęły się od siebie oddalać. Źródeł nieufności elit poszukuje Piotr Buras właśnie w tym wzajemnym niedopasowaniu (którego istnienie po prostu stwierdzamy bez wartościowania) – w nierównoczesności procesów intelektualnych i społecznych zachodzących w obu krajach.

W opisie stosunków polsko-niemieckich w latach dziewięćdziesiątych XX wieku często używano formuły: „wspólnota interesów”. Formuła ta miała, jak się okazało, tę wadę, że sugerowała niejako mimochodem, iż bliska współpraca dwóch krajów może mieć miejsce tylko w sytuacji, gdy interesy oraz tworzone przez elity ich definicje są zbieżne. Tymczasem problemy wynikające z „nierównoczesności” procesów społecznych i intelektualnych są immanentną częścią kultury Zachodu. Jak pisze historyk Heinrich August Winkler, procesy westernizacji, czy też „uzachodnienia” Zachodu, są rozłożone w czasie i charakteryzują się niejednoczesnością, a polityczna kultura Zachodu jest pluralistyczna⁴. Z różnego rodzaju – mentalnymi, bądź kognitywnymi – sprzecznościami musiały sobie radzić w toku integracji europejskiej również elity krajów zachodnich. Różnice dotyczące zarówno tożsamości, jak i sposobów ucierania się ich stanowisk w procesie integracji europejskiej nie są w Unii Europejskiej niczym nowym. Istniały one i nadal istnieją także między Niemcami i Francją.

⁴ H.A. Winkler, *Westliche Wertegemeinschaft*, „Internationale Politik” 2007, nr 4.

Francja, która tradycyjnie, szczególnie w czasach de Gaulle'a, odwoływała się do takich narodowych mitów, jak: suwerenność, Oświecenie, francuska wyjątkowość i misja cywilizacyjna, miała ogromne kłopoty z pogodzeniem swojej narodowej tożsamości z wizją państwa francuskiego w federalizującej się Europie. Francuską debatę europejską zdominowała ponadto obawa przed zbyt dużą rolą Niemiec w UE. Sposób na pogodzenie gaullistowskiej tożsamości narodowej „la grande nation” z logiką integracji europejskiej partii francuskiej lewicy i prawicy znalazły dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku; na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku dyskusje o traktacie z Maastricht dały asumpt do refleksji również na temat francuskiej tożsamości narodowej⁵.

Polscy politycy wskazują – w sposób uprawniony – na niepokojące ich procesy reinterpretacji i relatywizacji historii w Niemczech. Warto jednak w tym kontekście podkreślić, że dostrzegalna w ostatnich latach w przestrzeni publicznej Europy renacjonalizacja pamięci nie ogranicza się do Niemiec. Obok innych krajów, proces ten widoczny jest między innymi we Francji (gdzie odnosi się do kolonializmu)⁶. Spory polsko-niemieckie i różnice w myśleniu elit trzeba więc widzieć jako naturalny element większej różnobarwnej mozaiki znaczeń, dyskusji i tożsamości w Europie. Wraz z rozszerzeniem ta mozaika nabrała dodatkowych barw. Próbując prowadzić aktywniejszą politykę historyczną, polskie elity stosują uprawnioną strategię: prezentują specyfikę nowych krajów członkowskich i uzupełniają dyskusję o przeszłości i przyszłości UE perspektywą tych właśnie krajów. Nie ma na przykład tylko jednego doświadczenia II wojny światowej. Po wejściu krajów Europy Wschodniej do UE, odczytywanie integracji europejskiej jedynie jako odpowiedzi na nazistowski totalitaryzm nie wystarcza – trzeba znaleźć też miejsce na pamięć o komunistycznym totalitaryzmie. Wydaje się, że racje Polski, czy na przykład Estonii są tu już nieco lepiej rozumiane. Natomiast różne sposoby patrzenia na sprawy nawet fundamentalne nie powinny uniemożliwiać współpracy. Podobnie jak we wzajemnym postrzeganiu się przez społeczeństwa Polski oraz Francji i Niemiec, odmienność nie przeszkadza w coraz większej wzajemnej akceptacji.

Trzecim analizowanym w książce wymiarem są dwustronne stosunki polityczne: polsko-niemieckie i polsko-francuskie. Agata Kołakowska i Andrzej Szeptycki pokazują na przykładzie Polski i Francji, w jaki sposób różnice

⁵ T. Risse, *A European Identity? Europeization and the Evolution of Nation-State Identities*, [w:] M. G. Cowles, J. Caporaso, T. Risse (eds.), *Transforming Europe. Europeanization and Domestic Change*, Cornell University Press, Ithaca 2001, s. 211-212.

⁶ Zob. wywiad z profesorem Robertem Trabą, „Magazyn Polsko-Niemiecki Dialog” 2006, nr 76, s. 32.

strategiczne istniejące między Polską i Francją, dotyczące wizji przyszłego kształtu UE czy porządku światowego, są godzone z pragmatyczną współpracą na niższym poziomie. Z kolei Kai-Olaf Lang w swoim tekście o stosunkach polsko-niemieckich przypomina paradygmaty okresu przedakcesyjnego: dehistoryzację, odpolitycznienie i europeizację. Wskazuje, że już od końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku mamy do czynienia z odwróceniem tych paradygmatów: uhistorycznieniem i polityzacją wzajemnych relacji. Natomiast europeizacja okazała się być źródłem problemów o charakterze dwustronnym. Na plan pierwszy wysunęły się rozbieżności. Centralna dla tego rozdziału teza głosi, że Polskę i Niemcy łączą dziś przede wszystkim różnice. Akceptacja odmienności jest więc niezbędnym warunkiem odbudowy stosunków dwustronnych.

Różnice między tymi państwami nie muszą przeszkadzać we współpracy i tworzeniu projektów politycznych. Potraktowane jako wyzwanie mogą spełniać wręcz pozytywną rolę. Bardzo długo siła tandemu niemiecko-francuskiego i jego wartość dla Europy brała się w znacznej mierze z różnic istniejących pomiędzy Niemcami i Francją. Ich współpraca będąca początkowo ciągłym uzgadnianiem protokołu rozbieżności, prowadziła do najambitniejszych projektów europejskich, jak, prace nad traktatem z Maastricht, czy wprowadzenie wspólnej europejskiej waluty. Jeśli w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Niemcy i Francja były „silnikiem Europy”, to paliwem były właśnie różnice istniejące między tymi dwoma państwami. Natomiast współpraca prezydenta Jacques’a Chiraca i kanclerza Gerharda Schrödera na początku XXI wieku, u której podstaw leżała zbieżność poglądów i postrzeganych interesów w sprawie interwencji w Iraku i polityki wobec USA, przyczyniła się do istotnych podziałów europejskich. Również wybitni niemieccy eksperci od polityki zagranicznej oceniali, że Niemcy, koncentrując się na rozmowach z Francją, z którą podzielały stanowisko w najważniejszych kwestiach, zbyt późno zareagowały na różnice stanowisk z Polską i polskie racje⁷.

To właśnie odmiennosc stanowisk Polski, Niemiec i Francji na przykład wobec przyszłości Unii Europejskiej, następnych rozszerzeń czy polityki energetycznej może stanowić wręcz argument za ściślejszą współpracą. Korzyści dotyczyć mogą Unii Europejskiej jako całości, ale też każdego z tych państw. Oczywiście, unilateralizm na przykład w polityce wschodniej jest stale możliwy, co pokazuje między innymi forsowany przez Niemcy projekt gazociągu północnego, jednak potencjalne koszty takiej polityki są już daleko większe niż były jeszcze kilka lat temu, przed rozszerzeniem Unii. To niektórzy ministrowie finansów krajów UE sprzeciwili się kredytowaniu tego

⁷ H.W. Maull, *Deutsche Aussenpolitik*, „Jahrbuch Internationale Politik” 2003/2004, s. 197.

projektu przez Europejski Bank Inwestycyjny⁸. W wielu przypadkach niemieckie, francuskie, polskie inicjatywy będą tylko wtedy przekonywujące, gdy prezentowane będą jako część polityki europejskiej, konsultowanej z partnerami w ramach UE.

Książka niniejsza ukazuje się w ramach projektu Instytutu Spraw Publicznych „Wzajemny wizerunek Polaków i Niemców po rozszerzeniu Unii Europejskiej” realizowanego pod kierownictwem profesor Leny Kolarskiej-Bobińskiej. Publikacja nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc Fundacji Konrada Adenauera, Fundacji Boscha i Ambasady Francji w Polsce.

⁸ G. Hellmann, *Deutschland, Europa und der Osten*, „Internationale Politik” 2007, nr 3, s. 25.

Michał Warchala

Polska – Francja: wzajemny wizerunek i jego zmiany

1. Wprowadzenie

Polska i Francja uważane są tradycyjnie za kraje bliskie sobie. Przesądza o tym historia związków politycznych, gospodarczych i kulturowych sięgająca XIV wieku. Bez wątpienia w tych związkach to Francja była (przynajmniej od XVIII stulecia) stroną dominującą – centrum promieniowania kultury, politycznym i militarnym „wyzwolicielem”, którego oczekiwano z nadzieją, wreszcie schronieniem dla polskich emigrantów. Polska nie była dla Francji krajem tak ważnym, zwłaszcza od momentu, gdy pod koniec XVIII wieku utraciła byt państwowy. Nie zmienia to jednak faktu, że oba kraje uznawane są za „naturalnych” sojuszników i sprzymierzeńców. Dziś są nie tylko partnerami w Unii Europejskiej, lecz także starają się podtrzymywać mniej formalne związki polityczne – na przykład w ramach Trójkąta Weimarskiego.

Socjologa interesuje tu przede wszystkim to, jaki wpływ miały i nadal mają te relacje między obu krajami na ich wzajemny wizerunek. W jaki sposób utrzymująca się przez wieki „asymetria” w stosunkach polsko-francuskich wpływa dziś na polskie opinie o Francji i jej mieszkańcach oraz na francuskie wyobrażenia o Polsce? Które z historycznych doświadczeń pozostają do dziś żywe? Aby odpowiedzieć na tego rodzaju pytania, trzeba najpierw zdać sobie sprawę, że „wzajemny wizerunek” powstaje jako splot różnych elementów. Współcześnie można je podzielić na trzy grupy. Są to, po pierwsze, głębsze stereotypy utrwalone w kulturze najczęściej od wielu lat i bardzo powoli ulegające zmianom. To w nich przechowuje się poniekąd tradycja wielowiekowych kontaktów między krajami. Stereotypy zawierają elementy rzeczywistej obserwacji i w tym sensie pozostają po części „prawdziwe”, jednak „prawda” ulega w nich zwykle arbitralnemu wykrzywieniu. Po drugie, wizerunek tworzą informacje zawarte w mediach – są one w znacznej mierze uzależnione od bieżących wydarzeń, specyficznych zainteresowań i światopoglądowych opcji, jakie reprezentuje dane medium. Po trzecie wreszcie, wizerunek danego kraju czy narodu powstaje pod wpływem konkretnych obserwacji dokonywanych przez konkretnych ludzi przebywających w tym kraju bądź stykających się z jego mieszkańcami. Te bezpośrednie percepcje mogą wywierać

wpływ, na przykład gdy staną się materiałem dla twórczości artystycznej (literatura, film); są też statystycznie istotne, gdy kontakty z danym krajem mają charakter masowy (bezpośrednie sąsiedztwo, rozwinięta turystyka i tak dalej). Wymienione elementy obrazu danego kraju mieszają się ze sobą i wzajemnie modyfikują swój charakter: głębsza warstwa utrwalonych stereotypów ma istotny wpływ na sposób prezentacji danego kraju i narodu w mediach oraz na bezpośrednie jego postrzeganie. Z drugiej strony, zarówno informacje medialne jak i bezpośrednie percepcje przenikają do stereotypu i przyczyniają się do jego modyfikacji. Trudno też w pełni jednoznacznie określić, która ze wskazanych grup czynników ma największe znaczenie przy kształtowaniu wizerunku. Zależy to przede wszystkim od charakteru kontaktów między krajami.

Te czynniki i procesy kształtują opinie przekazywane przez respondentów badań społecznych, wpływają na zmiany i przekształcenia tych opinii. Badania nad wzajemnym wizerunkiem Polaków i Francuzów prowadzone przez Instytut Spraw Publicznych w latach 2000–2006 przynoszą ciekawy obraz wzajemnych wyobrażeń o sobie, a także znaczącej ich ewolucji¹. Wizerunek Polski we Francji zmienia się: o ile w 2000 roku Polska traktowana była jako kraj przede wszystkim peryferyjny i zacofany, o tyle w 2006 roku coraz częściej określano ją jako kraj dynamicznie się rozwijający i szybko „nadganiający” cywilizacyjne opóźnienia. Bez większych zmian w porównaniu z 2000 rokiem pozostał natomiast wizerunek typowego Polaka – nadal jest on uważany przede wszystkim za osobę pracowitą i religijną.

Nie zmienił się też znacząco obraz Francji i Francuzów w Polsce: Francja to nadal w opinii Polaków kraj spokojny i zamożny, w którym widać przede wszystkim wspaniałe zabytki oraz takie elementy jak wykwinna kuchnia i wspaniałe wina. Typowy Francuz to w opinii Polaków człowiek nowoczesny i wykształcony. Pewną zmianą jest natomiast (obserwowany także w badaniach CBOS prowadzonych od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku) spadek sympatii do Francuzów wśród polskich respondentów.

Poniższy wywód jest próbą uszczegółowienia tych wniosków i określenia przyczyny zmian wzajemnego wizerunku Polaków i Francuzów. Będę się w nim odnosił do wszystkich wymienionych wcześniej czynników kształtujących ów wizerunek, zwłaszcza zaś do historycznych stereotypów oraz opinii

¹ Szczegółowe omówienie tych badań znajduje się w raportach mojego autorstwa: *Polska–Francja. Wzajemny wizerunek w okresie rozszerzania Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001 [przedruk [w:] L. Kolarska-Bobińska (red.), *Obraz Polski i Polaków w Europie*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003, s. 140–172] oraz *Polska–Francja. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.

przekazywanych przez media². Ze względu na przejrzystość tekst będzie podzielony na cztery części. Najpierw zajmę się obrazem Polski i Francji jako kraju, obrazem, który wyłania się ze spontanicznych skojarzeń respondentów. Na tym poziomie najlepiej widać symptomy zmiany wizerunku Polski wśród Francuzów. Następnie omówię obraz Polaków i Francuzów jako zbiorowości, mierzony między innymi wyrażaną przez respondentów sympatią do nich oraz opiniami na temat wzajemnego podobieństwa. Kolejnym elementem będzie wizerunek typowego Polaka i Francuza, na który wskazują cechy przypisywane im przez respondentów. Wreszcie w końcowej części tekstu przedstawię krótko opinie Polaków i Francuzów na temat wzajemnych stosunków między obu krajami i ich funkcjonowania w ramach Unii Europejskiej.

2. Słodka Francja i nieszczęśliwa Polska

Bardziej intensywne relacje między Polską a Francją rozpoczęły się w XVI wieku od niezbyt szczęśliwego epizodu, czyli krótkotrwałych rządów w Polsce Henryka Walezego. Koronowany w lutym 1574 roku, już w czerwcu tego samego roku uciekł z Polski do Francji, nie mogąc zaakceptować zasady swobód religijnych oraz drastycznego (w porównaniu z rodzinną Francją) ograniczania prerogatyw monarchy na rzecz szlacheckiego sejmu. Pamiątką pobytu Henryka Walezego w Polsce jest między innymi ironiczny i złośliwy wiersz jego nadwornego poety Philippe’a Desportes’a *Adieu à la Pologne* (Pożegnanie z Polską) zaczynający się od słów: „Adieu, Pologne, adieu plaines desertes/ Tousjours de neige et de glace couvertes” (Żegnaj Polsko, żegnajcie opustoszałe równiny/Pokryte wiecznie śniegiem i lodem³). Dalej mowa była między innymi o Polakach jako „ludzie barbarzyńskim i niestałym”, który „całą przyjemność czerpie z zaglądania do kielicha”. Desportes przedstawił w swoim wierszu co najmniej trzy elementy, które – powta-

² Te ostatnie były dokładniej badane przez Instytut Spraw Publicznych w latach 2000–2001 oraz 2003–2004. Wyniki tych badań zebrane są w raportach: M. Warchał (red.), *Wizerunek Polski w prasie krajów Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002 oraz M. Fałkowski (red.), *Pierwsze kroki w Unii – polityka polska w prasie europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2004.

³ Wiersz Desportesa cytuję za Ludwikiem Stommą, *Wzloty i upadki królów Francji*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1991, s. 158. Sporo ciekawych informacji na temat sposobu postrzegania szlacheckiej Rzeczypospolitej przez cudzoziemców (w tym także Francuzów) zawiera książka Janusza Tazbira, *Rzeczpospolita i świat* (Ossolineum, Wrocław 1971), zwłaszcza rozdział *W oczach obcych*, s. 170–196. Zwięzłą historyczną charakterystykę wzajemnego postrzegania Polaków i Francuzów przedstawia także Jerzy W. Borejsza w eseju *W tęczy Franków* będącym fragmentem książki Andrzeja Garlickiego (red.), *Sąsiedzi i inni*, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 96–113.

rzane później w niezliczonych opowieściach i pamfletach – stały się trwałym elementem wizerunku Polski i Polaków we Francji: polskie pijaństwo, polską zmienność i skłonność do anarchii oraz obraz Polski jako kraju, w którym zawsze jest przeraźliwie zimno.

Desportes'owi odpowiedział w sposób równie ironiczny Jan Kochanowski w łacińskim utworze *Gallo crocitant* (Kraczącemu Francuzowi). Mowa tam o „pysze” i „płochości” Francuzów, niedwuznacznie też sugeruje się ich zachłanność i skłonność do tyranii kontrastującą z polskim umiłowaniem wolności. W innych mniej wyrafinowanych utworach powstałych w tym samym czasie pisano przede wszystkim o seksualnym rozpasaniu Francuzów. Ten negatywny wizerunek kraju i jego mieszkańców zaczął ulegać zmianie, jak się wydaje, w epoce Oświecenia, kiedy Francja stała się centrum kulturalnym Europy. Francuska „płochość” nabrała wtedy bardziej pozytywnych konotacji (nie tracąc przy tym dawnego związku ze sferą obyczajową), zmieniła się w „dowcip”, lekkość i swobodę, spontaniczną radość i „sztukę życia”. Polacy podróżujący po Francji w XVIII i XIX wieku podkreślali przede wszystkim te właśnie cechy, sugerując niekiedy (jak czynił to choćby wybitny publicysta polityczny Julian Klaczko, obserwując wydarzenia Komuny Paryskiej⁴), że być może to właśnie dzięki owej lekkości Francuzi są ludźmi żywotnymi i zaradnymi a Francja krajem, który bardzo szybko się rozwija i jest przy tym zdolny do wielkich czynów, które symbolizowała postać Napoleona Bonaparte. Ten ostatni chyba nigdzie (poza samą Francją) nie był uwielbiany tak bardzo jak w Polsce.

Z kolei Francuzi jeżdżący do Polski – w czasach napoleońskich i później – przywozili ze sobą obraz kraju biednego i zaniedbanego. Przerażała ich zwłaszcza nędza polskiej wsi kontrastująca z przepychem arystokratycznych siedzib. „Byliśmy w Polsce, najuboższym i najgorszym kraju Europy” – pisał jeden z napoleońskich oficerów⁵. Doceniano odwagę i bohaterstwo polskich żołnierzy, wrażenie robiła także religijność Polaków, ale ich rodzinny kraj budził raczej negatywne odczucia. Do pijaństwa, anarchiczności i zimna doszła więc nędza jako kolejny stereotypowy element obrazu Polski. Rzesze polskich emigrantów napływające do Francji po kolejnych przegranych powstaniach przyczyniły się do powstania jeszcze jednego elementu obrazu naszego kraju: Polska to kraj naznaczony nieszczęściem, zamieszkanym przez odważnych, ale i wiecznie krzywdzo-

⁴ Por. antologię: A. Gawercki (red.), *Francja w pamiętnikach Polaków*, Interpress, Warszawa 1981, s. 350. Wstęp do książki zawiera bardzo dobrą, sumaryczną prezentację różnych motywów pojawiających się w wypowiedziach Polaków na temat Francji.

⁵ Baron de Marbot – cytuję za Krzysztofem Dunin-Wąsowiczem, *Francuzi w Polsce. Podróż do kraju pod zaborami*, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2000, s. 14.

nych przez historię ludzi. Ta romantyczna klisza „Polski cierpiącej” i bohaterskiej odżywała w XX wieku niejednokrotnie – przy okazji II wojny światowej i późniejszych wydarzeń takich jak Marzec ’68 czy powstanie „Solidarności”.

Wszystkie wymienione tu elementy historycznego stereotypu naszego kraju odnajdziemy w skojarzeniach z Polską, które francuscy respondenci podawali w 2000 roku. 19% badanych kojarzyło Polskę z „ubóstwem, biedą, brakiem pracy”, 17% wymieniało „wojnę”, a także ogólnie rozumiane „cierpienie i nieszczęście”, 9% mówiło o polskim pijaństwie, a 8% o „zimnie” i „zimnym kraju”. Pozytywne skojarzenia (folklor, Polacy jako ludzie pracowici i sympatyczni) były rzadsze – dominował obraz kraju zacofanego i biednego, sytuującego się poza obszarem „cywilizowanej” Europy. Nie bez wpływu na takie postrzeganie Polski pozostawał wizerunek naszego kraju kreowany przez opiniotwórczą prasę francuską w okresie poprzedzającym akcesję Polski do UE. Gazety często pisały o polskiej biedzie i zacofaniu (zwłaszcza na wsi), artykuły o Polsce ilustrowały zdjęcia chłopca z wozem drabiniastym, a w tekstach można było znaleźć stwierdzenia typu: „W polskich wsiach mężczyźni nie dożywają starości. Piją dużo, a chodzenie za pługiem to ciężka praca”⁶. Czytelników straszono nie tylko nieefektywnym polskim rolnictwem, do którego trzeba będzie sporo dopłacać, ale także masową emigracją zarobkową z Polski⁷.

Tym bardziej należy zwrócić uwagę na zmianę w skojarzeniach, którą przyniosły badania Instytutu Spraw Publicznych z 2006 roku. Najwięcej respondentów kojarzyło Polskę z „krajem europejskim i wejściem do Unii” (19% – w 2000 roku skojarzenie z Europą wymieniało zaledwie 2% badanych). Na drugim miejscu nadal znajdowały się skojarzenia z „krajem słabo rozwiniętym” i tym podobne (14%), ale 9% badanych opisywało Polskę jako „kraj, który się rozwija, kraj zmian, który nadrabia opóźnienie” (w 2000 roku podobne skojarzenie wymieniało tylko 3% respondentów). W poniższej tabeli zebrano najważniejsze grupy skojarzeń z 2000 i 2006 roku.

⁶ Cytat z dziennika „Le Figaro” z 19 lipca 2000 roku – por. M. Warchał, *Wizerunek Polski w prasie francuskiej*, w: Tenże (red.), *Wizerunek Polski w prasie krajów Unii Europejskiej*, op. cit., s. 29.

⁷ „Le Figaro” z 21 kwietnia 2004 roku pisało o „bombie”, jaką jest polska emigracja, i przytaczało wyniki sondaży, zgodnie z którymi „jeden na trzech Polaków chce opuścić swój kraj”. Por. M. Warchał, *Polityka polska w prasie francuskiej*, [w:] M. Fałkowski (red.), *Pierwsze kroki w Unii. Polityka polska w prasie europejskiej*, op. cit., s. 39.

Tabela 1. Skojarzenia Francuzów z Polską (w %)

| Skojarzenia | 2006 | 2000 |
|--|------|------|
| Wejście do Unii, kraj europejski | 19 | 2 |
| Kraj słabo rozwinięty, problemy ekonomiczne, bieda, bezrobocie, trudne życie | 14 | 19 |
| Kraj, który się rozwija; kraj zmian; kraj rozwijający się, który nadrabia opóźnienie | 9 | 3 |
| Kraj wschodni | 8 | 8 |
| Wojna, obozy koncentracyjne, obozy śmierci | 8 | 10 |
| Papież Jan Paweł II, kraj katolicki | 12 | 15 |
| Lech Wałęsa, „Solidarność”, związki zawodowe | 5 | 15 |
| Polski hydraulik | 5 | – |
| Dawny kraj komunistyczny, blok wschodni, Rosja, bolszewizm, komunizm | 4 | 7 |
| Członek rodziny, przyjaciel pochodzenia polskiego | 3 | 3 |
| Tania siła robocza, tańsza niż we Francji | 3 | – |
| Wódka, alkohol, dużo piją | 3 | 9 |
| Piękny kraj | 3 | 3 |
| Ludzie przyjeżdżający do pracy, dawni górnicy | 3 | 5 |
| Ludzie pracowici, pracujący ciężko | 3 | 3 |
| Kraj zimny | 2 | 8 |
| Sport (piłka nożna, lekkoatletyka) | 2 | – |
| Kraj otwierający się na świat, kraj wolny od niedawna | 2 | – |
| Warszawa | 2 | 3 |
| Kraj, który cierpiał, kraj o trudnej historii | 2 | 7 |
| Przyjaźń polsko-francuska, więzi historyczne | 2 | 2 |
| Kraj, który mnie niepokoi, wobec którego mam opory | 2 | – |
| Przenoszenie przedsiębiorstw do Polski | 2 | – |
| Kraj turystyczny, wakacje | 2 | 1 |
| Imigracja do Francji | 2 | 1 |
| Mili, sympatyczni ludzie | 1 | 3 |
| Kłopoty z wejściem do Unii, rozbieżności w sprawie wojny w Iraku | 1 | – |
| Rząd skrajnie prawicowy, kraj reakcyjny, wzrost nacjonalizmu, rasizmu | 1 | – |
| Inne | 17 | 22 |

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Powoli w przeszłość odchodzą, jak się wydaje, tradycyjne elementy stereotypu, takie jak „kraj zimny” (z Polską kojarzy go już tylko 2% badanych) oraz

wie Francji przez wieki przysłowiowe „polskie pijaństwo”⁸ (3%). Na drugi plan schodzą też skojarzenia z historią i postaciami historycznymi. Znacznie mniejszy odsetek respondentów kojarzy Polskę z „cierpieniem” czy „trudną historią”. Z jednej strony można to interpretować pozytywnie: romantyczny, „cierpiętniczy” wizerunek naszego kraju ustępuje miejsca bardziej „pozytywistycznemu” obrazowi kraju, który modernizuje się i nadrabia zaległości. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że skojarzenia z Polską jako krajem walczącym, obalającym komunizm stanowiły istotny element jej pozytywnego obrazu, wyróżniały Polskę na tle innych krajów i budziły sympatię do niej. Teraz ten obiektywnie ważny, historyczny dorobek naszego kraju zdaje się powoli zniknąć ze świadomości francuskich respondentów. Z pewnością nie zniknie zupełnie w przewidywalnej przyszłości, ale trudno już będzie opierać się na nim w ewentualnych działaniach promocyjnych dotyczących wizerunku Polski.

Tylko 1% francuskich respondentów kojarzyło w 2006 roku Polskę ze „skrajną prawicą” i „wzrostem rasizmu”, 2% mówi o bliżej niesprecyzowanym „niepokoju” czy „oporach”, które wiążą się z Polską. Skojarzenia te zapewne wiążą się ze sobą, a „niepokój” dotyczy właśnie owego „wzrostu rasizmu”. Niewielki odsetek wyrażających te skojarzenia respondentów jest o tyle istotny, że w 2005 roku, po wyborach w Polsce i dojściu do władzy prawicowej koalicji w opiniotwórczych mediach francuskich pojawiały się bardzo nieprzychylnie komentarze dotyczące „nacjonalizmu” czy wręcz „rasizmu” nowej polskiej władzy. Widać tu zatem zjawisko „rozminięcia się” dyskursu medialnego kształtowanego przez elity i potocznych opinii.

Jak wyjaśnić ową zmianę spontanicznego nastawienia Francuzów do Polski? Wydaje się, że najważniejszym czynnikiem było tu samo formalne wejście naszego kraju do Unii w maju 2004 roku. Z punktu widzenia wizerunku Polski było to, jak się okazuje, wydarzenie istotniejsze niż przełom 1989 roku czy wejście do NATO w 1999 roku. Polska przekroczyła magiczną barierę i dołączyła do „właściwej” Europy. Oczywiście, nie mamy tu jeszcze do czynienia z radykalnymi zmianami wizerunku – jak zobaczymy poniżej, obraz typowego Polaka niemal w ogóle się nie zmienił – a raczej z pierwszymi symptomami dłuższego procesu zmian, jednak te pierwsze symptomy obserwowane w dziedzinie spontanicznych skojarzeń dobrze rokują na przyszłość.

W przeciwieństwie do skojarzeń Francuzów z Polską – mimo wszystko wciąż dość ambiwalentnych – skojarzenia Polaków z Francją wyglądają zde-

⁸ Wyrażenie *soul comme un Polonais* (pijany jak Polak), oznaczające tyle co „zalany w trupa”, wciąż nie wyszło do końca z użycia – wymienia je na przykład edycja popularnego słownika języka francuskiego *Petit Robert* z 1992 roku.

cydowanie bardziej jednoznacznie. Ugruntowane w bardzo pozytywnym historycznym stereotypie kraju, zarówno w 2006 jak 2000 roku były przede wszystkim skojarzeniami zachwyconego turysty.

Tabela 2. Skojarzenia Polaków z Francją (w %)

| Skojarzenia | 2006 | 2000 |
|---|-----------|-------------|
| Kultura, sztuka, zabytki (wieża Eiffla, zamki nad Loarą, Łuk Triumfalny, pisarze francuscy, filmy i aktorzy francuscy itp.) | 52 | 58 |
| Kuchnia francuska (żabie udka, wykwintne jedzenie itp.) | 43 | 67 |
| Paryż – stolica Francji | 21 | 29 |
| Położenie geograficzne, klimat, przyroda | 19 | 17 |
| Polityka, historia polityczna Francji, ustrój polityczny (de Gaulle, Napoleon, rewolucja itp.), polityka antyamerykańska | 12 | 18 |
| Moda (kosmetyki, elegancja) | 11 | 20 |
| Ekonomia (samochody, dobra gospodarka, bogaty kraj) | 10 | – |
| Sport (piłka nożna itp.) | 6 | – |
| Francja jako (także potencjalny) pracodawca | 4 | – |
| Skojarzenia romantyczne i erotyczne | 2 | 1 |
| Kraj imigrantów, zamieszki na tle rasowym | 1 | – |
| Inne (m.in. język francuski, rozrywka itp.) | 18 | 5 |
| Trudno powiedzieć, brak skojarzeń | 5 | 1 |
| Skojarzenia jednoznacznie pozytywne | 22 | b.d. |
| Skojarzenia jednoznacznie negatywne | 2 | b.d. |

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Francja to dla większości Polaków kraj pełen wspaniałych zabytków, kraj wykwintnej kuchni, mody i elegancji. Nieco rzadsze są skojarzenia z historią Francji i jej obecną polityką jako europejskiego mocarstwa. Jeszcze rzadziej polscy respondenci kojarzą Francję z osiągnięciami gospodarczymi – tylko 10% badanych wspomina o bogactwie czy produkowanych we Francji samochodach. Niemal zupełnie nie ma miejsca w polskich skojarzeniach na dzisiejszą rzeczywistość Francji – rzeczywistość kraju wielokulturowego, rozdieranego konfliktami na tle religijnym i rasowym, zmagającego się z gigantycznym problemem imigrantów. Tylko 1% polskich respondentów kojarzyło Francję z zamieszkami na tle rasowym – i to mimo że rzeczywiste, bardzo gwałtowne zamieszki, które wybuchły na przedmieściach francuskich miast jesienią 2005 roku obszernie relacjonowały polskie media.

3. Francuzi pełni sympatii, Polacy nieco mniej

Stosunek do Francji jako kraju, który można zrekonstruować na podstawie skojarzeń polskich respondentów, jest raczej jednoznaczny i pozytywny. Inaczej ma się sprawa ze stosunkiem do Francuzów jako narodu, który można mierzyć za pomocą takich wskaźników, jak poziom sympatii oraz umiejscowienie na skali dystansu społecznego (przedstawia ona sfery życia bądź role społeczne, w jakich respondenci gotowi byłiby zaakceptować przedstawicieli innych narodów). Postawa polskich respondentów jest tutaj bardziej ambiwalentna.

Historyczne więzi między Francją a Polską powodowały, że Francuzi właściwie zawsze należeli do narodów lubianych przez Polaków. W badaniach z 1966 roku prowadzonych pod kierunkiem Jerzego Szackiego w OBOPiSP (dzisiejszy OBOP) Francuzi zajęli pierwsze miejsce wśród narodów, do których respondenci mieli najbardziej pozytywny stosunek (wymieniło ich ponad 31% badanych – drugich w kolejności Węgrów już tylko 24%⁹). W badaniach Instytutu Spraw Publicznych z 2000 roku sympatię do Francuzów deklarowało 55% polskich respondentów. Do niechęci przyznawało się zaledwie 6%. W trakcie badań z 2006 roku nie zadawano pytania o sympatię, jednak na podstawie danych CBOS z tego samego roku można stwierdzić, że sympatia ta w porównaniu z 2000 rokiem znacząco spadła, wzrosła natomiast niechęć – w listopadzie 2005 roku 43% respondentów deklarowało sympatię wobec Francuzów, zaś aż 25% niechęć¹⁰.

Ten trend spadkowy można tłumaczyć kilkoma przyczynami. Po pierwsze, rozluźnianiem się związków kulturowych Polski z Francją – jednym ze wskaźników tego rozluźnienia może być malejąca liczba Polaków uczących się języka francuskiego. Ten ostatni przegrywa nie tylko z angielskim, ale także z niemieckim, a nawet hiszpańskim. Po drugie, na sympatii do Francuzów mogą odbijać się niezbyt pozytywne doświadczenia Polaków z francuskimi inwestorami (Carrefour, Géant, France Telecom inwestujący w Telekomunikację Polską), którzy przez długi czas traktowali Polskę jako kraj łatwych zysków, gdzie nie trzeba się przejmować socjalnymi obostrzeniami. Zaowocowało to na przykład głośną demonstracją 14 lipca 2005 roku przed ambasadą

⁹ Do badania sympatii zastosowano wtedy pytanie otwarte: „Prosimy wymienić naród lub narody, które się Panu/i najbardziej podobają”. Por. J. Szacki, *Polacy o sobie i innych narodach* (maszynopis), OBOP ISP, Warszawa 1969, s. 35–36.

¹⁰ W październiku 2006 roku wyniki te nieco się poprawiły – 48% Polaków deklarowało sympatię do Francuzów, a 16% niechęć – wciąż są jednak niższe od tych odnotowywanych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku obecnego stulecia. Por. *Stosunek Polaków do innych narodów*, komunikat CBOS z października 2006 roku, na stronie www.cbos.pl

Francji w Warszawie, której uczestnicy nieśli między innymi transparent z dwujęzycznym napisem: „France Telecom – jeszcze jedna Bastylia do zdobycia”. Te i inne incydenty związane z nie najlepszym traktowaniem polskich pracowników były obszernie komentowane w polskich mediach¹¹. Po trzecio wreszcie, sympatii Francuzom nie przysporzyły z pewnością nieporozumienia między Francją a Polską, które miały miejsce jeszcze w okresie przed akcesją do UE, a których swoistą kulminacją było sławetne „upomnienie” Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej przez prezydenta Jacques’a Chiraca z powodu poparcia przez nie amerykańskiej interwencji w Iraku w 2003 roku.

Drugą i trzecią z wymienionych tu przyczyn można w istocie potraktować łącznie jako swego rodzaju syndrom „upadku z wysokiego konia”, czyli głębokiego rozczarowania Francją, z którą Polacy wiązali znacznie większe nadzieje i po której spodziewali się znacznie większego poparcia dla własnych europejskich aspiracji. To rozczarowanie nie odbiło się, co ciekawe, na obrazie Francji jako kraju. Dlaczego? Zapewne dlatego, że kształtowany jest on w głównej mierze przez historyczne i kulturowe stereotypy – na ogólne hasło „Francja” Polacy reagują zestawem pozytywnych skojarzeń. Na sympatię do Francuzów jako zbiorowości (narodu) większy wpływ mają natomiast bardziej konkretne procesy i wydarzenia – i stąd spadek tej sympatii w ostatnich latach, gdy okazało się, że Francja nie sprzyja Polsce tak bardzo, jak mogłoby wynikać ze wspomnianych historycznych stereotypów.

Czy można mówić o polskim zbiorowym „rozczarowaniu Francją” (a raczej Francuzami)? Chyba jednak można, choć warto pamiętać, że poruszamy się tu w sferze hipotez, które trudno precyzyjnie, empirycznie zweryfikować. Pomocne w tym kontekście może być odwołanie się do wzajemnego wizerunku Polaków i Niemców. Obraz Niemiec, który można odtworzyć na podstawie skojarzeń, jest (z oczywistych względów) znacznie bardziej negatywny niż obraz Francji – zawiera wyraźny element, który można by określić mianem „obrazu wroga i agresora”¹². Zarazem jednak sympatia do Niemców jako zbiorowości od paru lat rośnie. Można więc powiedzieć, że Polacy, mając

¹¹ Nie znaczy to jednak, by Polacy zmienili swoje pozytywne nastawienie do zagranicznych – w tym także francuskich – inwestorów. Badania Instytutu Spraw Publicznych z 2006 roku pokazują, że jedynie 10% polskich respondentów uważa, iż rząd polski powinien ograniczyć francuskie inwestycje w Polsce; 39% ma do tych ostatnich stosunek pozytywny, a 46% obojętny. Ogólne poparcie dla obecności kapitału zagranicznego w Polsce wyniosło w omawianych tu badaniach aż 75%. Por. M. Warchał, *Polska–Francja. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, op. cit., s. 61–63.

¹² Odwołuję się tu do badań Instytutu Spraw Publicznych zawartych w raporcie Agnieszki Popko i Mateusza Fałkowskiego *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.

co najmniej ambiwalentny obraz Niemiec jako kraju, znacznie bardziej realistycznie podchodzą do bieżących, nieuniknionych „zgrzytów” w stosunkach między obu państwami (zgrzytów zresztą znacznie poważniejszych niż te w stosunkach z Francją), a ich sympatia do Niemców nie spada. Tymczasem w przypadku Francji bardzo wygórowane (i nierealistyczne) oczekiwania wynikające z historycznego stereotypu „przyjaciela Polski” boleśnie zderzyły się z rzeczywistością sprzecznych interesów politycznych czy ekonomicznych i wywołały spadek sympatii do Francuzów. Być może jest to pierwszy sygnał, że nastawienie do Francuzów i Francji staje się bardziej realistyczne.

Podczas gdy sympatia do Francuzów wśród Polaków zauważalnie osłabła, po stronie francuskich respondentów brak oznak analogicznego spadku sympatii do mieszkańców naszego kraju. Sympatia ta (niejako tradycyjnie) utrzymuje się na wysokim poziomie. Historycznie związana była ona we Francji zawsze z pewnym rodzajem współczucia dla Polaków jako narodu cierpiącego. Dobrze opisane przez naocznych świadków wybuchy sympatii miały między innymi miejsce w 1830 roku, gdy w Warszawie wybuchło powstanie, a także w 1848 i 1864 roku. Serdecznie witani byli polscy emigranci polityczni. W czasach nam bliższych francuskie społeczeństwo żywiło-wo reagowało na zaburzenia w 1968 roku, a także na strajki w sierpniu 1980 roku i wprowadzenie stanu wojennego – do Polski popłynęła wtedy znaczna pomoc¹³, organizowano też protesty przed placówkami dyplomatycznymi PRL.

Z tej niegdysiejszej spontanicznej sympatii bardzo wiele pozostało do dziś. W badaniach Instytutu Spraw Publicznych z 2006 roku zdecydowana większość, bo aż 87% francuskich respondentów, wyrażała sympatię do Polaków (w tym 28% „dużą sympatię”), nie lubiło ich w sumie zaledwie 9%. Trudno porównać ten rezultat z wynikami z 2000 roku ze względu na nieco inaczej sformułowaną kafeterię odpowiedzi – w 2000 roku uwzględniono także odpowiedź neutralną „ani lubię, ani nie lubię” (wybrało ją wtedy najwięcej, bo aż 43% respondentów). Można jednak zaryzykować twierdzenie, że sympatia do Polaków wzrosła. Zważywszy na wysoki w najnowszych badaniach odsetek odpowiedzi wyrażających sympatię jest bardzo prawdopodobne, że większa część respondentów, którzy w 2000 roku wybierali wariant neutralny, w 2006 roku wyrażało już sympatię do Polaków.

Z tą sympatią związana jest bardzo duża otwartość Francuzów wobec Polaków mierzona na tak zwanej skali dystansu społecznego. Ponad 90% fran-

¹³ Pisał o niej obszernie Marcin Kula w książce *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 1995.

cuskich respondentów w 2006 roku deklarowało, że akceptuje Polaka w roli sąsiada, przyjaciela, kolegi z pracy czy stałego mieszkańca Francji. Nastąpił tu znaczący wzrost w porównaniu z rokiem 2000.

Tabela 3. Poziom dystansu Francuzów wobec Polaków (w %)

| Czy zgodził(a) by się Pan(i), aby Polak... | 2006 | | | 2000 | | |
|---|------|-----|----------|------|-----|----------|
| | Tak | Nie | Nie wiem | Tak | Nie | Nie wiem |
| Był Pana/Pani najbliższym sąsiadem | 96 | 3 | 1 | 86 | 10 | 4 |
| Pracował razem z Panem/Panią we Francji | 94 | 6 | 0 | 84 | 12 | 4 |
| Należał do grona Pana/Pani najbliższych przyjaciół | 94 | 5 | 1 | 82 | 11 | 7 |
| Zamieszkał we Francji na stałe | 92 | 7 | 1 | 73 | 19 | 8 |
| Stał się członkiem Pana/Pani rodziny poprzez małżeństwo z Pana/Pani dzieckiem | 89 | 10 | 1 | 71 | 17 | 12 |
| Był Pana/Pani bezpośrednim przełożonym | 84 | 15 | 1 | – | – | – |
| Kierował firmą, w której Pan/Pani pracuje | 82 | 16 | 2 | 64 | 27 | 9 |
| Był członkiem Rady Miejskiej w Pana/Pani mieście | 81 | 18 | 1 | 61 | 30 | 9 |

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Nieco niższe odsetki akceptacji występują w sferze, którą można określić mianem „instytucjonalnej” – przełożony w pracy, szef firmy, członek samorządu lokalnego. Nawet tu jednak akceptacja jest bardzo wysoka i wynosi ponad 80%. To w tej sferze zresztą nastąpił największy wzrost poziomu akceptacji w porównaniu z 2000 rokiem – jak widać z tabeli, różnice odsetków dochodzą tu nawet do 20 punktów procentowych.

Ten wysoki poziom akceptacji związany jest, jak się wydaje, nie tylko z tradycyjnie wysokim poziomem sympatii do Polaków, lecz też z faktem, że po wejściu do Unii Europejskiej Polska stała się krajem mimo wszystko bliższym i bardziej „oswojonym”. Z drugiej strony w tym zwiększającym się poziomie akceptacji można dostrzec sygnał, że Polacy, imigranci z Polski nie są postrzegani jako zagrożenie. Alarmistyczne prognozy prasy ostrzegającej w 2000 i 2001 roku przed „bombą” polskiej imigracji, a później przed „polskim hydraulikiem”, który zabierze Francuzom pracę, nie znalazły, jak widać, szerszego oddźwięku. Choć w skojarzeniach z Polską ów „polski hydraulik” znalazł się w 2006 roku na poczesnym miejscu (wymieniło go 5% respondentów), jednak nie skutkowało to bardziej negatywnym nastawieniem i mniejszą otwartością wobec Polaków. Francuscy re-

spondenci najwyraźniej nie obawiają się ich i w przytłaczającej większości akceptują ich obecność w różnych sferach życia.

Francuzi nie tylko lubią Polaków i są wobec nich bardzo otwarci, ale także w większości uznają, że są do nich podobni – w 2006 roku o swoim podobieństwie do Polaków było przekonanych 67% respondentów, przeciwne zdanie wyrażało 30%. Porównań z 2000 rokiem – podobnie jak w przypadku wskaźnika sympatii – trzeba dokonywać ostrożnie: tu również układ odpowiedzi w pytaniu był nieco inny. Niemniej można stwierdzić, że opinia o podobieństwie Polaków i Francuzów jest obecnie bardziej rozpowszechniona wśród francuskich respondentów. W 2000 roku przekonanych o podobieństwie obu narodów było 29% respondentów, zdanie przeciwne wyrażało 22%; reszta wybierała opcję pośrednią („ani podobni, ani różni”) bądź deklarowała brak zdania. Większa część owej grupy niezdecydowanej (wybierający odpowiedź środkową + niemający zdania) przepłynęła do grupy przekonanych o podobieństwie obu narodów: zwiększyła się ona bowiem do 67% populacji, gdy tymczasem odsetek osób mających przeciwne zdanie wzrósł z 22% do 30%.

W porównaniu z tym nastawieniem Polacy częściej podkreślają swoją odrębność względem Francuzów i są nieco mniej wobec nich otwarci. Niemal połowa (47%) polskich respondentów uznawała w 2006 roku, że Polacy i Francuzi różnią się od siebie. Przeciwnie zdanie miało 20%. Wyniki te są podobne do uzyskanych w 2000 roku.

Gdy chodzi o akceptację obecności Francuza w różnych sferach życia, to jest ona bardzo wysoka – mimo że mniejsza od akceptacji Polaka we Francji. W 2006 roku ponad 80% polskich respondentów nie miało nic przeciwko temu, by Francuz znalazł się w ich najbliższym otoczeniu jako przyjaciel, sąsiad, kolega z pracy, stały mieszkaniec naszego kraju. Nieco mniejszy odsetek respondentów wyrażał zgodę na to, by Francuz stał się członkiem ich rodziny oraz otrzymał polskie obywatelstwo (odpowiednio 74% i 77%). Jeszcze niższe (choć nadal wysokie) były odsetki tych, którzy akceptują Francuza jako przełożonego w pracy, szefa firmy oraz członka samorządu lokalnego.

Widać tu znów wyraźny podział na dwie sfery: „osobistą” i „instytucjonalną”. Respondenci są bardziej skłonni akceptować obecność Francuza w tej pierwszej sferze, co do drugiej mają większe wątpliwości. Porównanie danych z 2006 i 2000 roku nasuwa optymistyczny wniosek: po wejściu do Unii Europejskiej Polacy „otwierają się” na cudzoziemców, coraz chętniej akceptują ich obecność w różnych sferach życia – także tych związanych z pracą, zarządzaniem i władzą polityczną.

Tabela 4. Poziom dystansu Polaków wobec Francuzów (w %)

| Czy zgodził(a) by się Pan(i), aby Francuz... | 2006 | | | 2000 | | |
|--|------|-----|-------------|------|-----|-------------|
| | Tak | Nie | Nie wiem | Tak | Nie | Nie wiem |
| Odwiedził Polskę jako turysta | 98 | 2 | 0 | 97 | 1 | 2 |
| Był Pana/Pani najbliższym sąsiadem | 85 | 13 | 2 | 79 | 13 | 8 |
| Wszedł do grona Pana/Pani najbliższych przyjaciół | 84 | 11 | 5 | 80 | 13 | 7 |
| Pracował razem z Panem/Panią | 81 | 14 | 5 | 74 | 17 | 9 |
| Zamieszkał w Polsce na stałe | 81 | 15 | 4 | 71 | 20 | 2 |
| Otrzymał polskie obywatelstwo | 77 | 20 | 3 | 63 | 24 | 13 |
| Stał się członkiem Pana/Pani rodziny przez małżeństwo z Pana/Pani dziećmi | 74 | 19 | 7 | 67 | 18 | 15 |
| Kierował firmą, w której Pana/Pani pracuje | 65 | 27 | 8 | 53 | 33 | 14 |
| Był Pana/Pani bezpośrednim przełożonym w pracy | 63 | 29 | 8 | – | – | – |
| Należał do Rady Miejskiej w Pana/Pani mieście/Rady Gminy w Pana/Pani gminie | 55 | 37 | 8 | 42 | 42 | 16 |

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Dlaczego mimo to poziom akceptacji dla obecności Francuzów jest niższy niż analogiczny poziom akceptacji dla obecności Polaków we Francji? Pierwszym, oczywistym wyjaśnieniem jest znacznie bardziej tradycyjny i „monokulturowy” charakter polskiego społeczeństwa w porównaniu ze społeczeństwem francuskim. Polacy właściwie nigdy w najnowszej historii nie zetknęli się z problemem masowej imigracji zarobkowej do własnego kraju ludzi odmiennego pochodzenia etnicznego czy rasowego – mechanizmy akceptacji są więc siłą rzeczy słabiej rozwinięte. Wiąże się z tym też brak mechanizmu „różnicowania” między poszczególnymi grupami imigranckimi, który zdaje się odgrywać dużą rolę w akceptacji Polaków przez Francuzów: ci ostatni bardziej obawiają się dziś emigrantów z Maghrebu niż emigrantów zarobkowych z Polski. Pewną rolę odgrywa tu też z pewnością malejąca sympatia do Francuzów jako takich oraz wspomniane wcześniej nie najlepsze doświadczenia z francuskimi inwestorami. Kolejnym czynnikiem jest wyraźniejsze postrzeganie własnej odmienności względem Francuzów. Jest ono z kolei związane z wyraźną odmiennością sposobów postrzegania przez polskich respondentów typowego Polaka i typowego Francuza: stereotyp jednostki i autostereotyp wywiera tu silniejszy (niż

w przypadku respondentów francuskich) wpływ na stosunek do przedstawicieli innego narodu, w tym na stopień otwartości wobec nich.

4. Polak tradycyjny, Francuz nowoczesny

Polacy postrzegają typowego Francuza jako osobę nowoczesną, wykształconą, przedsiębiorczą, otwartą, tolerancyjną i dobrze zorganizowaną. Te cechy można określić mianem „wyraźnych” – w badaniach Instytutu Spraw Publicznych z 2006 roku nie miało co do nich wątpliwości ponad 50% polskich respondentów.

Tabela 5. Wizerunek typowego Francuza w opinii Polaków – w 2006 roku (w %)

| Jak Pan(i) sądzi, jaki jest typowy Francuz? | | | | | | | | |
|---|----|-----|----|----|----|-----|----|----------------------------------|
| | 1 | 1+2 | 2 | 3 | 4 | 4+5 | 5 | |
| Nowoczesny | 46 | 77 | 31 | 17 | 5 | 6 | 1 | Zacofany |
| Wykształcony | 34 | 69 | 35 | 27 | 3 | 4 | 1 | Niewykształcony |
| Przedsiębiorczy | 28 | 68 | 40 | 26 | 5 | 6 | 1 | Nieprzedsiębiorczy |
| Przekonany o wyższości własnego narodu | 32 | 60 | 28 | 28 | 9 | 12 | 3 | Nie wyróżniający własnego narodu |
| Tolerancyjny | 30 | 61 | 31 | 28 | 8 | 11 | 3 | Nietolerancyjny |
| Dobrze zorganizowany | 25 | 61 | 36 | 30 | 7 | 9 | 2 | Źle zorganizowany |
| Otwarty na innych | 27 | 57 | 30 | 29 | 11 | 14 | 3 | Zamknięty w sobie |
| Życzliwy | 21 | 54 | 33 | 35 | 9 | 11 | 2 | Nieżyczliwy |
| Uczciwy | 17 | 44 | 27 | 48 | 6 | 8 | 2 | Nieuczciwy |
| Zarozumiały | 21 | 45 | 24 | 37 | 12 | 18 | 6 | Skromny |
| Pracowity | 14 | 38 | 24 | 41 | 13 | 21 | 8 | Leniwy |
| Posłuszny | 5 | 18 | 13 | 48 | 22 | 34 | 12 | Samowolny |
| Religijny | 5 | 18 | 13 | 41 | 26 | 41 | 15 | Niereligijny |

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Większe wątpliwości polscy respondenci wyrażają w kwestii posłuszeństwa, uczciwości, a zwłaszcza religijności przeciętnego Francuza. Jego religijność pozostaje cechą, w stosunku do której największy odsetek Polaków odpowiada „nie”. Religijność pozostaje zatem najważniejszym punktem, w którym zdaniem polskich respondentów Polacy i Francuzi różnią się od siebie – jest ona bowiem najbardziej wyraźnym elementem autostereotypu Polaka.

Danych na temat tego autostereotypu dostarczają badania Instytutu Spraw Publicznych z 2000 roku¹⁴, a także prowadzone periodycznie badania CBOS dotyczące wizerunku przeciętnego Polaka i „przeciętnego Europejczyka”. W 2000 roku polscy respondenci Instytutu Spraw Publicznych opisywali swojego typowego rodaka dość ambiwalentnie: co prawda większość z nich uznawała, że jest on pracowity i życzliwy, jednak – z drugiej strony – większość twierdziła, że ma skłonność do nadużywania alkoholu, nie jest specjalnie uczciwy ani schludny. Najważniejszą cechą przeciętnego Polaka, uznawaną przez ponad 70% respondentów, była religijność.

Z kolei respondenci CBOS uznają Polaka za zaradnego i pracowitego, życzliwego i otwartego wobec innych. Na płaszczyźnie kompetencji wizerunek własny Polaka zbliża się coraz bardziej do stereotypowego wizerunku zachodniego Europejczyka. Tym, co wciąż ich odróżnia, jest większe nakierowanie Polaka na wartości „wspólnotowe” (religijność, patriotyzm, przywiązanie do rodziny), podczas gdy przeciętny Europejczyk jest postrzegany jako zdecydowany „indywidualista” nastawiony na sukces życiowy i zawodowy¹⁵.

Autorka opracowania z badań CBOS Beata Roguska zwraca uwagę, że o ile autostereotyp Polaka ulega znaczącym zmianom, o tyle stereotypowy wizerunek zachodniego Europejczyka pozostaje nader stabilny. To samo można powiedzieć o wizerunku przeciętnego Francuza, który wyłania się z badań Instytutu Spraw Publicznych – między 2000 a 2006 rokiem nie uległ on żadnym istotniejszym zmianom. Powiela on zarazem wiele cech „typowego Europejczyka” ujawnionych w badaniach CBOS. Typowy Francuz to w percepcji Polaków „kompetentny indywidualista” – nowoczesny, zaradny, przedsiębiorczy – który zdaje się jednak przywiązywać mniejszą wagę do wartości „wspólnotowych”, takich jak choćby pracowitość czy posłuszeństwo. W porównaniu z tym wizerunkiem typowy Polak przedstawia się bardziej tradycyjnie: to człowiek pracowity i życzliwy, u którego mniej rozwinięte są typowo indywidualistyczne cechy.

Ten autostereotyp Polaka pokrywa się w znacznej mierze z postrzeganiem typowego mieszkańca naszego kraju przez Francuzów, choć to ostatnie jest nieco bardziej pozytywne. Również tu w 2006 roku trudno było zauważyć ja-

¹⁴ W badaniach Instytutu Spraw Publicznych z 2006 roku nie zadano pytania o autostereotyp.

¹⁵ Por. komunikat *Typowy Polak i Europejczyk – podobieństwa i różnice* – kwiecień 2004 roku (w opr. B. Roguskiej) na stronie www.cbos.pl. Zgodnie z trendem, który wyłania się z badań CBOS prowadzonych od 1992 roku, druga połowa lat dziewięćdziesiątych XX wieku była okresem, gdy autostereotyp Polaków był względnie dobry; istotne pogorszenie nastąpiło w latach 2000–2001 (związane było ono z ogólnym pogorszeniem nastrojów), zaś od 2004 roku notuje się poprawę.

kieś istotne zmiany. Typowy Polak to w opinii Francuzów osoba przede wszystkim tradycyjna – do jej najważniejszych cech należą pracowitość, religijność, zdyscyplinowanie i uczciwość. Te cechy w 2006 roku wskazywało od 80% do 97% francuskich respondentów. W 2000 roku również były one najczęściej wskazywanymi cechami (zyskały odpowiednio 69%, 66%, 55% i 51% odpowiedzi twierdzących¹⁶).

Tabela 6. Typowy Polak w opinii Francuzów

| | Raczej zgadzam się | Raczej nie zgadzam się | Nie wiem/brak odpowiedzi |
|-----------------------|-------------------------------|-----------------------------------|-------------------------------------|
| Pracowity | 97 | 2 | 1 |
| Religijny | 92 | 4 | 4 |
| Sympatyczny | 90 | 5 | 5 |
| Uczciwy | 84 | 10 | 6 |
| Dobrze wychowany | 84 | 9 | 7 |
| Zdyscyplinowany | 80 | 14 | 6 |
| Odpowiedzialny | 79 | 14 | 7 |
| Tolerancyjny | 75 | 19 | 6 |
| Nowoczesny | 50 | 45 | 5 |
| Nadużywający alkoholu | 44 | 47 | 9 |

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Takie postrzeganie typowego Polaka wynika z głębiej zakorzenionych historycznych stereotypów. Polacy w XIX i XX wieku przybywali do Francji nie tylko jako imigranci polityczni, ale także (a może przede wszystkim) jako imigranci zarobkowi podejmujący ciężkie i zwykle słabo płatne zajęcia – głównie w górnictwie. Emigracja ta miała w niektórych okresach charakter masowy: według obliczeń historyków w latach 1919–1930 wyjechało do pracy we Francji niemal pół miliona Polaków (część z nich wróciła po II wojnie światowej), osiedlając się głównie w północno-zachodnich górniczych regionach Nord i Pas-de-Calais. Te historyczne doświadczenia trwale ukształtowały sposób postrzegania przez Francuzów typowego Polaka jako człowieka tra-

¹⁶ W 2000 roku układ odpowiedzi w pytaniu o typowego Polaka był inny niż w badaniu z 2006 roku. Zastosowano wtedy skalę taką, jak w pytaniu o typowego Francuza: od 1 – *całkowicie się zgadzam* do 5 – *całkowicie się nie zgadzam*. Możliwy był zatem wybór odpowiedzi „pośredniej” i ta odpowiedź dla większości cech była wybierana najczęściej. Religijność, pracowitość, zdyscyplinowanie i uczciwość były jedynymi cechami, które zyskały ponad 50% odpowiedzi twierdzących (1+2).

dycyjnego w dobrym sensie tego słowa – czyli przede wszystkim pracowitego i religijnego.

Analiza skojarzeń Francuzów z Polską pokazała, że w przeszłość odchodzi powoli wizerunek Polaka-pijaka: z pijaństwem kojarzyło nasz kraj tylko 3% respondentów. Potwierdza to też analiza cech przypisywanych typowemu Polakowi. W 2000 roku opinię, że typowy Polak nie nadużywa alkoholu wyrażało zaledwie 12% respondentów (przeciwnego zdania było – tak jak i w 2006 roku – 44%), natomiast w najnowszych badaniach odsetek wzrósł do 47%¹⁷. Można się jedynie cieszyć, że ten zdecydowanie negatywny element wizerunku „Polaka-tradycjonalisty” traci na znaczeniu.

5. W Unii razem czy osobno?

Od trzech lat Polska i Francja są partnerami w Unii Europejskiej. W całym tym okresie, podobnie zresztą jak wcześniej w czasie negocjacji akcesyjnych, występowały rozmaite „zgrzyty” między obydwoma krajami. W okresie przedakcesyjnym prasa francuska nie szczędziła Polsce krytyki za „krnąbrność”, przedstawiała nasz kraj jako najbardziej upartego i kłopotliwego kandydata (i to nie tylko ze względu na wielkość czy liczbę ludności¹⁸). Fala krytycznych komentarzy przetoczyła się po brukselskim szczycie w grudniu 2003 roku, w trakcie którego Polska (wraz z Hiszpanią) postawiła weto wobec reformy systemu nicejskiego. Francuscy komentatorzy pisali wtedy o Polsce jako o „nacjonalistycznym koguciku”, sugerując przy tym niedwuznacznie, że takie a nie inne zachowanie naszego kraju ma związek z tym, iż czuje się on bardziej związany z USA niż z Unią¹⁹. Kolejne problemy, które pojawiły się we wzajemnych stosunkach w latach 2004–2006 dotyczyły między innymi nowego budżetu Unii (na lata 2007–2013), kwestii ujednolicenia stawek podatkowych w krajach „starej” i „nowej” Europy oraz „solidarności energetycznej” UE. Francuskie media opiniotwórcze zajęły bardzo krytyczne stanowisko wobec nowego rządu polskiego sformowanego po wyborach 2005 roku; pisano o „nacjonalizmie” nowej władzy i jej niechętnym stosunku do europejskich instytucji. Polska

¹⁷ Należy oczywiście uwzględnić różnicę w sformułowaniu pytań w 2000 i 2006 roku wzmiankowaną w przypisie 9.

¹⁸ Por. M. Warchał (red.), *Wizerunek Polski w prasie krajów Unii Europejskiej*, op. cit., s. 25 i nast.

¹⁹ Por. M. Warchał, *Polityka polska w prasie europejskiej*, [w:] M. Fałkowski (red.), op. cit., s. 32–33.

jako członek Unii niezmiennie rzadko zyskiwała pozytywne oceny po 2005 roku²⁰.

Z drugiej strony Francja również nie miała w Polsce zbyt dobrej prasy w omawianym tu okresie, co zauważali czasami nawet francuscy dziennikarze. W trakcie negocjacji akcesyjnych wytykano jej mnożenie przeszkód na drodze Polski do UE; później oburzenie wzbudziła cytowana wypowiedź Jacques'a Chiraca. Polsko-francuskie konflikty znalazły do pewnego stopnia odzwierciedlenie w wynikach badań opinii publicznej. W sondażu CBOS zrealizowanym w styczniu 2004 roku większość respondentów do państw najbardziej niechętnych Polsce zaliczyła właśnie Francję (54%) i Niemcy (57%). Za największych sojuszników Polski te dwa kraje uznało odpowiednio 10% i 19% badanych²¹. Był to z pewnością skutek nieudanego szczytu w Brukseli w grudniu 2003 roku. Jednak w miarę upływu czasu notowania Niemiec poprawiały się znacznie bardziej niż Francji. Ponad dwa lata po wejściu naszego kraju do UE, tuż po kolejnym szczycie w Brukseli (w grudniu 2005 roku), gdzie negocjowano nowy budżet Unii, za największych sojuszników Polski respondenci uznawali Niemcy (35%) oraz Wielką Brytanię (28%). Francja zyskała tylko 19% wskazań.

Czy zarzuty i krytyczne oceny, jakie francuska prasa formułowała pod adresem Polski w kontekście spraw unijnych, znalazły odzwierciedlenie w opiniach francuskich respondentów? Wśród tych krytyk za najważniejsze można uznać: po pierwsze, „nacionalistyczny egoizm” Polski, o którym pisano szczególnie często po szczycie w grudniu 2003 roku; po drugie, „sabotowanie” posunięć unijnych ze względu na ściślejsze związki naszego kraju z USA i, po trzecie, niebezpieczeństwo „zalania” unijnego rynku pracy przez taną siłę roboczą z Polski. Przyjrzyjmy się, jak te trzy elementy oceniali francuscy respondenci ankietowani przez Instytut Spraw Publicznych w 2006 roku.

Francuzi w przeciwieństwie do Polaków oceniali krytycznie rozszerzenie Unii z maja 2004 roku. O ile w Polsce w 2006 roku odsetek osób uznających, że wejście Polski do UE przyniosło im korzyści był niemal trzykrotnie wyższy od odsetka osób wyrażających przeciwnie zdanie (54% wobec 18%²²), o tyle we Francji ta proporcja wynosiła odpowiednio 46% do 52%. Podział w tej kwestii wydaje się w społeczeństwie francuskim trwały i głęboki – war-

²⁰ Jedną z takich rzadkich okazji był energetyczny szczyt UE–Rosja w Helsinkach w listopadzie 2006 roku, kiedy Polska zablokowała zawarcie porozumienia między obu stronami – francuskie gazety wyraziły wtedy uznanie dla twardej postawy naszego kraju.

²¹ Por. *Postrzegany stosunek państw UE do Polski*, komunikat CBOS z lutego 2004 roku, www.cbos.pl

²² Por. *Poparcie dla członkostwa Polski w UE*, komunikat CBOS z kwietnia 2006 roku, www.cbos.pl

to zwrócić uwagę, że te odsetki zanotowane w badaniach Instytutu Spraw Publicznych prawie idealnie odzwierciedlają rozkład głosów w referendum na temat konstytucji UE, które odbyło się we Francji w 2005 roku (53% Francuzów opowiedziało się wtedy przeciw konstytucji).

Co ciekawe, ten negatywny w większości stosunek do rozszerzenia UE nie przekłada się jednak na negatywną opinię w bardziej konkretnej sprawie akcesji Polski. 61% Francuzów uznaje, że przyjęcie Polski do struktur unijnych było faktem pozytywnym, 33% jest przeciwnego zdania. Być może pewną rolę odgrywa tu polityczna poprawność; wydaje się jednak, że na tę opinię ma wpływ przede wszystkim ogólna sympatia do Polaków, a także zaakceptowanie przez francuskich respondentów argumentu (formułowanego niekiedy także we francuskich mediach), że wejście Polski do Unii jest jej moralnym prawem i potwierdzeniem jej europejskiej tożsamości. Ponadto, odpowiadając na pytanie o pozytywne bądź negatywne skutki akcesji Polski, respondenci myślą zapewne bardziej w kategoriach interesu całej Unii, a nie tylko swojego własnego – jak w przypadku pytania o skutki rozszerzenia w ogóle. Stąd zapewne ta zastanawiająca rozbieżność odpowiedzi.

Francuzi i Polacy w większości pozytywnie oceniają rolę, jaką Polska i Francja odgrywają w Unii. 63% francuskich respondentów uznaje, że nasz kraj odgrywa pozytywną rolę w UE (przeciwnego zdania jest 30%). Identyczne odsetki występują w przypadku odpowiedzi na pytanie o to, czy Polska postępuje „egoistycznie”: zdecydowana większość Francuzów twierdzi, że nasz kraj „broni swoich interesów, szanując jednak interesy innych”. Jak widać więc, opinie o „egoizmie” Polski pojawiające się w medialnym dyskursie, nie mają znaczącego wpływu na opinie francuskich respondentów.

Z kolei respondenci polscy w większości są przekonani, że Francja „przyczynia się do lepszej współpracy w Europie” (61%), a także szanuje interesy innych krajów przy realizacji własnych interesów – tu jednak odsetek jest już znacząco niższy i wynosi 51%. Większość ankietowanych (61%) twierdzi również, że Francja „działa na rzecz pogłębiania integracji europejskiej” (przeciwnie zdanie wyraża 21%). Polscy respondenci zdają się więc w większości nie zauważać faktu, że w ostatnich latach Francja stała się raczej „hamulcowym” procesowi integracji, a odrzucenie przez Francuzów unijnej konstytucji w referendum było główną przyczyną tego, że zjednoczona Europa znalazła się na rozdrożu.

Gdy chodzi o dwa pozostałe – obok polskiego „egoizmu” – negatywne elementy obrazu Polski obecne na łamach francuskiej prasy, czyli niebezpieczeństwo polskiej imigracji zarobkowej oraz rola naszego kraju jako „konia trojańskiego” Ameryki w UE, to nie znajdują one odzwierciedlenia w opiniach francuskich respondentów. Nie uważają oni, by po akcesji nastąpił

ogromny wzrost liczby imigrantów z Polski: opinię, że tych ostatnich jest „dużo więcej” wyraża jedynie 14% Francuzów; 41% twierdzi, że jest ich „tyle samo, co wcześniej”, zaś 38%, że „trochę więcej”. Również przyszłość Francuzi w większości oceniają realistycznie i trzeźwo: 56% uznaje, że liczba imigrantów z Polski zwiększy się, ale nie w sposób gwałtowny; 15% uważa, że liczba ta w ogóle się nie zwiększy. Jedynie 25% uznaje, że rozmiary polskiej imigracji zarobkowej „bardzo się zwiększą”. Brak tu więc wyraźnych lęków i obaw obecnych niekiedy we francuskich mediach.

Opinię, zgodnie z którą Polska czuje się bardziej związana ze Stanami Zjednoczonymi niż z Unią Europejską popiera z kolei niecałe 20% francuskich respondentów. 24% uważa, że nasz kraj utrzymuje tak samo bliskie stosunki z UE i USA, największy odsetek – 48% – twierdzi, że „Polsce bliżej do UE niż do USA”. Zatem ani poparcie Polski dla amerykańskiej interwencji w Iraku, ani aktywny udział w niej naszych wojsk, nie skłoniły francuskich respondentów do uznania, że Polska jest „koniem trojańskim” Ameryki w Europie. Jeśli spojrzymy na zmienne społeczno-demograficzne różnicujące odpowiedzi na to pytanie, zauważymy inne ciekawe zjawisko. Otóż w grupie osób o najwyższym statusie zawodowym i wykształceniu odsetek odpowiedzi twierdzących, że Polsce „bliżej do UE niż do USA” wynosi 62%, czyli jest kilkanaście procent wyższy niż w całej populacji. Grupa będąca podstawowym i naturalnym „konsumentem” przekazu zawartego w opiniotwórczych mediach okazuje się więc najbardziej „odporna” na jego oddziaływanie.

6. Podsumowanie

Z przedstawionej analizy najważniejszych elementów wzajemnego wizerunku Polski i Francji można wysnuć trzy podstawowe wnioski. Pierwszy i najważniejszy dotyczy dynamiki zmian obrazu naszego kraju we Francji. Polska po wejściu do UE staje się w oczach Francuzów coraz bardziej „europejskim” krajem. Z punktu widzenia obrazu Polski akcesja w 2004 roku okazuje się wydarzeniem bardziej znaczącym niż na przykład obalenie komunizmu w 1989 roku. Fakt, że zmiany wizerunku objawiają się w sposób najbardziej wyraźny na poziomie spontanicznych skojarzeń z Polską sugeruje, iż mamy tu do czynienia z początkiem jakiegoś głębszego historycznego procesu – skojarzenia zawierają wszak zwykle przekonania najgłębiej zakorzenione w kulturze. W 2000 roku francuscy respondenci najczęściej kojarzyli Polskę z biedą i zacofaniem, obecnie kojarzą ją coraz częściej z przewyższaniem zacofania i dynamiczną modernizacją. W porównaniu z tą ewolucją wizerunek Francji w oczach Polaków nie uległ zmianie. Nadal jest to w ich opi-

nii kraj niczym z turystycznej pocztówki: zamożny, spokojny, pełen wspaniałych budowli i zabytków. Znikomy odsetek Polaków dostrzega współczesną francuską rzeczywistość – rzeczywistość kraju wielokulturowego, który przeżywa poważne problemy wewnętrzne związane z imigracją.

Wniosek drugi dotyczy wzmiankowanego już wcześniej „rozminięcia” się opinii respondentów oraz opinii formułowanych przez opiniotwórczą prasę wyrażającą „dyskurs elit”. Zjawisko to można zaobserwować przede wszystkim we Francji. W obrazie Polski – z konieczności wyrywkowym i fragmentarycznym – jaki tworzą opiniotwórcze media francuskie przeważają elementy negatywne. Polskę mocno krytykowano zarówno przed akcesją do UE, jak i po niej; szczególnie wysyp krytycznych komentarzy nastąpił po wyborach prezydenckich i parlamentarnych. Jednak te negatywne opinie mediów tylko w stosunkowo niewielkim stopniu przeniknęły do opinii, które wyrażają „zwykli” respondenci. Ich opinie na temat Polski kształtowane są raczej przez inne czynniki, takie jak tradycyjna sympatia wobec Polaków czy historyczne wyobrażenia na temat naszego kraju i jego przynależności do europejskiej rodziny narodów. Podobnie wizerunek Francji w Polsce powstaje w głównej mierze jako efekt ciągłego „tasowania” stereotypowych obrazów głęboko zakorzenionych w polskiej kulturze.

Wniosek trzeci wiąże się z kontekstem „europejskim”, kontekstem wzajemnych relacji między Polską a Francją w ramach Unii Europejskiej. Francuzi i Polacy oceniają te relacje dobrze: zdaniem większości spośród nich oba kraje „grają fair”, czyli realizują własne interesy, szanując jednocześnie interesy innych. Mimo że większość Francuzów uznaje rozszerzenie UE z 2004 roku za niekorzystne dla siebie, to zarazem większość ocenia akcesję Polski pozytywnie. Francuzi nie boją się zalewu polskich imigrantów. Nie uważają też, by Polska czuła się bardziej związana z USA niż z UE i z tego względu „sabotowała” unijne działania (co sugerowano niekiedy w prasowych komentarzach). W tym kontekście podstawowe znaczenie ma zapewne znowu fakt wejścia Polski do UE – nasz kraj uznawany jest za integralną część Europy, która nie może być posądzana o nielojalność wobec innych członków Unii. Podział na „starą” i „nową” Europę, tak często podkreślany w dyskursie medialnym, nie wydaje się w przypadku francuskich respondentów istotnym elementem oceny roli, jaką Polska odgrywa w UE. Trudno też odnaleźć w ich odpowiedziach przekonanie o „nacionalistycznym egoizmie” Polski wyrażane często na łamach francuskiej prasy.

Ze wspomnianych wyżej zmian wizerunku Polski we Francji nie należy oczywiście wyciągać pochopnych i radykalnych konkluzji. Warto zauważyć, że na przykład wizerunek Polaka jako jednostki właściwie nie uległ zmianie – nadal jest to przede wszystkim reminiscencja obrazu przedwojennego gór-

nika z Pas-de-Calais. Uwaga, którą piszący te słowa sformułował w 2003 roku, iż „nie należy oczekiwać, że po przystąpieniu do Unii nastąpi jakaś radykalna zmiana w postrzeganiu Polski i Polaków przez Zachód”²³, pozostaje nadal aktualna. Wizerunki krajów i wyobrażenia na temat „charakteru narodowego” ich mieszkańców zmieniają się wyjątkowo powoli. Czas pokaże, czy dzisiejsze oznaki zmian są rzeczywiście zwiastunem głębszego przemodelowania obrazu naszego kraju we Francji, a także w innych krajach zachodnich.

²³ M. Warchala, *Polska i Unia Europejska: wiedza, stereotypy, sympatie i antypatie*, [w:] L. Kolarska-Bobińska (red.), *Obraz Polski i Polaków w Europie*, op. cit., s. 84.

Polacy i Niemcy: wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej

1. Wprowadzenie

Przemiany w Polsce po 1989 roku przebiegały między innymi pod hasłem „powrotu do Europy”. Członkostwo w NATO oraz w Unii Europejskiej miało być ostatecznym potwierdzeniem końca zimnowojennego podziału Europy, unieważnieniem decyzji mocarstw podjętych w Jaltie, przyznaniem, że Polska jest częścią Zachodu. Przekonani o tym byli jednak głównie Polacy. Natomiast w oczach społeczeństw zachodnich, ponad dziesięć lat po upadku komunizmu, Polska nadal nie spełniała zachodnich standardów, była krajem słabo znanym, dalekim i zapóźnionym cywilizacyjnie. Mieszkańcy krajów UE podkreślali przede wszystkim zacofanie Polski i Polaków, nie deklarowali też z nimi solidarności, odwołującej się do wspólnej europejskiej tożsamości¹. W społeczeństwie niemieckim negatywne stereotypy zaznaczyły się przy tym silniej niż we Francji i w Wielkiej Brytanii. W niniejszym opracowaniu stawiam pytanie, czy wizerunek Polski po przekroczeniu symbolicznej granicy Zachodu nabrał w oczach Niemców więcej cech „zachodnich”.

Drugie pytanie dotyczy relacji pomiędzy turbulencjami politycznymi w stosunkach polsko-niemieckich ostatnich lat a wzajemnym nastawieniem społeczeństw. Pomimo asymetrii postaw – polepszające się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku nastawienie Polaków do Niemców i trwanie raczej negatywnych stereotypów na temat Polski i Polaków w Niemczech – stosunki polsko-niemieckie długo były określane mianem znakomitych. Nie bez przyczyny: wszak niemieccy politycy zabiegali w latach dziewięćdziesiątych XX wieku o rozszerzenie Unii, polskie elity uznały zachodniego sąsiada za swojego głównego sojusznika w „powrocie do Europy”. Od końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku obserwujemy wśród elit rosnące przeświadczenie o kryzysie dotychczasowej formuły współpracy polsko-niemieckiej. Głosy o „kiczu pojednania”, czy rozczarowanie brakiem partner-

¹ L. Kolarska-Bobińska (red.), *Obraz Polski i Polaków w Europie*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.

stwa między Polską a Niemcami brzmiały na początku dość ogólnie. Ich skonkretyzowanie i polityczne wyartykułowanie, przybierające postać różnic na przykład w myśleniu o polityce zagranicznej i polityce pamięci, zbiegło się z momentem rozszerzenia Unii Europejskiej. Nie twierdzę, że rozszerzenie wpłynęło bezpośrednio na pojawienie się konfliktów. Niemniej jednak stworzyło warunki, w których możliwa stała się między innymi większa polityczna emancypacja Polski, a wraz z nią możliwość głośniejszego postawienia spraw spornych. W tym kontekście pytać będę o to, czy polityczne turbulencje wokół interwencji w Iraku, Traktatu Konstytucyjnego UE, polityki wobec Rosji lub Centrum przeciw Wypędzeniom przeniosły się również na poziom społeczeństw? Jak na wzajemne postawy Polaków i Niemców wpływa postępująca wraz z integracją europejską intensyfikacja kontaktów między dwoma narodami? Czy maj 2004 roku można traktować jako cezurę w tym względzie? Analizując powyższe kwestie odwołuję się do badań opinii publicznej przeprowadzonych w Polsce i w Niemczech w okresie od listopada 2000 roku do maja 2006 roku². Najpierw omówię zmiany obrazu Polski i Polaków w Niemczech, następnie zaś będę analizować wizerunek Niemiec i Niemców w Polsce.

2. Niemcy o Polsce i Polakach

Odmienność Polski jest kulturowo głęboko zakorzeniona w oczach Niemców i dlatego postrzeganie jej z trudem poddaje się zmianom. Jednym z najbardziej uderzających wyników badań Instytutu Spraw Publicznych z 2000 roku był wniosek, że mimo dekady reform politycznych i gospodarczych w Polsce, a także okresów wysokiego wzrostu gospodarczego, Niemcy w dużej mierze nie zauważyli sukcesu polskich reform. Ze stwierdzeniem, że w Polsce funkcjonuje gospodarka rynkowa zgadzało się 15% badanych. Istnienie systemu parlamentarnego podobnego do tego na Zachodzie dostrzegało jedynie 32% Niemców. W prasie niemieckiej, która obszernie komentowała zmiany w Polsce, obraz był lepszy, jednak i tam dyna-

² Korzystałem przede wszystkim z badań zrealizowanych w ramach projektów Instytutu Spraw Publicznych. W Niemczech badania na reprezentatywnej losowej próbie mieszkańców Niemiec powyżej 14 lat przeprowadził Emnid Institut: w listopadzie 2000 roku (n = 1000); w kwietniu–maju 2006 roku (n = 1009). W Polsce pierwsze badanie na reprezentatywnej ogólnopolskiej losowej próbie 1023 dorosłych mieszkańców Polski przeprowadziła w listopadzie 2000 roku Pracownia Badań Społecznych (PBS), badanie z listopada 2005 roku – CBOS (n = 1005). Obszerniejsze przedstawienie wyników badań zob. M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.

mika zmian była ukazywana głównie w kontekście wschodnioeuropejskim. W myśl tego wskazywano, że Polska czy Czechy rozwijały się szybciej niż Rumunia. W przypadku porównań Polski z Niemcami obraz był bardziej statyczny – pokazywał nie tyle dynamikę zmian, co raczej pewne uskoki cywilizacyjne. W obrazie tym każdy kolejny stopień na Wschód oznaczał większe zacofanie³.

Określanie Polski mianem Wschodu (jako rozróżnienie nie tyle geograficzne, co cywilizacyjne, kulturowe) oraz podkreślanie jej zacofania jest silnie obecne w tradycji oświeceniowej, istotnej dla samoświadomości społeczeństw zachodniej Europy. Termin „Europa Wschodnia” implikował w oświeceniowej wyobraźni zacofanie i peryferyjność, odróżniając się wyraźnie od Europy Zachodniej, ucieleśniającej postęp i cywilizację⁴. Korzenie negatywnych stereotypów o Polsce i Polakach w Niemczech wychodzą jednak poza to oświeceniowe rozróżnienie cywilizacji i peryferii. W odniesieniu do Polski Niemcy mocniej niż inne narody zachodnioeuropejskie podkreślali odmienną kulturę, model państwa i społeczeństwa, czy też ogólnie wskazywali na różnice „mentalności” między nimi a Polakami⁵. Bernhard Struck w swojej książce o podróżach Niemców do Francji i Polski w osiemnastym i dziewiętnastym wieku pokazuje, że pojawienie się negatywnych stwierdzeń ogólnych na temat zacofania i „charakteru narodowego” Polaków w zapisach podróżnych z pierwszej połowy XIX wieku wiązało się bardziej z przebudzeniem nacjonalizmu niemieckiego, niż z konkretnym doświadczeniem prowincjonalności i biedy⁶. „Wschód” w znaczeniu zacofania niemieccy podróżni znajdowali i opisywali zarówno we Francji, jak i na terenach Polski. Natomiast stereotypowe negatywne generalizacje autor odnajduje przede wszystkim w odniesieniu do Polski (a już nie do Francji). Przypisuje je wewnątrzniemieckiemu dyskursowi narodowemu po 1815 roku. Jak pisze bowiem z kolei Rogers Brubaker, niemieckie rozumienie narodowości oparte jest na „odróżnieniu” – całkiem inaczej niż francuskie rozumienie narodowości, oparte na asymilacji. „Etniczna i kulturowa granica między Niemcami i Słowianami [...] była kluczowa dla poczucia niemieckiej tożsamości. Granica ta nie ma żadnego odpowiednika

³ M. Warchala (red.), *Wizerunek Polski w prasie krajów Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002. O zakorzenieniu takiego myślenia w niemieckiej tradycji świadczyć może też fakt, że w języku niemieckim funkcjonuje określenie West-Ost-Gefälle.

⁴ L. Wolff, *Inventing Eastern Europe: The Map of Civilization in the Mind of Enlightenment*, Stanford University Press, Stanford 1994.

⁵ Zob. X. Dolińska, M. Fałkowski, *Polska – Niemcy. Wzajemny wizerunek*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001.

⁶ B. Struck, *Nicht West – nicht Ost: Frankreich und Polen in der Wahrnehmung deutscher Reisender zwischen 1750 und 1850*, Wallstein, Göttingen 2006.

w przypadku Francji”⁷. Szerzenie niemieckości i proces budowania narodu łączono z misją modernizowania i cywilizowania owego zacofanego Wschodu, która to misja doczekała się nawet sławiącego ją gatunku literackiego – „Ostmarkenroman”. Polska długo była dla Niemców, jak pisze Hubert Orłowski, „krzywym zwierciadłem modernizacji albo inaczej – skarbnicą deficytów modernizacyjnych”⁸. Świadomość tego pomaga zrozumieć, dlaczego zmiany postrzegania Polaków w Niemczech następują po 1989 roku tak wolno, dlaczego przeważają zdecydowanie krytyczne stereotypy i niechęć⁹. Badania prowadzone po 1989 roku w Niemczech nie wykazały podobnego wzrostu sympatii do Polaków, jaki miał miejsce w Polsce w odniesieniu do Niemców. O ile w Polsce w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku obserwowaliśmy wzrost sympatii Polaków do Niemców czy coraz powszechniejsze przekonanie, że „pojednanie z Niemcami jest możliwe”¹⁰, o tyle po niemieckiej stronie granicy te pozytywne zmiany pozostały nie do końca odwzajemnione.

Siła negatywnych stereotypów związanych z zacofaniem i Wschodem skłaniała do postawienia tezy, że wejście do Unii Europejskiej, może pomóc w poprawianiu wizerunku kraju na Zachodzie oraz w wykształcaniu się poczucia solidarności z Polakami wśród zachodnich Europejczyków. Bez przekroczenia tej symbolicznej granicy między terenami barbarzyńskimi i cywilizacją, bez znalezienia się po zachodniej stronie *limes*, Polska nadal byłaby zacofanym Wschodem – niezależnie od tempa wzrostu gospodarczego¹¹. Wyniki badań z 2005 roku sugerują, że istotnie wejście Polski do Unii przyczyniło się do osłabienia siły tego stereotypu. Jednak w dalszym ciągu w odniesieniu do Polski i Polaków w społeczeństwie niemieckim przeważają skojarzenia i oceny negatywne.

⁷ R. Brubaker, *Citizenship and nationhood in France and Germany*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1992, s. 5.

⁸ H. Orłowski, *Z modernizacją w tle. Wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i Polakach*. Cytuję za Z. Krasnodębskim, *Czy Polska potrzebuje modernizacji*, „Nowe Państwo” 2006, nr 4, s. 31.

⁹ A. Niewiadomska-Frieling, *Die deutsch-polnischen Beziehungen auf gesellschaftlicher Ebene: die öffentliche Meinung in neunziger Jahren*, [w:] W. D. Eberwein, B. Kerski (Hrsg.), *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949–2000*, Leske und Budrich 2001, s. 179–202; zob. też K. Ziemer, *Polen und die Polen im Bewusstsein der Deutschen nach der Wiedervereinigung*, [w:] J. Holzer, J. Fiszer (red.), *Przemiany w Polsce i NRD po 1989 roku*, INP PAN, Warszawa 1996, s. 97–116.

¹⁰ M. Strzeszewski, K. Zagórski (red.), *Polska – Europa – Świat*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2005.

¹¹ M. Fałkowski, *Przekroczyć granicę Zachodu*, „Rzeczpospolita” z 3 września 2002 roku; M. Fałkowski, *Polska jako Wschód i jako Zachód*, [w:] L. Kolarska-Bobińska (red.), op. cit., s. 269–278.

Skojarzenia z Polską

Obraz Polski w Niemczech jest zdecydowanie gorszy niż wizerunek Niemiec w społeczeństwie polskim. Niemniej zauważalny jest spadek ocen negatywnych oraz rosnący odsetek wypowiedzi ambiwalentnych. Co drugi Niemiec nie ma skryształizowanych opinii na temat Polaków, co piąty nie ma żadnych spontanicznych skojarzeń. W połączeniu ze spadkiem ocen negatywnych i nowymi pozytywnymi elementami w wizerunku można to interpretować optymistycznie – jako „moment zawahania” w opiniach Niemców o Polakach i początek większych zmian w stereotypach. Zwłaszcza, że owo zawahanie jest bardziej widoczne wśród osób, które odwiedziły Polskę, co świadczyłoby o zderzeniu się stereotypów z osobistym doświadczeniem.

Cechy najsilniej identyfikowane z Polakami to religijność i zacofanie. Jednak szczególnie ta druga cecha traci na znaczeniu. Poprawiły się elementy wizerunku Polski związane z modernizacją i pracowitością. Wydaje się, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej przebija się do świadomości Niemców – z pewnym opóźnieniem i powoli, bo wbrew stereotypom – wiedza o zmianach politycznych i gospodarczych, jakie zaszły w Polsce po roku 1989. Nadal jednak świadomość istnienia w Polsce demokracji i gospodarki rynkowej jest w Niemczech mała.

Wielu Niemców (18%) nie ma żadnych spontanicznych skojarzeń z Polską i Polakami, większość podaje tylko jedno¹². Przeważają skojarzenia negatywne (41%) nad pozytywnymi (30%). Najczęściej Niemcy wymieniają przestępczość (14%; podobna częstość wskazań co w 2000 roku). Również kolejne skojarzenia mają charakter negatywny (praca na czarno, bieda, bezrobocie). Asocjacje pozytywne pojawiają się rzadziej (korzystne ceny, szybko rozwijający się kraj, partner w Europie, ładne krajobrazy).

Zwraca uwagę malejąca ilość przywołań ruchu „Solidarność” i przełomu 1989 roku. Jeśli szukać osób i współczesnych symboli kojarzonych z Polską, to raczej kojarzy się ona z osobą Jana Pawła II niż Lecha Wałęsy i „Solidarnością”. Stopniowo nabierają znaczenia skojarzenia związane z faktyczną bądź wyobrażoną obecnością Polaków na niemieckim rynku pracy, które praktycznie nie zaznaczyły się w badaniu z 2000 roku. Ich występowanie należy wiązać nie tylko z faktyczną obecnością Polaków na tamtejszym rynku pracy, lecz także z debatą na temat rozszerzenia UE.

¹² Pokazały to oba badania zarówno w 2000, jak i w 2006 roku. Użyto pytania otwartego „Z czym się Panu/Pani kojarzy Polska?” na które można było udzielić kilku odpowiedzi.

Tabela 1. Główne skojarzenia Niemców z Polską (w %)

| Grupa skojarzeń | Skojarzenia wraz z odsetkami |
|----------------------------------|---|
| Życie codzienne (w tym praca) | kradzieże (samochodów) przestępczość (14) korzystne ceny, zakupy, tani kraj (8) tania siła robocza (12), zbiór szparagów, pomocnicy przy zbiorach (3) pracujący na czarno, zabierający miejsca pracy (10) |
| Sytuacja w Polsce | bieda, zacofanie (9) |
| | rolnictwo (2) |
| | szybko rozwijający się kraj (wzrost gospodarczy), kontakty handlowe (4) |
| | bezrobocie (1) |
| | kiepska gospodarka, niewykwalifikowani pracownicy (2) |
| Wzajemne stosunki i polityka | sąsiad (na wschodzie) zagranica, duży kraj (12) |
| | członek UE, partner w Europie (4) |
| Historia | dawne ziemie niemieckie (1) |
| | II wojna światowa, dawny wróg, wypędzenie (5) |
| | (dawny) blok wschodni, Pakt Warszawski (2) |
| | Wałęsa, Solidarność, przełom 1989 (2) |
| | prześladowania Żydów (0,5) |
| Turystyka, kultura | ładne krajobrazy, urlop, Bałtyk (8) |
| | miasta (Warszawa, Kraków, Gdańsk) (2) |
| | kultura, bogata historia (1) |
| | polska kuchnia, wódka (2) |
| Religia | katolicyzm (2) |
| | Papież, Jan Paweł II (5) |
| Kontakty osobiste | więzi rodzinne, dawna ojczyzna (5) |
| | znajomi, krewni (2) |
| Cechy ludzi | pracowitość, dobrzy pracownicy (3) |
| | przyjacielskość, gościnność (3) |
| Inne – sport | mistrzostwa świata w piłce nożnej (przeciwnik w grupie) (1) |

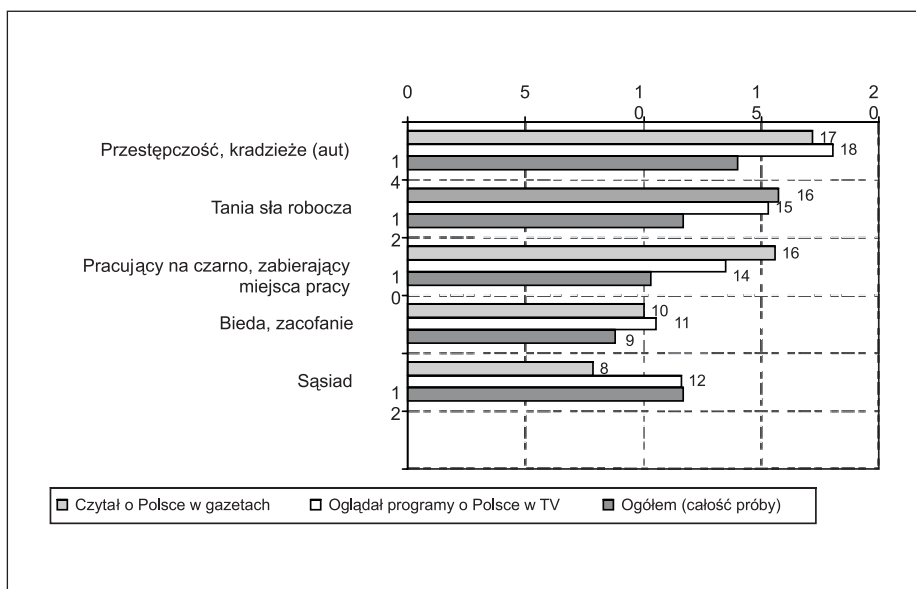
Odsetki w tabeli 1 oznaczają procent respondentów wymieniających dane skojarzenie. Respondenci mogli wymienić kilka skojarzeń, wartości nie sumują się więc do 100%.

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Problemy związane z rynkiem pracy oraz przestępczość wymieniane są częściej przez osoby przeciwnie rozszerzeniu. Z kolei pozytywniej postrzegają Polskę Niemcy z wyższym wykształceniem, a także mieszkańcy landów przygranicznych, dla których Polska to kraj korzystnych zakupów oraz pięknych krajobrazów.

Swój udział w kształtowaniu wizerunku Polski mają oczywiście media. Dokładna analiza tego udziału wymagałaby osobnego opracowania¹³. Zatem, wychodząc od wyników badań opinii publicznej, stawiam tu raczej pytanie o to, jakie skojarzenia z Polską są dominujące w tej grupie badanych, dla której media stanowią jedyny, bądź główny, kontakt z Polską.

Rysunek 1. Główne skojarzenia Niemców czerpiących wiedzę o Polsce głównie z telewizji i z prasy (w %)



Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

¹³ Na ten temat zob. między innymi M. Fałkowski (red.), *Pierwsze kroki w Unii. Polityka polska w prasie europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2004; B. Ociełka, *Polacy i Niemcy w obrazie mediów*, [w:] A. Wolff-Powęska, D. Bingen (red.), *Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, Instytut Zachodni, Poznań 2004, s. 258–289.

Można zaryzykować stwierdzenie, że przekazy medialne sprzyjają raczej negatywnemu obrazowi Polski. Niemcy, którzy mają kontakt z Polską za pośrednictwem mediów (bez innych źródeł wiedzy) częściej kojarzą ją z kradzieżami (17–18%) i pracą na czarno (14–16%).

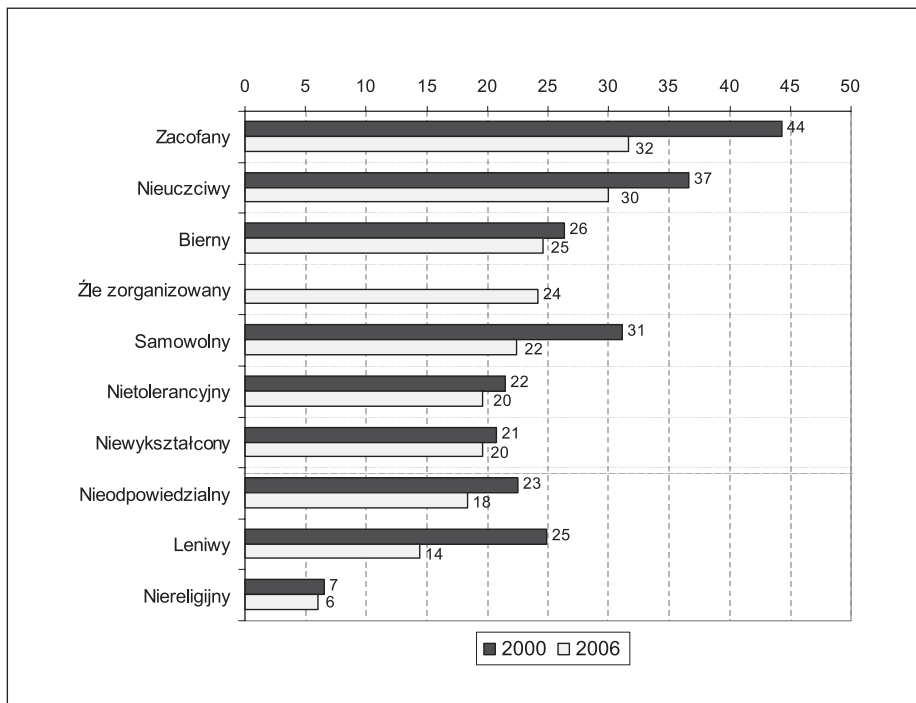
Spadek ocen negatywnych

Niemcy podkreślają przede wszystkim religijność Polaków (68%): jest to najczęściej podawana cecha, choć wskazywana rzadziej niż w 2000 roku. Zaczynają doceniać pracowitość (38%); dla około jednej trzeciej Niemców typowy Polak jest przedsiębiorczy, tolerancyjny i zdyscyplinowany. Wszystkie te cechy wymieniane są częściej niż w 2000 roku. Równocześnie zwraca uwagę generalny spadek wskazań na cechy negatywne.

Polacy nadal bywają postrzegani jako raczej zacofani i nieuczciwi – twierdzi tak jedna trzecia badanych. Są to obecnie jedyne elementy wizerunku Polaków z przewagą ocen negatywnych nad pozytywnymi, co dodatkowo podkreśla ich negatywną siłę. Jak już pokazaliśmy, zacofanie jest w społeczeństwie niemieckim historycznie utrwalonym stereotypem biedniejszych krajów z Europy Wschodniej. Wyniki badań skłaniają jednak do hipotezy, że stereotyp ten traci na ostrości, na skutek ostatnich zmian w Europie Środkowo-Wschodniej i rozszerzenia Unii Europejskiej. Może o tym świadczyć między innymi znaczne zmniejszenie wskazań na „zacofanie” (o 13% w porównaniu z badaniem 2000 roku). Już nie „biedny rolnik jadący furmanką” jest ilustracją Polski w Niemczech. Jego miejsce zajął raczej „krnąbrny polityk”. Notabene, krytyczna a nawet mentorska ocena polskiej polityki przez Niemców ma długą tradycję. Historycy skłaniają się do opinii, że wyrażenie „polnische Wirtschaft”, określające stan permanentnego zaniedbania i nieporządku, odnosiło się pierwotnie nie do gospodarki, lecz właśnie do sfery stosunków politycznych – systemu rządów Rzeczypospolitej szlacheckiej¹⁴.

¹⁴ T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 88.

Rysunek 2. Typowy Polak – cechy negatywne (zdecydowanie oraz raczej zgadzam się z tą opinią – w %)

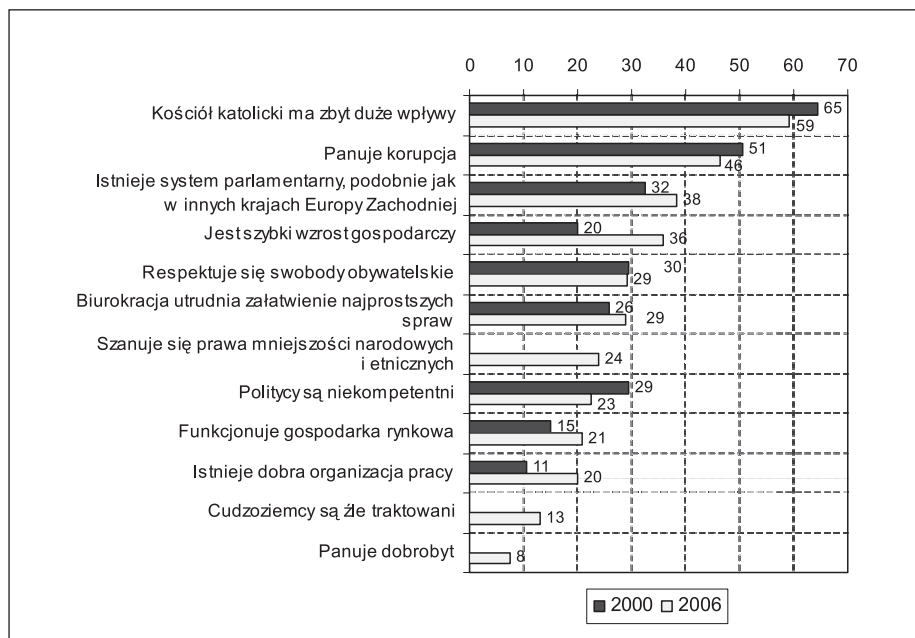


Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Kierunek zmian w wizerunku Polaków, który określamy jako „modernizacyjny”, wiązać można z jednej strony z symbolicznymi implikacjami rozszerzenia UE – to jest wejściem Polski do „klubu”, przekroczeniem *limes* (granic oddzielającej cywilizację zachodnią od współczesnych terenów barbarzyńskich), z drugiej zaś strony z konkretnymi doświadczeniami respondentów – to jest wizytą w Polsce, czy kontaktem z pracownikami z Polski. Niemcy są przekonani, że osoby i firmy zatrudniające Polaków są z nich zadowolone (76%, w tym 26% zdecydowanie tak).

Zmiany wizerunku kraju przebiegają podobnie: bardzo zły punkt wyjścia i zauważalne pozytywne zmiany. Można powiedzieć, że 10 lat po okresie szybkiego wzrostu gospodarczego dynamika tych zmian wreszcie trafiła w jakimś stopniu do świadomości zachodnich sąsiadów. Z opinią o szybkim wzroście gospodarczym w Polsce zgadza się 36% Niemców i jest to największa pozytywna zmiana w porównaniu z 2000 rokiem (o 16%).

Rysunek 3. Wizerunek kraju (kody 1+2 – zdecydowanie oraz raczej zgadzam się z tą opinią – w %)



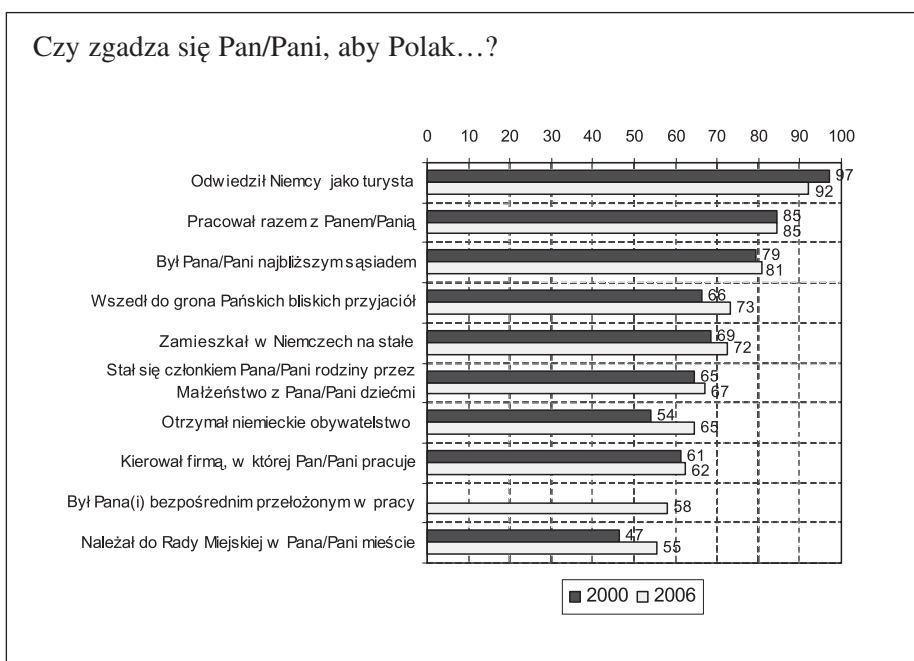
Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Niemcy częściej zgadzają się też z innymi stwierdzeniami dotyczącymi gospodarki: jedna piąta badanych uważa, że w Polsce funkcjonuje gospodarka rynkowa, oraz że istnieje dobra organizacja pracy. Wprawdzie 21% przyznających, że w Polsce mamy funkcjonującą gospodarkę rynkową to nadal bardzo mało, niemniej wizerunek Polski jest we wszystkich najważniejszych wymiarach wyraźnie lepszy niż obraz Rosji. Swobody obywatelskie w Polsce dostrzega 38% badanych Niemców, w Rosji – 16%, gospodarkę rynkową w Polsce – 21%, gdy w Rosji – 15%; system demokratyczny w Polsce – 29%, w Rosji zaś – 11%. Ta różnica nie przekłada się jednak na priorytety polityki zagranicznej wypowiediane przez respondentów: to bardziej Rosja niż Polska powinna być według nich partnerem Niemiec.

Akceptacja Polaków w życiu codziennym, zawodowym i politycznym

Na przestrzeni ostatnich lat nieznacznie wzrosła akceptacja Polaków w różnych rolach w życiu codziennym, zawodowym i społecznym¹⁵. Szczególną uwagę zwraca fakt, że Niemcy częściej wyrażają akceptację dla politycznych praw Polaków: przyznania obywatelstwa (wzrost o 10%) czy zasiadania w Radzie Miejskiej (wzrost o 9%). Ponadto, żadna z form kontaktu nie spotkała się z większym sprzeciwem niż akceptacją (co miało miejsce w 2000 roku).

Rysunek 4. Poziom dystansu Niemców do Polaków – przedstawiono wartości dla akceptacji; poziom odrzucenia jest dopełnieniem do 100 (w %)



Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

¹⁵ W badaniach zastosowano tak zwaną skalę Bogardusa. Porównania są niestety trochę utrudnione, ponieważ w 2006 roku nie było kategorii „nie wiem”. Dla zachowania porównalności odpowiedzi „nie wiem” z 2000 roku potraktowano jako brak danych. Niestety nie pozostaje to bez wpływu na interpretację wyników, gdyż w 2000 roku liczba niezdecydowanych była dość duża – do 24% dla pytania o akceptację małżeństwa.

Inaczej niż w Polsce, wiek nie odgrywa roli w modyfikowaniu poziomu dystansu. Akceptacja zależy od wykształcenia, miejsca zamieszkania (największa otwartość w landach przy granicy z Polską) oraz poglądów politycznych badanych. W największym stopniu akceptują Polaków zwolennicy Zielonych, którzy również darzą nas największą sympatią i uważają za podobnych sobie. Niższy poziom akceptacji obserwujemy wśród wyborców SPD, a najniższy u zwolenników CDU/CSU.

Deklarowane postawy wobec Polaków w społeczeństwie niemieckim nie zmieniły się w sposób zasadniczy przez ostatnie lata (nieznaczące zmiany mogą się wiązać częściowo z nieco inną metodą zadawania pytań). Tym, co zwraca uwagę, są przede wszystkim pozytywne zmiany w wymiarze wspólnoty politycznej – niski poziom sprzeciwu, by Polacy zasiadali w samorządzie, bądź mogli otrzymać niemieckie obywatelstwo. Warto też zwrócić uwagę na otwartość mieszkańców przygranicznych landów w odniesieniu do obecności Polaków w ich życiu codziennym. Tym bardziej, że nie było to wcale oczywiste zważywszy na dziedzictwo czasów komunistycznych. Kiedy na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku władze NRD i PRL „w imię socjalistycznego internacjonalizmu i przyjaźni” złagodziły wzajemne restrykcje wjazdowe i w ciągu jedenastu miesięcy 1972 roku wschodniemiecka straż graniczna zarejestrowała ponad 9 milionów przyjazdów obywateli polskich do NRD, konsekwencją owej masowej turystyki zakupowej Polaków w warunkach gospodarki centralnie planowanej i niedoboru było ujawnienie się antypolskich nastrojów wśród Niemców, łącznie z licznymi postulatami ponownego zamknięcia granicy¹⁶. Uprzedzenia lat siedemdziesiątych XX wieku, wywołane konfliktem dystrybucyjnym, mogły odżyć w nowych warunkach systemowych na przykład w formie konfliktów na rynku pracy, czy wokół dumpingu płacowego. Tak się na większą skalę nie stało, a postawy mieszkańców pogranicza sugerują wręcz, że kontekst europejski i coraz szerzej otwarta granica przyczyniają się do przezwyciężenia tego negatywnego dziedzictwa komunizmu.

Ocena roli Polski w Europie i stosunków polsko-niemieckich

Niemiecka ocena obecności i roli Polski w Unii Europejskiej jest w dużej mierze krytyczna, co częściowo wiąże się z generalnie niechętnym stosunkiem do rozszerzenia Unii. Polska jako największe z nowych państw człon-

¹⁶ J. Zatlin, *Klasse nicht Rasse! Distributional conflicts and anti-Polish sentiment in the GDR 1971–1989*, maszynopis, referat wygłoszony na konferencji „Freundschaftstheater. Polnisch-ostdeutsche histoire croisée 1945/49–1990”, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie, 13–14 stycznia 2006 roku, s. 1.

kowskich do pewnego stopnia uosabia trudności związane z rozszerzeniem. Respondenci pozytywnie oceniający rozszerzenie UE (40% badanych) mają dużo lepszy niż jego przeciwnicy (43%) obraz typowego Polaka i wizerunek kraju. W dłuższej perspektywie spadek obaw związanych z rozszerzeniem Unii, światową pozycją Niemiec i globalizacją może się przyczynić do poprawy wizerunku Polski. Zwłaszcza w tych grupach społecznych, w których dominują te obawy, a więc wśród osób gorzej wykształconych i robotników.

Krytyczne spojrzenie na obecność Polski w Unii Europejskiej przez znaczącą część społeczeństwa niemieckiego¹⁷, a przede wszystkim media, nie jest – jak sugerują niektórzy – prostą reakcją na politykę rządu PIS–Samoobrona–LPR, lecz ma głębsze korzenie. W zupełnie innej konstelacji politycznej i znacznie wcześniej, bo na początku 2004 roku, tygodnik „Der Spiegel” w komentarzu po nieudanych brukselskich negocjacjach z grudnia 2003 roku dotyczących ówczesnego projektu konstytucji europejskiej pisał, że Polska „jest na najlepszej drodze, by stać się notorycznym przeszkodzaczem w Unii Europejskiej”¹⁸. Gazeta opublikowała wyniki sondażu, wedle którego 43% Niemców postulowało wówczas, by ukarać Polskę za utrudnianie przyjęcia Traktatu Konstytucyjnego UE odebraniem części unijnych środków pomocowych. Krytycznie przyjęto podpisanie przez Polskę Listu Ośmiu; z niedowierzaniem i niechęcią komentowano objęcie przez Polskę strefy stabilizacyjnej w Iraku. Po przejęciu władzy w Polsce przez PIS krytyka ta uległa tylko wyostrzeniu, zachowując charakter szerszego wskazywania na niezgodność polskiej kultury politycznej z europejskimi standardami i jej nieracjonalność. Komentator „Die Zeit” ironizował, że w wypowiedzi prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Berlinie z marca 2006 roku mamy do czynienia ze „szczególnym neosarmatyzmem” i z „barokową polityką godności, skoncentrowaną na sprawach narodowych i niezainteresowaną konsekwencjami własnych działań”¹⁹. Priorytety polskiej polityki zagranicznej interpretowane są często nie jako wynikające z określonych racjonalnych przesłanek, lecz jako wyraz pewnych urazów czy fobii – na przykład folgowanie antyrosyjskim urazom czy przedkładanie ścisłego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi nad lojalną współpracę w ramach Unii Europejskiej.

Taką ocenę niemieckich mediów wypowiada też po części społeczeństwo. Niemcy krytycznie oceniają Polskę i mówią: niech Polska nie odgrywa więk-

¹⁷ Również według sondażu z czerwca 2007 roku 36% badanych w Niemczech uważa, że źle się stało, iż Polska jest w Unii Europejskiej. Zob. *Burzliwie, jak to w rodzinie*, „Newsweek” z 15 lipca 2007 roku.

¹⁸ *Ab in die Schmollecke*, „Der Spiegel” 2004, nr 3, s. 88.

¹⁹ *Polens Präsident besucht Berlin – und spuckt neonationale Töne*, „Die Zeit” z 9 marca 2006 roku.

szej roli w Europie (48% respondentów, w tym 13% „zdecydowanie nie”). Ta generalna opinia nie jest jednak do końca spójna ze szczegółowymi ocenami polskiej obecności w Unii. W odniesieniu do konkretnych zagadnień podobne grupy badanych skłaniają się do przeciwstawnych – pozytywnych i negatywnych – ocen polskiej polityki europejskiej. Respondenci skłonni są przy tym raczej twierdzić, że Polska nie hamuje integracji europejskiej (taką opinię podziela 10% więcej badanych niż opinię przeciwną). Ponad połowa badanych wyraża przekonanie, że Niemcy mogą liczyć na współpracę ze strony Polski w rozwijaniu Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE. Może to oznaczać, że Polska staje się już w oczach Niemców częścią pewnej europejskiej rzeczywistości, że w społeczeństwie niemieckim znajdujemy mimo wszystko sygnały większej akceptacji dla podmiotowości politycznej, czy innego zdania Polski.

Nie oznacza to automatycznie gotowości do konsultowania ważnych kwestii z Polską. Między innymi 38% badanych wypowiada się przeciwko idei konsultowania z Polską polityki wobec Rosji (w tym 12% – „zdecydowanie”). Osoby, które sprzeciwiają się prowadzeniu ściślejszych konsultacji z Polską, mocniej też wyrażają swój sprzeciw wobec silniejszej w przyszłości pozycji Polski w UE²⁰. Oceniają, że Polska przyczynia się raczej do zaostrzania sporów w Europie (71%, podczas gdy w całości próby 43%) oraz dąży do realizacji swoich własnych interesów kosztem innych państw członkowskich (78% wobec 47% w całości próby). Krytyczne opinie o polskiej polityce europejskiej i zagranicznej, a także o ewentualnej bliższej współpracy z Polską podziela około jedna trzecia badanych. Ta grupa krytyczniej wypowiada się o funkcjonowaniu Polski w UE, częściej wskazuje na proamerykański kurs polskiej polityki zagranicznej i niechętnie myśli o bliższych konsultacjach polsko-niemieckich. Głównym przedmiotem krytyki staje się już nie zacofanie polskiego rolnictwa, lecz zbyt duża i niezrozumiana emancypacja polskiej polityki.

3. Polacy o Niemcach i Niemczech

W przeciwieństwie do niemieckich postaw wobec Polski w latach dwudziestych XX wieku, nastawienie Polaków wobec Niemców uległo wyraźnej poprawie. W 1989 roku ten kierunek nie był wcale oczywisty. Obawy związane między innymi ze zjednoczeniem Niemiec były w polskim społe-

²⁰ Badani, którzy zarówno wyrażają się krytycznie o pomysłe konsultacji z Polską, jak również nie chcą, żeby Polska odgrywała w UE większą rolę niż dotychczas, stanowią 37% próby. Grupa ta jest dość zróżnicowana pod względem społeczno-demograficznym.

czeństwie dość znaczne; wyrażała je ponad połowa społeczeństwa, nie tylko starsze pokolenie. Badania młodzieży szkolnej i studenckiej z maja 1991 roku pokazały siłę negatywnych stereotypów i jednocześnie pamięć historyczną. Ponad 24% badanych wyraziło dezaprobatę dla przyjazdów Niemców do Polski. Młodzież przypisywała Niemcom – obok gospodarności i dobrej organizacji – takie cechy, jak agresywność (39%) czy niegościnnosć²¹.

Już na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku można mówić o wspólnym występowaniu w nastawieniu Polaków do Niemiec z jednej strony obaw i niechęci, z drugiej zaś strony wyraźnego nastawienia pragmatycznego, często u tych samych respondentów. Według badania opinii publicznej z marca 1990 roku 68% respondentów wyrażało obawę przed zjednoczeniem Niemiec i jednocześnie 48% je popierało²². Studenci i uczniowie co prawda w dużej części wyrażali dezaprobatę dla przyjazdów Niemców do Polski, ale jednocześnie ponad 56% z nich wymieniało Niemcy jako kraj, z którym Polska powinna zacieśniać współpracę²³. Ten pragmatyzm społeczeństwa będzie widoczny i później.

W dziesięcioleciu 1993–2003 nastawienie Polaków, mierzone przez CBOS na skali od –3 do +3, zmieniło się najbardziej spośród wszystkich uwzględnionych narodów: od wartości średniej –0,76 (1993) do wartości średniej –0,09 (2003)²⁴. Niechęć i sympatia do Niemców przyjmują obecnie w społeczeństwie polskim podobne wartości. Po upadku komunizmu dał się też zauważyć znaczny spadek obaw związanych z Niemcami. W ciągu kilkunastu lat odsetek osób myślących o Niemcach jako państwie, którego należy się obawiać spadł z prawie 90% do nieco ponad 20%. Niemcy są widziane obecnie jako jeden z najważniejszych partnerów Polski.

Pozytywnym zmianom wizerunku Niemiec sprzyjał fakt, że dla Polaków Niemcy były i są nadal przykładem dobrze zorganizowanego kraju zachodniego – pierwszym widocznym z Polski przykładem Zachodu. Skoro przez całe lata po 1989 roku naczelną formułą polityki zagranicznej, a także oczekiwania społeczne wyrażały się w hasło „powrotu do Europy”, powrotu do świata zachodniego, współpraca z Niemcami stała się również dla społeczeństwa czymś naturalnym. W sytuacji, gdy cele Polski i Niemiec przez dużą część lat dziewięćdziesiątych XX wieku były wspólne – oba państwa

²¹ M. Kowalski, *My i oni. Wyobrażenia młodych Polaków o różnych narodach*, [w:] E. Nowicka, J. Nawrocki (red.), *Inny – Obcy – Wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1996, s. 130–132.

²² „Rzeczpospolita” z 21 marca 1990 roku.

²³ M. Kowalski, op. cit., s. 132.

²⁴ Badania CBOS. Zob. K. Zagórski, M. Strzeszewski (red.), *Polska – Europa – Świat. Opinia publiczna w okresie integracji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 90.

dążyły wszak do tego, by Polska stała się członkiem NATO i UE, co ochrzczono terminem „polsko-niemiecka wspólnota interesów” – polskie społeczeństwo w szybkim tempie rewidowało swój stosunek do Niemców, przy zachęcie ze strony elit. Od końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pojawia się temat „kryzysu” w stosunkach polsko-niemieckich. Zaczęto narzekać na „kicz pojednania” i „rytualizm” stosunków dwustronnych. Wskazywano na brak nowego wspólnego celu, jakim przez lata było wejście Polski do struktur zachodnich. Pojawiły się rozbieżności w podejściu do kwestii wypędzeń²⁵. Między innymi na przykładzie polityki historycznej można zauważyć, że płaszczyzna, na której rozgrywają się spory polsko-niemieckie (w tym wypadku batalia o pamięć o wypędzonych) jest już inna. Jak pisze Piotr Buras „[p]roblem ten nie jest już tylko przedmiotem stosunków dwustronnych polsko-niemieckich, lecz coraz wyraźniej wkracza w sferę dyskusji o tożsamości i przyszłości Europy, ochrony praw człowieka, globalnych zagrożeń [...] W dyskusji chodzi nie o prawdę historyczną, lecz właśnie o formę i język pamięci”²⁶. Jednym słowem, kontekst, w którym dokonywały się omówione wyżej zmiany polskich postaw społecznych wobec Niemiec zmienił się, skomplikował, zeuropeizował. I polska i niemiecka polityka w jakiejś mierze się wyemancypowały; na wzajemne stosunki i wizerunki zaczęły wpływać takie kwestie, jak interwencja w Iraku; wzrosła temperatura dyskusji politycznych. Niektórzy uczestnicy polskiej debaty argumentują, że mamy do czynienia po prostu z obiektywnymi różnicami interesów Polski i Niemiec, a także z rażącą asymetrią w stosunkach dwustronnych²⁷. Inni komentatorzy podkreślają raczej pogłębiające się po obu stronach Odry przekonanie, że między Polską a Niemcami toczy się jakiś głęboki spór o wartości, wyrażający przepaść w sferze wartości i kultury politycznej. Zwracają uwagę, że: przypisywany Niemcom przez Polaków antyamerykanizm był wyrazem przeświadczenia, iż w sporze wokół wojny w Iraku chodziło o coś więcej niż zwykle różnice polityczne; polski sprzeciw wobec projektu konstytucji UE eksponował niemiecki egoizm zagrażający idei europejskiej solidarności; debata zaś na temat Centrum przeciw Wypędzeniom i w sprawie odszkodowań dla wypędzonych utwierdziła dużą część polskich elit w przekonaniu, że oba narody znajdują

²⁵ T. Petersen, *Flucht und Vertreibung aus Sicht der deutschen, polnischen und tschechischen Bevölkerung*, Stiftung Haus der Geschichte der BRD, Bonn 2005.

²⁶ P. Buras, *Powrót wypędzonych, czyli (nie tylko) niemieckiego sporu o pamięć ciąg dalszy*, [w:] *Pamięć wypędzonych. Grass, Benes i środkowoeuropejskie rozrachunki. Antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich* (wybór i opracowanie P. Buras i P. Majewski), „Biblioteka Więzi”, Warszawa 2003, s. 18.

²⁷ M. Cichocki, *Blisko, coraz bliżej*, „Rzeczpospolita” z 25 listopada 2005 roku.

się w głębokim sporze aksjologicznym dotyczącym kwestii historycznych. Stawką w grze są więc pryncypia i imponderabilia²⁸. Czy i w jaki sposób owo zderzenie realnych interesów, lub też wartości oraz dyskurs elit politycznych wpłynęły na postrzeganie Niemiec przez polskie społeczeństwo?

Ciężar historii i słodycz dobrobytu

Obserwujemy ciągłość skojarzeń Polaków z Niemcami, jak również spójność wizerunku kraju i narodu. Trzy najważniejsze grupy skojarzeń z Niemcami zaznaczyły się z podobną ostrością i w podobnym kształcie jak w badaniu z 2000 roku: skojarzenia odnoszące się do historii II wojny światowej i czasów okupacji (36%); grupa skojarzeń odwołujących się do wyobrażeń o mieszkańcach kraju za Odrą – pracowitość, zaradność, dyscyplina, porządek (32%), oraz skojarzenia z Niemcami jako państwem dobrobytu – bogactwo, obfitość i jakość dóbr (23%).

Tabela 2. Typowe skojarzenia Polaków z Niemcami w 2005 roku

| Kraj ładu i porządku (32%) | Okupant, najeźdźca (36%) | Kraj dobrobytu (23%) | Rynek pracy (6%) |
|--|---|--|--|
| Porządek, ład, czystość Dyscyplina, dokładność, systematyczność Pracowitość, przedsiębiorczość, zaradność, dobra organizacja | II wojna światowa, faszyzm, nazizm, okupacja, roboty przymusowe, obozy koncentracyjne, napaść, agresja w 1939 roku, ogólnie o historii, o „trudnej przeszłości” | Bogactwo, dobrobyt, dostatek, wyższy poziom życia, obfitość dóbr, także: sklepy, dobre zakupy; rozwinięta gospodarka, potęga gospodarcza; samochody, motoryzacja, potęga polityczna, kraj socjalny | Rynek pracy, wyjazdy zarobkowe Polaków do Niemiec, możliwość znalezienia pracy |

Pytanie otwarte. Respondenci mogli podać dowolną liczbę skojarzeń.

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych, 2005.

²⁸ P. Buras, *Polsko-niemiecka wspólnota kłopotów*, „Gazeta Wyborcza” z 10–11 grudnia 2005 roku.

W porównaniu z badaniem z 2000 roku wyraźniej wyodrębniła się grupa odpowiedzi wiążących Niemcy z miejscem, bądź możliwością pracy. Jednak zasadnicze elementy wizerunku Niemiec, a także zmienne wyjaśniające charakteryzuje wyraźna ciągłość. Skojarzenia nasuwające się Polakom w związku z Niemcami są modyfikowane przez zmienne społeczno-demograficzne. Podobnie jak w 2000 roku, im wyższe wykształcenie respondentów, tym częściej Niemcy kojarzone są z porządkiem, dyscypliną i dobrą organizacją pracy. Na skojarzenia mają wpływ również wykonywana praca i pozycja społeczna – z dyscypliną i dobrą organizacją pracy Niemcy najczęściej kojarzą się polskim przedsiębiorcom i kadrze kierowniczej. Z kolei im niższe wykształcenie, tym silniejsze są skojarzenia z wojną, uciskiem i obozami koncentracyjnymi.

Tabela 3. Poziom wykształcenia a skojarzenia z Niemcami (w %)

| Wykształcenie | Okupant, najeźdźca | | Kraj ładu i porządku | | Kraj dobrobytu | |
|---------------|--------------------|------|----------------------|------|----------------|------|
| | 2000 | 2005 | 2000 | 2005 | 2000 | 2005 |
| Podstawowe | 48 | 40 | 13 | 20 | 24 | 15 |
| Średnie | 28 | 38 | 23 | 38 | 25 | 27 |
| Wyższe | 21 | 27 | 30 | 47 | 24 | 27 |

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Daje się jednak zauważyć, że wśród lepiej wykształconych respondentów częściej niż w 2000 roku padały skojarzenia z II wojną światową, co może się wiązać między innymi z bardziej żywą debatą i polityką historyczną w Polsce w ostatnich latach. Skojarzenia z wojną i okresem okupacji są skorelowane z wiekiem, potwierdzają intuicję, że to głównie pokolenie starsze, pamiętające wojnę, kojarzy Niemcy właśnie z nią. Wśród osób powyżej 65. roku życia ponad połowa respondentów przywoływała w związku z Niemcami II wojnę światową, w pokoleniu dwudziestolatków – niecałe 30%²⁹. Obecni trzydziestolatkowie urodzili się w latach siedemdziesiątych, kiedy zaczęto mówić w Polsce o pojednaniu, dwudziestolatkowie zaś – w latach osiemdziesiątych XX wieku, kiedy Polacy zaczęli już dostrzegać w Niemczech Zachodnich sojusznika otwierającego im drogę na Zachód. Używając trafnego porównania Leszka Szarugi, zauważyć można, że jeśli jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku list biskupów polskich do bisku-

²⁹ W 2000 roku, wśród osób powyżej 59. roku życia ponad połowa (54%) wspominała zło związane z okupacją jako kojarzące się im z Niemcami, wśród dwudziesto- i trzydziestolatków jedynie jedna czwarta respondentów. X. Dolińska, M. Fałkowski, op. cit.

pów niemieckich wzywający do wzajemnego pojednania obu narodów był dla większości polskiego społeczeństwa szokiem, to już w latach osiemdziesiątych XX wieku tezy owego listu były oczywistością³⁰. Pewną rolę w postrzeganiu Niemiec odgrywa prawdopodobnie coraz pełniejsza wiedza młodych Polaków o zbrodniach popełnionych na Polakach przez Związek Sowiecki. Można powiedzieć, że okrucieństwo II wojny światowej rozłożyło się już w naszej pamięci zbiorowej na te dwa państwa i w związku z tym nie kojarzymy słów „okupacja”, czy „obóz” automatycznie tylko z Niemcami. Ta kategoria skojarzeń jest dominująca jedynie wśród najstarszych respondentów. W pozostałych grupach wiekowych skojarzenia są bardziej równomiernie rozłożone, a nawet dominują skojarzenia z takimi cechami, jak solidność, pracowitość, ład i porządek.

Dobrze zorganizowani Niemcy

Spośród cech przypisywanym Niemcom Polacy podkreślają przede wszystkim dobrą organizację pracy (82%). Można powiedzieć, że dla Polaków właśnie dobra organizacja pracy pozostaje ustrojem gospodarczym i politycznym kraju za Odrą. Jest to „znak firmowy” Niemiec identyfikowany w Polsce przez wszystkie grupy społeczne i zawodowe, a jego siła nie maleje.

Tabela 4. Opinie Polaków o Niemczech w roku 2000, 2005 (w %)

| Niemcy to kraj, w którym: | Zdecydowanie się zgadzam + zgadzam się | | W takim samym stopniu zgadzam się i nie zgadzam | | Nie zgadzam się + zdecydowanie się nie zgadzam | |
|--|--|------|---|------|--|------|
| | 2000 | 2005 | 2000 | 2005 | 2000 | 2005 |
| Jest szybki wzrost gospodarczy | 83 | 70 | 7 | 14 | 2 | 7 |
| Biurokracja utrudnia załatwienie najprostszych spraw | 18 | 20 | 19 | 16 | 28 | 34 |
| Istnieje dobra organizacja pracy | 85 | 82 | 5 | 6 | 1 | 4 |
| Panuje korupcja | 21 | 17 | 24 | 23 | 19 | 29 |

³⁰ L. Szaruga, *Obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej*, [w:] A. Wolff-Powęska, D. Bingen (red.), op. cit., s. 558.

| | 2000 | 2005 | 2000 | 2005 | 2000 | 2005 |
|--|-------|------|-------|------|-------|------|
| Respektuje się swobody obywatelskie | 53 | 59 | 18 | 16 | 10 | 8 |
| Panuje dobrobyt | b. d. | 77 | b. d. | 13 | b. d. | 4 |
| Ludzie w trudnej sytuacji mogą liczyć na pomoc państwa | b. d. | 73 | b. d. | 8 | b. d. | 5 |
| Cudzoziemcy są źle traktowani | b. d. | 25 | b. d. | 34 | b. d. | 27 |

W tabeli pominięto odpowiedzi „trudno powiedzieć”, odpowiedzi nie sumują się do 100%.

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Polacy zrewidowali swoje oceny dotyczące wzrostu gospodarczego w Niemczech. Nie jesteśmy już tak mocno przekonani o tym, że u naszych zachodnich sąsiadów gospodarka rozwija się w szybkim tempie (spadek o 13%). Ponieważ dotąd, niezależnie od stanu gospodarki niemieckiej, Polacy podkreślali dynamikę jej wzrostu, owo urealnienie ocen może wskazywać na stopniowo zwiększającą się wiedzę Polaków i mniejszą rolę stereotypów w kształtowaniu obrazu Niemiec.

Wizerunek Niemca w społeczeństwie polskim jest spójny z obrazem kraju. Polacy podkreślają nowoczesność, dobrą organizację, profesjonalizm Niemców. Są oni postrzegani jako osoby dobrze zorganizowane, nowoczesne, przedsiębiorcze, wykształcone i pracowite. W mniejszym stopniu natomiast Polacy skłonni są przypisywać Niemcom cechy „ciepłe”, „ludzkie” – na przykład tolerancję, życzliwość czy też otwartość na innych.

Tabela 5. Wizerunek typowego Niemca w opinii Polaków 2005 (w %)

| | 1 + 2 | 3 | 4 + 5 | |
|--------------|-------|----|-------|-----------------|
| Pracowity | 61 | 24 | 13 | Leniwy |
| Tolerancyjny | 34 | 38 | 25 | Nietolerancyjny |
| Nowoczesny | 78 | 15 | 6 | Zacofany |
| Wykształcony | 66 | 27 | 4 | Niewykształcony |
| Uczciwy | 48 | 37 | 12 | Nieuczciwy |
| Życzliwy | 36 | 40 | 21 | Nieżyczliwy |
| Religijny | 19 | 39 | 39 | Niereligijny |

| | 1 + 2 | 3 | 4 + 5 | |
|--|-------|----|-------|---------------------------------|
| Posłuszny | 46 | 28 | 23 | Samowolny |
| Przedsiębiorczy | 78 | 16 | 5 | Nieprzedsiębiorczy |
| Dobrze zorganizowany | 82 | 12 | 5 | Źle zorganizowany |
| Otwarty na innych | 35 | 40 | 23 | Zamknięty w sobie |
| Zarozumiały | 53 | 30 | 14 | Skromny |
| Przekonany o wyższości własnego narodu | 72 | 17 | 8 | Niewyróżniający własnego narodu |

W tabeli zastosowano skalę od 1 (na przykład bardzo pracowity) do 5 (bardzo leniwy). Pozostałe liczby na skali służyły do wyrażenia opinii pośrednich. Pominięto odpowiedzi „trudno powiedzieć”.

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Można powiedzieć, że Polacy wysoko oceniają kompetencje Niemców (opisując ich jako nowoczesnych, wykształconych i przedsiębiorczych), natomiast kwestionują bądź nie oceniają ich „miękkich” lub „ludzkich” cech, jak życzliwość czy tolerancja. W wymiarze „pracowniczym” czy „kompetencyjnym” stereotyp jest pozytywnie utrwalony. Jeśli chodzi zaś o cechy dotyczące kontaktów międzyludzkich, Polacy nie potrafili wypowiedzieć się jednoznacznie, poziom wypowiedzi ambiwalentnych albo unikających jednoznaczności był tutaj wyraźnie wyższy. Około 40% badanych nie było zdecydowanych, czy określić typowego Niemca jako raczej życzliwego czy też nieżyczliwego, raczej tolerancyjnego czy nietolerancyjnego.

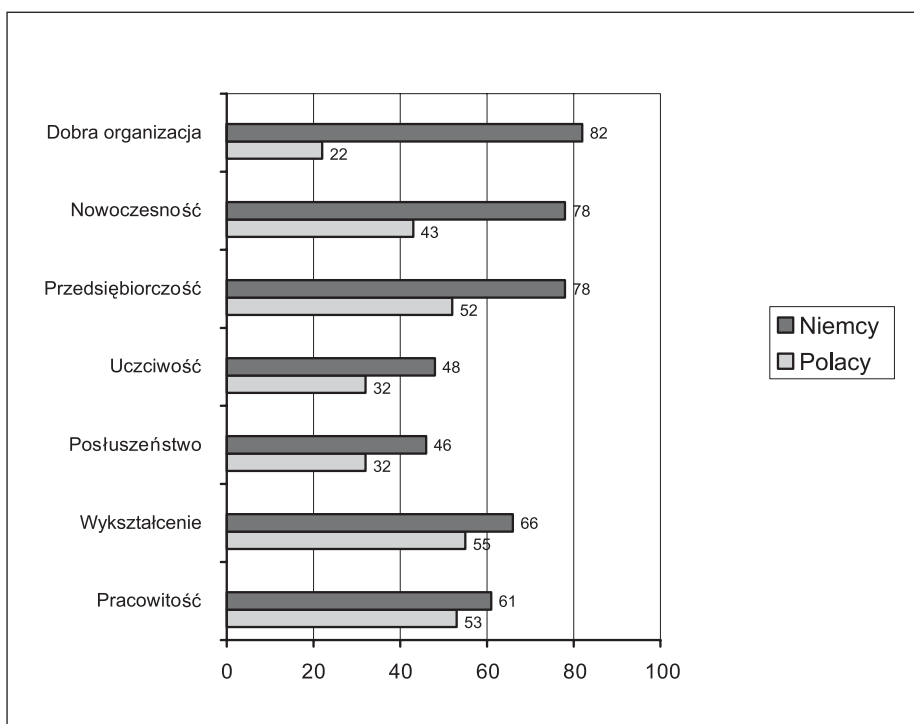
Nie dziwi wyeksponowanie przez Polaków owej kompetencyjno-sprawnościowej charakterystyki Niemców, którą pokazały również badania z 2000 roku. „Dobre zorganizowanie” Niemców jest elementem stereotypu funkcjonującego także w innych krajach. Są to jednocześnie cechy, które Polacy zawsze cenili u Niemców. Pracowitość, umiowanie porządku oraz talenty organizacyjne były – jak pisze w swojej książce o polsko-niemieckich stereotypach Tomasz Szarota – kojarzone z Niemcami i wysoko oceniane przez Polaków długo przed II wojną światową³¹. Zauważyć jednak trzeba ich mniejszą niż w badaniach sprzed pięciu laty skłonność do mówienia o pracowitości Niem-

³¹ T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, op. cit., s. 141. Autor powołuje się na wyniki badań własnych oraz na pracę Wojciecha Wrzesińskiego, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemców w Polsce w latach 1795–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992.

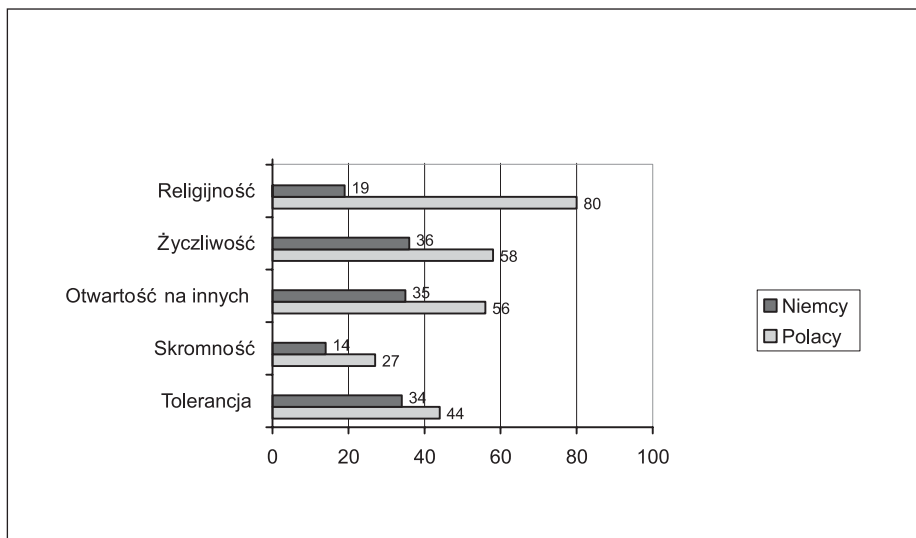
ców. Być może wolno zaryzykować tu tezę o relatywnie (względem stereotypów) rosnącej roli wiedzy i doświadczeń osobistych w formowaniu wizerunku Niemiec i Niemców w Polsce.

Analiza cech przypisywanych Niemcom i zestawienie ich z autostereotypem Polaków sygnalizuje, że wizerunek Niemców budowany jest w dużej mierze na przeciwstawieniu, opozycji, niepodobieństwie tych dwóch nacji. Z jednej strony widzimy grupę cech przypisywanych Niemcom (w nawiasach różnica między wskazaniem danej cechy w kontekście Niemców oraz Polaków), takich jak: dobra organizacja (różnica +60), nowoczesność (+35), przedsiębiorczość (+26), uczciwość (+16), posłuszeństwo (+14), wykształcenie (+11) oraz pracowitość (+8). Są to cechy kompetencyjno-sprawnościowe.

Rysunek 5. Cechy przypisywane przez Polaków w większym stopniu Niemcom niż samym sobie



Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Rysunek 6. Cechy przypisywane przez Polaków przede wszystkim sobie samym

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

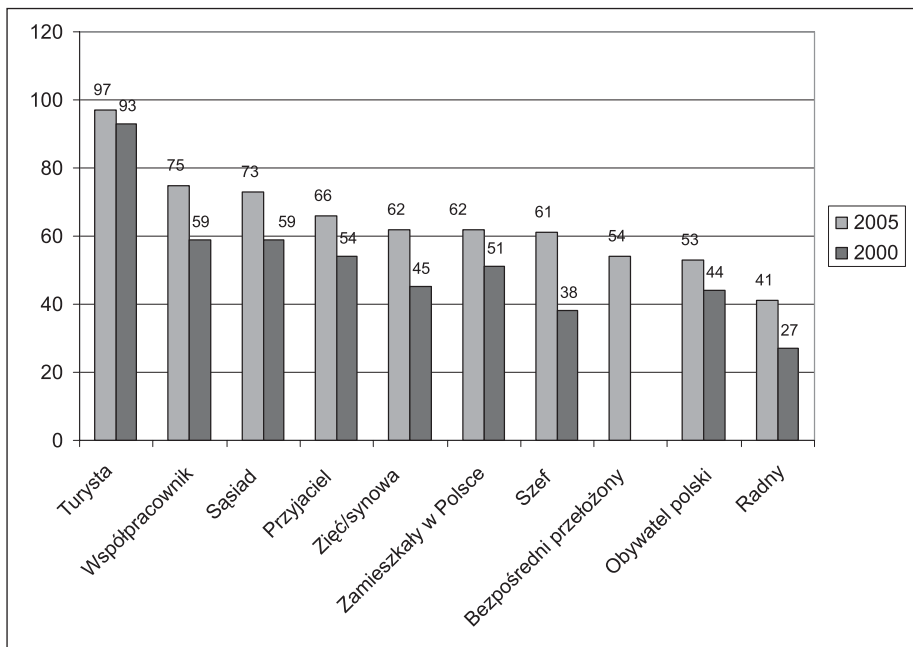
Z drugiej strony zaś obserwujemy grupę cech, co do których respondenci przekonani są, że Polacy reprezentują je w większym stopniu niż Niemcy: religijność (różnica +61), życzliwość (+22), otwartość na innych (+21), skromność (+13) oraz tolerancja (+10).

Wypowiedzi Polaków wskazują więc na dość silne poczucie odmienności od Niemców (60%). Poczucie to jednak słabnie: podczas gdy w 2000 roku na „bardzo duże różnice między Polakami i Niemcami” wskazywało 36% badanych, obecnie takie silne poczucie odmienności ma 19% respondentów. Różnice między Polakami a Niemcami, podobnie jak w badaniu z 2000 roku, podkreślają bez wyjątku wszystkie grupy społeczno-demograficzne. Zauważyć można również przekonanie większości Polaków, że Niemcy darzą ich niechęcią.

Rosnąca akceptacja

Mimo to, Polacy coraz chętniej akceptują obecność sąsiadów zza Odry w swoim życiu codziennym i publicznym. Odczuwany poziom dystansu Polaków do Niemców maleje, co wydaje się mieć związek tak ze zmianami w nastawieniu do samych Niemców, jak i – może nawet bardziej – ze zmianami obyczajowymi i cywilizacyjnymi w społeczeństwie polskim. W coraz większym stopniu obecność obcokrajowców staje się normalnością.

Rysunek 7. Akceptacja Niemca w różnych rolach w życiu codziennym, rodzinnym, wspólnoty lokalnej i politycznej 2000, 2005 (w %)



Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Obserwujemy rosnącą akceptację dla obecności Niemców w sferze prywatnej (w rodzinie, sąsiedztwie), ale również w sferze publicznej oraz w miejscu pracy. Wykazują ją przede wszystkim osoby młodsze i lepiej wykształcone.

Aby zarysować charakter i zakres zmian wystarczy przypomnieć, że w 1966 roku wobec potencjalnego zięcia z NRD wyrażało obiekcje 44% badanych, jeszcze więcej (57%) było przeciwko przyjmowaniu do rodziny Niemca z NRF³². W 2000 roku sprzeciw wobec zięcia bądź synowej pochodzącej z Niemiec był już mniejszy (36%), a w 2005 roku brak akceptacji wyrażało już jedynie 29% badanych, 62% udzielało odpowiedzi aprobatywnych.

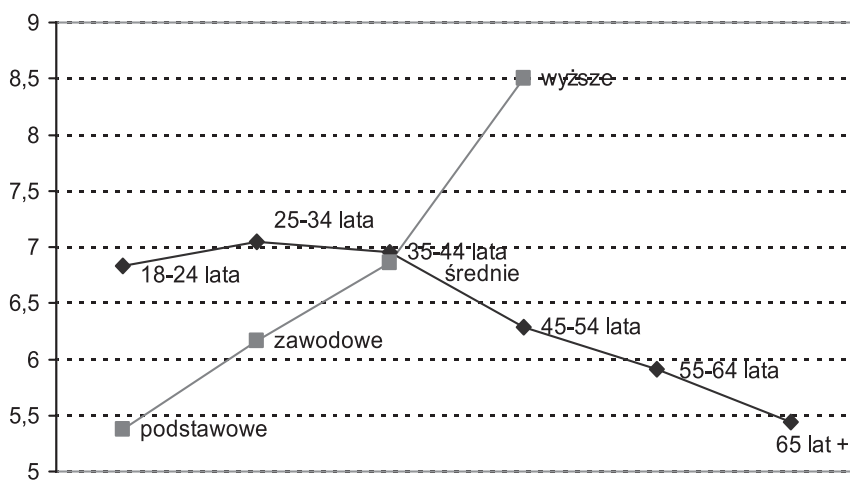
Zmiany dotyczą również innych wymiarów życia publicznego i prywatnego. W 2000 roku Polacy akceptowali kontakty sąsiedzkie, towarzyskie i służbowe z Niemcami (na równej stopie). Okazali się natomiast bardzo wyczuleni na stosunek formalnej podległości – czy to administracyjnej (60% wyrażało niechęć wobec perspektywy Niemca zasiadającego w Radzie Miej-

³² J. Szacki, *Polacy o sobie i innych narodach*, OBOPiSP, Warszawa 1969, s. 40.

skiej), czy to służbowej (prawie połowa respondentów nie chciałaby, żeby Niemiec był ich szefem w firmie). Obecnie akceptacja Niemców jest wyższa. Zarówno w wymiarze wspólnoty politycznej: ponad połowa Polaków zgodziłaby się na przyznanie Niemcowi obywatelstwa polskiego, a ponad 40% akceptuje już Niemca jako swojego radnego, jak i w kontekście podległości służbowej: na pochodzącego z Niemiec szefa swojej firmy zgodziłoby się ponad 60% badanych.

Poziom akceptacji zależy wyraźnie od wykształcenia oraz wieku. W grupie osób z wykształceniem wyższym Niemcy akceptowani są średnio w ponad ośmiu rolach, o które pytano. Wśród osób z wykształceniem podstawowym Niemcy przeciętnie akceptowani byli w trzech obszarach mniej.

Rysunek 8. Akceptacja Niemców w grupach wyróżnionych ze względu na wiek i wykształcenie



Zastosowano indeks, który przyjmował wartości od 0 do 10, gdzie 10 oznacza, że respondent gotów byłby zaakceptować Niemców we wszystkich rolach, o które był pytany, a 0, że nie zaakceptowałby ich w żadnej z nich. Im wyższy wskaźnik, tym akceptacja/otwartość na Niemców jest wyższa.

Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Podsumowując, obserwujemy rosnące przyzwolenie na obecność sąsiadów zza Odry w życiu polskiego społeczeństwa. Coraz łatwiej wyobrazić so-

bie Polakom Niemca w swoim kręgu rodzinno-przyjacielskim, czy też w roli szefa. Większe trudności Polacy mają z zaakceptowaniem Niemców jako członków wspólnoty politycznej: współobywateli czy radnych. Trzeba jednak powiedzieć, że takie nastawienie ani nie odnosi się tylko do Niemców, ani też nie jest jedynie cechą Polaków. Także inne narody mniej chętnie akceptują obcych w rolach „politycznych”³³.

Ocena roli Niemiec w Europie i stosunków polsko-niemieckich

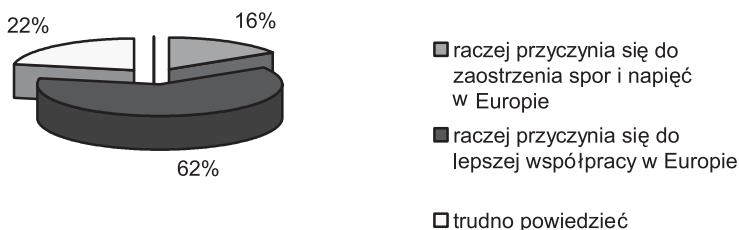
Po upadku komunizmu dało się zauważyć znaczne osłabienie obaw związanych z Niemcami. W ciągu kilkunastu lat odsetek osób myślących o Niemczech jako państwie, którego należałoby się obawiać, spadł z prawie 90% do nieco ponad 20%. Spory i dyskusje polsko-niemieckie w ramach UE nie zmieniają tego faktu, jednak znajdują pewne odbicie w postawach społecznych. Na początku negocjacji akcesyjnych w 1998 roku rozpowszechniony był wizerunek Niemiec jako głównego promotora członkostwa Polski w UE (60%). Lecz na progu członkostwa w Unii, w styczniu 2004 roku, pod wpływem debaty na temat konstytucji europejskiej i argumentów polityków uwypuklających konflikty między Polską a Niemcami i Francją wokół Traktatu Konstytucyjnego UE, aż 57% Polaków deklarowało, że to Niemcy są według nich najbardziej niechętnym Polsce państwem Unii Europejskiej³⁴. Podnoszono wówczas argumenty o sprzecznych interesach Polski i starych krajów członkowskich Unii Europejskiej, a także o podejmowanych przez Francję i Niemcy próbach marginalizacji nowych krajów członkowskich. Krytyczne nastawienie Polaków do Niemiec z czasów debaty konstytucyjnej na przełomie lat 2003 i 2004 okazało się jednak raczej przejściowe. Oceniając rolę Niemiec w Europie w listopadzie 2005 roku, Polacy deklarowali, że Niemcy „raczej przyczyniają się do lepszej współpracy” (62%) niż do „zaostrowania sporów i napięć w Europie” (16%).

³³ Zob. omówienia badań przeprowadzonych w Austrii, Francji, Hiszpanii, Niemczech i Szwecji zamieszczone [w:] L. Kolarska-Bobińska (red.), op. cit.

³⁴ *Postrzegany stosunek krajów UE do Polski*, Komunikat CBOS nr 25 z lutego 2004 roku.

Rysunek 9. Ocena polityki Niemiec w Unii Europejskiej

Czy dzisiejsze Niemcy są krajem, który:



Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Bardziej krytycznie oceniali zachodniego sąsiada jedynie wyborcy Samoobrony (choć i wśród nich pozytywną i koncyliacyjną rolę Niemiec w UE podkreślała ponad połowa) oraz Ligi Polskich Rodzin. Elektorat Prawa i Sprawiedliwości ocenił Niemcy zdecydowanie jako kraj nastawiony na współpracę (64%).

Niejako wbrew ocenom polityków i ekspertów ogromna większość Polaków jest zdania, że stosunki między Polską a Niemcami układają się dobrze (80%). Wyniki te skłaniają do opinii, że społeczeństwo polskie z pewnym dystansem obserwuje bieżącą „wysoką” debatę polityczną. Już wcześniejsze badania sygnalizowały niezależną od bieżących wydarzeń politycznych skłonność Polaków do raczej pozytywnych ocen stosunków polsko-niemieckich³⁵. Jednocześnie, negatywne opinie Polaków w najgorętszym momencie sporu o konstytucję europejską pokazują, że kryzysy polityczne mogą wywoływać pewne – choć krótkotrwałe – wahania w społeczeństwie. W krótkim okresie te spory i emocje debaty politycznej są rejestrowane przez społeczeństwo, które jednak po jakimś czasie wraca do bardziej pozytywnych ocen. Wydaje się, że wytłumaczenia spokojnych i dobrych opinii Polaków szukać należy przede wszystkim w solidnym fundamencie kontaktów społecznych i gospodarczych między oboma narodami. Gęstość i stosunkowo duży stopień zinstytucjonalizowania różnego typu kontaktów polsko-niemieckich powoduje, że

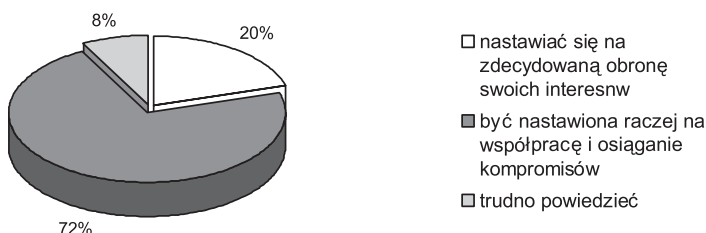
³⁵ Badania CBOS, w których użyto innej skali (z wartościami środkowymi, a więc kategorią „stosunki nie są ani dobre, ani złe”), również pokazują, że po odrzuceniu środkowych wartości – ocen pozytywnych jest około osiem razy więcej niż negatywnych. *Polacy i Niemcy oceniają wzajemne stosunki*. Komunikat CBOS nr 35 z marca 2006 roku.

Polacy, oceniając Niemcy i stosunki dwustronne, są wprawdzie krótkookresowo podatni na kryzysy polityczne, ale w długim okresie nie reagują na medialną huśtawkę politycznych nastrojów.

Ogromna większość Polaków (72%) uważa między innymi, że Polska w swoich stosunkach z Niemcami powinna być raczej „nastawiona na współpracę i osiąganie kompromisów” niż „na zdecydowaną obronę swoich interesów”. Postulowana strategia Polski w stosunkach z Niemcami brzmi więc: współpraca.

Rysunek 10. Zasady polskiej polityki wobec Niemiec

Czy Polska w swoich stosunkach z Niemcami powinna przede wszystkim:



Źródło: Dane Instytutu Spraw Publicznych.

Nastawienie na współpracę i kompromis jest podobnie wysokie we wszystkich grupach badanych ze względu na wiek, miejsce zamieszkania, poglądy polityczne oraz inne zmienne społeczno-demograficzne.

Niemcy wśród najważniejszych sojuszników Polski

Analiza debaty publicznej w Polsce pokazuje, że ogromne znaczenie w formułowaniu ocen i postulatów pod adresem Niemców i stosunków polsko-niemieckich mają zagadnienia polityki wschodniej. Kiedy jesienią 2005 roku ustępujący kanclerz RFN Gerhard Schröder i prezydent Rosji Władimir Putin ogłosili przyspieszenie prac nad projektem gazociągu biegnącego dnem Bałtyku, z pominięciem terytorium Polski i krajów bałtyckich, polskie dzienniki i tygodniki pisały między innymi o „nowym Rapallo”, o „Niemczech, Rosji i maluczkich”, o rozmowach niemiecko-rosyjskich „ponad głowami Polaków”. Projekt gazociągu został oceniony negatywnie przez cztery piąte badanych w Polsce.

W tym kontekście polskie gazety *expressis verbis* stawiały pytanie o sojuszników Polski, którzy pomogliby jej w zapewnieniu bezpieczeństwa (energetycznego). Formułowanie tego typu pytań na łamach codziennych gazet raz jeszcze dobitnie zademonstrowało, że pytanie o sojuszników Polski i kraje jej zagrażające nie jest uważane ani za abstrakcyjne, ani też za czysto politologiczne, adresowane jedynie do ekspertów. Traktować je można jako jeden ze wskaźników postaw Polaków wobec innych narodów i krajów. Mimo krytyki Niemiec w kontekście projektu gazociągu widzimy, że znajdują się one w grupie państw zaliczanych przez Polaków do prawdziwych sojuszników Polski (17%), droga zaś do takiej pozycji Niemiec w oczach polskiego społeczeństwa wiodła od zdecydowanej nieufności na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Natomiast zagrożenia są identyfikowane raczej z Rosją niż z Niemcami.

Tabela 6. Postrzegani sojusznicy Polski

| Po doświadczeniu lat minionych, które państwa zaliczył(a) by Pan(i) do prawdziwych sojuszników Polski? (w %) | | | | |
|---|---------|--------|---------|---------|
| Państwa: | II 1990 | V 1992 | IX 2004 | XI 2005 |
| Stany Zjednoczone | 23 | 32 | 26 | 33 |
| Czechy (w 1990 i 1992 roku Czechosłowacja) | 5 | 5 | 7 | 18 |
| Wielka Brytania | 10 | 9 | 12 | 18 |
| Niemcy | 2 | 7 | 7 | 17 |
| Francja | 16 | 24 | 7 | 12 |
| Słowacja (w 1990 i 1992 roku Czechosłowacja) | – | – | 2 | 6 |
| Węgry | 14 | 9 | 5 | 5 |
| Rosja/ZSRR | 18 | 4 | 2 | 4 |
| Polska nie ma sojuszników | 32 | 26 | 25 | 15 |
| Trudno powiedzieć | 10 | 15 | 24 | 16 |

Pytanie otwarte. Państwa uporządkowane są w kolejności od najczęściej wymienianego w 2005 roku.

Źródło: Dane z lat 1990, 1992, 2004 – Centrum Badania Opinii Społecznej, z 2005 roku – Instytut Spraw Publicznych.

Grupę najważniejszych sojuszników przywoływanych spontanicznie przez badanych tworzą: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Czechy, Niemcy oraz Francja. Niemcy zostały już zaakceptowane jako sojusznik – po „czyściu” lat dziewięćdziesiątych XX wieku i stopniowym zastępowaniu

wizerunku wroga z lat wojny i PRL wizerunkiem adwokata z Polski na drodze do Unii Europejskiej. W każdym z trzech najważniejszych wymiarów: politycznym, gospodarczym, a nawet militarnym znajdują się one w pierwszej trójce (wskazanych przez respondentów) państw, z którymi Polska powinna współpracować.

Podsumowując, podkreślić warto rozejście się ocen polskich elit i społeczeństwa. Podczas gdy elity patrzą na Niemcy i ich rolę w Europie z rosnącym sceptycyzmem, społeczeństwo chce z Niemcami współpracować. Z Rosją swoje obawy wiąże ponad 60% Polaków, z Niemcami zaledwie 21%. Choć Polacy krytycznie oceniają wiele aspektów niemieckiej polityki, to zarazem traktują Niemcy jako jednego z najważniejszych sojuszników Polski, obok USA i Wielkiej Brytanii.

4. Podsumowanie

Po obu stronach Odry obserwujemy proces zbliżania się społeczeństw. Większa wzajemna akceptacja dotyczy zwłaszcza osób lepiej wykształconych i tych, które bywają za Odrą. Pozytywnym przykładem stopniowego przezwyciężania stereotypów poprzez kontakty jest między innymi relatywnie bardziej otwarty stosunek do Polaków wśród mieszkańców niemieckich landów przygranicznych, co wypada określić jako prawdziwy koniec komunizmu i towarzyszącej mu propagandy.

Wizerunek Polski w Niemczech jest nadal istotnie gorszy niż wizerunek Niemiec w Polsce. Mniejsza jest też wiedza Niemców na temat Polski. Jednak zachodzą (powolne) zmiany. Zacofanie jest w społeczeństwie niemieckim historycznie utrwalonym stereotypem biedniejszych krajów z Europy Wschodniej. Wyniki badań skłaniają jednak do postawienia hipotezy, że stereotyp ten, na skutek zmian w Europie Środkowo-Wschodniej i rozszerzenia Unii Europejskiej, traci na ostrości. Odsetek badanych określających Polaków jako zacofanych zmalał istotnie w ostatnich latach. Niemcy częściej wskazują też na pracowitość Polaków. Powoli zwiększa się wśród Niemców świadomość zmian dokonujących się w Polsce od 1989 roku oraz dynamiki jej rozwoju. Do takiej spóźnionej pozytywnej reakcji na zmiany gospodarcze i polityczne lat dziewięćdziesiątych XX wieku mogło przyczynić się i to, że wraz z wejściem Polski do UE Polacy symbolicznie przekroczyli granicę Zachodu.

Podmiotowość Polski nie jest jeszcze dla Niemców czymś oczywistym. Wypowiadając się o Polsce lub stosunkach polsko-niemieckich Niemcy zdecydowanie częściej niż Polacy odpowiadają negatywnie, ambiwalentnie, bądź nie mają zdania. Około jedna trzecia społeczeństwa krytycznie odnosi się też

w zasadzie do wszystkich aspektów aktywności Polski na arenie międzynarodowej. Jednakże owo dostrzeżenie przez niemieckie społeczeństwo dynamiki zmian w Polsce i rosnąca akceptacja dla Polaków powodują, że z większym prawdopodobieństwem spełnienia Polacy mogą oczekiwać od Niemców uznania podmiotowości Polski jako równorzędnego partnera. A badania pokazują, że Polacy za taką współpracą energicznie optują.

Wzrastająca akceptacja na poziomie społecznym może być traktowana jako pierwszy krok do partnerstwa na poziomie politycznym. Po obu stronach Odry rośnie akceptacja dla sąsiadów. Szczególnie zaznaczyć warto wzrost akceptacji Polaków przez Niemców oraz Niemców przez Polaków w wymiarze wspólnoty politycznej. Niemcy wyraźnie bardziej niż sześć lat temu skłonni są przyznać Polakowi miejsce w Radzie Miejskiej. Podobnie Polacy coraz bardziej naturalnie traktują obecność Niemców jako współobywateli, czy współpracowników. Jeszcze kilka lat temu bardzo emocjonalnie wyrażano w Polsce obawy przed Niemcami, którzy wykupią ziemię – obawy te obecnie właściwie nie istnieją.

Piotr Buras

Fatalizm nierównoczesności: elity Polski i Niemiec po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód

1. Wprowadzenie

Teoretycy stosunków międzynarodowych i polityki zagranicznej dzielą się z grubsza na tych, którzy postępowanie państw i ich elit wyjaśniają wskazując na motywujące ich do działania interesy (szkoły racjonalistyczne, czyli realiści i liberałowie), oraz tych, którzy wytłumaczenia szukają w sferze idei i wyobrażeń (konstruktywiści). Patrząc na stosunki polsko-niemieckie nie trudno ulec złudzeniu, że ta pierwsza interpretacja w istocie rozwiązuje zagadkę kryzysu, w jakim znalazły się one w ostatnich latach. „Wspólnota interesów”, o której tak głośno było w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, nie wytrzymała, jak się zdaje, próby czasu i rozplynęła się w atmosferze sporów wokół wojny w Iraku, gazociągu bałtyckiego, Traktatu Konstytucyjnego¹ czy też Centrum przeciwko Wypędzeniom². Za każdym razem Polacy i Niemcy znajdowali się po różnych stronach barykady, za każdym też razem konflikt interesów był dla większości obserwatorów i decydentów oczywisty. W dodatku odnosił się do spraw fundamentalnych dla bezpieczeństwa i pozycji obu państw w Europie. W przypadku Iraku chodziło o stosunek do Stanów Zjednoczonych, w sprawie europejskiej konstytucji o władzę w UE, spór o gazociąg dotyczył bezpieczeństwa energetycznego, zaś „wojna o pamięć” –

¹ Por. M.A. Cichocki, *Porwanie Europy*, Ośrodek Myśli Politycznej: „Księgarnia Akademicka”, Warszawa–Kraków 2004; H. Tewes, *Polen, Deutschland und die neue Sachlichkeit*, „Ansichten. Jahrbuch des Deutschen Polen-Instituts” 2004, nr 15; K. Bachmann, *Ende der Interessengemeinschaft? Polen und Deutschland nach der EU-Erweiterung und Irak-Krise. Versuch einer Klärung, Reports and Analyses*, 2003, nr 15, Centrum Stosunków Międzynarodowych, www.csm.org.pl; M. Mildenerberger, *Czy „wspólnota interesów” funkcjonuje? Stosunki polsko-niemieckie 1989–2005*, [w:] B. Kerski, W.-D. Eberwein (red.), *Stosunki polsko-niemieckie 1949–2005. Wspólnota wartości i interesów?* Borussia, Olsztyn 2005.

² Por. Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1998–2005)*, Instytut Zachodni, Poznań 2006; P. Madajczyk, *Polsko-niemieckie dyskusje o historii*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2001–2002, nr 10; P. Buras, P.M. Majewski (red.), *Pamięć wypędzonych. Grass, Benes i środkowoeuropejskie rozrachunki: antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich*, Biblioteka Więzi, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2003.

miejsca polskiej historii w świadomości Europejczyków. Kto w tych warunkach chciałby jeszcze oddawać się rojeniom o wspólnocie interesów, szybko musiał zejść na ziemię.

Pewnym paradoksem jest to, że wspomniane rozbieżności i pogorszenie klimatu we wzajemnych stosunkach między Polską a Niemcami nastąpiło akurat w momencie, kiedy można było oczekiwać, że właśnie teraz – po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód – osiągną one nową jakość: „partnerstwa w nowej Europie” czy też „polsko-niemieckiego motoru integracji”. Czy jednak różnice interesów, celów i stanowisk rzeczywiście w pełni wyjaśniają przyczyny, dla których taki optymistyczny scenariusz się nie spełnił? Wydaje się, że takie ujęcie zawężyłoby interpretację tego problemu do wskazania symptomów kryzysu bez poddania analizie jego głębszego podłoża. Różnice interesów nie są przecież niczym niezwykłym i jako takie nie tłumaczą niezwykle emocjonalnego charakteru polsko-niemieckich sporów. Jeśli przyjrzeć się bowiem, jak sporne kwestie dyskutowane były w polskich i niemieckich mediach, jakich używano argumentów i do jakich klisz się odwoływano, to widać, że różnice stanowisk niezwykle szybko urastały do rangi konfrontacji systemów wartości i kultur. Polskie poparcie dla interwencji w Iraku nie było w tej optyce zwykłą decyzją w polityce zagranicznej, lecz – zdaniem wielu Niemców – wyrazem ślepego proamerykanizmu. I odwrotnie, niemieckie „nie” nie miało w polskich komentarzach racjonalnego tła, lecz w o wiele większym stopniu tradycyjną wrogość do Ameryki³. Aksjologiczny charakter zdawał się mieć także konflikt o Centrum przeciwko Wypędzeniom. Sądząc po wielu komentarzach toczył się on między pamięcią a amnezją, prawdą a fałszem, nacjonalizmem a otwartością. Tak czy inaczej, niemal w każdym ze wspomnianych przypadków interesy schodziły na dalszy plan, ujawniając nagle prawdziwe, przynajmniej na pozór, oblicze tych konfliktów jako sporów o podstawowe wartości i nie podlegające negocjacjom wyobrażenia.

Z pewnością takie wzajemne interpretacje miały swoje oparcie w zadawionych stereotypach i resentymencie. Przytoczone wyżej przykłady zarzutów, żalów i krytycznych opinii należą przecież do stałego repertuaru polsko-niemieckich potyczek i ich pojawienie się nie powinno stanowić zaskoczenia. Jednak zarówno natężenie tych rozbieżności między polskimi i niemieckimi elitami, jak i ich względna trwałość, muszą zastanawiać. Tym bardziej, że wszystkie te spory nie mają właściwie żadnego znaczenia dla „zwykłych

³ Por. A. Wolff-Powęska, *Ideowe i polityczne przesłanki ewolucji stosunków polsko-niemieckich*, [w:] A. Wolff-Powęska, D. Bingen (red.), *Polacy i Niemcy: sąsiedztwo z dystansu*, Instytut Zachodni, Poznań 2004, s. 13–33.

obywateli”⁴. Uprawniona będzie więc teza, że obecny kryzys jest w istocie kryzysem porozumienia między elitami. Jeśli nie konflikt interesów, to co innego ponosi główną odpowiedzialność za ten stan rzeczy? Przecież istnieje on niejako na przekór tendencjom, które pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, ale i później, identyfikowali badacze opinii publicznej i politolodzy. Perspektywa prawdziwego zbliżenia między elitami i społeczeństwami Polski i Niemiec zdawała się mieć oparcie w sferze wartości i wzajemnego postrzegania. Autorzy szerokiego studium na temat elit Polski i Niemiec stwierdzali pod koniec ubiegłej dekady, że w wielu kluczowych kwestiach polscy i niemieccy politycy, wyżsi urzędnicy, intelektualści i przedsiębiorcy wyznają wartości i poglądy, które dobrze wróżą współpracy i porozumieniu⁵.

Otóż wydaje się, że źródeł obserwowanych dzisiaj dysonansów szukać należy przede wszystkim w istotnych zmianach politycznych i intelektualnych, jakie na przestrzeni ostatniej dekady zaszły w obu krajach. Siłą rzeczy mają one największe znaczenie dla elit, bo to one zmiany te dostrzegają, interpretują i wyciągają wnioski dla wzajemnych relacji. Procesy te dotyczyły przede wszystkim dwóch spraw: polityki zagranicznej i kultury pamięci. W obu krajach doszło w tych obszarach życia publicznego do ważnych przewartościowań. To, że zmiany te prowadziły do zadrażnień między elitami Polski i Niemiec jest wyrazem pewnego fatalizmu, choć nie „fatalizmu wrogości”, o którym pisał kiedyś Stanisław Stomma⁶, lecz raczej „fatalizmu nierównoczesności” procesów intelektualnych i społecznych, który nie raz dał już o sobie znać w polsko-niemieckich stosunkach. Właśnie wynikające z tej nierównoczesności niedopasowanie sposobów myślenia, wzajemnych oczekiwań i emocji było głębszą niż zwykle różnicę interesów przyczyną, że „Niemcy przestali rozumieć Polaków, a Polacy nie ufają już Niemcom”⁷. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku polskie i niemieckie elity zaczęły pod względem intelektualnym dryfować w kierunkach, które sprawiały, że o wzajemne zrozumienie było coraz trudniej. I choć wzajemne odniesienia odgrywały w tej ewolucji kultur politycznych obu krajów pewną rolę (zwłaszcza w Polsce), to sygnalizowane zmiany nie były, oczywiście, z definicji wymierzone w kraj sąsiada. Były rezultatem procesów społecznych i politycznych wykraczających daleko poza dwustronny wymiar stosunków polsko-niemieckich. Nie-

⁴ M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.

⁵ W.-D. Eberwein, M. Ecker-Ehrhardt, *Deutschland und Polen. Eine Werte- und Interessengemeinschaft. Die Eliten-Perspektive*, Leske + Budrich, Opladen 2001.

⁶ S. Stomma, *Czy fatalizm wrogości? Refleksje o stosunkach polsko-niemieckich 1871–1933*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1980.

⁷ *Niemcy przestali rozumieć Polaków, a Polacy nie ufają już Niemcom*. Rozmowa z Januszem Reiterem, „Magazyn Polsko-Niemiecki DIALOG” 2003/2004, nr 65.

mniej ich wpływ na te stosunki okazał się destrukcyjny. Stąd też mówienie o fatalizmie nierównoczesności lub niedopasowania wydaje się określeniem adekwatnym dla opisu tej sytuacji.

Podsumowując, źródła nowej nieufności między elitami Polski i Niemiec leżą przede wszystkim w istotnych przemianach politycznych, intelektualnych i kulturowych zachodzących w obu krajach oraz ich wzajemnej recepcji. Na czym polegał ich wpływ chciałbym pokazać w odniesieniu do dwóch najszerszej dyskutowanych problemów: kryzysu partnerstwa politycznego między Polską a Niemcami oraz polsko-niemieckiej „bitwy o pamięć”. Tym zagadnieniom poświęcone będą dwie następne części tego artykułu. Posłużą one do zilustrowania problemu fatalizmu nierównoczesności, którym zajmę się w jego części końcowej.

2. Partnerstwo niedokonane

Natężenie polsko-niemieckich kontrowersji w okresie rządów braci Kaczyńskich w Polsce od jesieni 2005 roku⁸ nie powinno przesłaniać tego, że ich początek datować należy znacznie wcześniej⁹. Z punktu widzenia relacji między elitami, które tekst ten omawia, najistotniejsze zdaje się, rodzące się od schyłku lat dziewięćdziesiątych XX wieku po stronie polskiej, przekonanie o konieczności znalezienia nowej formuły intelektualnej dla wzajemnych stosunków. Dotychczasowa, skrótowo nazywana „polityką pojednania”, przestała już bowiem wystarczać. Marek Prawda, obecny ambasador RP w Niemczech, pisał wtedy o „pustce” między Polską a Niemcami wynikającej z tego, że „kilka już lat temu wyczerpała się formuła pojednania jako podstawy i głównej motywacji w stosunkach polsko-niemieckich. Przejście do partnerstwa okazuje się trudne, ponieważ instrumenty, którymi dysponujemy, ciągle jeszcze nastawione są na pojednanie, a i sami nie zawsze jesteśmy gotowi tę zmianę zaakceptować”¹⁰.

Prawda wspominał również o drugim problemie, który nazwał „samospelnieniem się złego proroctwa”. Polegać miałby on na tym, że „dialog polsko-niemiecki jest [...] od półtora roku prowadzony obustronnie przez „nie tych, co trzeba”, jako że „przed trzema laty niemiecka opinia publiczna nie kryła

⁸ Szerzej na temat problemów w bilateralnych stosunkach między Polską a Niemcami: P. Buras, *Stosunki polsko-niemieckie. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, „Stosunki Międzynarodowe” 2007, nr 1.

⁹ Por. W. Pięciak, J. Trenkner, *Polska-Niemcy: o wiele słów za daleko*, „Tygodnik Powszechny” z 15 lipca 2007 roku.

¹⁰ M. Prawda, *Odlóżył mity dyżurne*, „Gazeta Wyborcza” z 17 maja 2000 roku.

obaw przed nową koalicją w Polsce”, a w Polsce z niepokojem oczekiwano zmiany władzy w Niemczech. Jego wywód jest o tyle symptomatyczny, że z powodzeniem odnosić mógłby się do sytuacji Anno Domini 2007. „Nowa koalicja”, o której mowa w artykule, to wprawdzie rząd Jerzego Buzka, tworzony przez AWS i Unię Wolności, a nie gabinet Kaczyńskich. Wzmiankowane zaś obawy dotyczące Niemiec wynikały z utworzenia lewicowego gabinetu Gerharda Schrödera, a nie z perspektyw dojścia do władzy popierającej Erikę Steinbach partii CDU. Ale poza tym wszystko się zgadza. To, co w 2000 roku wydawało się stanem niepokojącym, lecz dającym szansę na rychłą poprawę, stało się z biegiem czasu nieodłącznym dla polsko-niemieckich stosunków stanem wzajemnej i pogłębiającej się nieufności i podejrzliwości. Wbrew nadziejom i oczekiwaniom rok 2004, czyli moment wejścia Polski do Unii Europejskiej, niczego nie zmienił. Anna Wolff-Powęska pisała wówczas: „W Polsce stanowisko Niemiec wobec wojny w Iraku ocenia się jako zdradę interesów transatlantyckich. W oczach Niemców niewdzięczna Polska przybiera mocarstwową pozę i okazuje uprzedzające posłuszeństwo wobec amerykańskiego Wielkiego Brata. Gdy przyszło podejmować trudne decyzje, po obu stronach zabrakło zrozumienia i zaufania”¹¹.

Brak politycznego przełomu we wzajemnych relacjach po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód oznaczał jedno: fiasko koncepcji strategicznego partnerstwa między Polską a Niemcami opartej na łączącej je wspólnocie interesów. Taka wizja, którą elity obu krajów troskliwie pielęgnowały w latach dziewięćdziesiątych XX wieku jako właściwy i nieodzowny element funkcjonowania całej europejskiej Wspólnoty, okazała się celem nieosiągalnym. Oczywiście, brak jasnego zdefiniowania, na czym takie partnerstwo miałoby polegać (skoro model relacji francusko-niemieckich dość szybko uznano za niepowtarzalny), sprawiał, że ryzyko niepowodzenia od początku było duże. Nie zmienia to faktu, że szczególnie po polskiej stronie wywołało ono frustrację, która przyniosła ze sobą dalekosiężne skutki polityczne. W Polsce rozczarowanie „niedokonanym partnerstwem” odbiło się o wiele silniejszą czkawką. Stało się także centralnym motywem debaty o reorientacji w polityce zagranicznej, a nawet do pewnego stopnia katalizatorem tej debaty.

Jeśli przyjrzyć się wypowiedziom przedstawicieli polskich elit intelektualnych z ubiegłych lat, to nietrudno dostrzec to narastające rozczarowanie – nie tylko fiaskiem obietnicy „strategicznego partnerstwa”, lecz przede wszystkim postawą elit niemieckich, które obwinia się za ten stan rzeczy. Dość powszechne i raczej niezależne od politycznej opcji jest przekonanie, że strona niemiecka nie przywiązuje do relacji z Polską należytej wagi. Niemcom za-

¹¹ A. Wolff-Powęska, *Co się stało, sąsiedzi?* „Gazeta Wyborcza” z 21–22 lutego 2004 roku.

rzuca się, że „sprawy polskie były często w Niemczech pochodną albo tzw. kwestii niemieckiej, czyli dążenia do zjednoczenia Niemiec, albo polityki wobec Rosji”¹², a Polskę traktuje się tam wprawdzie jako ważny cel polityczny, ale już nie jako partnera¹³. W tym samym duchu wypowiadał się były prezydent Aleksander Kwaśniewski, który wypomnił Niemcom, że stosunki z Polską są dla nich bardziej obowiązkiem niż życzeniem, a Polska nie jest traktowana całkiem poważnie¹⁴.

Spory o gazociąg bałtycki i konstytucję europejską dostarczyły tej tezie dodatkowych argumentów. Traktowanie przez Niemcy sprawy gazociągu jako problemu technicznego, a nie politycznego, a poparcia dla uchwalonego przez Konwent (a odrzuconego już we Francji i Holandii) tekstu konstytucji UE jako testu na „europejskość” polskich elit¹⁵ odbierane jest w Polsce z jako wyraz paternalizmu i braku poszanowania dla polskiego punktu widzenia. Stąd o krok już było do krytycznej refleksji o bardziej generalnym charakterze. W perspektywie nierównorzędnego traktowania Polski przez Niemcy w innym, bardziej negatywnym świetle zaczęła jawić się zorientowana na „stawkę na Niemcy” polska polityka zagraniczna lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jako jeden z pierwszych krytykę tę sformułował Marek A. Cichocki. „Złudzenie i niedoskonałość polityki lat 90. polegały więc prawdopodobnie na założeniu, że przełamanie fatalizmu wrogości i geopolityki będzie prowadzić niejako siłą rzeczy i rozpędu do przełamania fatalizmu nierówności, dysproporcji – owego braku równorzędności, partnerstwa”¹⁶. To właśnie przekonanie o tym, że pomimo polityki pojednania i współpracy nie udało się zniwelować politycznej asymetrii między Polską a Niemcami legło u podstaw najpierw intelektualnej, potem politycznej reorientacji we wzajemnych relacjach, która znalazła uznanie wśród dużej części polskich elit.

¹² Marek Prawda na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP z 23 czerwca 2006 roku, Biuletyn KSZ nr 817/V, www.sejm.gov.pl. Prawda mówił dalej: „Jeżeli akceptację traktatu o granicy przedstawiało się jako cenę za zjednoczenie, a nie sprawiedliwy warunek pojednania, jeżeli podstawę długofalowej współpracy uzasadnia się tezą, że lepiej eksportować stabilność na Wschód niż importować stamtąd niestabilność, nie wydaje się to wystarczającym uzasadnieniem podmiotowych relacji”.

¹³ J. Kranz, *Oczekiwanie i rzeczywistość: uwagi o współpracy polsko-niemieckiej*, Raporty i Analizy 2003, nr 5, Centrum Stosunków Międzynarodowych, s. 2.

¹⁴ „Der Tagesspiegel” z 8 listopada 2006 roku.

¹⁵ Por. Rede von Bundesaußenminister Steinmeier anlässlich des 20. Jahrestages der Gründung der Deutsch-Polnischen-Gesellschaften, Berlin 10 listopada 2006 roku. O traktacie minister mówił wtedy: „Jeśli Polska przemoże się w tym miejscu i będzie aktywnie pracować z innymi nad przyszłością konstytucji, zostanie to – jestem tego pewien – zrozumiane w całej Europie jako sygnał, że rząd polski nie tylko chce być członkiem UE, lecz stał się ważnym i konstruktywnym – zarówno sercem, jak i rozumem – partnerem w instytucjach UE”.

¹⁶ M.A. Cichocki, *Porwanie Europy*, op. cit., s. 63.

Zanim przyjrzymy się, jak do tego doszło, warto zatrzymać się na chwilę przy pytaniu, czy polskie elity zrobiły w istocie wszystko, by – niezależnie od inkryminowanych zaniedbań strony niemieckiej – postulat partnerskich stosunków zrealizować. Otóż w sytuacji oczywistego braku równowagi potencjałów obu państw, można zakładać, że to po stronie Polski leżało udowodnienie swojej przydatności jako „strategicznego” partnera. Osiągnięcie tego celu wymagało przede wszystkim otwartości, elastyczności, zdolności do kompromisu, a przede wszystkim aktywności w zgłaszaniu pomysłów i inicjatyw. Dla Polski aspirującej do odgrywania razem z Niemcami ważnej roli w UE taką okazję dawała głównie dyskusja na temat europejskiej konstytucji oraz przyszłości UE po rozszerzeniu. Tymczasem próba realizacji partnerstwa z Niemcami uwzględniająca tak zdefiniowaną sytuację wyjściową została podjęta w bardzo niewielkim stopniu. Złożyło się na to kilka przyczyn.

Po pierwsze, w sporze o Niceę słaby rząd Leszka Millera znalazł się pod silną presją partii opozycyjnych szermujących hasłem interesu narodowego i przejął postulat „obrony Nicei” za wszelką cenę, nawet w sytuacji osamotnienia Polski. Bezkompromisowość Polski w tej sprawie zamknęła drogę do porozumienia z Niemcami, choć w innych kwestiach różnice interesów nie były duże. Po stronie niemieckiej postawa Polski o tyle nie spotkała się ze zrozumieniem, że ustępstwa wobec Polski odnośnie do systemu głosowania wywalczone w Nicei traktowano tam zawsze nie tylko jako rozwiązanie przejściowe, lecz także jako ważny gest wobec Polski dostosowujący „na ostatni gwizdek” instytucje UE do rozszerzenia na Wschód. Podczas gdy w Polsce Nicea urosła więc do rangi narodowego „być albo nie być”, niemieckie elity nigdy tak naprawdę nie przywiązywały do niej wagi jako do trwałego modelu podziału głosów w Radzie UE.

Po drugie, na spór konstytucyjny nałożył się konflikt iracki. Niewątpliwie stanowisko Schrödera, odrzucającego publicznie interwencję w Iraku jeszcze zanim sprawa ta w ogóle stała się aktualna, wyrządziło największe szkody jedności Europy. Nie zmienia to faktu, że Polska podpisując „list ośmiu” popierający politykę iracką George’a Busha przyczyniła się do zaostrzenia podziału na „nową” i „starą” Europę, nie doceniając „europejskiego” wymiaru swojej polityki zagranicznej. Dla niemieckich elit politycznych akces Polski do „listu ośmiu” był ogromnym szokiem i spotkał się z całkowitym niezrozumieniem. Co istotne, taki jego odbiór wynikał przede wszystkim nie z jego merytorycznej treści będącej, jak wiadomo, w sprzeczności ze stanowiskiem niemieckim. O wiele istotniejsze było to, że premier Miller nie poinformował o swojej decyzji kanclerza Schrödera, mimo iż dzień wcześniej rozmawiał z nim długo przez telefon. A wszystko działo się ledwie dwa miesiące po szczycie Unii Europejskiej w Kopenhadze, na którym kanclerz usilnie wsta-

wiał się za polskimi postulatami w negocjacjach o warunkach członkostwa Polski w UE. Z niemieckiego punktu widzenia „list ośmiu” był niezwykle istotną cezurą w oziębieniu wzajemnych relacji.

Po trzecie, ostateczne przekreślenie koncepcji „partnerstwa” z Niemcami po polskiej stronie dokonało się wraz z polityczną instrumentalizacją problemu roszczeń niemieckich wypędzonych. Jej pierwszym symbolicznym wyrazem było uchwalenie jesienią 2004 roku przez Sejm rezolucji wzywającej rząd do podjęcia działań wobec Niemiec, między innymi wystąpienia o reparacje wojenne¹⁷. Data ta może uchodzić za symboliczną cezurę w polskiej polityce wobec Niemiec. To w tym okresie wyraźnie nasila się (trwająca do dzisiaj) ostra krytyka Niemiec w dyskursie publicznym oraz powrót problematyki „historycznej” na szczyt agendy stosunków polsko-niemieckich. Uwzględniając marginalne zagrożenie, jakie niemieckie pozwy stanowią dla polskiego systemu prawnego i polskich obywateli, propagandowe wykorzystanie tego problemu przez część polskich elit i mediów istotnie przyczyniło się do pogorszenia relacji z Niemcami i pogłębienia trudności we wzajemnym porozumieniu. Podczas gdy w kwestii gazociągu bałtyckiego czy stosunku do wojny w Iraku część niemieckich elit ze zrozumieniem odnosiła się do polskich argumentów, w sprawie roszczeń wypędzonych spotkały się one z całkowitym odrzuceniem jako ignorujące minimalną skalę problemu i jego nikłe znaczenie polityczne.

3. Nowa polityka wobec Niemiec

Rozejście się dróg Polski i Niemiec widzieć należy jednak nie tylko w wymiarze bilateralnym, ale, jak już wspomniano, na szerszym tle narodowych dyskursów o polityce zagranicznej, które w ostatnich latach nabrały w obu krajach szczególnej dynamiki. W Polsce perspektywa przystąpienia do Unii Europejskiej wywołała dyskusję o potrzebie nowej tożsamości i zmiany filozofii polityki zagranicznej, a także konieczności silniejszego akcentowania narodowych interesów i większej samodzielności w stosunku do dotychczasowych „advokatów”¹⁸. Powody, dla których taka reorientacja jest wymo-

¹⁷ Warto przypomnieć, że rezolucji wzywającej rząd RP do żądania reparacji wojennych od Niemiec sprzeciwiały się z początku zarówno rządząca lewica, jak i największa partia opozycyjna Platforma Obywatelska, dysponujące razem ponad 300 głosami w Sejmie. Ostatecznie uległy one naciskom mniejszych ugrupowań opozycyjnych domagających się obrony interesów narodowych.

¹⁸ Por. S. Bieleń, *Paradoksy polskiej polityki zagranicznej*, „Studia Europejskie” 2004, nr 2, s. 9–30.

giem chwili najpełniej wyłożył chyba Jan Maria Rokita, występujący w roli kandydata Platformy Obywatelskiej do objęcia funkcji premiera. W swoim wystąpieniu w marcu 2005 roku Rokita mówił o konieczności porzucenia przez Polskę „zasady dostosowywania się”, która obowiązywała przez ubiegłych 15 lat jako główna doktryna polityki zagranicznej. W okresie, kiedy Polska wchodziła do NATO i Unii Europejskiej konieczność dopasowywania się do wymogów członkostwa była, jak mówił Rokita, czymś normalnym i jedynie sensownym. Ale w nowych warunkach konieczna jest zmiana. „W miejsce zasady dostosowywania się w polską politykę zagraniczną wchodzi coraz poważniej normalna zasada rządząca polityką zagraniczną większości normalnych państw o długoletnim okresie niepodległości – mianowicie zasada wyboru”¹⁹.

Apel Rokity o bardziej samodzielnej, suwerennej politykę zagraniczną, kierującą się jasno zdefiniowaną polską racją stanu i szukającą dla jej realizacji najlepszych dróg i sposobów, niewątpliwie oddaje ducha czasu. Taki sposób postrzegania wyzwań stojących przed polską polityką zagraniczną był jedną z najbardziej charakterystycznych zmian w polskiej debacie publicznej ostatnich lat. W nieco uproszczonej formie wezwanie do emancypacji mogło odnosić się niemal wprost do stosunków z Niemcami, będącymi przecież dotąd „advokatem” Polski i jej senior-partnerem. Koniec dostosowywania się i większa samodzielność siłą rzeczy oznaczać musiały zasadniczą zmianę tej formuły relacji, a „zasada wyboru” – zakwestionowanie stałego sojuszu z Niemcami. W innej wersji, także zarzucającej ideę strategicznego partnerstwa z zachodnim sąsiadem, koncepcja ta zaistniała jako zasada „zmiennych sojuszy”²⁰.

Problem nowej roli i pozycji Polski w Europie po rozszerzeniu UE na Wschód nieuchronnie wiązał się więc z kwestią relacji z Niemcami oraz asymetrii tych stosunków. Polscy komentatorzy definiowali tę sytuację jako próbę wyrwania się Polski ze swojego peryferyjnego położenia i znalezienia się w centrum europejskich procesów politycznych. Próbę, która nie spotkała się jednak z pozytywnym odzewem w znajdujących się już tam Niemczech. W ten sposób dochodzimy raz jeszcze do kwestii niedokonanego partnerstwa. Marek A. Cichocki pisał, że „stosunki polsko-niemieckie znów zatrzymały się na swojej naturalnej barierze. Jest to bariera oddzielająca tych, którzy własną tożsamość definiują w kategoriach integracyjnego centrum, od tych, których tożsamość określona została jako dysfunkcjonalne peryferie. [...] Jest to róż-

¹⁹ J.M. Rokita, *Polityka zagraniczna Polski – ile kontynuacji, ile zmiany*, Centrum Stosunków Międzynarodowych 2005, www.csm.org.pl.

²⁰ Por. M. Libicki, *Unia zmiennych sojuszy*, „Gazeta Wyborcza” z 3 lutego 2006 roku. Zob. też: J.A. Majcherek, *Opcja anglosaska*, „Rzeczpospolita” z 18 sierpnia 2004 roku.

nica, która określa wyraźnie postawy Polaków i Niemców, determinuje ich wzajemne postrzeganie”²¹.

Paradoksalnie, właśnie po rozszerzeniu problem ten zdawał się być coraz bardziej palący. Choć wspomniana asymetria określa relacje między Polską a Niemcami od stuleci, to w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy Polska korzystała z pomocy niemieckiego „advokata”, negatywne skutki braku równorzędności partnerów nie były tak silnie odczuwalne. Wraz ze wspomnianą zmianą w nastawieniu polskich elit i redefinicją aspiracji i priorytetów w polityce zagranicznej, sytuacja ta uległa zmianie. Dysproporcja nie znikła, pojawiło się natomiast oczekiwanie, że stosunki między Polską a Niemcami zbudowane zostaną teraz na nowych, prawdziwie partnerskich podstawach.

O tym, dlaczego tak się nie stało, była już po części mowa. Aby obraz ten był pełny, nie sposób nie wspomnieć o zmianach także w niemieckiej polityce zagranicznej, które w dwojakim sensie wpłynęły na skalę polsko-niemieckich rozdrźwięków. Po pierwsze, za rządów Gerharda Schrödera nastąpiła korekta dotychczasowego modelu zaangażowania Niemiec w polityce międzynarodowej i w UE²². Bezwarunkowe poparcie dla głębszej integracji i gotowość Niemiec do ponoszenia głównego ciężaru finansowego w UE uległy znacznemu ograniczeniu. Ustąpiły one tendencji do silniejszego akcentowania własnych interesów, działań, wazenia zysków i strat, a także dążeniom do wyraźniejszego formalnego podkreślenia siły i pozycji Niemiec (dążenie do stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, nacisk na faworyzującą Niemcy zasadę podwójnej większości w systemie głosowania w UE, demonstracyjny opór wobec polityki USA w kwestii irackiej). Choć w niemieckiej polityce zagranicznej nie dokonana się żadna rewolucja, to zmiany te wyznaczały nowy kontekst stosunków z Polską. Czasy lubianego w Polsce Helmuta Kohla, mówiącego o integracji europejskiej jako sprawie „wojny i pokoju” i chętnie używającego odwołań do historycznej odpowiedzialności, odeszły w przeszłość. Bardziej asertywne i aktywne na arenie międzynarodowej Niemcy zaczęto postrzegać w Polsce ze znacznie większą dozą nieufności. Znane z początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pytanie „europejskie Niemcy czy niemiecka Europa?” znowu pojawiło się w debacie publicznej.

²¹ M.A. Cichocki, *Porwanie Europy*, op. cit., s. 76.

²² Więcej na ten temat: P. Buras, *Dokąd prowadzi „niemiecka droga”? O polityce zagranicznej Niemiec 2001–2004*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005; Tenże, *Europa uda się wspólnie? Zmiany w niemieckiej polityce europejskiej a rola Niemiec w UE*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, nr 1.

Niewątpliwie po stronie polskiej istniały też specyficzne problemy, które stały się źródłem zaniepokojenia elit i sprawiły, że „schröderyzm” położył się cieniem na wzajemnych stosunkach. Pierwszym problemem było zbliżenie niemieckie-rosyjskie, które zaowocowało porozumieniem w sprawie gazociągu bałtyckiego ponad głowami Polaków. Drugą kwestią były tendencje do francusko-niemieckiego ekskluzywizmu w Unii Europejskiej. Symbolem tej zmiany, jak wskazywał Jan Maria Rokita, była „sławetna deklaracja prezydenta Francji i kanclerza Niemiec, mówiąca, że od tej pory postanawiają we dwójkę wskazywać drogę wszystkim narodom europejskim”²³. Trzecim problemem był kryzys proatlantyckiej orientacji w niemieckiej polityce widoczny od czasu wojny w Iraku. Zjawiska te naruszyły kluczowe dotąd zasady polityki zagranicznej Niemiec, takie jak poszanowanie stanowiska mniejszych partnerów oraz równowaga w relacjach między USA a Francją, i wywoływały ostrą krytykę w Polsce.

Po drugie, to właśnie tak postrzegane i interpretowane jako dla Polski niekorzystne zmiany w niemieckiej polityce zagranicznej stały się jednym z katalizatorów ewolucji w polskiej polityce zagranicznej. Frustracja wywołana brakiem rzeczywistego partnerstwa z Niemcami umocniona została wizją Niemiec oddalających się od Europy i dążących do wzmocnienia swojej pozycji w świecie bez uwzględniania, lub wręcz kosztem interesów, innych krajów. Tym samym „stawka na Niemcy” zdawała się być coraz mniej pożądaną opcją, a usamodzielnienie Polski na arenie europejskiej nakazem chwili.

Większość cytowanych wcześniej głosów rozczarowania „niespełnionym partnerstwem” nie szła tak daleko, by podważyć samą ideę bliskiej współpracy między Polską a Niemcami w rozszerzonej Unii Europejskiej. Krytyka Janusza Reitera, Jerzego Kranza czy Marka Prawdy płynęła raczej z zaniepokojenia faktem, że realizacja tego istotnego postulatu polskiej polityki zagranicznej oddala się. Inni komentatorzy, a w ślad za nimi politycy partii, które objęły władzę jesienią 2005 roku, wyciągali jednak dalej idące wnioski. „Dopóki we wzajemnym postrzeganiu zachowana będzie dysproporcja (Polska przeszacowuje znaczenie Niemiec, Niemcy nie doszacowują znaczenia Polski), dopóty prawdziwa polityka europejska i bezpieczeństwa nie będzie rozgrywać się na obszarze stosunków polsko-niemieckich. A Niemcy (najdalej na wschód wysunięty kraj starej Europy) nie będą politycznym beneficjentem rozszerzenia Unii na kraje Europy Środkowej i Wschodniej” – pisał Marek A. Cichocki uznając, że polityka w ramach Trójkąta Weimarskiego nie jest już na czasie²⁴.

²³ W dyskusji z Hansem-Dietrichem Genscherem, cyt. za: *Jak zakończyć polsko-niemiecki kryzys?* „Europa. Tygodnik idei”, nr 16 (159) z 21 kwietnia 2007 roku.

²⁴ M.A. Cichocki, *Blisko, coraz dalej*, „Rzeczpospolita” z 25 listopada 2005 roku.

Konsekwencją zmiany w postrzeganiu roli Niemiec w Europie oraz krytycznej oceny relacji polsko-niemieckich stało się dążenie do budowania polskiej podmiotowości w Unii Europejskiej już nie w oparciu o Niemcy (co zakładano przez całe lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia), lecz obok Niemiec, a nawet w opozycji do nich. Znaczące wzmocnienie siły głosu Niemiec w Radzie UE w wyniku wprowadzenia zasady podwójnej większości, przewidzianej w konstytucji UE, obserwowane było z niepokojem. Na tym polegał „niemiecki problem” obrony traktatu nicejskiego przez Polskę. W wyniku odejścia od Nicei pozycja Polski słabła przede wszystkim względem Niemiec, podczas gdy „obiektywnie” siła głosu Polski zmieniała się tylko nieznacznie. Także inny polski argument podkreślający wagę dotychczasowego systemu głosowania również odzwierciedlał zmianę w podejściu do Niemiec, które w perspektywie poakcesyjnej coraz silniej postrzegano nie jako sojusznika, lecz przeciwnika na scenie europejskiej. Chodzi o często podnoszoną kwestię zdolności Polski budowania koalicji w kluczowych sprawach: energetyce, polityce gospodarczej, polityce spójności. Wzmocnienie Niemiec postrzegane było jako jednoczesne osłabienie frontu tych krajów, które w tych sprawach mają podejście bliskie Polsce²⁵.

Zwrot w polityce wobec Niemiec, jaki dokonał się po 2005 roku, był niewątpliwie częścią bardziej dalekosiężnego projektu politycznego znanego pod nazwą IV RP. Nic zresztą dziwnego, że wyraźne odcięcie się od dorobku piętnastolecia III RP nie ominęło tego fragmentu polityki zagranicznej, który odcisnął w tym okresie niezwykle silne piętno. Można wręcz powiedzieć, że trudno by było mówić o „nowej” polityce zagranicznej bez zasadniczej zmiany stosunku do Niemiec, gdyż to właśnie reorientacja w relacjach z zachodnim sąsiadem była okrętem flagowym polskiej dyplomacji po 1989 roku.

Nowa polityka wobec Niemiec czerpała więc swoje uzasadnienie z bardzo krytycznej oceny polskiej polityki po 1989 roku. Bliscy PiS autorzy zwracali uwagę, że „jej ówcześni autorzy nie potrafili ani jednoznacznie określić naszych interesów narodowych w tym obszarze, ani tym bardziej stworzyć strategii ich realizacji. Nie rozwiązali też żadnego z tzw. otwartych problemów z przeszłości”. Efektem tej strategii mają być nie zakończone wciąż sprawy majątkowe, niemiecki rewizjonizm historyczny pod adresem Polski oraz lekceważenie przez Berlin Warszawy jako niepełnoprawnego partnera²⁶. Premier Jarosław Kaczyński zarzucał swoim poprzednikom, że nie wykorzystali „złego sumienia” wobec Polski i oddali się „szaleństwu ekspiacji” wobec Niem-

²⁵ Por. K. Szymański, *Eurokonstytucja na polską miarę*, „Gazeta Wyborcza” z 16 stycznia 2007 roku.

²⁶ M. Muszyński, K. Rak, *Dyplomacja niemocy*, „Rzeczpospolita” z 29 sierpnia 2006 roku.

ców²⁷. Jesienią 2005 roku ówczesny kandydat na stanowisko prezydenta RP Lech Kaczyński wymienił Niemcy (obok Rosji) w kontekście niebezpieczeństw zagrażających Polsce na arenie międzynarodowej²⁸. Koncepcja budowania podmiotowości polskiej polityki w UE u boku Niemiec została więc odrzucona przez polityków PiS jako tej podmiotowości wręcz zagrażająca, a jej zwolennicy poddani zostali ostrej krytyce jako „partia białej flagi”²⁹.

Po wyborach w 2005 roku doktryna polskiej polityki wobec Niemiec ograniczyła się w istocie do postulatu twardej realizacji polskich interesów narodowych oraz jednoznacznego, wręcz ostentacyjnego, demonstrowania polskich racji wobec niemieckich partnerów, bez względu na dyplomatyczne konwenanse³⁰. Skutkiem tej polityki stało się silne akcentowanie kwestii dwustronnych i historycznych (problem roszczeń, Centrum przeciwko Wypędzeniom, Polonia w Niemczech), które dotąd ustępowały miejsca sprawom europejskim na szczycie agendy stosunków polsko-niemieckich. Natomiast symbolicznym wyrazem degradacji stosunków z Niemcami w hierarchii priorytetów polskiej polityki zagranicznej był brak wzmianki na ten temat w exposé wygłoszonym przez premiera Jarosława Kaczyńskiego 19 lipca 2006 roku³¹.

4. Pojednanie i komplementarne pamięci

Odmienne wektory zmian w polityce zagranicznej i niespełnione nadzieje na prawdziwe partnerstwo w zjednoczonej Europie nie miałyby z pewnością tak destrukcyjnego wpływu na dialog polskich i niemieckich elit, gdyby nie drugi wspomniany na początku czynnik: przemiany w kulturze pamięci i polityce historycznej obu krajów. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku silne były nadzieje na to, że przeszłość nie będzie już określać temperatury stosunków między skonfliktowanymi niegdyś narodami. Taka była idea procesu pojednania, któremu politycy i intelektualści po obu stronach Odry poświęcili po 1989 roku sporo uwagi

²⁷ *Polityka zagraniczna jest twardą grą*. Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim, „Rzeczpospolita” z 16–17 grudnia 2006 roku.

²⁸ W czasie debaty w Fundacji im. Stefana Batorego 19 września 2005 roku.

²⁹ J. Kaczyński, *Nie słuchajcie partii białej flagi*, „Gazeta Wyborcza” z 19 listopada 2003 roku.

³⁰ Lech Kaczyński przestrzegał w jednym z wywiadów: „Na Zachodzie niektórzy sobie chyba pomyśleli, że Polska nie ma już żadnych interesów własnych, tylko będzie się po prostu dołączać do zdania innych. Tak w żadnym wypadku nie jest”. *Die Schuld würde wieder relativiert*, „Der Spiegel” z 6 marca 2006 roku.

³¹ Na temat „polityki niemieckiej” braci Kaczyńskich: M. Bosacki, *Niemcy jako wróg*, „Gazeta Wyborcza” z 17–18 marca 2007 roku.

i dobrej woli. O tym, że był to proces nie tylko elitarny, lecz także bardzo powierchowny, napisano już wiele gorzkich słów, poczynając od trzeźwej obserwacji Klausa Bachmanna o „kiczu pojednania”. W sferze publicznej polityka pojednania odegrała jednak bardzo pozytywną rolę. Przede wszystkim trudno wyobrazić sobie bez niej polityczne zbliżenie między Polską a Niemcami, które było nie tylko fundamentem polityki zagranicznej III RP, lecz także warunkiem jej największych sukcesów w tym okresie (członkostwo w NATO i UE).

Polityka pojednania w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku miała oparcie w szczególnym sposobie traktowania przeszłości w obu krajach. Modele „publicznego użytkowania historii” w Polsce i w Niemczech miały w tym czasie inne źródła i inny charakter, jednak ich ówczesny kształt zapewniał minimum wspólnego języka konieczne do porozumienia się między elitami. Przede wszystkim przez ostatnie ćwierćwiecze XX stulecia pamięć o dokonanych przez Niemców zbrodniach była w republice bońskiej tematem stricte politycznym. To upolitycznienie problemu pamięci, przeszłości i odpowiedzialności historycznej było jednym z najbardziej wyrazistych rysów kultury politycznej od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Słowa Güntera Grassa, że podział Niemiec jest „karą za Auschwitz” były jego skrajnym, ale i typowym wyrazem. Dla lewicy z pokolenia '68 przeszłość była kluczową płaszczyzną politycznej konfrontacji z pokoleniem rodziców. Także słynny „spór historyków” z połowy lat osiemdziesiątych XX wieku³² nie był zwykłą debatą akademicką, lecz przede wszystkim starciem dwóch odmiennych wizji „używania” przeszłości w życiu publicznym oraz jej znaczenia dla tożsamości Niemców. Zwycięstwo lewicy w tym sporze skutkowało przekonaniem o pamięci o Auschwitz jako niemieckiej racji stanu i trwałą dyskredytacją tendencji niemiecko-narodowych. Fraza o „lekcji wyciągniętej z przeszłości” to być może najczęściej używane słowa w języku politycznym republiki bońskiej. Odniesienie do przeszłości w dyskursie publicznym nie było tylko wynikiem moralnego „zobowiązania do pamięci”, służyło także jako polityczna wskazówka do działania – zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Odniesieniem do niechlubnej przeszłości i odpowiedzialnością za Auschwitz tłumaczono i uzasadniano federalną konstrukcję państwa niemieckiego, politykę pojednania z sąsiadami, niechęć do użycia siły w stosunkach międzynarodowych, integrację europejską³³.

³² Por. Historikerstreit. *Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, Aneks, Londyn 1990.

³³ H.W. Maull, *Aussenpolitische Kultur*, [w:] K.-R. Korte, W. Weidenfeld (Hrsg.), *Deutschland Trendbuch. Fakten und Orientierungen*, Bundeszentrale für Politische Bildung, Bonn 2001. Zob. też: L. Gardner Feldman, *The principle and practice of „reconciliation” in German foreign policy: relations with France, Israel, Poland and the Czech Republic*, „International Affairs” 1999, nr 2, s. 333–356.

„Lekcja Auschwitz” wykluczać miała też w opinii (lewicowej) części elit możliwość zjednoczenia Niemiec, gdyż ich podział był karą za dokonane zbrodnie. To samo dotyczyło restrykcji nałożonych na Bundeswehrę, która ze względu na przeszłość uczestniczyć mogła wyłącznie w operacjach stricte obronnych. Walkę ze skrajną prawicą prowadzono pod hasłem antyfaszizmu, „*wehret den Anfängen*” oraz rozprawy z „wiecznie wczorajszymi” (*Ewiggestrigen*). Spory dotyczące granic takiej interwencji pamięci w życie publiczne wyznaczały także klimat republiki berlińskiej już po zjednoczeniu, by wspomnieć choćby dyskusje o pomniku ofiar Holokaustu (Holocaust-Mahnmal), o wystawie dotyczącej zbrodni Wehrmachtu czy wokół głośnego wystąpienia Martina Walsera krytykującego „ciągłe prezentowanie Niemcom naszej hańby”³⁴.

Upolitycznienie „niemieckiej winy” miało między innymi tę konsekwencję, że postrzegano ją jako jeden z głównych argumentów na rzecz wsparcia Polski na drodze do integracji z Zachodem. W przeprowadzonych jeszcze w 1998 roku badaniach aż 73,6% ankietowanych przedstawicieli niemieckich elit przyznało, że „Niemcy uczynili w przeszłości Polakom tyle zła, że powinni popierać starania Polski do członkostwa w NATO i UE jako znak pojednania”. 46,2% badanych było nawet zdania, że Polskę należy w związku z tym przyjąć do tych struktur niezależnie od kosztów, jakie miałyby to spowodować³⁵. Ta polityczna lekcja wyciągnięta z historii jest faktem, nawet jeśli uznamy, że gotowość strony niemieckiej do rzetelnego i głębokiego zmierzania się z polską argumentacją i wrażliwością w sprawach przeszłości była niedostateczna³⁶.

Temu nastawieniu towarzyszyła po stronie polskiej idea „krytycznego patriotyzmu”, która bliska była dominującemu wówczas w debacie publicznej nurtowi polskich elit. Jego patronami byli Jan Józef Lipski, Jan Błoński, Adam Michnik. Niezwykle istotnym elementem lub konsekwencją tego podejścia był wysiłek na rzecz gruntownej zmiany w wizerunku Niemców, choć krytyczne spojrzenie na narodową przeszłość nie ograniczało się tylko do niego. Cechowało także rozrachunek z antysemityzmem oraz stosunkiem

³⁴ Zob. W. Pięciak, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989-2001)*, Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.

³⁵ Bardzo podobne były odpowiedzi przedstawicieli polskich elit. Na pierwsze pytanie twierdząco odpowiedziało 68,3%, na drugie zaś 47,2%. W.-D. Eberwein, M. Ecker-Ehrhardt, *Deutschland und Polen...*, op. cit., s. 54.

³⁶ Ocena taka nie powinna wszakże deprecjonować wysiłków tych środowisk, które w swych działaniach daleko wykraczały poza polityczny wymiar polsko-niemieckiego pojednania. Wymienić należy choćby takie instytucje, jak Deutsches Polen-Institut w Darmstadt czy Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie.

do Ukraińców czy Litwinów. Była to przede wszystkim reakcja na martyrologiczny i zakłamywany ogląd historii dominujący w czasach komunistycznych. Ale taki był także wymóg polityki zagranicznej, wynikający z konieczności ułożenia na nowo stosunków z tymi narodami, co nie było możliwe bez podejścia z empatią do kwestii wzajemnych rozrachunków historycznych.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia stały więc pod znakiem daleko idącej, choć nie pozbawionej asymetrii, komplementarności polskich i niemieckich działań z zakresu szeroko rozumianej polityki historycznej we wzajemnych relacjach. Polsko-niemiecka polityka historyczna ukierunkowana była w tym czasie na szukanie wspólnego mianownika w interpretacjach historycznych, w mniejszym zaś stopniu na otwarty i pozbawiony skrupułów dialog o historycznych racjach, trwałych rozbieżnościach i wzajemnych żalach. To właśnie ta kompatybilność dominujących dyskursów o przeszłości była podłożem porozumienia elit po 1989 roku, jakkolwiek byłoby ono powierzchowne i ułomne. Co najważniejsze, w obu przypadkach podejścia te nie były specyficznym przejawem pomysłu na kształtowanie bilateralnych stosunków, lecz były one głęboko zakorzenione w obowiązującym modelu kultury pamięci i kształcie debaty publicznej.

Na przełomie wieków dyskursy o przeszłości w Polsce i w Niemczech zaczęły się od siebie oddalać. To, że elity Polski i Niemiec mówią dzisiaj w sprawach dotyczących pamięci nie jest przede wszystkim wynikiem jakiejś głębokiej rewizji stosunku do kraju sąsiada, lecz konsekwencją ogólnej ewolucji w kulturze pamięci obu społeczeństw. Rozpowszechnione przekonanie, że w sprawach pamięci dzieli nas głęboki spór o wartości i konflikt, który musimy rozstrzygnąć w starciu definiowanym jako „wojna o pamięć”, ma źródło w odczytaniu procesów współczesnych, dziejących się wręcz na naszych oczach. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat niepostrzeżenie, choć w sposób nie budzący wątpliwości, zmieniły się bowiem warunki, w jakich toczy się polsko-niemiecka dyskusja o pamięci. Przesłanki, o których mowa była wcześniej, wyczerpały się – i w Polsce, i w Niemczech.

5. Odpolitycznienie pamięci

Niewątpliwie najważniejszym rysem nowej niemieckiej kultury pamięci jest to, że dwadzieścia lat po słynnym „sporze historyków” wspomniana interwencyjna polityczna funkcja pamięci ulega zdecydowanemu osłabieniu. Jakże są tego przyczyny? Przede wszystkim, oczywiście, zmiany pokoleniowe. Odchodzenie generacji świadków oraz stopniowe wycofywanie się z ży-

cia publicznego naznaczonej sporami o historię generacji '68 z powodują, że taka zmiana w ogóle jest możliwa. Ale to nie wszystko. Nie mniej istotny jest drugi czynnik: odwoływanie się do przeszłości jako uzasadnienia działań w sferze polityki przestało być użyteczne. Inaczej niż w przeszłości, lekcja Auschwitz rozwiązuje coraz mniej problemów.

Nie tylko pojęcie „podziału Niemiec jako kary za Auschwitz” odeszło do lamusa. Najlepiej zmiana ta była widoczna w przypadku udziału Niemiec w interwencji NATO w Kosowie w 1999 roku. Joschka Fischer próbował wprowadzić uzasadnić wówczas słusność tej interwencji słowami „Nigdy więcej Auschwitz”, ale później sam zauważył, że było to niestosowne. Niemcy poszły na tę wojnę głównie dlatego, że takie były oczekiwania ich sojuszników. To solidarność z nimi była głównym motywem i to właśnie z zewnątrz przyszła presja, by Niemcy pozbyły się wynikających z historii ograniczeń. Dzisiaj przeszłość nie stanowi hamulca dla niemieckich operacji wojskowych za granicą, choć opory wobec nich nadal są w Niemczech silne³⁷.

Inny przykład to kwestia prawicowego ekstremizmu. Publicysta Jörg Lau zwracał uwagę na łamach miesięcznika „Merkur”, że „w debacie na temat „no-go-areas” w Niemczech wschodnich, w których obcy nie mogą być pewni swojego życia, argument historyczny stracił znaczenie na rzecz pytania o społeczeństwo, w jakim żyjemy dzisiaj i w jakim chcemy żyć w przyszłości [...]. Dlatego walka z radykalną prawicą powinna być prowadzona nie za pomocą nadrabiającego zaległości antyfaszyzmu, lecz jako walka o społeczeństwo, w którym nie trzeba się bać, pozbawione sfer tolerowanego przez państwo bezprawia”³⁸. Innymi słowy, „maczuga Auschwitz” (Walser) trafia w próżnię, bo sedno problemu nie tkwi w irracjonalnym zwrocie ku anachronicznej i zbrodniczej ideologii, lecz we współczesnych problemach rynku pracy i wykluczenia.

To samo dotyczy integracji europejskiej. Dzisiaj argument egzystencjalny („kwestia wojny i pokoju”), jakiego używał Kohl, opowiadając się za pogłębieniem integracji, nikogo już nie przekonuje. To wszystko pokazuje wyczerpanie się politycznej funkcji pamięci o Trzeciej Rzeszy w formie, w jakiej użytkowano ją jeszcze kilkanaście lat temu. Ta zmiana widoczna jest także w debatach intelektualnych i konflikcie pokoleń. Dzisiaj to nie przeszłość Trzeciej Rzeszy czy pamięci o niej jest płaszczyzną, na której pokolenie 40-latków toczy batalię o przywództwo duchowe z pokoleniem '68, lecz wła-

³⁷ Por. K. Longhurst, *Germany and the Use of Force. The evolution of German security policy 1990–2003*, Manchester University Press, Manchester 2004.

³⁸ J. Lau, *Selbstachtung und Selbstverbesserung. Der Patriotismus der Berliner Republik*, „Merkur” 2006, nr 9–10.

śnie dziedzictwo tego ostatniego coraz silniej kontestowane jest przez młodszych intelektualistów.

Ten proces trudno oceniać w kategoriach moralnych – czas, kiedy okres Trzeciej Rzeszy był centralnym motywem niemieckiego życia publicznego po prostu minął bezpowrotnie. Wprawdzie najważniejszym projektem niemieckiej polityki historycznej jest Pomnik Pomordowanych Żydów Europy (*Holocaust-Mahnmal*) w centrum Berlina, ale „Auschwitz” nie jest już mitem założycielskim niemieckiej republiki, za jaki jeszcze do niedawna go uważano. Być może najważniejszą przyczyną jest to, że dla współczesnych Niemiec okres Trzeciej Rzeszy nie musi być już jedynym punktem odniesienia w przeszłości. Jak pisał komentator tygodnika „Die Zeit” Günter Hofmann, „w sporze o załamanie cywilizacji republika zdobyła swoją własną historię”³⁹. „Republika berlińska” ma więc swoją „nową przeszłość”⁴⁰, jaką jest okres powojenny. Świadomość sukcesu, jaki Niemcy odnieśli po 1945 roku jest fundamentem nowego niemieckiego patriotyzmu i nieskrępowanego podejścia do własnej przeszłości. Cud gospodarczy, demokratyzacja, konstruktywna rola w świecie i *last but not least* dorobek rozliczenia z przeszłością są składnikami nowego liberalno-patriotycznego *mainstreamu* w niemieckiej kulturze politycznej⁴¹. To ta „nowa przeszłość” jest źródłem nowej tożsamości niemieckiej i powodem do dumy.

Ten nowy liberalno-patriotyczny konsensus niemieckiej kultury politycznej najlepiej oddaje przemówienie prezydenta Horsta Köhlera, wygłoszone z okazji 60. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej i zatytułowane „Zdolność do wolności” (*Begabung zur Freiheit*)⁴², będące swego rodzaju uzupełnieniem wcześniejszej o 20 lat słynnej mowy Richarda von Weizsäckera⁴³. Köhler mówił: „Kiedy spoglądamy na drogę, którą przeszliśmy od 1945 roku, rozpoznajemy siłę, z której możemy korzystać. To daje nam odwagę na

³⁹ G. Hofmann, *Regieren nach Auschwitz*, „Die Zeit” 2005, nr 4.

⁴⁰ Pisałem o tym w artykule: *Nowa przeszłość Niemiec*, „Gazeta Wyborcza” z 17–18 marca 2007 roku.

⁴¹ Jak piszą politolodzy Claus Leggewie i Erik Meyer, autorzy książki o pomniku Holocaustu w Berlinie: „Dzisiaj można powiedzieć, że zarówno negatywne wydarzenie założycielskie w postaci Holocaustu, jak i odzyskana na nowo normalna perspektywa spojrzenia na niemiecką historię stanowią najważniejsze części składowe niemieckiej kultury pamięci oraz fundament, na którym buduje się politykę historyczną republiki berlińskiej. Mówiąc dosadniej: z grubej kreski zrobiono skandal [na przykład w czasie „sporu historyków” – przyp. P.B.] po to, żeby nakreślić ją w bardziej precyzyjny sposób”. C. Leggewie, E. Meyer, *„Ein Ort an den man gerne geht”. Das Holocaust-Mahnmal und die deutsche Geschichtspolitik nach 1989*, Hanser Verlag, München-Wien 2005, s. 33.

⁴² *Begabung zur Freiheit*. Rede von Bundespräsident Horst Köhler bei der Gedenkveranstaltung im Plenarsaal des Deutschen Bundestags zum 60. Jahrestag des Endes des Zweiten Weltkrieges in Europa am 8. Mai 2005.

⁴³ Ówczesny prezydent Niemiec uznał wtedy pamięć o niemieckich zbrodniach za tożsamą z niemiecką racją stanu.

przyszłość. [...] 60 lat po wojnie nasz kraj stoi przed różnymi trudnościami – podobnie jak inne kraje – ale: Niemcy są stabilną demokracją. Nasz kraj jest bardziej różnorodny i otwarty na świat niż kiedykolwiek wcześniej. Odnaleźliśmy się jako naród. Nasze współzycie w zgodzie, prawie i wolności jest niepodważalne. [...] To co osiągnęliśmy byłoby nie do pomyślenia bez lekcji, jakie wyciągnęliśmy z przeszłości i dzięki nieustannym wysiłkom”. Podkreślenie dotychczasowego dorobku demokratycznych Niemiec i nieskrywana dumą z osiągnięć, które dają prawo do narodowej normalności – to najważniejsze składniki tego nowego poczucia narodowego. Ale, jak pisał jeden z komentatorów, takie przemówienie Köhler „mógł wygłosić jedynie mając pewność, że wina i odpowiedzialność stały się nieodwołalnie obywatelskim rdzeniem naszej tożsamości”⁴⁴.

Dla tego liberalno-patriotycznego mainstreamu niemieckich elit głośne w ostatnich latach dyskusje o niemieckich ofiarach wypędzeń i nalotów bombowych nie są centralnym motywem tożsamości, lecz jej dopełnieniem, do którego Niemcy zyskali sobie prawo tocząc rozliczeniowe dyskusje o własnej winie i odpowiedzialności. Co więcej, kwestia wypędzenia Niemców ma także istotne znaczenie z punktu widzenia oceny okresu powojennego, który dzisiaj jest coraz istotniejszym punktem odniesienia intelektualnych sporów. Przykładem takiego potraktowania tego fragmentu historii była wystawa „Flucht und Vertreibung” w państwowym muzeum Haus der Geschichte w Bonn. W zasadzie bardziej koncentrowała się ona na dziele integracji wypędzonych w powojennym społeczeństwie niemieckim niż rozwodziła się nad ich cierpieniami w trakcie ucieczki⁴⁵. Sukces integracji tych ludzi to jeden z elementów tego pozytywnego obrazu „nowej przeszłości”⁴⁶. Takie ujęcie problemu dobrze wpisuje się także we współczesne debaty niemieckie dotyczące imigracji i integracji obcokrajowców. Pokazuje bowiem, że Niemcy Zachodnie zawsze były społeczeństwem i krajem imigranckim⁴⁷.

⁴⁴ J. M. Möller, *Begabung zur Freiheit*, „Die Welt” z 9 maja 2005 roku.

⁴⁵ Zob. Katalog wystawy *Flucht, Vertreibung, Integration* w Haus der Geschichte w Bonn od 3 grudnia 2005 do 17 kwietnia 2006 roku, wersja polska: *Ucieczka, wypędzenie, integracja*, Stiftung Haus der Geschichte, Bonn 2007.

⁴⁶ Por. J. Lau, *Ein deutscher Abschied*, „Die Zeit” z 8 grudnia 2005 roku.

⁴⁷ Taki związek wprost sformułował prezydent Köhler w przemówieniu na Tag der Heimat: „Wtedy integracja z biegiem lat się powiodła, ponieważ ze wszystkich stron dołożono w tym celu niezbędnego trudu. Może to nas utwierdzić w przekonaniu, że jesteśmy w stanie sprostać zadaniom integracji, przed którymi stoimy obecnie.” Zob. Przemówienie Prezydenta Federalnego Horsta Köhlera podczas obchodów Dnia Stron Ojczystych zorganizowanego przez Związek Wypędzonych w dniu 2 września 2006 r. w Berlinie, http://www.bundespraesident.de/Anlage/original_632965/Przem-wienie-podczas-obchod-w-Dnia-Stron-Ojczystych-zorganizowanego-przez-Zwi-261-zek-Wyp-dzonych.pdf

Ale odpolitycznienie pamięci poluźnia niewątpliwie gorset politycznej poprawności w sprawach stosunku do przeszłości i powoduje, że inne nurty stają się w tym bardziej pluralistycznym dyskursie silniej obecne. Dotyczy to przede wszystkim tendencji *niemiecko-narodowych* czy też *nacjonalistycznych*, których symbolem może być Erika Steinbach i niektóre środowiska wypędzonych zorganizowane w CDU/CSU. Dla nich debata o ofiarach i przezwyciężanie rzekomego tabu w mówieniu o tym rozdziale historii narodu niemieckiego ma rzeczywiście charakter debaty tożsamościowej. Nie mniej ważny jest jednak motyw znacznie bardziej przyziemny: konstrukcja takiej narracji o przeszłości, która miałaby cementować środowisko wypędzonych oraz ich potomków i w konsekwencji nadawać rację istnienia ich politycznej reprezentacji. Sympatie dla takiego „apologetycznego” lub też odwołującego się do zasady „grubej kreski” sposobu myślenia o przeszłości własnego narodu niewątpliwie są obecne w niemieckim społeczeństwie, o czym świadczą liczne badania opinii publicznej⁴⁸. Nie ma jednak powodów sądzić, że jest on dzisiaj częścią nowego konsensusu elit, który – jak starałem się pokazać – oparty jest na innych przesłankach.

Jednak dla dużej części niemieckiej elity, szczególnie tej o nastawieniu lewicowym, zaangażowanie w badanie i rozpamiętywanie przeszłości ma bardzo niewiele wspólnego ze stosunkiem do narodu. Przeszłość nie jest przez nich traktowana jako rezerwuar tradycji narodowych i poczucia wspólnotowego, lecz przeciwnie – jako źródło wartości uniwersalnych, które zachowują swoją wartość niezależnie od czasu, miejsca i kontekstu historyczno-społecznego. Taki stosunek do przeszłości, który Daniel Levy i Natan Sznaider nazywają *pamięcią kosmopolityczną*, jest zdaniem tych właśnie badaczy charakterystyczny dla niemieckiej debaty o wypędzeniu⁴⁹. „Pamięci kosmopolityczne oparte są zazwyczaj na uznaniu i pragnieniu zapobieżenia lub ograniczenia cierpień w przyszłości”⁵⁰. W tym ujęciu, czy to w odniesieniu do Holocaustu, czy też do problemu wypędzenia, „niemiecka przeszłość staje się globalną lekcją”⁵¹. Taki zorientowany jednoznacznie ku przyszłości proces jest silnie związany z odpolitycznieniem pamięci. Na pierwszy plan wysuwa się kwestia praw człowieka i problem ofiar, zaś kontekst historyczny, kwestia

⁴⁸ Jak pokazały badania Emnidu z 2005 roku, dwie trzecie Niemców jest na przykład za tym, żeby 8 maja uczcić także niemieckie ofiary. Co ciekawe, pogląd taki wyraża wielu młodych ludzi (71% do 29 lat), podczas gdy uważa tak już tylko 58% osób po 50. roku życia. Cyt. za: „Die Welt” z 7 marca 2005 roku.

⁴⁹ D. Levy, N. Sznaider, *Memories of Universal Victimhood. The Case of Ethnic German Expellees*, „German Politics and Society”, Issue 75, lato 2005, vol. 23, nr 2, s. 1–27.

⁵⁰ Ibidem, s. 17.

⁵¹ M. Jeismann, *Auf Wiedersehen Gestern. Die deutsche Vergangenheit und die Politik von Morgen*, DVA, Stuttgart 2001, s. 56.

winy i odpowiedzialności odgrywają mniejszą rolę. Napiętnowanie pogwałceń praw człowieka zgodnie ze współczesnymi standardami jest sednem takiej uniwersalizacji pamięci. Podobnie jak wcześniej Holocaust, tak obecnie wypędzenia postrzegane są w dyskursie *kosmopolitycznym* nie jako wydarzenia dotyczące konkretnego narodu czy społeczeństwa, lecz jako problemy ogólnoludzkie, pod zbiorczą definicją „czystki etniczne”.

Niemiecki dyskurs o przeszłości, uwolniony z gorsetu polityczno-moralnych rozrachunków, stał się więc bardziej różnorodny i skomplikowany. Jednym z jego wymiarów jest także swoista prywatyzacja „przeszłości”. To, co niegdyś zajmowało centralne miejsce w przestrzeni publicznej, dzisiaj coraz bardziej staje się domeną jednostek. Świadczy o tym choćby prawdziwy boom, jaki przeżywa zainteresowanie historiami rodzinnymi, wspomnieniami, biografiami. Półki w księgarniach uginają się od takich tytułów. Obraz przeszłości jest w nich subiektywny, zindywidualizowany; ich autorzy nie rozstrząsają wielkich historycznych dylematów i pytań, lecz pokazują historię w skali mikro- własnych rodziców, wujków czy rodzeństwa. Podobny charakter ma w dużej mierze zainteresowanie historią wypędzeń i nalotów bombowych. Nie chodzi więc o wypracowanie nowej, jednolitej, narodowej narracji o przeszłości. Jest to swego rodzaju normalizacja, która, jak widzieliśmy, oznacza zmianę stosunku do przeszłości; nie polega ona jednak ani na zastępowaniu autodefinicji jako „narodu sprawców” tożsamością „narodu ofiar”, ani też na odrzuceniu moralnej odpowiedzialności za przeszłość w życiu publicznym.

6. „Efekt Jedwabnego” i „efekt Steinbach”

Na czym z kolei polegała zmiana w polskim dyskursie o pamięci i jaką rolę odegrała w niej problematyka niemiecka? Związek między tymi dwoma zagadnieniami można przedstawić odwołując się do procesów, które symbolicznie określam mianem „efektu Jedwabnego” i „efektu Steinbach”. Ten pierwszy dotyczy zasadniczego zwrotu, jaki nastąpił w polskiej dyskusji o przeszłości po tym, jak przez polskie media przetoczyła się debata o zbrodni w Jedwabnem. Krytyka amnezji historycznej w III RP, odwrócenia się od tradycji i promowanie jakoby jednostronnie negatywnego obrazu polskiej przeszłości narażała już pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia⁵². Ale dopiero po gwałtownej dyskusji o Jedwabnem konieczność sformułowania kontrainnarracji w stosunku do antymartyrologicznego i samokrytycznego dyskursu o pamięci stała się dla dużej części elit moralnym nakazem. Postulat kształtowania

⁵² Zob. np. G. Górny, *Kompleks polski*, „Rzeczpospolita” z 30 marca 2002 roku.

wspólnoty narodowej na fundamencie pozytywnych tradycji historycznych; nacisk położony na takie wartości jak naród, patriotyzm, solidarność, wspólnota; postrzeganie przeszłości i pamięci o niej w kategoriach „własności” narodu oraz postulat aktywnej roli państwa w kształtowaniu świadomości historycznej obywateli – to najważniejsze wyznaczniki tego procesu. Przekonanie o „rewanżu pamięci” i toczącej się w związku z nim „bitwie o pamięć” w całej Europie wzmacniało tę linię argumentacji. Przynajmniej na poziomie elit intelektualnych i debaty medialnej mówić można o wyraźnym przesunięciu się punktu ciężkości właśnie w kierunku tak zdefiniowanych stanowisk.

Tak rozumianemu „efektowi Jedwabnego” niemal w tym samym czasie w sukurs przyszedł „efekt Steinbach”. Oznacza on reakcję na toczące się w Niemczech, a bacznie obserwowane przez polską opinię publiczną, debaty o wypędzeniu Niemców i innych niemieckich ofiarach II wojny światowej, a w szczególności reakcję na działalność szefowej Związku Wypędzonych⁵³. Steinbach, znana z nieprzychylnych Polsce wypowiedzi i forsująca kontrowersyjny projekt Centrum przeciwko Wypędzeniom, stała się dla dużej części polskiej opinii publicznej i elit symbolem gwałtownej rewizji obrazu historii, jaka miałaby następować w Niemczech. Rewizjonizm historyczny, zamiana katów w ofiary, amnezja, renacjonalizacja dyskursu, reinterpretacja historii – to określenia, którymi wielu polskich komentatorów próbowało podsumować dokonujące się w Niemczech procesy⁵⁴. „Dzisiaj dyskurs zaproponowany przez Erikę Steinbach nie jest już postrzegany jako prowokacja – staje się częścią oficjalnego dyskursu zjednoczonych Niemiec. To, że wystawa [*Wymuszone drogi*] została zaprezentowana w centrum Berlina [...] świadczy o tym, iż treści przez nią proponowane zostały wprowadzone do samego centrum niemieckiej przestrzeni symbolicznej. Polakowi ciśnie się na usta pytanie: o czym będziemy dyskutowali za dwadzieścia lat?” – pisali Marek A. Cichocki i Dariusz Gawin⁵⁵.

Na dążenie do „grubej kreski” jako warunku swobodnego spojrzenia na przeszłość wskazywano też w kontekście niemieckiej dyskusji o patriotyzmie i normalności. „Im bardziej jednak Niemcy denerwują się, że są już normalni i nie wolno im wciąż wypominać III Rzeszy, tym bardziej ci, którzy mają wyostrzoną pamięć, dochodzą do wniosku, że Niemcy nie są jeszcze tacy normalni”⁵⁶. W dodatku „również niemieckie pokolenie ’68, kiedyś tak bezlitosne

⁵³ Zob. P. Buras, P.M. Majewski, *Pamięć wypędzonych. Grass, Benes i środkowoeuropejskie rozrachunki. Antologia tekstów niemieckich, polskich i czeskich*, op. cit.

⁵⁴ Krytycznie o obrazie Niemiec w polskich mediach: Th. Urban, *Es hitlert sehr. Das Deutschlandbild der polnischen Medien*, „Osteuropa”, R. 57, 2007, nr 1, s. 57–71.

⁵⁵ M.A. Cichocki, D. Gawin, *Nowa przeszłość Niemiec*, „Rzeczpospolita” z 4–5 listopada 2006 roku; Zob. także: Z. Krasnodębski, *Berlińska bitwa o pamięć*, „Dziennik” z 14–15 sierpnia 2006 roku.

⁵⁶ P. Semka, *Czy znów mamy bać się Niemców*, „Wprost” z 16 lipca 2006 roku.

wobec ojców i wzywające Niemców do przyjęcia na siebie winy za swój los, na starość odkrywa renesans narodowych uczuć”⁵⁷. Zasadnicza zmiana miałyby więc dotyczyć postawy lewicy, czyli tego segmentu niemieckiego społeczeństwa, które miało najbardziej krytyczny stosunek do przeszłości i z uwagi na nią odrzucało możliwość silnej identyfikacji z narodem, postulując w zamian koncepcję „patriotyzmu konstytucyjnego”. Przypadki Güntera Grassa czy Helgi Hirsch, którzy pomimo swojej lewicowej tożsamości zwrócili się ku pamięci o wypędzeniu Niemców, służą za potwierdzenie tezy o „renacjonalizacji” niemieckiej lewicy. Zwraca się także uwagę na to, że w celu podbudowania narodowego *ego* odświeża się starsze, choć również wątpliwe, tradycje, wśród nich przede wszystkim tradycję pruską⁵⁸.

Wszystkie te zmiany niepokoją polskich obserwatorów także dlatego, że obecność Polski w niemieckim, powracającym do narodowej narracji, dyskursie jest bardzo słaba. „Niemcy zaakceptowali – jako elementy zbiorowej świadomości – odpowiedzialność za Holokaust Żydów i uznali własną winę za agresję na ZSRR jako element racji stanu RFN. Ale już w kwestii zbrodni na narodach Europy Środkowej poczucie moralnego długu ulega relatywizacji”⁵⁹. Jak zauważył Zdzisław Krasnodębski, tak ważne dla niemieckiej kultury politycznej „przewycięzanie przeszłości” po 1945 roku „w niewielkim tylko stopniu odnosiło się do Polski. Wynikało to po części z faktu, że „badania nad Wschodem” (*Ostforschung*) były tą częścią niemieckiej historiografii i nauk społecznych, w których zerwanie z przeszłością było bardzo słabe”⁶⁰. Co więcej, fakt ten stanowi bezpośrednie wyzwanie dla polskiej polityki. Zanik niemieckich wyrzutów sumienia wytrąca bowiem Polsce z ręki ważny argument. Właśnie takiemu osłabieniu pozycji Polski w „wojnie o pamięć” zaradzić miałyby aktywna polityka historyczna, pokazująca polską historię we właściwym świetle, dbająca o obronę dobrego imienia Polski za granicą i uświadamiająca wnukom i prawnukom niemieckiego pokolenia sprawców „co konkretnie robili ich przodkowie w okupowanej Polsce, tak by wszystko nie rozplynęło się w niezobowiązującej abstrakcji”⁶¹.

⁵⁷ P. Semka, *Przesiedlenia Niemców to cena szaleństw Hitlera*, „Dziennik” z 19–20 sierpnia 2006 roku.

⁵⁸ S. Bratkowski, *Kim chcą być Niemcy?*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2006.

⁵⁹ P. Semka, *Przesiedlenia Niemców to cena szaleństw Hitlera*, op. cit.

⁶⁰ Z. Krasnodębski, *Ponowne sąsiedztwo. Uwagi o dzisiejszych stosunkach między Polakami a Niemcami*, [w:] Tenże, *Zmiana klimatu*, Ośrodek Myśli Politycznej, Wyższa Szkoła Europejska im. Ks. Józefa Tischnera, Kraków 2006, s. 163.

⁶¹ Z. Krasnodębski, *Kto w Niemczech przeciw nam*, „Rzeczpospolita” z 3 stycznia 2007 roku.

W ten sposób „efekt Steinbach” stał się więc dodatkowym impulsem, który wzmocnił wspomniane już tendencje w kierunku afirmatywnej polityki historycznej⁶². W tej optyce Polska stanęła pod presją niemieckiej polityki historycznej i gwałtownych przemian pamięci zbiorowej, którym należy dać odpór. „To, co się dzieje z niemiecką świadomością historyczną, jest efektem długofalowych, wieloletnich przemian. W Polsce również należy prowadzić systematyczną politykę, intensywne badania historyczne i starać się trwale oddziaływać na opinię publiczną w Niemczech, w Europie i USA” – pisał jeden z komentatorów⁶³.

Nie sposób również oprzeć się wrażeniu, że relacja między interpretacją zjawisk zachodzących w Niemczech a zmianą klimatu wokół pamięci wśród polskich elit miała również inne oblicze. Obraz Niemiec jako kraju ulegającego amnezji był nie tylko katalizatorem zmian w polskim podejściu do przeszłości i polityki historycznej, lecz także ich konsekwencją. Stosunek do Niemiec stał się bowiem w dużej mierze zakładnikiem tendencji zapoczątkowanych przez „efekt Jedwabnego” – nacisku na wartości wspólnotowe, kategorię narodu, bardziej afirmatywnego stosunku do własnej przeszłości. Zadziałał wzajemnie napędzający się mechanizm. Im bardziej postawy takie zyskiwały poparcie w polskich elitach i polskim społeczeństwie, tym chętniej sięgano po taki (negatywny) obraz przemian niemieckiej pamięci, który zdawał się dostarczać doskonałego uzasadnienia konieczności porzucenia przez Polskę „szaleństwa ekspiacji” i „krytycznego patriotyzmu”. Właściwą odpowiedzią na umacnianie się postaw narodowych i rewindykacyjnych w Niemczech mogło być przecież tylko zwarcie narodowych szeregów po polskiej stronie i ofensywa polityki historycznej. Przedstawianie Niemiec jako kraju dotkniętego historyczną amnezją i rewizjonizmem nie było wszakże tylko ćwiczeniem intelektualnym. W wielu przypadkach równało się politycznej instru-

⁶² Jak pisał zwolennik i jeden z inicjatorów polityki historycznej, Tomasz Merta: „konfrontacja z bardzo radykalnym projektem niemieckiej polityki historycznej [Centrum przeciwko Wypędzeniom], starającym się udowodnić, że „belki” tkwią zarówno w niemieckich, jak i naszych oczach, spowodowała zasadniczy zwrot w polskich nastrojach. [...] Stworzyło to zupełnie nową sytuację, w której przestał być dziwactwem pogląd zakładający, że niezbędne jest pielęgnowanie zbiorowej pamięci historycznej i że spoiwem wspólnoty – jak to trafnie skonstruował przed kilku laty Andrzej Nowak – może być duma z dokonań, ale nie poczucie wstydu, które samoistnie nie tworzy więzi społecznej”, [w:] T. Merta, *Pamięć i nadzieja*, [w:] R. Kostro, T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*, Ośrodek Myśli Politycznej – Centrum przeciwko Wypędzeniom, Kraków–Wrocław (b.d.), s. 86. Zapewne właśnie przypadek Niemiec miał też na myśli inny autor, pisząc w tym samym tomie, że „imperatyw bezwarunkowej akceptacji stanowiska drugiej strony sporu o przeszłość [charakterystyczny dla patriotyzmu krytycznego] uniemożliwia dostrzeżenie faktu, iż często znajdujemy się pod presją świadomej zewnętrznej polityki historycznej”. (D. Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu*, [w:] R. Kostro, T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*, op. cit., s. 21.

⁶³ Z. Krasnodębski, *Berlińska bitwa o pamięć*, op. cit.

mentalizacji, szczególnie kiedy jednostronne oceny kolportowane były przez polityków⁶⁴ lub państwowe media⁶⁵. Najbardziej jaskrawym przykładem była kwestia roszczeń niemieckich wypędzonych, którą w kampanii politycznej wykorzystywali między innymi członkowie rządu Roman Giertych i Jarosław Kaczyński⁶⁶.

7. Fatalizm nierównoczesności

Zmiany w polityce zagranicznej i kulturze pamięci Polski i Niemiec nie odegrałyby tak negatywnej roli we wzajemnych stosunkach, gdyby nie specyficzne dziedzictwo lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Nie mam przy tym na myśli polskiej dyplomacji prowadzonej wobec Niemiec rzekomo na zasadzie „klientelizmu”⁶⁷, ani też naiwnego jakoby przez to szkodliwego procesu pojednania⁶⁸. Gwałtowna krytyka polskiej polityki wobec Niemiec po 1989 roku motywowana jest względami politycznymi i w niewielkim stopniu uwzględnia ówczesne realia⁶⁹. Chodzi o coś innego. Jednym z bardzo istotnych źródeł wzajemnej frustracji między elitami Polski i Niemiec jest mianowicie zasadnicza różnica wyzwań, jakie dla kultury politycznej Polski i Niemiec stanowiło zbliżenie i pojednanie polsko-niemieckie po 1989 roku.

W przypadku Polski sprawa ta miała znaczenie fundamentalne. Gotowość do zmiany stosunku do Niemiec i rewizji antyniemieckich uprzedzeń była

⁶⁴ Premier Jarosław Kaczyński mówił w wywiadzie: „Musimy mieć świadomość, że w Niemczech dokonuje się proces głębszy niż postawa tej albo innej ekipy rządowej. Następuje renacjonalizacja polityki, weryfikacja ocen historycznych. I to weryfikacja niezwykle radykalna. Faktycznie pojawia się nowy typ ideologii narodowej. I to w rozumieniu marksistowskim, bo odchodzącej od faktów, budującej fałszywą świadomość. Nie ma takiej możliwości, by nasza polityka od razu w pełni poradziła sobie z tymi problemami”, „Rzeczpospolita” z 16–17 grudnia 2007 roku.

⁶⁵ Przykładem mogą być choćby relacje z Dnia Stron Ojczystych w głównym wydaniu „Wiadomości” 19 sierpnia 2007 roku oraz programie „Misja Specjalna” w TVP1 (29 sierpnia 2007 roku), gdzie ziomkostwa wypędzonych przedstawiono jako niebezpieczne i wrogie Polsce organizacje rewizjonistyczne, a w komentarzach straszono powrotem niemieckiego nacjonalizmu.

⁶⁶ Politycy ci straszili mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych niemieckim zagrożeniem, nie wspominając o tym, że ogromna większość pozwów mających szanse powodzenia przed polskimi sądami pochodzi od byłych obywateli polskich, którzy zostawili swoje majątki wyjeżdżając z Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku i to zaniedbania państwa polskiego winne są niejasnej sytuacji prawnej na tych terenach.

⁶⁷ J. Kaczyński, *Maszerujmy dalej*, „Gazeta Wyborcza” z 19 marca 2007 roku.

⁶⁸ M. Muszyński, K. Rak, *Dyplomacja niemocy*, „Rzeczpospolita” z 29 sierpnia 2006 roku.

⁶⁹ Por. A. Wolff-Powęska, *Dyplomacja niemocy budzi niesmak*, „Rzeczpospolita” z 31 sierpnia 2006 roku.

w Polsce niezbędnym warunkiem nowej orientacji w polityce zagranicznej wolnej Polski, czyli opcji prozachodniej. Orientacja na Europę byłaby nie do pomyślenia bez zbliżenia z zachodnim sąsiadem – zbliżenia mającego położyć kres geopolitycznemu fatum, czyli położeniu między dwoma wrogami: Niemcami i Rosją. Zwrot ku Niemcom, jakiego dokonały demokratyczne elity III RP, musiał opierać się na społecznej legitymizacji, której nie sposób było osiągnąć bez radykalnej rewizji zastanych stereotypów i uprzedzeń. Taką funkcję pełniła między innymi samokrytyczna i bolesna refleksja nad wypędzeniem Niemców. Dekonstrukcja obrazu Niemca jako wroga była w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wymogiem czasu. Bez niej nie mogło być w ogóle mowy o społecznej legitymizacji nowego kierunku w polityce zagranicznej.

O tym, że taki proces – na poziomie nie tylko elit, lecz także społeczeństw – był możliwy, przesądził między innymi charakter ówczesnego dyskursu o przeszłości, który na poziomie elit odznaczał się gotowością do samokrytycznych ocen, otwartością i zdolnością akceptacji punktu widzenia innych narodów. Przez ówczesne elity historia postrzegana była nie jako narzędzie w politycznym sporze, lecz jako sfera, w której obowiązują argumenty etyczne. To dzięki temu nastawieniu, które miało – jak widać na przykładzie relacji z Niemcami – także istotną funkcję pragmatyczną, głęboka rewizja stosunku do zachodniego sąsiada stała się jednym z wyznaczników kultury politycznej demokratycznej Polski po 1989 roku⁷⁰.

Tymczasem w Niemczech nie dokonał się analogiczny proces – adekwatne przywrócenie Polski niemieckiej świadomości historycznej nie miało miejsca. Zbliżeniu z Polską po 1990 roku nie towarzyszyła w Niemczech ani wielka dyskusja o polityce wschodniej, ani głębsza publiczna refleksja nad polsko-niemiecką przeszłością czy rolą Polski w Europie. Wszystko odbyło się raczej po cichu i mało spektakularnie – zupełnie inaczej niż w Polsce. Można w tym widzieć przejaw tradycyjnego braku zainteresowania Polską w Niemczech. Z pewnością czynnik ten odegrał istotną rolę. Ale była też i inna przyczyna. Inaczej niż w Polsce, taka rewizja w myśleniu o kraju sąsiada nie była, przynajmniej tak mogło się wówczas wydawać, z niemieckiej perspektywy w ogóle potrzebna. Po zjednoczeniu Niemcy nie przeżyły rewolucji w polityce zagranicznej, której główne elementy pozostały nie zmienione. Otwarcie na Polskę i rola jej „adwokata” doskonale wpisywała się w istniejący już model polityki zagranicznej RFN jako mocarstwa cywilnego (*Zivilmacht*), czyli kraju-pośrednika (uczciwego maklera) dążącego do rozwoju integracji

⁷⁰ Adam Krzemiński w recenzji tomu Pawła Śpiewaka *Spór o Polskę 1989–1999. Wybór tekstów prasowych: Polska schizofrenia*, „Res Publica” 2002, nr 5.

europejskiej, cywilizowania stosunków międzynarodowych i pokojowego współistnienia z sąsiadami. Poparcie dla akcesji Polski do UE było także odzwierciedleniem proeuropejskiego konsensu, który charakteryzował niemieckie elity, nawet jeśli opory wobec rozszerzenia były w społeczeństwie duże. Wejście w tę rolę nie wymagało dodatkowej moralno-politycznej legitymizacji, wystarczyły w zasadzie działania o charakterze technokratycznym i taką też drogę obrały niemieckie elity. Dla elit niemieckich historyczna odpowiedzialność wobec Polski była zobowiązaniem bardziej politycznym niż intelektualnym i moralnym. Rola adwokata Polski na drodze do Unii Europejskiej i NATO mieściła się w tej konwencji, podczas gdy intensywna i zaangażowana refleksja nad miejscem wschodniego sąsiada w historii Niemiec oraz rewizja dotychczasowych wyobrażeń postępowały znacznie wolniej.

W obu przypadkach mamy więc do czynienia z „obiektywnymi” uwarunkowaniami, z którymi trudno polemizować, nie zmienia to jednak faktu, że właśnie dzisiaj jak na dłoni widać skutki przedstawionej asymetrii. Niemieckie podejście okazało się ryzykowaną drogą na skróty. W Polsce rozpowszechnione jest przekonanie, że nasz wysiłek włożony w pojednanie z Niemcami nie został w pełni odwzajemniony po drugiej stronie. I poczucie to rodzi frustrację oraz oczekiwanie, że Niemcy swoje zaległości w końcu odrobiją: zechcą uwzględnić polskie historyczne racje, uznać je za fundament wzajemnych relacji i politycznego partnerstwa. W Niemczech z kolei poparcie dla wejścia Polski do UE uważane jest za etap końcowy moralno-historycznych rozrachunków i otwarcie kolejnego rozdziału, w którym każda strona ma nową, niezapisaną kartę. Ostatnie lata przesyczone polsko-niemieckimi sporami były właśnie areną, na której zderzały się te przeciwstawne oczekiwania i interpretacje.

W warunkach odpolitycznienia pamięci o Trzeciej Rzeszy w Niemczech prezentowanie historycznych racji jako argumentu przetargowego w relacjach z Niemcami i apelowanie do niemieckiego poczucia winy staje się coraz trudniejsze. Mówiąc wprost: mało kto chce takich argumentów słuchać. Czasami wiąże się to z ignorancją i brakiem elementarnej wiedzy historycznej, który jest w Niemczech realnym problemem. Najczęściej jednak powodem jest przekonanie, że za sprawą swojej „nowej przeszłości” Niemcy stały się normalnym narodem, którego dawniejsza, niechlubna przeszłość jest wprawdzie niezbędnym elementem tożsamości, ale już nie wskazówką do politycznego działania. Tym samym polska polityka historyczna, której adresatem są Niemcy jest spóźniona o 20–30 lat. Na tym polega wspomniany fatalizm nierównoczesności procesów zachodzących w Polsce i w Niemczech. W okresie, kiedy polskie argumenty mogłyby trafić w Niemczech na podatny grunt, to znaczy kiedy historia była sprawą *stricte* polityczną, w latach siedemdziesią-

tych czy osiemdziesiątych XX wieku, Polska była w niemieckich debatach nieobecna. Oczywiście, nie z własnej winy – przyczyną była zimna wojna i żelazna kurtyna. Dzisiaj, kiedy autorzy polskiej polityki historycznej chcieliby nadrobić te zaległości i apelować do niemieckiego poczucia winy, wpajać Niemcom polski punkt widzenia na przeszłość, domagać się uznania dla niego, oraz – co istotne – kiedy traktują te postulaty jako nieodłączną część polityki zagranicznej, spotykają się w Niemczech z rosnącym niezrozumieniem i irytacją.

Porozumienie elit dodatkowo utrudnia fakt, że wspomniane przemiany w polityce zagranicznej i kulturze pamięci w Polsce i w Niemczech oddziałują na siebie nawzajem. Innymi słowy, recepcja i sposób interpretacji tego, co dzieje się w kraju sąsiada nie pozostają bez znaczenia dla przemian dokonujących się we własnym kraju. Stają się one argumentami w wewnętrznych sporach, używanymi nie tylko instrumentalnie, lecz też jako rzeczywisty i ważny punkt odniesienia. W znacznie większym stopniu dotyczy to Polski niż Niemiec, co najlepiej widać w analizie polsko-niemieckiej batalii o pamięć. Procesy zachodzące w sferze pamięci w Niemczech interpretowane są przez pryzmat polskiego dyskursu. Innymi słowy, spojrzenie na Niemcy, prezentowane przez dominującą w dyskursie publicznym część elit, stało się w dużej mierze zakładnikiem nowego podejścia do spraw związanych z przeszłością w Polsce – to jest nacisku na wartości wspólnotowe, kategorię narodu, politykę historyczną.

W konsekwencji, odtwarzany w polskich komentarzach krajobraz nowej niemieckiej pamięci stał się po części projekcją wyobrażeń i oczekiwań dotyczących własnego społeczeństwa. Konserwatywne elity w Polsce zdają się uważać (i to budzi ich największy niepokój), że w Niemczech dokonuje się proces podobny do tego, jaki od pewnego czasu same postulują w Polsce: silnego upolitycznienia historii, budowy spójnej wizji narodowych dziejów i kształtowania w oparciu o nią postaw patriotycznych. Nietrudno dostrzec, do jak głębokich zniekształceń prowadzi takie podejście. Odpolitycznienie historii w przestrzeni publicznej wielu komentatorów interpretuje jako amnezję historyczną, pluralizację dyskursu jako wpuszczanie rewizjonistów do *mainstreamu* i konstruowanie martyrologicznej wizji Niemców jako ofiar dwudziestowiecznej historii („Niemcy jako naród ofiar”), a indywidualizację i kosmopolityzm w spojrzeniu na przeszłość jako relatywizację niemieckich win.

Cytowani już Levy i Sznajder zwracają uwagę na to, że przewartościowanie w myśleniu o przeszłości w kierunku pamięci kosmopolitycznej może komplikować dyskusję zwłaszcza tam, gdzie kwestia sprawców i ofiar zbrodni jest szczególnie drażliwa. Tak właśnie dzieje się między Polską a Niemcami. Po polskiej stronie tendencje kosmopolityczne odbierane są jako zagrożenie.

nie dla prawdy historycznej, gdyż zacierają właśnie te granice. To kolejny przykład, jak polsko-niemieckie nieporozumienia mają swoje źródło w różnicach kultur politycznych i sferze wartości. Paradoks polega na tym, że akurat te osoby, które, jak wspomniana Helga Hirsch, historyk Ralph Giordano czy wybitny działacz na rzecz praw człowieka w Trzecim Świecie Rupert Neudeck, z powodów „kosmopolitycznych” angażują się na rzecz pamięci o wyprawach, a czasem piętnują także Polskę za niedociągnięcia w sferze własnych rozliczeń z przeszłością, są jak najdalsze od tendencji nacjonalistycznych, które niepokoją polskich obserwatorów. Uniwersalizm w podejściu do przeszłości nie jest wśród polskich elit chętnie widziany. W polskim dyskursie nacisk kładzie się raczej właśnie na partykularyzm doświadczenia historycznego. Przykładem może być uwaga ministra kultury Kazimierza Michała Ujazdowskiego, że budowane Muzeum Historii Polski ukazywać ma przede wszystkim „wyjątkowość polskiej historii”⁷¹. Znacznie rzadsze są natomiast te głosy, które nakłaniają do podjęcia dialogu z Niemcami właśnie na płaszczyźnie „kosmopolitycznej”⁷².

W Niemczech z kolei przeważa opinia, że wszystko to jest świadectwem ulegania Polaków nacjonalizmowi i niczym nieuzasadnionej rewindykacji historycznej. Tak jak wielu polskich komentatorów do jednego worka wrzuca Ralphe Giordano i Erikę Steinbach, nie rozumiejąc ich odmiennych motywacji w podejmowaniu sprawy niemieckich cierpień w czasie II wojny światowej, tak wielu niemieckich komentatorów nie chce zauważyć, że polskie oczekiwania pod adresem Niemiec w sprawach dotyczących przeszłości są formułowane nie tylko przez tępych nacjonalistów i osoby o antyniemieckich uprzedzeniach, lecz także przez środowiska liberalne i lewicowe.

Nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednej kwestii. Niewątpliwie zmiana władzy w Polsce jesienią 2005 roku, będąca zresztą wyrazem wspomnianych przewartościowań intelektualnych i politycznych w kraju, miała dla stosunków między elitami Polski i Niemiec niebagatelne znaczenie. Stało się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, pociągnęła ona za sobą największą po 1989 roku wymianę elit rządzących, przy czym do władzy doszła ta ich część, która w latach dziewięćdziesiątych XX wieku nie uczestniczyła w procesie pojednania polsko-niemieckiego lub brała w nim udział tylko w niewielkim stopniu. Innymi słowy, po 2005 roku nie tyle zmienił się stosunek polskich elit do Niemiec, ile nastąpiła swego rodzaju zmiana warty – przynajmniej w odniesieniu do elit bliskich władzy.

⁷¹ W programie „Warto rozmawiać” TVP 1, z 23 kwietnia 2007 roku.

⁷² S. Sierakowski, *Nowa historia czy stara historia*, „Rzeczpospolita” z 22 września 2004 roku.

Po drugie, konserwatywno-narodowy zwrot w polskiej polityce wewnętrznej spotkał się w Niemczech z głębokim niezrozumieniem i dezaprobatą. Rządy braci Kaczyńskich znalazły się niemal od samego początku w ogniu krytyki niemieckich mediów (czasem także polityków⁷³). Krytykowano zakaz parady równości, naruszenia trójpodziału władz, anachroniczny i niechętny stosunek do Europy, nacjonalistyczne tendencje, stosunek do kary śmierci i konserwatywny model społeczeństwa propagowany przez PiS. Kaczyńscy stali się w Niemczech uosobieniem wszystkiego, co sprzeczne z niemieckim *Lebensgefühl* (podejściem do życia) i tamtejszą kulturą polityczną mającą jednoznacznie lewicowo-liberalny charakter. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie poczucie tej głębokiej przepaści dzielącej w sferze wartości establishment niemieckiego życia politycznego i intelektualnego od konserwatywnych środowisk nadających ton w polskim życiu publicznym stało się dodatkową, lecz niezwykle ważną przyczyną rozbratu między nimi. Ostre i nieprzychylnie reakcje niemieckich mediów spotykały się z nie mniej emocjonalnymi odpowiedziami po stronie polskiej, gdzie często formułowano zarzut jawnie antypolskiej propagandy i działania mediów niemieckich w służbie niechętniej Polsce polityki rządu federalnego⁷⁴. W ten sposób nakręcała się spirala wzajemnych żalów i zarzutów.

Warto zwrócić uwagę na to, że ani niemieckie, ani polskie elity nie są monolitem. Szczególnie w Polsce problematyka niemiecka stała się w ostatnich latach przedmiotem sporu, który odzwierciedlał jej centralne znaczenie w procesie intelektualnych i politycznych zmian w Polsce. Ostra krytyka Niemiec uprawiana była głównie na łamach „Rzeczpospolitej” i „Wprost”, natomiast „Gazeta Wyborcza” i „Polityka” zajmowały zupełnie inne stanowisko w sprawach niemieckich. Podczas gdy krytycznie nastawiona do Niemiec część polskich elit koncentrowała się w analizie na długofalowych przemianach w niemieckim życiu publicznym, przedmiotem krytyki ze strony niemieckiej były przede wszystkim rządy Kaczyńskich i bliskie im środowiska.

Ta polsko-niemiecka wymiana ciosów miała dwa istotne skutki, o których warto w tym miejscu wspomnieć. Po pierwsze, ryczałtowa krytyka, jakiej poddano postawę niemieckich elit politycznych wobec Polski (brak zainteresowania, paternalizm, niedocenywanie znaczenia Polski i tak dalej) osłabiła niewątpliwie i tak szczupłe „propolskie lobby” w Niemczech. Z jednej strony jego przedstawiciele stali się adwokatami złej sprawy. Z drugiej zaś, wielu z nich poczuło się urażonych sposobem, w jaki zostali potraktowani. Otwar-

⁷³ Czynili to między innymi Günter Nooke z CDU, Claudia Roth i Volker Beck z Zielonych czy europoseł Martin Schulz z SPD.

⁷⁴ Por. Z. Krasnodębski, *Niemiecka prasa nas atakuje*, „Dziennik” z 8–9 lipca 2006 roku; M. Muszyński, K. Rak, *Macocha Europy*, „Wprost” z 1 lipca 2007 roku.

cie krytyczne pod adresem Polski wypowiedzi Gesine Schwan⁷⁵, próbującej dotąd łagodzić zadrażnienia we wzajemnych stosunkach⁷⁶, są dobrą ilustracją tego problemu. Po drugie, krytyczne wypowiedzi udzielane przez polskich intelektualistów (jak: Adam Michnik, Bronisław Geremek, Paweł Śpiewak i inni) prasie niemieckiej na temat rządów braci Kaczyńskich stały się przyczyną gwałtownego sporu o granice krytyki własnego kraju w zagranicznych mediach. Wspomniane osoby oskarżone zostały o działanie na szkodę Polski i inspirowanie kolejnych krytycznych opinii na jej temat. W ten sposób polsko-niemiecki dyskurs elit zyskał nowy wymiar, istotny z wewnątrzpolitycznego punktu widzenia.

8. Podsumowanie

Słowo „fatalizm” implikuje coś nieuniknionego, narzuconego przez los, a tym samym niezależnego od naszej woli. Czy jest więc jakieś wyjście z błędnego koła polsko-niemieckich nieporozumień i nie spotykających się ze sobą oczekiwań?

Według orędowników nowego kursu polskiej polityki wobec Niemiec, prowadząca do zadrażnień i napięć nierównoczesność przemian w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej zdaje się nie być problemem, którym powinniśmy się niepokoić. Przede wszystkim dlatego, że właśnie w atmosferze konfliktu upatrują oni szansy na nową jakość w polsko-niemieckich stosunkach. Marek A. Cichocki zwracał uwagę: „to znamienne, że nie wspólnota interesów nadała realną dynamikę stosunkom polsko-niemieckim i pozwoliła Berlinowi dostrzec za wschodnią granicą Niemiec polityczny podmiot, ale wspólnota sporów, a więc zasadnicze różnice, które w 2003 roku pojawiły się między Polską i Niemcami w kwestii Iraku i konstytucji europejskiej”⁷⁷. De-

⁷⁵ Por. Wywiad z Gesine Schwan: *Einige in Warschau neigen zu Tricks*, „Der Tagesspiegel” z 16 marca 2007 roku. Schwan mówiła: „Niektórzy polscy politycy skłaniają się do małych sztuczek [...] i próbują nakłonić rząd niemiecki do kroków, których nie może uczynić i nie powinien czynić”.

⁷⁶ Gesine Schwan publicznie skrytykowała np. na łamach „Rzeczpospolitej” (tekst przedrukował potem niemiecki dziennik FAZ) niesprawiedliwe, jej zdaniem, opinie wyrażane o Polsce w tekstach niemieckiego korespondenta „Süddeutsche Zeitung” Thomasa Urbana. Sprawa ta stała się przedmiotem polemik na łamach niemieckich gazet. Zob. np. P. Dobrowolski, *Bad News und missionarischer Eifer*, „Freitag” z 13 października 2006 roku. Por. też przemówienie Gesine Schwan z sierpnia 2006 roku, *Wie geht es weiter mit Deutschland und Polen?* http://www.euv-frankfurt-o.de/de/struktur/unileitung/praesidentin/vortraege/Wie_geht_es_weiter-zw_Dt_u_Polen-2006August.pdf

⁷⁷ M.A. Cichocki, *Porwanie Europy*, op. cit., s. 86.

finiowanie wzajemnych relacji jako „wspólnoty sporu” (i postulowanie jej) jest elementem strategii budowania pozycji Polski w UE obok, a nawet w opozycji do Niemiec, która wzięła górę w polityce polskiego rządu w ostatnich latach. Takie podejście abstrahuje jednak od dość oczywistego, jak się wydaje, faktu, iż najkrótszą drogą do osiągnięcia większości ważnych celów polskiej polityki europejskiej (polityka energetyczna, polityka wschodnia) jest szukanie kompromisu, a nie konfrontacji z Niemcami⁷⁸.

Alternatywą myślenia w kategoriach „wspólnoty sporu” nie jest już jednak powrót do idei „wspólnoty interesów”, a w każdym razie nie dosłowne jej traktowanie. Sugeruje ono bowiem, że bliskie stosunki i współpraca mogą mieć miejsce tylko wtedy, kiedy interesy partnerów są zbieżne. Takie myślenie stało się przyczyną dewaluacji tego pojęcia w ostatnich latach. W obliczu ewidentnych różnic interesów w negocjacjach budżetowych czy w sprawie konstytucji UE orzekano koniec wspólnoty interesów albo też poszukiwano na siłę obszarów, w których można byłoby wykazać, że zbieżność taka mimo wszystko istnieje. W istocie to gorączkowe poszukiwanie panaceum na trudności w relacjach dwustronnych – przybierające postać wskazywania tego co łączy, a nie dzieli, identyfikowania przejawów zgodności poglądów, które miałyby usuwać w cień różnice w innych sprawach – było zabiegiem całkowicie nieadekwatnym do nowych czasów. Skrywało tylko niezdolność dostrzeżenia bądź uznania faktu, że prawdziwe partnerstwo polega nie na zgodnym współdziałaniu we wszystkich możliwych obszarach, lecz na umiejętności i gotowości do radzenia sobie z różnicami poglądów i interesów oraz zawierania kompromisów⁷⁹.

To, że Polska i Niemcy znajdują się często na przeciwległych biegunach w sporach dotyczących na przykład przyszłości Unii Europejskiej wcale nie musi być przeszkodą w ich wzajemnych relacjach. Wręcz przeciwnie, może nadać im nową i bardzo istotną – dla całej Wspólnoty – rangę. Właśnie dlatego, że Niemcy i Francja stanowiły w przeszłości dwa przeciwległe bieguny w sferze interesów i wyobrażeń o Europie, współpraca między tymi krajami była kołem zamachowym integracji europejskiej, a porozumienie między nimi warunkiem efektywności działania jej struktur. Tylko odrzucenie zarówno koncepcji „wspólnoty interesów” w jej wąskim znaczeniu (to znaczy jako opartej na tożsamości interesów), jak też idei „wspólnoty sporu” może spo-

⁷⁸ Por. P. Buras, *Europa uda się wspólnie? Polska polityka europejska w okresie przewodnictwa Niemiec w UE*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Fundacja Konrada Adenauera, Warszawa 2007.

⁷⁹ Por. R. Kuźniar, *Brzydki Niemiec i cnotliwy Polak*, „Europa. Tygodnik idei” 2007, nr 7 (150); P. Buras, *Polsko-niemiecka wspólnota kłopotów*, „Gazeta Wyborcza” z 10–11 grudnia 2005 roku.

wodować, że stosunki polsko-niemieckie zyskają podobną funkcję w zjednoczonej Europie. Potrzeba do tego, oczywiście, woli politycznej z obu stron⁸⁰. A także, co nie mniej ważne, intensywnego dialogu elit politycznych i intelektualnych – nie tylko między Polską a Niemcami, lecz także wewnątrz obu społeczeństw. W ostatnich latach polsko-niemiecka dyskusja elit była dialogiem głuchych, a w najlepszym razie większość jej uczestników mówiła obok siebie. Niemniej wnioski z jej obserwacji nie powinny być całkowicie pesymistyczne. Jednym z nich jest bowiem konkluzja, że elity obu krajów w coraz większym stopniu tworzą system naczyń połączonych, choć często faktu tego nie doceniają. Co prawda, dzisiaj skutki tego stanu rzeczy nie są zadowalające, jednak z pewnością stopniowe zazębianie się polskiej i niemieckiej opinii publicznej jest nie tylko nieuniknione, ale i ze wszech miar pożądane.

⁸⁰ Takie podejście bliskie wydaje się być Janowi Marii Rokicie, który uważa, że oparta na takich przesłankach polsko-niemiecka wspólnota byłaby najlepszym scenariuszem dla Europy. J. M. Rokita, *Polska i nowe niemieckie mocarstwo*, „Europa. Tygodnik idei” 2007, nr 6 (149). W sposób bardziej zawoalowany w tym kierunku argumentował także Paweł Zalewski z PiS: *Sojuszników warto mieć blisko*, „Rzeczpospolita” z 10 września 2007 roku.

Kai-Olaf Lang

Niemcy i Polska w Unii Europejskiej: „od wspólnoty interesów” do „konstruktywnych rozbieżności”

1. Wprowadzenie

Ponad piętnaście lat po załamaniu się dwubiegunowego porządku świata i zainicjowaniu głębokich zmian porządku politycznego w Europie stosunki polsko-niemieckie znalazły się w sytuacji paradoksalnej. Właśnie teraz, gdy oba kraje są sobie bliskie jak nigdy dotąd w ich trudnej wspólnej historii, dochodzi do wzajemnych nieporozumień, sporów i waśni, które budzą wątpliwości co do trwałości współpracy polsko-niemieckiej i jej funkcji stabilizacyjnej w ramach Unii Europejskiej. Do najbardziej znanych drażliwych tematów należą: wojna w Iraku, Traktat Konstytucyjny UE i spór o „podwójną większość”, niemiecko-rosyjski gazociąg po dnie Bałtyku, różnice w podejściu do Rosji, wreszcie uwarunkowane historycznie, budzące emocje problemy, jak projekt budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom czy działania podejmowane przez Powiernictwo Pruskie, czyli niemieckich wysiedleńców, którzy chcą dochodzić swych praw do pozostawionego majątku na drodze sądowej.

Tarcia dostrzegalne już w okresie przystępowania Polski do Unii Europejskiej, nie mogą naturalnie zmienić faktu, iż zacieśnienie współpracy między Polską i Niemcami po przełomie 1989/1990 roku wydało owoce, a także – co wydaje się szczególnie ważne – pozwoliło stworzyć solidny fundament stosunków bilateralnych. Republika Federalna jest głównym partnerem handlowym Polski, niemieckie firmy należą do najważniejszych inwestorów na obszarach między Odrą i Bugiem. W niemieckim handlu zagranicznym Polska jako odbiorca od lat zajmuje eksponowaną pozycję, a eksport towarów do Polski regularnie przewyższa eksport do Rosji¹. Wspominane często przez polityków partnerstwo 600 miast polskich i niemieckich, koordynowana (w żadnym razie

¹ Zob. Niemiecki Urząd Statystyczny, Handel Zagraniczny, Eksport Niemiecki 2006, www.destatis.de

jednak niezmonopolizowana) przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży (Jugendwerk) dwustronna wymiana młodzieży, a także różnorodne inicjatywy współpracy transgranicznej i międzyregionalnej tworzą trwały fundament szeroko rozumianych powiązań polsko-niemieckich. Do najważniejszych efektów zróżnicowania form i treści współpracy należy z pewnością zaliczyć fakt, że na płaszczyźnie społecznej percepcji – w każdym razie w Polsce – powstał zwarty i relatywnie pozytywny obraz zachodnich sąsiadów².

Zarazem proces gospodarczego i społecznego „pogłębienia i rozszerzenia” współpracy polsko-niemieckiej wskazuje na jeden z problemów w stosunkach bilateralnych: ta dobra współpraca nie przekłada się automatycznie na płaszczyznę stosunków politycznych. W sposób oczywisty istnieje swego rodzaju „deficyt transpozycji” w przepływie pozytywnych impulsów z dołu do góry. Co więcej, w związku ze zmianą ekipy rządzącej w Polsce jesienią 2005 roku i obserwowanymi od tej pory zawirowaniami w stosunkach polsko-niemieckich, można mówić wręcz, o swego rodzaju negatywnym efekcie „trickle-down” tarć o charakterze politycznym. Przynajmniej w niektórych kwestiach można obserwować transmisję różnic występujących na wyższym szczeblu polityki na niższy, „bazowy” poziom współpracy. Na przykład, kiedy napięcia na linii Berlin–Warszawa odbijają się negatywnie na kontaktach między konkretnymi krajami federalnymi i polskimi województwami; kiedy – przynajmniej w Niemczech – przypuszcza się, że dwustronna współpraca młodzieży opóźniana jest przez Warszawę, albo też, kiedy w Polsce spekuluje się, że niemiecko-rosyjskie projekty komunikacyjne pozwalające na połączenie z Kaliningradem, w których Polska jest pomijana, wskazują na obecność czynnika politycznego³.

2. Od wspólnoty interesów do wspólnoty konfliktów

Nie ulega wątpliwości, że formuła „wspólnoty interesów”, dominująca w stosunkach polsko-niemieckich okresu od przełomu lat 1989/1990 do 2002

² Brak po stronie niemieckiej podobnie korzystnych tendencji, a także fakt umocnienia się tam raczej negatywnych konotacji i stereotypów, należy tłumaczyć mniejszą bądź wyrywkową znajomością Polski w Niemczech niż odwrotnie. Zob. M. Falkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.

³ Chodzi tutaj o porozumienie z końca 2006 roku w sprawie nowego połączenia promowo-kolejowego, które miałoby regularnie funkcjonować między Bałtyjskiem i Wyspą Rugią, zob. *Der Ostsee-Highway. Der Handel mit Russland wächst kräftig. Der Fährhafen Sassnitz-Mukran profitiert davon*, „Berliner Zeitung” z 25 listopada 2006 roku.

roku (do zakończenia negocjacji w sprawie przystąpienia Polski do UE), względnie do 2004 roku (a więc do uzyskania przez Polskę członkostwa w UE) w pewnym sensie się wyczerpała. Z chwilą osiągnięcia nadrzędnego wspólnego celu, jakim było włączenie Polski w struktury Zachodu, a szczególnie Unii Europejskiej nieoczekiwanie, pojawił się problem braku orientacji i towarzyszących temu napięć. Potrójny akord, na który składała się dehistoryzacja, odpolitycznienie i europeizacja, a który zapewniał rozmach i konstruktywny charakter stosunkom polsko-niemieckim przynajmniej przez okres dziesięciu lat, wybrzmiał w obliczu zbliżającego się rozszerzenia Unii Europejskiej⁴. Jeśli nawet na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, dzięki zastosowanej strategii wykluczenia spornych kwestii historycznych, udało się w znacznym stopniu ograniczyć ich negatywny wpływ na wzajemną współpracę, to już pod koniec dekady nastąpił powrót do uhistorycznienia dyskursu polsko-niemieckiego. Jeśli nawet początkowo wydawało się, że wahania w stosunkach polsko-niemieckich w znacznej mierze pozostawały niezależne od składu rządzących koalicji, to już pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku dał się zauważyć „efekt partyjności”. Pierwszym widocznym tego dowodem była zmiana rządu w 1998 roku, kiedy koalicja chrześcijańsko-liberalna (CDU/CSU – FDP) zastąpiona została przez koalicję czerwono-zieloną (SPD-Zieloni). Już pierwsze kroki tego rządu w dziedzinie polityki europejskiej i polityki bezpieczeństwa⁵ wywołały w Polsce wątpliwości odnośnie do zasady kontynuacji obranej polityki zagranicznej i niezawodności zachodniego sąsiada. Dyskutowano również o skutkach zmiany generacyjnej w polityce niemieckiej, kiedy ster przejęli politycy niepamiętający II wojny światowej.

Ostatni element zmian dotyczy roli, jaką procesy integracji europejskiej i ich postrzeganie w Polsce i w Niemczech odgrywają we współpracy polsko-niemieckiej. Europeizacji, zakorzenieniu stosunków dwustronnych w europejskich ramach multilateralnych, przypisywano początkowo znaczenie stabilizujące współpracę polsko-niemiecką. Wraz z upływem czasu okazała się ona jednak również źródłem sporów o charakterze dwustronnym. W każdym

⁴ Więcej na ten temat zob. K.-O. Lang, *Pragmatische Kooperation statt strategische Partnerschaft, Zu Stand und Perspektiven der deutsch-polnischen Beziehungen*, SWP-Aktuell 2004/48, Oktober 2004.

⁵ Przykładowo należy tutaj wspomnieć odejście od obietnicy szybkiego terminu przystąpienia Polski do UE. Także inicjatywa lansowana przez ówczesnego federalnego ministra spraw zagranicznych Joschkę Fischera podczas szczytu jesiennego NATO (1998), w której wyniku sprzymierzeni mieliby wyrzec się opcji pierwszeństwa w razie ewentualnego ataku nuklearnego, wywołała w Polsce niepokój i obawę przed powrotem do niemieckiego pacyfizmu bądź wręcz nacjonalizmu. Zob. K. Bachmann, *Nacjonalizm, pacyfizm, lewacki spisek*, „Rzeczpospolita” z 15 grudnia 1998 roku.

razie to właśnie liczne drażliwe tematy poruszane podczas negocjacji w sprawie akcesji Polski do Unii Europejskiej miały wyraźną konotację polsko-niemiecką (na przykład swoboda dostępu do rynku pracy, nabywanie ziemi przez obcokrajowców). Również różnice zdań w sprawie wojny w Iraku były w pewnym sensie sporem o charakterze europejskim. Przede wszystkim jednak długotrwały konflikt wokół kwestii Konstytucji Europejskiej, a konkretnie w sprawie sposobu liczenia głosów w Radzie, obnażył ambiwalentny i kruchy charakter europeizacji w stosunkach polsko-niemieckich. Sprzeciw Polski wobec zasady podwójnej większości i czasowe zablokowanie „procesu wdrażania konstytucji” w wyniku polskiego „nie” wypowiedzianego w czasie brukselskiego szczytu 12–13 grudnia 2003 roku przyczyniły się w znacznej mierze do tego, że Polska postrzegana jest w Niemczech jako trudny partner w negocjacjach unijnych.

Wszystkie wspomniane wyżej zjawiska pozwalają opisać rozpad paradygmatu w stosunkach polsko-niemieckich charakteryzowany jako sekwencja zmian w pojmowaniu wspólnoty interesów. Bez względu na to, jak określilibyśmy wspomniany proces: czy będzie to kształtowanie się „wspólnoty sporu”⁶, „wspólnoty sprzecznych interesów”⁷, „wspólnoty kłopotów”⁸ czy „wspólnoty konfliktów”⁹ – niezbędne wydaje się postawienie pytania o głębsze struktury i siły napędowe tych procesów. W tym celu w analizie należy uwzględnić cztery płaszczyzny oddziaływania na stosunki dwustronne: tendencje rozwojowe i struktury w Polsce; tendencje rozwojowe i struktury w Niemczech; charakterystyka stosunków bilateralnych; przebudowa Unii Europejskiej i NATO.

3. Polska: postawa asertywna, defensywna i sceptyczna wobec Niemiec

Wejście Polski do Unii Europejskiej przebiega w sposób zróżnicowany. Warszawa – słusznie czy nie, pozostawmy to pytanie nierozstrzygnięte – zyskała reputację upartego, wręcz krnąbrnego partnera Unii Europejskiej. Opinia taka – jak uważano – znalazła ostatecznie potwierdzenie, kiedy polskie

⁶ R. Freudenstein, *Konstytucja europejska, Centrum przeciwko Wypędzeniom, polityka bezpieczeństwa Polsko-niemiecka wspólnota sporu*, „Dialog” 2003, nr 65.

⁷ M.A. Cichocki (red.), *Wspólnota sprzecznych interesów? Polska i Niemcy w procesie rozszerzania Unii Europejskiej na Wschód*, Friedrich Ebert Stiftung. Przedstawicielstwo w Polsce, Warszawa 1999.

⁸ P. Buras, *Wychodzenie z mielizny*, „Gazeta Wyborcza” z 12–13 marca 2006 roku.

⁹ K.-O. Lang, op. cit.

ekipy rządzące występowały wielokrotnie i zdecydowanie wobec partnerów w negocjacjach akcesyjnych, uzyskując z ich strony znaczące, choćby finansowe ustępstwa. Wprawdzie przymierze Polski z Waszyngtonem w sprawie wojny w Iraku przyczyniło się do przyklepnięcia Polsce etykiety „konia trojańskiego USA”, lecz powodem prawdziwych zastrzeżeń ze strony dawnych członków UE stało się w istocie stanowisko Warszawy związane z Traktatem Konstytucyjnym UE i sprzeciw wobec zasady „podwójnej większości”. Polska – formalnie niebędąca wówczas członkiem Unii – zgłosiła sprzeciw, na szczycie w grudniu 2003 roku, wymuszając w ten sposób trwającą wiele miesięcy rundę dodatkowych negocjacji, czy też modyfikacji systemu podejmowania decyzji. Wysłała tym samym wyraźny sygnał, że w imię ważnych interesów narodowych gotowa jest włożyć przysłowiowy kij między szprychy mechanizmu integracji europejskiej i doprowadzić do jego zablokowania. Wrażenie, jakie pozostawiła ta deklaracja, zostało wielokrotnie potwierdzone groźbami bądź konkretnymi działaniami zmierzającymi do zablokowania negocjacji już po uzyskaniu członkostwa w Unii. Odnosiło się to zarówno do bardziej „partykularnych” roszczeń strony polskiej dotyczących reformy rynku cukru, podatku VAT czy przejmowania więźniów z zakładów karnych innych krajów UE, jak i do weta w sprawach politycznych i strategicznych wyższej rangi (mandat negocjacyjny w kwestii traktatu o partnerstwie i współpracy Unia Europejska – Rosja; zapowiedź zdecydowanego sprzeciwu w kwestii „podwójnej większości” w okresie prezydencji Niemiec w Radzie UE). W ten sposób Polska potwierdzała swój status kraju sięgającego po weto w negocjacjach unijnych.

Naturalnie, niezależnie od ekipy rządzącej w Warszawie, Polska prowadzi konstruktywną działalność w wielu dziedzinach polityki europejskiej. Doskonałym tego przykładem były negocjacje w sprawie ramowego planu finansowego na lata 2007–2013, prowadzone przez ówczesnego premiera Kazimierza Marcinkiewicza w sposób profesjonalny i zaskakująco konstruktywny. Wprawdzie Marcinkiewicz określił propozycję prezydencji brytyjskiej mianem „nie do przyjęcia”¹⁰, ale wypowiedzi tej nie towarzyszyła postawa nieprzejednanego uporu ze strony Polski. Opublikowany w przededniu szczytu planowanego na 15 i 16 grudnia 2005 roku wspólny list ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji, który żądał równomiernego rozłożenia kosztów rozszerzenia oraz redukcji brytyjskiego rabatu, a także odrzucał szybką nową regulację wspólnej polityki agrarnej, z pewnością stanowił wyraz roz-

¹⁰ Polska nie przyjmie takiego budżetu, „Rzeczpospolita” z 6 grudnia 2005 roku.

czarowania Polski postawą prezydencji brytyjskiej¹¹. Jednocześnie świadczył jednak również o pewnej poprawie napiętych nieco w ostatnich latach stosunków z Francją, generalnie zaś – o woli Polski zabiegania o jej interesy poprzez kształtowanie elastycznej polityki sojuszy.

Kolejnymi przykładami twórczego współudziału w procesach integracji europejskiej mogą być Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa oraz współpraca w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. W marcu 2006 roku Polska po raz pierwszy uczestniczyła w spotkaniu ministrów spraw wewnętrznych największych państw członkowskich UE (grupa G 5, obecnie grupa G 6). Polski minister spraw wewnętrznych traktował udział Polski jako „pozytywny przykład solidarnej współpracy wspólnoty europejskiej”. Nie należy pomijać faktu, iż widziano w tym możliwość „awansu do grona najważniejszych państw UE”¹².

Zapoczątkowany przez francuskiego ministra spraw wewnętrznych proces przekształcania grupy G 6 w szersze centrum polityczne UE postrzegany był przez rząd Prawa i Sprawiedliwości jako szansa wejścia Polski do pierwszej ligi europejskiej. Poczyniono również działania legislacyjne dotyczące Europejskiego Nakazu Aresztowania. Wiosną 2005 roku polski Trybunał Konstytucyjny stwierdził jego sprzeczność z konstytucją, postanawiając jednocześnie utrzymać możliwość jego zastosowania przez okres 18 miesięcy i wskazując jednoznacznie na przydatność tej regulacji. Konieczna zmiana konstytucyjnych warunków ramowych przeforsowana została z mocą obowiązującą od listopada 2006 roku przez rządy zdominowane przez PiS, dalekie od poglądów nadmiernie sprzyjających Unii Europejskiej.

Ponadto Polska zaangażowała się w dyskusję na temat polityki zagranicznej Unii Europejskiej, koncentrując się przede wszystkim na „wymiarze wschodnim” Europejskiej Polityki Sąsiedztwa (EPS) i polityce UE wobec Ukrainy i Białorusi. Polskie inicjatywy obejmują obszar organizacji pozarządowych (NGO), „lobbing” w ramach instytucji UE oraz próbę kształtowania EPS poprzez przygotowanie dokumentów koncepcyjnych i propozycji praktycznych (*non-papers*). Na tej tak ważnej płaszczyźnie politycznej Polska pragnie realizować swe interesy w zakresie polityki wschodniej, bądź przyczynić się do ich „europeizacji”.

¹¹ *Budget impasse: EU needs to move on and the world will not wait*, Joint letter of M. Philippe Douste-Blazy, Minister of Foreign Affairs, and Mr Stefan Meller, Polish Minister of Foreign Affairs, „Financial Times” z 15 grudnia 2005 roku.

¹² *Treffen der G 6 in Heiligendamm*, Forum „Wymiar Sprawiedliwości i Sprawy Wewnętrzne Unii Europejskiej”, 23 marca 2006 roku; krytycznie na temat polskiego zaangażowania w prace grupy G 6 zob. A. Gruszczak, *Polska w G 6 – kłopotliwy sukces*, Forum „Wymiar Sprawiedliwości i Sprawy Wewnętrzne Unii Europejskiej”, Komentarze, 24 marca 2006 roku, <http://www.wsisw.natolin.edu.pl>

Przy wszystkich zastrzeżeniach wobec europejskiej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO), w praktyce politycznej Polska okazała się solidnym partnerem. Mimo że Polska nadal nie wykazuje szczególnego entuzjazmu, jeśli chodzi o militarny wymiar Unii Europejskiej, polskie siły zbrojne aktywnie uczestniczą w tak zwanych Grupach Bojowych (*Battle Groups*), to znaczy w wielonarodowej grupie bojowej wspólnie z Niemcami, Słowacją i państwami bałtyckimi, a także w misjach wojskowych Unii Europejskiej. Polska oddelegowała trzeci pod względem wielkości – liczący 130 żołnierzy (przede wszystkim żandarmeria) – kontyngent w ramach misji UE w Republice Kongo i, zdaniem ówczesnego ministra obrony Radosława Sikorskiego, jest gotowa podjąć taką działalność również w innych regionach świata¹³.

Można wymienić wiele przykładów pragmatycznego działania Polski, ale pozostają one niezmiennie w cieniu innych istotnych problemów, wobec których Polska reprezentuje postawę *non possumus*. Zachowanie Polski na arenie Unii Europejskiej nie bez racji scharakteryzował jeden z polskich polityków jako postawę „asertywnego egoizmu”¹⁴. Pod tym pojęciem należy rozumieć z pewnością defensywną, a tym samym mało elastyczną, „bezkompromisową” generalną linię polskiej polityki europejskiej, której przyczyn należy upatrywać w głęboko zakorzenionej obawie przed marginalizacją, z wyraźnym odniesieniem do Niemiec. W każdym razie na początku lat dwutysięcznych w Polsce pojawił się nowy „syndrom Niemiec”, przejawiający się w nadwrażliwości, nasilającej się niepewności i strukturalnym kryzysie zaufania. Syndrom ten związany jest z wieloma, występującymi jednocześnie czynnikami.

Po pierwsze, jest to poważna obawa przed ewentualną nową interpretacją historii dwudziestego wieku w Niemczech. Nie mamy tutaj do czynienia bynajmniej jedynie z głosami „radykałnymi”, ostrzegającymi przed zacieraniem historii i rewizjonizmem. Również tradycyjnie bardziej umiarkowane kręgi gubią się w selektywnym i przesadnym postrzeganiu rzeczywistości, twierdząc, że w debacie publicznej w Niemczech klasa polityczna neguje fakty historyczne a przynajmniej pragnie uchylić się od odpowiedzialności.

Po drugie, istnieją obawy przed nową niemiecką siłą, „znormalizowaną” Republiką Federalną, która zrzuca więzy ery powojennej bądź nałożone na nią niegdyś przez czynniki zewnętrzne, bądź przyjęte przez nią samą. Podnosi się zarzut, że Niemcy nie są godnym zaufania partnerem w kwestii stosun-

¹³ *Polacy pojadą do Konga*, „Rzeczpospolita” z 16 maja 2006 roku.

¹⁴ Opinię taką wyraził były minister spraw zagranicznych RP Stefan Meller, kierując tę krytykę do administracji reprezentowanej przez PiS (w której służbie przez pewien czas sam pozostawał). S. Meller, *Język polityki i racja stanu*, „Rzeczpospolita” z 1 kwietnia 2006 roku.

ków transatlantyckich, że wspólnie z Francją zabiegają o przypisanie im nieformalnej roli przywódczej w Unii Europejskiej oraz że, poprzez intensywną bilateralną współpracę z Rosją (bądź trójstronne kontakty z udziałem Francji), utrudniają utrzymanie jednolitej linii postępowania Unii wobec Moskwy. Formułowany jest również zarzut, że w dążeniu do uzyskania miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, Niemcy stawiają swoje własne partykularne interesy ponad wspólne interesy Unii Europejskiej. Wszystkich tych obaw nie rozproszyła zmiana ekipy rządzącej, do której doszło jesienią 2005 roku, ani związany z tą zmianą styl sprawowania rządów. Niemcy stały się partnerem co najmniej niepewnym, takim który – w zależności od konkretnych partyjnych konstelacji politycznych – nie pozwala wykluczyć pewnej bezwzględności i nowej orientacji w kwestiach polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa.

Po trzecie, Niemcy pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku utraciły swą wiodącą pozycję godnego naśladowania wzoru w kwestiach społecznych i gospodarczych. W obliczu strukturalnych wyzwań, jakim musiał sprostać zachodni sąsiad, niektórzy obserwatorzy w Polsce wyrażają co pewien czas obawę, że w przyszłości Niemcy mogą okazać się sąsiadem niestabilnym pod względem gospodarczym, społecznym czy politycznym. Zdecydowanie negatywne skutki miało również zamknięcie niemieckiego rynku pracy do 2011 roku, podobnie jak kontrowersje wokół dyrektywy w sprawie świadczenia usług. Na tle Wielkiej Brytanii i Irlandii, które otworzyły swe rynki pracy znacznie wcześniej, Niemcy postrzegane są przez polskie elity jako partner, który postanowił się okopać.

4. Niemcy: normalizacja i akcenty „deeeuropeizacji”

Powyższe uwagi odnosiły się do procesów zachodzących w Polsce. W tej niezwykle delikatnej fazie poprzedzającej i kończącej proces akcesji Polski do Unii Europejskiej, również w Niemczech pojawiły się tendencje, które miały się okazać (choćby pośrednio), konfliktogenne dla wzajemnych stosunków polsko-niemieckich. Warto je krótko scharakteryzować.

Poland-Bashing. W sposób widoczny znaczna część niemieckiego społeczeństwa nie umiała pogodzić się z faktem rozszerzenia Unii Europejskiej o kraje Europy Wschodniej. Związana z rozszerzeniem UE frustracja objawiała się w bardzo różnych formach. Między innymi dało się zaobserwować – i to również w mediach – zjawisko, które można by określić mianem *Poland-Ba-shing*. Polska – jako największy kraj wśród nowych państw członkowskich, bezpośredni sąsiad Niemiec i „krnąbrny” partner UE – występuje

tutaj jako płaszczyzna projekcji awersji związanych generalnie z rozszerzeniem. To z kolei recypowane jest przez polską opinię publiczną oraz media, stanowiąc doskonałą pożywkę dla dyskusji na temat Niemiec.

Odmienność w akceptowaniu różnic. W odniesieniu do takich krajów „starej” Unii jak Francja czy Włochy, wszelkie zróżnicowanie, a w szczególności różnorodność społeczno-kulturowa, postrzegane bywa w Niemczech często jako czynnik wzbogacający i ważny element składowy pluralizmu europejskiego. Zupełnie inaczej traktowane są odmienności obserwowane przez Niemców w Polsce (lub szerzej, w „nowej” Unii Europejskiej), które opisywane są nierzadko jako rezultat kulturowego zacofania. Można zatem mówić o różnym podejściu do akceptowania różnic przez Niemców.

Oznaki „deuropeizacji” w niemieckiej polityce zagranicznej i europejskiej. Nie tutaj miejsce na szukanie odpowiedzi na pytanie, czy zapoczątkowana po przełomie 1989/1990 roku „normalizacja” niemieckiej polityki zagranicznej i europejskiej prowadzić musi do jej gruntownej reorientacji, lub też, czy ta przemiana, w rozumieniu szerokiej deuropeizacji¹⁵, zaszła już tak daleko, że należy mówić o nowej niemieckiej polityce wobec Europy i jej politycznej tożsamości. Zauważyć tu warto natomiast, że, szczególnie w okresie rządów czerwono-zielonej koalicji w latach 1998–2005, w polityce zagranicznej pojawiły się nowe akcenty, sprawiające jako całość wrażenie działania nieoczekiwanego, ukierunkowanego na interes narodowy. Poczucie niepewności wśród krajów członkowskich Unii budziło przede wszystkim ciążenie niemieckiej polityki europejskiej w kierunku Francji, szczególny stosunek do Rosji, odcięcie się od USA w kwestii wojny w Iraku, dążenie do uzyskania samodzielnego, stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

5. Charakterystyka stosunków dwustronnych

Polsko-niemieckie stosunki dwustronne charakteryzować możemy odwołując się do kilku zasadniczych różnic w percepcji zjawisk i interesów. Pojęcie asymetrii należy do stałych kategorii używanych do opisu stosunków polsko-niemieckich. Podkreśla znaczące różnice między oboma krajami, które odnoszą się do liczby ludności, potencjału gospodarczego i politycznego. Ten strukturalny brak równowagi nabiera wagi problemu, jeśli uwzględnić fakt, że Polska w skali Europy oraz w swych kontaktach z Niemcami podejmuje dzia-

¹⁵ Zob. H.G. Baumann, R. Bösch, M. Herborth, B. Wagner, *De-Europeanization by Default? Germany's EU Policy in Defense and Asylum*, „Foreign Policy Analysis” 2005, nr 1, s. 143–164.

łania jako ambitna potęga regionalna, pragnąca uczestniczyć w „koncercie mocarstw”.

Ostatecznie nie doszło do rozszerzenia tandemu niemiecko-francuskiego w kierunku wschodnim, jak to zakładał najbardziej optymistyczny scenariusz Trójkąta Weimarskiego. Idea „Francji Wschodu” (a więc Polski jako drugiego partnera strategicznego Niemiec w Unii Europejskiej) nie została wcielona w życie, a cel, jaki postawiła sobie Polska, polegający na ustanowieniu uprzywilejowanych relacji zarówno z Niemcami jak i z Francją, pozostał w sferze niespełnionych życzeń. Jak dotąd nie powiodła się też strategia Warszawy, zakładająca zastąpienie chwilami niezwykle trudnych stosunków z Francją czy pogmatwanych relacji z Niemcami alternatywnymi dwustronnymi powiązaniem z innymi krajami (na przykład z Hiszpanią bądź Wielką Brytanią). W sytuacji braku dywersyfikacji sojuszy w ramach Unii Europejskiej, a także różnorodnych napięć w stosunkach z Niemcami, zamiast skutecznego zarządzania wspomnianą asymetrią stosunków dwustronnych mamy do czynienia ze wzmocnieniem asymetrii władzy (*Machtdifferenzial*), szczególnie silnie postrzeganej przez stronę polską.

Niezgodność normatywna. Między innymi w związku ze zwycięstwem wyborczym braci Kaczyńskich jesienią 2005 roku stało się jasne, że między Niemcami i Polską, a mówiąc ściśle między społeczeństwem niemieckim i polskim oraz między elitami politycznymi obu krajów, istnieje ogromny kontrast wynikający z różnic w postrzeganiu wartości i porządku społecznego¹⁶. Tego rodzaju różnice występowały oczywiście również przed zmianą polskiego rządu w 2005 roku; po niej wyszły jednak z fazy uśpienia, ponieważ zostały wyartykułowane w aspekcie politycznym i stały się przedmiotem polityki rządu. Szczególnie kwestia postrzegania homoseksualizmu uwidoczniła przepaść między bardzo „tradycjonalistycznie” nastawioną Polską i „postmodernistycznie” zorientowanymi Niemcami. Nie ma wątpliwości co do tego, że w rzeczywistości istnieje wiele istotnych różnic. W Polsce ściera się ze sobą zwolennicy ofensywnie pojmowanej odmienności, odrzucający wszelką „imitującą modernizację” i pragnący podążać w przyszłość pod hasłem „polskich cnót” oraz „liberalni” zwolennicy Europy, którzy zakładają, że Polska przezwycięży swego rodzaju kulturalny asynchronizm poprzez pogłębienie modernizacji procesów kulturowych i społecznych. Wspomniana na wstępie normatywna niezgodność nie sięga aż tak daleko, żeby w sposób ciągły wpływać negatywnie na współpracę polityczną. W każdym razie w związku z Europejskim Traktatem Konstytucyjnym oraz Deklaracją Berlińską, tak-

¹⁶ Szerzej problematykę tę omawia w rozdziale niniejszej książki Piotr Buras.

że kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, podobnie jak Polska, opowiedział się zdecydowanie za odwołaniem się do wartości chrześcijańskich jako podstawowej zasady integracji europejskiej. Mimo to, takie „delikatne” różnice wkradają się do kontaktów politycznych i przyczyniają się co najmniej do zmiany klimatu w stosunkach bilateralnych.

Odmienna ranga bezpieczeństwa. Postrzeganie Rosji w Polsce, poczucie zagrożenia ze Wschodu i wiążąca się z tym ścisła współpraca ze Stanami Zjednoczonymi (co ostatnio daje się zauważyć w dążeniu Polski do rozmieszczenia elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej na jej terytorium), różnią się nie tylko merytorycznie, ale także pod względem stopnia intensywności od niemieckiej dyskusji wokół polityki bezpieczeństwa. Wynika stąd jasno, że nie tylko polska polityka zagraniczna wykazuje tendencję do „ubezpieczania” – także liczne kalkulacje i dyskusje dotyczące „czułych” obszarów polityki europejskiej (na przykład polityka energetyczna) pozostają pod wpływem argumentów należących do sfery polityki bezpieczeństwa. Inaczej rzecz się ma w Niemczech. Nie ma tutaj takiej koncentracji na polityce bezpieczeństwa, a postrzeganie ryzyka jest szersze i bardziej rozproszone, obejmując między innymi takie kwestie, jak migracje. Zadrażnienia polsko-niemieckie wynikają nie tylko z odmiennej oceny roli Rosji, stosunku do USA czy kwestii perspektyw związanych z wymiarem polityki bezpieczeństwa i obrony w ramach integracji europejskiej; biorą się one także z różnego podejścia do interpretacji wyzwań w zakresie polityki bezpieczeństwa. Szczególnie postrzeganie procesów zachodzących na obszarach postsowieckich pokazuje jednoznacznie, że działanie Polski kształtowane jest w kategoriach geopolitycznych i geostrategicznych, podczas gdy Niemcy opowiadają się za technokratycznym i pragmatycznym podejściem do modernizacji na obszarze posowieckim, jeśli nawet taki sposób myślenia natrafia na przeszkody.

Przeciwbieżny konsensus w polityce europejskiej. W Niemczech istnieje zgoda wszystkich najważniejszych obozów politycznych co do celów niemieckiej polityki europejskiej. W Polsce liczni obserwatorzy dostrzegli po wstąpieniu do Unii Europejskiej rozpad konsensusu w polityce europejskiej. Abstrahując od polaryzacji występującej w odniesieniu do pewnych zagadnień szczegółowych integracji europejskiej oraz problemów implementacji polskiej polityki europejskiej, można jednak mówić o wykształceniu się w Polsce swego rodzaju nowego, asertywnego konsensusu w węzłowych kwestiach polityki europejskiej. I tak, stanowisko Polski w sprawie konfliktu w Iraku czy sprzeciw wobec zasady „podwójnej większości” wyrażony w grudniu 2003 roku nie były w żadnym razie „dziełem sił eurosceptycz-

nych”, tę linię realizowały rządy socjaldemokratyczne. Zgłoszone pod koniec 2006 roku weto w sprawie mandatu negocjacyjnego dotyczącego nowej Umowy o partnerstwie i współpracy UE z Rosją znalazło poparcie wszystkich znaczących partii; panuje wśród nich jednomyślność co do podstawowych wykładni polskiego stanowiska w kwestiach europejskiej polityki wschodniej i polityki sąsiedztwa. Wspomniany asertywny konsensus zderzał się wielokrotnie – na etapie negocjacji akcesyjnych, jak i po uzyskaniu członkostwa w Unii – ze stanowiskiem Niemiec. Chodziło i nadal chodzi tutaj zarówno o różnice stanowisk dotyczących zasadniczych problemów polityki europejskiej (kontynuowanie czy wstrzymanie procesu rozszerzania UE; pogłębianie czy spłykanie), jak też o odmienne interpretacje dochodzenia do zasadniczo równorzędnych celów (zdolność do działań wywołujących skutki prawne: Niemcy reprezentują na przykład stanowisko, że niezbędna jest głęboka reforma systemu decyzyjnego, a Polska uważa, że również obecne mechanizmy umożliwiają skuteczne działanie w ramach UE-25/-27).

Niemcy, Polska i Wschód. Jako członkowie Unii Europejskiej Niemcy i Polska spoglądają z całkowicie odmiennych pozycji na wschodnich partnerów Unii¹⁷. Dla Polski stosunki po drugiej stronie jej wschodniej granicy stanowią kwestię wagi egzystencjalnej. Rozważania wokół „polityki wschodniej” wywierają istotny wpływ na założenia polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Dla Niemiec kontakty z partnerami ze Wschodu mają wprawdzie ważne znaczenie, nie są jednak czynnikiem, który w podobnym stopniu determinowałby ich politykę zagraniczną.

Polska ocenia procesy zachodzące „na Wschodzie” zdecydowanie według kryteriów geopolitycznych. Taki punkt widzenia jest całkowicie nieobecny w polityce niemieckiej. Wszelkie rozważania wokół „polityki wschodniej” zarówno w Niemczech jak w Polsce koncentrują się na Rosji. Podczas gdy Niemcy traktują Rosję jako pierwszoplanowego partnera współpracy politycznej i gospodarczej, to polski rusocentryzm manifestuje się w polityce „Ukraine first” i w dążeniu do ograniczenia supremacji Rosji na obszarach postsowieckich.

Najbardziej skuteczną obronę przed neoimperialnymi tendencjami pojawiającymi się na obszarach postsowieckich Polska upatruje w przyjęciu krajów Europy Wschodniej do Unii Europejskiej i NATO. Zaangażowaniu Polski w sprawy członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej nie towarzyszy dyskusja na temat ewentualnych implikacji takiego kroku dla dynamiki integra-

¹⁷ Na temat różnic w postrzeganiu polityki wschodniej przez Polskę i Niemcy zob. M. Fałkowski, K.-O. Lang, *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2005.

cji europejskiej. Natomiast niepokój o niemożliwe do przewidzenia skutki takiej decyzji wydaje się dominować w debacie w Niemczech. Polska pragnie uczynić z Ukrainy „drugą Turcję”, Niemcy zaś właśnie temu chcą zapobiec, przestając na zbliżeniu Ukrainy do Unii Europejskiej.

Aby nie dopuścić do zjawiska ekskluzji w procesie rozszerzania Unii Europejskiej, Polska chciałaby uczynić swą wschodnią granicę możliwie w największym stopniu przepuszczalną. Niemcy natomiast, podobnie jak większość innych członków UE, mają wobec takich działań poważne zastrzeżenia.

Wymienione tutaj strategiczne różnice interesów również w przyszłości pozostaną przyczyną sporów w stosunkach polsko-niemieckich. Pomimo to, należy zauważyć, że istnieje również wiele płaszczyzn porozumienia. Niemcy i Polska zainteresowane są stabilizacją wschodnich partnerów Unii Europejskiej. Oba kraje pragną wykorzystać potencjał współpracy wynikający z polityki zagranicznej, polityki bezpieczeństwa i polityki gospodarczej wobec Rosji, Ukrainy i pozostałych państw wschodnioeuropejskich. Oba krajom zależy na wspieraniu i promowaniu sensownej współpracy partnerów z Europą Wschodnią z Rosją, zakładając wszakże, że uda się współpracę tę pogodzić z coraz intensywniejszymi związkami tych krajów z Unią Europejską.

6. Zmieniające się otoczenie międzynarodowe

Trudne warunki strukturalne skomplikowane zostały dodatkowo przez zmiany zachodzące w otoczeniu międzynarodowym: przede wszystkim w ramach integracji europejskiej i w Sojuszu Północnoatlantyckim.

W Unii Europejskiej na plan pierwszy wysunęły się tendencje, opisywane w kategoriach „renacjonalizacji” bądź „deuropeizacji”. Nowe partykularyzmy wynikały jednak z reguły w mniejszym stopniu z narodowej ideologizacji polityki zagranicznej i europejskiej – były raczej następstwem dwóch zjawisk obserwowanych w całej Unii. Po pierwsze, polityka europejska od końca XX wieku w coraz większej mierze określana jest przez czynniki społeczno-ekonomiczne i restrykcje finansowe na poziomie krajowym. Wysokie stopy bezrobocia i deficyt budżetowy decydują o rządowych priorytetach również w ramach Unii Europejskiej. Po drugie, „permissywny konsensus” obywateli Europy osiągnął, jak się wydaje, swoje granice. Najpóźniej po referendach we Francji i w Holandii rządy musiały zacząć uwzględniać obawy swych wyborców i ich zastrzeżenia wobec polityki integracyjnej.

Jednocześnie znaczącej transformacji uległ Sojusz Północnoatlantycki. NATO traci bowiem – jak się wydaje – swój tradycyjny, ukierunkowany na obronę terytorialną charakter, podążając w kierunku coraz bardziej globalnej, ra-

mowej struktury bezpieczeństwa o bardzo szerokim spektrum zadań. Przemiany te są w Polsce obserwowane ze sceptycyzmem, jako że pragnieniem było przecież przystąpienie do „tradycyjnego NATO”: chciano, by członkostwo w stabilnej i żywotnej wspólnocie transatlantyckiej zwiększało bezpieczeństwo, redukując najistotniejsze elementy ryzyka. Pod tym względem Polska stoi rzeczywiście przed poważnym dylematem. Z jednej strony musi wspierać transformację Sojuszu, tak by zachował on atrakcyjność dla USA. Z drugiej strony, właśnie ten proces chciałaby Polska zahamować, z powodu obawy, że może on mieć negatywne skutki dla misji obrony zbiorowej. Dlatego też Polska w zamian za zaangażowanie w działalność zmieniającego się NATO chciałaby uzyskać swego rodzaju polityczne gwarancje partnerów Sojuszu, że „Artykuł 5 pozostanie kamieniem węgielnym NATO. Sformułujmy to inaczej: zmieniając się ku nowemu NATO, pragniemy zachować pewność, że dawne NATO nadal istnieje”¹⁸.

Wchodząc do NATO i Unii Europejskiej Polska osiągnęła swoje najważniejsze cele polityczne, lecz „poczucie bezpieczeństwa” – czy też „odczuwane subiektywnie bezpieczeństwo” – wcale nie wydaje się większe niż do tej pory. Przemiany zachodzące w obu organizacjach przyczyniły się w Polsce nie tylko do pojawienia się nowych obaw. W odniesieniu do Niemiec, organizacje te utraciły w oczach polskich swój „oswajający” walor. Szczególnie w okresie rządów Gerharda Schrödera w Polsce zaczęto zauważać nowe pozycjonowanie się Republiki Federalnej w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Podkreślanie wagi stosunków niemiecko-rosyjskich, zacieśnienie kontaktów z Francją na arenie Unii Europejskiej, krytyczna postawa wobec USA w związku z wojną w Iraku czy dążenie do uzyskania stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ – wszystkie te działania odbierane były w Polsce jako wyraz zmiany orientacji polityki zagranicznej Berlina, co prowadziło do reakcji w postaci obstrukcji i zachowań defensywnych. Reakcje te nie ustąpiły po zmianie rządu w Niemczech, gdy podkreślano powrót do zasady dialogu i stosunków multilateralnych. Jakże zatem wnioski wyciągnięte zostały w Polsce? Jeżeli NATO nie spełnia już warunku zagwarantowania Polsce bezpieczeństwa¹⁹, a Unia nie wzięła jeszcze tego zadania na swoje barki (z polskiego punktu widzenia być może nie nastąpi to nigdy), należałoby spróbować pójść swego rodzaju „trzecią drogą” – to znaczy nawiązać i ustabilizować bezpośrednie sto-

¹⁸ Słowa (ówczesnego) ministra obrony RP Radka Sikorskiego. Zob. *Speech of Minister of national defence of Poland, Radosław Sikorski, What Future for NATO?, Conference held at Helenów/Warsaw, Poland, 22 September 2006*, „Forum Natolińskie” 2006, nr 4 (6), www.natolin.edu.pl

¹⁹ Za charakterystyczną można przyjąć wypowiedź sekretarza stanu w polskim MSZ Witolda Waszczykowskiego, który na początku 2007 roku oświadczył, że NATO „nie jest już paktem naszych marzeń”. *Warszawa wątpi w siłę NATO?*, „Rzeczpospolita” z 8 marca 2007 roku.

sunki w zakresie polityki bezpieczeństwa i obrony bądź kontakty militarne z jedynym wiarygodnym gwarantem bezpieczeństwa, to jest z USA. Z tego punktu widzenia zainteresowanie rozmieszczeniem w Polsce elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej wydaje się zrozumiałe. W ten sposób Polska rzeczywiście zostałaby włączona do narodowego systemu bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i – takie są przynajmniej nadzieje Polski – zostałby ustanowiony nieodwracalny sojusz z USA w ramach polityki bezpieczeństwa.

7. Od wspólnoty interesów do ...?

Reasumując, mamy do czynienia z następującą sytuacją: W Polsce Niemcy utraciły status kraju modelowego, stając się sąsiadem, do którego nie można mieć zaufania, lub nawet potencjalnie ryzykownym konkurentem. W Niemczech Polska była i jest postrzegana jako polityczny egoista unijny, który dodatkowo napomina wszystkich w duchu solidarności.

Zarówno Niemcy, jak i Polska na różne sposoby podejmowały próby zmierzenia się z tym kryzysem wzajemnych oczekiwań w ich stosunkach bilateralnych, wygenerowanym przez zmiany strukturalnych ram współpracy. Strona polska, a dokładniej mówiąc intelektualne otoczenie rządu Jarosława Kaczyńskiego, zarzuciła koncepcję wspólnoty interesów i zbliżenia z Niemcami, uznając je za „naiwną doktrynę przyjaźni”²⁰. Zamiast tego, dość wyraźnie lansowana jest doktryna permanentnej rywalizacji polsko-niemieckiej. Z punktu widzenia praktyki politycznej poza zasadą braku zaufania nie udało się sformułować niczego specjalnie nowego, jednak również w tej dziedzinie istnieje ogólna formuła stanowiąca, w jaki sposób należy kształtować stosunki polsko-niemieckie. Zamiast do wspólnoty interesów należy dążyć do wspólnoty wartości, a dokładniej rzecz ujmując – do wspólnoty solidarności Niemiec i Polski w Unii Europejskiej.

Z całą pewnością atrakcyjna wizja wspólnej obecności Polski i Niemiec w solidarnej Unii Europejskiej ani nie doczekała się jeszcze szczegółowego zdefiniowania, ani nie znalazła odpowiedniego wsparcia w postaci sygnałów politycznych. Chwilowo musi ona napotykać trudności, ponieważ „polityka wyciągniętej ręki”, pomimo frustracji realizowana przez stronę niemiecką, nie została przyjęta przez rząd Kaczyńskiego. Ani symboliczny krok poparcia Polski mimo ograniczonych możliwości finansowych (podczas negocjowania średnioterminowego budżetu na lata 2007–2013), ani lepsza komunikacja w „niewygodnych” kwestiach (wspólna grupa robocza do spraw rozwoju energii) czy też oferta uwzględniania polskiego stanowiska także w spornych

²⁰ M. Muszyński, K. Rak, *Dyplomacja niemocy*, „Rzeczpospolita” z 29 sierpnia 2006 roku.

kwestiach historycznych (projekt „Widoczny Znak” mający przypominać o wypędzeniach) realizowana w ramach sieci „Pamięć i Solidarność” nie doprowadziły dotychczas do przełomu, który również Niemcom ułatwiłby akceptację wizji działającej w obu kierunkach wspólnoty solidarności.

Jeśli wybiegniemy spojrzeniem w przyszłość i pominiemy przy tym konkretne układy (partyjno) -polityczne, to w obliczu różnorodnych problemów strukturalnych i odmiennych wzorów interpretacyjnych stosowanych w polityce zagranicznej i europejskiej, a także z uwagi na różnice w postrzeganiu ewentualnych zagrożeń, możemy sformułować dość rozczarowujący wniosek: Niemcy i Polskę łączą w wielu dziedzinach przede wszystkim różnice. Akceptacja odmienności jest zatem niezbędnym warunkiem ponownej odbudowy stosunków polsko-niemieckich. Obie strony muszą zdawać sobie sprawę z tego, że w stosunkach niemiecko-francuskich różnice przez długi czas stanowiły najlepszą gwarancję istnienia solidnego tandemu Francja–Niemcy. Do usunięcia sprzeczności niezbędne okazało się przeświadczenie obu stron o szczególnym powołaniu europejskim. W tym kontekście realnym rozwiązaniem dla Polski i Niemiec byłoby podjęcie działań zmierzających do potwierdzenia swego rodzaju „konstruktywnych rozbieżności”; w tej formule najważniejszym celem Niemiec byłoby uczynienie z Polski odpowiedzialnego udziałowca wspólnoty europejskiej, a wiodącym zadaniem Polski byłoby przekształcenie Niemiec w zdolnego do empatii i solidarnego orędownika polskich interesów. Jako zasadnicze elementy tak rozumianego partnerstwa polsko-niemieckiego należałoby wymienić:

- identyfikację najważniejszych wspólnych płaszczyzn i obszarów współpracy bilateralnej w rozszerzonej UE;
- zdefiniowanie i realizację konkretnych projektów współpracy. Jako potencjalne pola działania należałoby wymienić w sposób szczególny politykę wschodnią i politykę sąsiedztwa UE (Ukraina, Białoruś), Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony (*battle groups*; także w ramach Trójkąta Weimarskiego); konkretne projekty w dziedzinie polityki energetycznej, ale także polsko-niemiecki wkład w przyszłość „nie poddającego się globalizacji” europejskiego modelu społecznego;
- „wykluczenie” konfliktów, to jest wyizolowanie spornych tematów, otwarta dyskusja nad nimi, a także ich łagodzenie tak, by nie prowadziły do zablokowania współpracy. Wymaga to przede wszystkim oddzielenia kwestii historycznych od uzgodnień dotyczących wspólnego europejskiego harmonogramu działań.

Czy rozwiązanie takie okaże się możliwe i przyczyni do osłabienia szkodliwych kontekstów towarzyszących stosunkom dwustronnym Polski i Niemiec – to zależy ostatecznie od woli politycznej obu stron.

Agata Kołakowska, Andrzej Szeptycki

Stosunki polsko-francuskie po rozszerzeniu Unii Europejskiej: pragmatyczna współpraca, strategiczne różnice

1. Wprowadzenie

Polska i Francja prowadzą obecnie pragmatyczną współpracę w wielu dziedzinach. Podobnie jak w przeszłości, oba kraje dzielą jednak różnice strategiczne dotyczące przede wszystkim postzimnowojennego porządku międzynarodowego i kształtu Unii Europejskiej.

Po zakończeniu „zimnej wojny” Polska i Francja nie stały się dla siebie pierwszoplanowymi partnerami. W pierwszej połowie obecnej dekady ich stosunki uległy znaczącemu pogorszeniu – głównie w związku z kryzysem irackim i negocjacjami na temat Traktatu Konstytucyjnego. W ciągu ostatnich dwu-trzech lat kryzys w stosunkach dwustronnych udało się przezwyciężyć. Zasadnicze rozbieżności jednak nie zanikły i nie wydaje się, by miało to nastąpić w okresie rządów nowego francuskiego prezydenta Nicolasa Sarkozy’ego.

W pierwszym podrozdziale omówiono problemy, jakie podzieliły Polskę i Francję w pierwszej połowie obecnej dekady. W kolejnych przedstawiono ewolucję dwustronnych stosunków politycznych po poszerzeniu Unii Europejskiej (łącznie z kooperacją w ramach Trójkąta Weimarskiego), współpracę i kwestie sporne w ramach polityki europejskiej i wielostronnej polityki bezpieczeństwa. Przedostatni podrozdział jest poświęcony współpracy gospodarczej – w dużej części wolnej od uwarunkowań politycznych i dlatego stanowiącej pozytywny kontrpunkt dla stosunków obu państw w sferze polityczno-militarnej. W ostatnim podrozdziale przedstawiono wnioski i omówiono perspektywy stosunków polsko-francuskich po wyborach prezydenckich we Francji.

2. Antecedencje

Po 1989 roku Polska i Francja nie stały się dla siebie – wbrew oczekiwaniom niektórych polityków – partnerami pierwszoplanowymi. Sytuacja taka wynikała przede wszystkim z priorytetowego traktowania przez Polskę sto-

sunków ze Stanami Zjednoczonymi, a przez Francję – z Rosją, a ponadto z rozbieżności co do celowości, terminu i warunków poszerzenia Unii Europejskiej o kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Dwustronne stosunki uległy znaczącemu pogorszeniu w pierwszej połowie obecnej dekady. Najważniejszą rolę odegrały tu kryzys iracki oraz negocjacje na temat Traktatu Konstytucyjnego; w mniejszym stopniu zaciążyły negocjacje podczas szczytu w Nicei, decyzja Polski o zakupie amerykańskiego samolotu wielozadaniowego F-16, a wreszcie tzw. sprawa „polskiego hydraulika”.

Szczyt nicejski. Głównym celem odbywającego się podczas francuskiej prezydencji szczytu Rady Europejskiej w Nicei (w grudniu 2000 roku), było zakończenie negocjacji nad nowych traktatem europejskim, który miał umożliwić sprawne funkcjonowanie UE po poszerzeniu. Jednym z ważnych przedmiotów sporów podczas szczytu nicejskiego – nie tylko między Polską i Francją – stał się nowy podział głosów w Radzie UE. Francja proponowała, by Polska dostała mniejszą liczbę głosów niż licząca mniej więcej tyle samo ludności Hiszpania. Ostatecznie oba państwa dostały tyle samo głosów – 27. Stanowisko Francji wzbudziło jednak w Polsce pewien niesmak, tym bardziej że Jacques Chirac tłumaczył później francuską propozycję „błędem drukarskim”. Można sądzić, że w rzeczywistości działania Francji były w pełni zamierzone, a ich celem było osłabienie przyszłej pozycji Polski w UE¹.

Wybór samolotu wielozadaniowego. Dyskusje nad wyborem nowoczesnego samolotu wielozadaniowego dla polskiej armii trwały od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W grudniu 2002 roku zapadła decyzja o zakupie samolotu wielozadaniowego F-16, produkowanego przez amerykański koncern Lockheed Martin; odrzucono konkurencyjne oferty, przedstawione przez francuską firmę Dassault Aviation, producenta samolotów Mirage 2000-5, oraz szwedzko-brytyjskie konsorcjum Saab-BAE Systems, które oferowało Polsce samoloty JAS 39 Grippen. Polskie władze przekonywały, iż decyzja ta była motywowana wyłącznie względami merytorycznymi. Jest jednak niemal pewne, że stały za nią również względy polityczne, a konkretnie chęć wzmocnienia stosunków polsko-amerykańskich. Francuscy komentatorzy krytycznie ocenili decyzję Polski. Ich zdaniem, F-16 nie odpowiadał polskim potrzebom, w przeciwieństwie do Mirage’a 2000-5. Francuzi podkreślali również, że podjęcie decyzji o zakupie amerykańskiego samolotu dwa tygodnie po zakończeniu przez Polskę negocjacji akcesyjnych z UE to duże

¹ A. Szeptycki, *Francuskie koncepcje Unii Europejskiej*, [w:] E. Halizak, S. Parzymies (red.), *Unia Europejska – nowy typ wspólnoty międzynarodowej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2002, s. 152.

faux pas. Pojawiały się nawet głosy, by całą sprawą zajęła się Komisja Europejska².

Konflikt iracki. Polska i Francja niemal od początku odmiennie postrzegały amerykańską „wojnę z terroryzmem”, a przede wszystkim perspektywę interwencji w Iraku. Większość polskiej klasy politycznej i społeczeństwa podzielała przekonanie o konieczności przeciwstawienia się zagrożeniu ze strony irackiego dyktatora – za zgodą Rady Bezpieczeństwa NZ, a jeśli będzie trzeba to i bez niej. Druga wojna w Zatoce miała przynieść wolność narodowi irackiemu, a ponadto zapewnić liczne korzyści Polsce, zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i gospodarczej. Kluczowym czynnikiem, który skłonił Polskę do wsparcia Stanów Zjednoczonych, była chęć wzmocnienia stosunków polsko-amerykańskich, zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa. Z tego powodu Polska poparła interwencję w Iraku nie tylko politycznie, lecz także i militarnie.

Francja postrzegała amerykańską wizję świata po 11 września 2001 roku jako „uproszczoną”, obawiała się, że wojna z terroryzmem przekształci się w konflikt cywilizacji i doprowadzi do umocnienia hegemonii amerykańskiej w świecie zachodnim; sądziła ona, że problemy Bliskiego Wschodu należy rozwiązywać przede wszystkim instrumentami społeczno-ekonomicznymi. W przypadku Iraku wariant siłowy wydawał się najgorszym rozwiązaniem; ponadto o jego zastosowaniu zadecydować mogła tylko Rada Bezpieczeństwa. Postawa francuskich władz znajdowała uzasadnienie w stanowisku RFN – strategicznego partnera Francji – i w odczuciach społeczeństwa.

Ta różnica stanowisk musiała w nieuchronny sposób doprowadzić do pogorszenia stosunków między oboma państwami. Na przełomie stycznia i lutego 2003 roku siedemnastu ówczesnych oraz przyszłych członków UE – w tym Polska – poparło amerykańską politykę wobec Iraku. Stanowisko takie było sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem Rady do spraw Ogólnych UE, która popierała wysiłki Narodów Zjednoczonych na rzecz rozwiązania kryzysu. Wkrótce potem Jacques Chirac stwierdził, że państwa kandydujące do Unii „straciły [...] dobrą okazję, aby siedzieć cicho”³; jego postawa wynikała ze świadomości, że Francja i Niemcy są w UE osamotnione, a główną rolę w Eu-

² R. Kuźniar, A. Szeptycki, *Rola Stanów Zjednoczonych w polityce zagranicznej III RP*, [w:] L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk, P.M. Kaczyński (red.), *Mosty przez Atlantyk? Postawy Polaków, Czechów, Słowaków wobec Stanów Zjednoczonych*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2005, s. 128–130.

³ Conseil européen extraordinaire. Conférence de presse du Président de la République, M. Jacques Chirac, Bruxelles, 17 février 2003, www.diplomatie.fr (01.04.2007).

ropie wciąż odgrywają Stany Zjednoczone. Polska ustosunkowała się negatywnie do wypowiedzi francuskiego prezydenta. Polski minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz stwierdził, że w Unii nie będzie „podziału na mamusie, tatusiów i dzieci niezupełnie dojrzałe do partnerstwa”⁴. Opinie niektórych polskich komentatorów były zdecydowanie bardziej niechętnie Francji⁵.

Traktat Konstytucyjny. Przedstawiciele Francji od 2001 roku opowiadali się za przyjęciem „konstytucji europejskiej” (Traktatu Konstytucyjnego), który pozwoliłby na sprecyzowanie celów integracji europejskiej, umożliwiłby uproszczenie traktatów i reformę systemu instytucjonalnego oraz zapewniłby sprawne działanie UE po poszerzeniu.

W Polsce merytoryczna dyskusja na temat Traktatu Konstytucyjnego rozpoczęła się w lecie 2003 roku; wcześniej bowiem koncentrowano się na negocjacjach akcesyjnych i referendum na temat przystąpienia do UE. Polska krytycznie odniosła się do projektu opracowanego przez Konwent Europejski – głównie dlatego, że przewidywał on likwidację korzystnego dla Polski systemu głosowania w Radzie wprowadzonego przez Traktat Nicejski⁶. Symbolem zdecydowanego stanowiska Polski stało się hasło Jana Marii Rokity „Nicea albo śmierć” (z września 2003 roku). Ponadto Polska domagała się między innymi uwzględnienia odniesienia do tradycji chrześcijańskiej w preambule Traktatu i odzwierciedlenia w nim roli NATO na obszarze euroatlantyckim. Postulaty te stały w sprzeczności ze stanowiskiem Francji, która chciała reformy systemu głosowania, aby zwiększyć jego skuteczność i umocnić swoją pozycję w UE, oraz odrzucała propozycję zapisów o chrześcijańskim dziedzictwie i roli NATO ze względu na swoje laickie tradycje i niechęć do amerykańskiej hegemonii.

Zdecydowana postawa francuskiego prezydenta Jacques’a Chiraca i polskiego premiera Leszka Millera oraz niekompetencja włoskiej prezydencji doprowadziły do tego, że projekt Traktatu Konstytucyjnego nie został – wbrew wstępnym ustaleniom – przyjęty na szczycie Rady Europejskiej w grudniu 2003 roku. Dopiero w czerwcu 2004 roku Rada Europejska zaakceptowała – po niewielkich poprawkach – projekt traktatu; nie uwzględniła on większości polskich postulatów, w tym dotyczącego zachowania nicejskiego

⁴ J. Bielecki, *Nie jesteśmy dziećmi*, „Rzeczpospolita” z 19 lutego 2003 roku.

⁵ Szerzej na temat kryzysu irackiego zob. A. Szeptycki, *System zachodni wobec „kryzysu irackiego”* (wrzesień 2001 – marzec 2003 r.), [w:] R. Bäcker, J. Marszałek-Kawa, J. Modrzyńska (red.), *Od starej do nowej Europy? Kierunki integracji europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 63–80.

⁶ Szerzej zob. R. Baldwin, M. Widgren, *The Draft Constitutional Treaty’s Voting Reform Dilemma*, „CEPS Policy Brief” [Brussels, Centre For European Policy Studies], November 2003 (with postscript of 7 December 2003), nr 44, www.ceps.be (02.01.2004).

systemu głosowania. Odrzucenie traktatu w referendum we Francji (w maju 2005 roku) sprawiło, że jego zapisy ponownie stały się przedmiotem dyskusji.

„Polski hydraulik”. Francuska klasa polityczna niechętnie odnosiła się do poszerzenia Unii Europejskiej. W przededniu akcesji nowych państw Europy Środkowej i Wschodniej, 54% francuskiego społeczeństwa była jej przeciwna, a 67% sądziło, że poszerzenie nie powinno być priorytetem UE⁷; był to najwyższy poziom sprzeciwu w starych państwach Unii. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była obawa przed napływem do Francji taniej siły roboczej i delokalizacją francuskich przedsiębiorstw do nowych państw członkowskich. Stąd w 2004 roku Francja nie otworzyła swojego rynku pracy dla obywateli nowych państw Unii, lecz wprowadziła dwuletni okres przejściowy, z możliwością przedłużenia go na kolejne trzy lata.

Szczególny niepokój we Francji budziła tak zwana dyrektywa Bolkesteina⁸ liberalizująca rynek usług. Miała ona umożliwić „polskiemu hydraulikowi” i „estońskiemu architektowi” podjęcie pracy według stawek płac i ubezpieczeń społecznych obowiązujących w ich krajach pochodzenia; ponieważ stawki te były dużo niższe niż we Francji, mogło to doprowadzić do utraty pracy przez setki tysięcy Francuzów. Określenie nagłośnił sam Frederik Bolkestein, który wiosną 2005 roku stwierdził, że w północnej Francji – gdzie mieszkał – trudno znaleźć francuskiego fachowca, dlatego chętnie zatrudniłby polskiego. Wypowiedź ta wywołała oburzenie we Francji, a „polski hydraulik” stał się jednym z istotnych elementów debaty przed referendum w sprawie Traktatu Konstytucyjnego. W Polsce niechęć do „polskiego hydraulika” stała się symbolem niechęci Francji do nowych państw członkowskich UE, zwłaszcza naszego kraju⁹.

Podsumowując, można stwierdzić, że w przededniu poszerzenia Unii Europejskiej stosunki polsko-francuskie osiągnęły prawdopodobnie najniższy poziom od 1989 roku. Oba kraje podzieliła przede wszystkim polityka europejska, zarówno sprawy fundamentalne (rozwiązania instytucjonalne), jak i bardzo praktyczne (dostęp do rynku pracy), oraz wizja systemu międzynarodowego, czy mówiąc wprost – kwestia roli Stanów Zjednoczonych w świecie i stosunków obu państw z amerykańskim supermocarstwem. Kryzys iracki, negocjacje na temat Traktatu Konstytucyjnego i inne przywołane wydarzenia potwierdziły wzajemne stereotypy i obawy ukazujące Polskę – w mniejszym stopniu także inne nowe państwa członkowskie – jako kraj skrajnie proame-

⁷ Eurobaromètre. L'opinion publique dans l'Union européenne, Luxembourg printemps 2003, nr 59, s. 20–21.

⁸ Frederik (Frits) Bolkestein – komisarz europejski do spraw rynku wewnętrznego w latach 1999–2004.

⁹ Zob. np. P. Moszyński, *Kompleks hydraulika*, „Newsweek” z 13 czerwca 2005 roku.

rykański, nie rozumiejący idei europejskiej, a przez to potencjalnie szkodliwy dla UE, Francję zaś – jako kraj egoistyczny, źle skrywający swoje wielkomocarstwowe ambicje, antyamerykański i prorosyjski (podczas kryzysu irackiego Francja współdziałała między innymi z Rosją, by przeciwstawić się amerykańskiej interwencji). W konsekwencji oba kraje podjęły działania na rzecz poprawy stosunków dwustronnych.

3. Stosunki polityczne

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej przyczyniło się do zmiany stosunków między Polską i Francją, choć trudno jednoznacznie stwierdzić, że doszło w nich do zasadniczego przełomu. Z całą pewnością okres tuż po rozszerzeniu przyniósł nowe inicjatywy polityczne, zarówno w Polsce, jak i we Francji dostrzegalne były starania na rzecz nadania stosunkom dwustronnym „strategicznego” (w znaczeniu „specjalnego” czy „pogłębianego”) charakteru. W miarę upływu czasu ambicje te uległy pewnej erozji, schodząc do poziomu relacji „poprawnych” czy też „normalnych” i stan ten, w mniejszym lub większym stopniu, utrzymuje się obecnie. Na zmianę sytuacji nie wpływa fakt utrzymywania specjalnej formuły współpracy trójstronnej – Trójkąta Weimarskiego, omówionej w dalszej części artykułu. Istniejące możliwości dialogu nie zostały jeszcze wykorzystane, nie widać jednak, by strony pragnęły podjąć się reanimacji Trójkąta.

O poprawie stosunków świadczą regularne kontakty na najwyższym szczeblu: szczyt w Arras (luty 2005 roku), wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego (luty 2006 roku) i premiera Kazimierza Marcinkiewicza (kwiecień 2006 roku) we Francji, szczyt Trójkąta Weimarskiego w Mettlach (grudzień 2006 roku). Szczególne znaczenie miało spotkanie w Arras – pierwsze oficjalnie spotkanie na tym szczeblu po kryzysie irackim i negocjacjach na temat Traktatu Konstytucyjnego. W szczycie, oprócz prezydentów i premierów Polski i Francji, wzięli udział liczni ministrowie z obu państw. W deklaracji podsumowującej szczyt potwierdzono „wolę nadania strategicznego charakteru polsko-francuskiemu partnerstwu”. Omówiono również najważniejsze kwestie europejskie (jak rola UE w świecie, Europejska Polityka Sąsiedztwa, Traktat Konstytucyjny, Nowa Perspektywa Finansowa), międzynarodowe (Bliski Wschód, reforma ONZ, szczyt Rady Europy w Warszawie) i sprawy dwustronne (współpraca gospodarcza, militarna oraz w zakresie ochrony granic i szkolenia policji, dostęp obywateli Polski do francuskiego rynku pracy)¹⁰.

¹⁰ Deklaracja z Arras została przyjęta podczas szczytu polsko-francuskiego 28 lutego 2005 roku, www.ambafrance-pl.org (01.05.2007).

Mimo tych pozytywnych sygnałów, należy zauważyć, że wizyty przedstawicieli Polski we Francji nie zaowocowały rewizytą na najwyższym szczeblu; Jacques Chirac odwiedził jedynie Polskę w styczniu 2005 roku, by wziąć udział w obchodach sześćdziesiątej rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz. Ponadto, w lipcu 2006 roku Lech Kaczyński odwołał swój udział w spotkaniu przywódców Trójkąta Weimarskiego w Weimarze. Oficjalnie nastąpiło to z powodów zdrowotnych, lecz na decyzję prezydenta mogły mieć wpływ jego karykatury opublikowane w niemieckiej prasie. Została ona negatywnie przyjęta w Niemczech i Francji.

Polska wobec Francji. Polska nadal postrzega Francję jako jednego z ważnych partnerów w Europie Zachodniej. Nie bez znaczenia są związki historyczne, obecność we Francji polskiej emigracji, zainteresowanie kulturą francuską czy obecność w Polsce francuskich inwestorów. Na płaszczyźnie międzypaństwowej liczy się przede wszystkim fakt, że Francja jest jednym z ważnych państw UE i Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz że współtworzy ona wraz z Polską i Niemcami Trójkąt Weimarski. Warto ponadto przypomnieć, że Polska bierze jako obserwator udział w pracach Międzynarodowej Organizacji Frankofonii – międzynarodowego ruchu zrzeszającego obecnie około pięćdziesięciu państw i regionów, którego celem jest ochrona i promocja języka francuskiego oraz zacieśnienie współpracy między państwami i regionami, w których jest on używany.

Niezwykle optymistyczny program dwustronnej współpracy przedstawił w przededniu akcesji do UE ówczesny minister spraw zagranicznych Polski, Włodzimierz Cimoszewicz: „Za kilka tygodni – mówił – wspólnie otworzymy nowy rozdział w historii naszych stosunków dwustronnych i w historii całej Europy. Rozszerzenie Unii Europejskiej stwarza nową jakościowo płaszczyznę budowania wspólnoty interesów Polski i Francji. Dawne sojusze między naszymi krajami były określane przez doświadczenie przeszłości, przez braterstwo broni w trakcie wojen. Unia Europejska zmienia tę perspektywę i angażuje nas w pokojowe kształtowanie przyszłości wraz z innymi partnerami”¹¹.

W drugiej połowie 2005 roku w Polsce odbyły się wybory parlamentarne i prezydenckie. Nowe polskie władze uczyniły znaczący gest pod adresem Francji, powierzając stanowisko ministra spraw zagranicznych byłemu ambasadorowi Polski w Paryżu, Stefanowi Mellerowi. Minister Meller nie krył swoich przekonań, prezentując w lutym 2006 roku na forum Sejmu program polskiej polityki zagranicznej: „Francja nadal wywołuje u Polaków odruch

¹¹ Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza na konferencji prasowej otwierającej Sezon Polski we Francji, Paryż, 16 marca 2004 roku, www.ms.gov.pl (18.05.2007).

sympatii – przynajmniej u mnie na pewno – wszyscy o tym piszą. Stanowi to znakomitą podstawę do rozwijania stosunków dwustronnych z tym krajem, tym bardziej, że ze strony francuskiej płyną zachęcające sygnały”¹². Również następca Stefana Mellera, minister Anna Fotyga, podkreśliła w Sejmie w maju 2007 roku konieczność rozwoju stosunków z Francją, gdyż oba narody od lat związane są kulturowo i historycznie¹³. Deklaracje te jednak nie przełożyły się na konkretne inicjatywy polityczne, które świadczyłyby o dążeniu obecnego rządu RP do pogłębienia stosunków dwustronnych.

Francja wobec Polski. Francja – zwłaszcza jej społeczeństwo – nieufnie odnosiła się do poszerzenia UE. Równocześnie jednak dostrzegała pewne korzyści zeń płynące: przewyciężenie podziału Europy, zagwarantowanie pokoju na kontynencie, umocnienie Unii Europejskiej, możliwość znalezienia nowych rynków zbytu¹⁴. Nie mogła również ignorować faktu, że Polska jest największym spośród nowych państw członkowskich i jednym z sześciu dużych państw Unii, że jest istotnym rynkiem zbytu oraz celem dla francuskich inwestorów, że posiada wyrazistą – choć często odmienną od francuskiej – koncepcję integracji europejskiej, stosunków transatlantyckich i polityki wobec wschodnich sąsiadów UE.

Niepokój we Francji wzbudziły wyniki wyborów parlamentarnych i prezydenckich w Polsce w 2005 roku oraz powstanie rządu Prawa i Sprawiedliwości, poszerzonego następnie o przedstawicieli Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin. Francuskie media krytycznie oceniały nacjonalizm i konserwaryzm nowo wybranych władz polskich (widoczny na przykład w odniesieniu do homoseksualistów)¹⁵.

Rok 2006 nie przyczynił się do znaczącej poprawy sytuacji. Wystąpienia przeciwko „homoseksualnej propagandzie” utrwaliły wizerunek Polski jako państwa nietolerancyjnego i ultrakatolickiego. Zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych, czy odwołane spotkanie polsko-francusko-niemieckie w Weimarze w lecie 2006 roku, kładą się cieniem na stosunkach polsko-francuskich. Sytuacji nie ułatwiał także demonstrowany sceptycyzm premiera i prezydenta RP wobec integracji europejskiej, widoczny między innymi w niechęci wobec wprowadzenia w Polsce euro.

¹² Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2006 roku, 15 lutego 2006 roku, www.msz.gov.pl (18.05.2007).

¹³ Opis Fotyga-sejm-exposé, „IAR Newswire” z 11 maja 2007 roku, www.securities.com (18.05.2007).

¹⁴ Zob. A. Szeptycki, *Francja czy Europa. Dziedzictwo generała de Gaulle’a w polityce zagranicznej V Republiki*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 155–159.

¹⁵ Zob. np. C. Châtelot, *Homophobie et radio antisémite et xénophobe: le côté obscur des conservateurs du PIS*, „Le Monde” z 9 października 2005 roku; idem, *Une idéologie défendant l’Etat, la morale et la famille*, „Le Monde” z 25 października 2005 roku.

Należy podkreślić, że choć Francja zdaje sobie sprawę ze znaczenia Polski w UE, to nasz kraj nie odgrywa głównej roli we francuskiej polityce zagranicznej. Polska była właściwie nieobecna w kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2007 roku. Jedynie Nicolas Sarkozy opowiadał się za włączeniem Polski do grona największych państw UE (Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania), które wskazywałyby Unii strategiczne kierunki działania. Kandydat centrystowskiej Unii na rzecz Demokracji Francuskiej (UDF) François Bayrou, odpowiadając na pytania polskich dziennikarzy, ograniczał się do ogólnikowych wypowiedzi na temat znaczenia dwustronnej współpracy i otwarcia rynku pracy. Ségolène Royal natomiast – mówiąc o Polsce – ostro krytykowała dumping socjalny i delokalizację¹⁶.

Trójkąt Weimarski. Rozszerzenie Unii miało stać się istotną cezurą w funkcjonowaniu Trójkąta Weimarskiego. Pierwszy szczyt, w którym wszystkie trzy państwa brały udział jako członkowie UE, w Nancy w maju 2005 roku miał istotnie bardziej „operacyjny” charakter, niż poprzednie. Przyczynił się między innymi do zbliżenia stanowisk w toczących się negocjacjach w sprawie perspektywy budżetowej na lata 2007–2013.

Po zmianie władzy w Polsce pytania o zakres i formy dalszej trójstronnej współpracy nabrały nowego znaczenia. W lutym 2006 roku prezydent Lech Kaczyński publicznie rozważał kwestie przydatności tej formy konsultacji trójstronnej: „Sam szukam odpowiedzi na pytanie, jaką rolę mogą odegrać te trzy kraje, które jednocześnie wchodzi w skład sześciu największych krajów UE. Dla mnie na razie pytanie to pozostaje otwarte”¹⁷. W lipcu tego samego roku prezydent odwołał swój udział w szczycie Trójkąta w Weimarze; miało to być uroczyste spotkanie z okazji piętnastolecia powołania Trójkąta Weimarskiego i jednocześnie pierwszy szczyt z udziałem Kaczyńskiego. Oficjalnym powodem nieobecności prezydenta – jak już wspomniano – była choroba; faktycznym – prawdopodobnie protest przeciwko satyrycznej publikacji poświęconej rodzinie Kaczyńskich, jaka ukazała się w jednym z niemieckich czasopism.

Ostatecznie, dzięki determinacji strony niemieckiej i francuskiej, spotkanie przywódców Polski, Francji i Niemiec odbyło się w grudniu 2006 roku w Mettlach. Sporządzony przy tej okazji bilans piętnastoletniej współpracy okazał się stosunkowo skromny. Największym sukcesem trójstronnej współpracy okazało się przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Brak innych osiągnięć zmusił uczestników spotkania do skupienia się na przyszłości

¹⁶ Wiadomości, TVP 1, z 21 marca i 20 kwietnia 2007 roku, www.itvp.pl (22.03.2007, 21.04.2007).

¹⁷ Cyt. za: Komunikat AFP z 23 lutego 2006 roku.

i możliwościach dalszej współpracy. Choć zostały poruszone istotne dla przyszłości Unii Europejskiej tematy, trudno mówić o powstaniu wspólnego polsko-francusko-niemieckiego frontu w kluczowych dla Polski kwestiach. Zastanowienie budzi też kolejność poruszanych kwestii: włączenie polskich dyplomatów do systemu wspólnych, francusko-niemieckich szkoleń zajęło wyższe miejsce, niż bezpieczeństwo energetyczne (strony zadeklarowały przyszłą koordynację stanowisk w tej kwestii)¹⁸.

Oceniając krytycznie piętnastoletni dorobek współpracy, należy jednak pamiętać, że wielokrotnie ogłaszano śmierć Trójkąta. Polska nigdy nie stała się pełnoprawnym partnerem Francji i Niemiec, a Paryż traktował Trójkąt Weimarski po prostu jako jeden z instrumentów swojej polityki wobec RFN¹⁹; mimo to regularnie odbywały się spotkania przedstawicieli trzech państw – w tym spotkania na szczeblu prezydenckim. I nawet, jeśli nie wynikały z nich istotne wspólne przedsięwzięcia, dawały one możliwość przedstawienia, poznania, a czasem i zbliżenia opinii trzech państw w sprawach ważnych dla przyszłości UE.

4. Polityka europejska

Polska i Francja to dwa ważne kraje Unii Europejskiej. Świadczy o tym ich potencjał demograficzny (w mniejszym stopniu gospodarczy) i pozycja w instytucjach UE (Rada, Parlament Europejski). Oba kraje, zwłaszcza działając wspólnie z Niemcami, mogłyby odgrywać pierwszoplanową rolę w Unii. W praktyce jednak ich współpraca na płaszczyźnie europejskiej napotyka na pewne istotne utrudnienia.

Wspólne interesy. Polskę i Francję łączą pewne podobieństwa w sferze gospodarczej (choć istnieją również istotne różnice), brak silnych tradycji liberalnych i przekonanie o znaczeniu redystrybucji wspólnych dochodów w ramach UE. W obu państwach istotną rolę polityczną odgrywa sektor rolny. W Polsce w rolnictwie jest zatrudnionych na stałe ponad 5 mln osób; to najwyższy wskaźnik w UE. We Francji w sektorze tym pracuje około 813 tysięcy ludzi. Jednocześnie polskie rolnictwo (całkowita wartość produkcji około 5,7 mld euro rocznie) jest dużo mniej wydajne od francuskiego (21,3 mld

¹⁸ 7^{ème} rencontre tripartite „TRIANGLE DE WEIMAR” – déclaration conjointe – Mettlach, 5 décembre 2006, www.diplomatie.fr (19.05.2007).

¹⁹ A. Szeptycki, *Les nouvelles orientations de la politique européenne de la Pologne*, „Défense et Stratégie”, Observatoire Européen de Sécurité – Centre de Recherches Internationales de la Sorbonne – Université de Paris 1 (czasopismo elektroniczne), ze stycznia 2006 roku, nr 15, s. 9–14.

euro)²⁰. Francja była jednym z głównych inicjatorów i beneficjentów Wspólnej Polityki Rolnej (WPR), co umożliwiło modernizację tego sektora (jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku w rolnictwie pracowało 20% ludności aktywnej zawodowo). Polska ma nadzieję, że dzięki UE w polskim rolnictwie dokonają się podobne przemiany. Francja w przeszłości obawiała się, że akcesja państw Europy Środkowej będzie stanowić zbyt duże wyzwanie dla WPR; to między innymi za jej sprawą w 2002 roku ustalono, że dopłaty do rolnictwa w nowych państwach członkowskich będą w pierwszym okresie niższe od dopłat dla pozostałych członków. Mimo to Polska jawi się Francji coraz bardziej jako sojusznik w walce z postulatami zbyt radykalnej reformy, czy nawet likwidacji, WPR.

Zgodność stanowisk obu państw uwidoczniła się podczas negocjacji na temat perspektywy budżetowej UE na lata 2007–2013. Brytyjska prezydencja zaproponowała pod koniec 2005 roku redukcję wspólnego budżetu – początkowo o około 10% w porównaniu z wcześniejszymi propozycjami prezydencji luksemburskiej. Brytyjczycy chcieli zmniejszenia przede wszystkim pomocy regionalnej i funduszy na rozwój wsi; straciłyby na tym przede wszystkim nowe państwa członkowskie (Polska – około 6 mld euro). Polska i Francja negatywnie oceniły brytyjskie propozycje²¹. Dzięki współpracy z Niemcami, które zgodziły się przekazać Polsce część środków przeznaczonych pierwotnie dla landów wschodnioniemieckich, udało się w istotny sposób zmodyfikować brytyjskie propozycje. Polska zyskała na tym około 4 mld euro²².

Następnym zagadnieniem łączącym oba państwa jest kwestia liberalizacji kolejnych obszarów wspólnego rynku. Zarówno w Polsce, jak i we Francji przedsiębiorstwa państwowe odgrywają ważną rolę w strategicznych z punktu widzenia państwa obszarach, a władze niechętnie odnoszą się do poddania tych sektorów zasadom wolnej konkurencji. Komisja Europejska krytykuje opóźnienia w liberalizacji energetyki w Polsce i Francji; warto jednak zauważyć, że ostrzeżenia w tej kwestii dostała ponad połowa państw UE. Zła sytuacja w obu państwach istnieje również na rynku telekomunikacyjnym. W 2006 roku Polska, Francja i kilka innych państw członkowskich bezskutecznie próbowały zablokować prace mające na celu wprowadzenie w 2009 roku w Unii pełnej liberalizacji usług pocztowych. Francja była krytykowana

²⁰ Dane z 2005 roku, cyt. za *Europe in figures. Eurostat yearbook 2006–2007*, Luxembourg 2007, s. 289, 292.

²¹ Zob. P. Douste-Blazy, S. Meller, *Budget impasse: EU needs to move on and the world will not wait*, „Financial Times” z 15 grudnia 2005 roku.

²² A. Słojewska, J. Bielecki, *Wielcy zapłacą więcej*, „Rzeczpospolita” z 17 grudnia 2005 roku.

również za ochronę swojego narodowego przewoźnika kolejowego SNCF; w tej sferze sytuacja w Polsce jest zdecydowanie lepsza.

Zasadnicze różnice. Polskę i Francję dzielią wartości, do których powinna odwoływać się UE. Polska jest krajem głęboko katolickim, co wynika zarówno z tradycji historycznych, jak i z witalności polskiego katolicyzmu (34,5% obywateli to praktykujący katolicy²³); w efekcie przywiązuje duże znaczenie do judeochrześcijańskiego dziedzictwa Europy. Francja jest państwem *par excellence* laickim, zarówno ze względu na swoje republikańskie tradycje, jak i na zeświecczenie społeczeństwa (7,7% praktykujących katolików²⁴); w jej ocenie jednocząca się Europa powinna się opierać przede wszystkim na dziedzictwie oświecenia. Problem zapisu o chrześcijańskich korzeniach Europy w Traktacie Konstytucyjnym podzielił już Polskę i Francję w 2003–2004 roku; nie można wykluczyć, że w przyszłości ponownie stanie się przedmiotem sporów między oboma państwami.

Obecne polskie władze są przeciwne zbyt daleko posuniętej integracji europejskiej. Większość polskiej klasy politycznej uważa rozwiązania istniejące obecnie w ramach UE za zadowalające i obawia się pogłębienia integracji europejskiej, która mogłaby doprowadzić do ograniczenia suwerenności Polski. Francja od lat opowiada się za wzmocnieniem Unii Europejskiej, sądząc że tylko w ten sposób będzie ona w stanie skutecznie funkcjonować po poszerzeniu i rywalizować ze Stanami Zjednoczonymi czy państwami azjatyckimi. Mimo odrzucenia Traktatu Konstytucyjnego w referendum przez Francję i Holandię, główni francuscy politycy są zgodni, że konieczne jest przyjęcie nowego traktatu europejskiego, który zawierałby rozwiązania instytucjonalne wypracowane przez Konwent. Polska przekonywała początkowo, że próby powrotu do dyskusji na temat Traktatu Konstytucyjnego będą bezowocne; taka sytuacja odpowiadała jej interesom, gdyż utrzymywała w mocy korzystny dla Polski nicejski system głosowania w Radzie. Po wznowieniu rozmów na temat Traktatu Konstytucyjnego, nazwanego później Traktatem Reformującym UE, Polska domagała się początkowo utrzymania tego systemu. Następnie zaproponowała, by nowy system głosowania brał pod uwagę nie liczbę ludności poszczególnych państw – jak przyjęto podczas prac nad Traktatem Konstytucyjnym – ale pierwiastek kwadratowy z liczby ludności. Pozwoliłoby to zmniejszyć różnice między Polską i najludniejszymi państwami UE. Propozycja ta nie spotkała się z poparciem większości państw Unii, w tym

²³ Dane z 2005 roku za: W. Zdaniewicz SAC, L. Adamczuk, *Praktyki niedzielne*, www.iskk.ecclesia.org.pl (30.04.2007).

²⁴ Ł. Kaźmierczak, *Po równi pochyłej. Kościół we Francji*, „Przewodnik Katolicki” z 17 stycznia 2005 roku.

Francji. Gdyby podczas konferencji międzyrządowej Polska zdecydowała się – z tych czy innych powodów – na zablokowanie negocjacji na temat nowego traktatu, nie można wykluczyć, że zwolennicy zacieśnienia integracji (w tym Francja) podejmą nowe inicjatywy w węższym gronie, co mogłoby doprowadzić do powstania Unii „dwu prędkości”²⁵.

Polska i Francja mają odmienne stanowisko w kwestii stosunków ze wschodnimi sąsiadami UE, zwłaszcza Ukrainą. Polska przywiązuje duże znaczenie do współpracy z tym państwem, traktując go jako strategicznego partnera, i chce, by UE uznała możliwość akcesji Ukrainy do tej organizacji. Francja odrzuca taki scenariusz i uważa, że stosunki z Ukrainą powinny być rozwijane w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Stanowisko takie wynika z priorytetowego traktowania stosunków z Rosją, mniejszego zainteresowania współpracą z innymi wschodnimi sąsiadami UE oraz „zmęczenia poszerzeniem”²⁶. Obecne nastroje społeczne we Francji i przekonania większości francuskiej klasy politycznej w praktyce wykluczają przyjęcie do UE innych państw niż kraje zachodnich Bałkanów.

Sprawy otwarte. Polska i Francja mają – przynajmniej teoretycznie – podobną wizję rozwoju społeczno-gospodarczego Unii Europejskiej (przywiązanie do WPR, niechęć wobec zbyt szybkiej liberalizacji strategicznych sektorów gospodarki). Oba państwa podkreślają konieczność solidarności europejskiej rozumianej jako alternatywa narodowego egoizmu poszczególnych państw, prowadzącego do działania na szkodę europejskich partnerów. W praktyce jednak problem solidarności prowadzi do sporów, gdyż każdy kraj inaczej rozumie pojęcie „solidarność”. Dla Francji solidarność europejska powinna być realizowana przede wszystkim w sferze społecznej – integracja europejska nie może prowadzić do dumpingu socjalnego, masowego napływu taniej siły roboczej z nowych państw UE, czy delokalizacji francuskich przedsiębiorstw do tych krajów; stąd konieczność umocnienia szeroko rozumianej europejskiej polityki społecznej i przeciwdziałania wyżej wymienionym zjawiskom, na przykład przez częściowe zamknięcie francuskiego rynku pracy. Dla Polski, która postrzega francuskie stanowisko jako sprzeczne ze swoimi interesami, solidarność europejska powinna być realizowana również (a może przede wszystkim) w sferze polityczno-gospodarczej. Z jednej strony trudności jednego z państw członkowskich powinny być poważnie

²⁵ W. Lorenz, A. Słojewska, *Polska walczy o silną pozycję w UE*, „Rzeczpospolita” z 30 marca 2007 roku; szerzej na temat kompromisu zob. W. Słomczyński, K. Życzkowski, *Zasady głosowania w Radzie UE: Traktat Nicejski, projekt Traktatu Konstytucyjnego oraz propozycja kompromisu*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2004, nr 7, s. 18–39.

²⁶ Szerzej A. Kołakowska, *Ukraina w polityce zagranicznej Francji*, „Biuletyn” (PISM) z 17 marca 2005 roku, nr 22 (267).

traktowane przez wszystkie państwa UE, zgodnie z zasadą „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Dobrym przykładem jest tu wymuszona przez Polskę reakcja Unii na rosyjskie embargo na eksport polskiego mięsa do Rosji. Z drugiej strony, państwa UE nie powinny się angażować w projekty, które byłyby szkodliwe dla innych, tak jak to ma miejsce w przypadku gazociągu bałtyckiego.

Zarówno Polska, jak i Francja chcą odgrywać aktywną rolę na arenie międzynarodowej, choć ambicje tej ostatniej są zdecydowanie większe. W tych okolicznościach oba państwa powinny popierać rozwój Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. W praktyce jednak oba państwa – w większym stopniu Polska – chcą zachować pewną niezależność w sferze polityki zagranicznej. Ponadto, nie są one zgodne co do jej priorytetów. Francja przywiązuje duże znaczenie do stosunków z Rosją. Dlatego obawia się działań Polski, które mogłyby mieć charakter antyrosyjski. Polska z nieufnością spogląda na współpracę państw Europy Zachodniej z Federacją Rosyjską, gdyż obawia się, że – tak jak w przeszłości – mogłyby na tym ucierpieć polskie interesy. Oba kraje odmiennie postrzegają ponadto Europejską Politykę Sąsiedztwa, którą objęte są pozostałe państwa sąsiadujące z UE. Francja opowiada się za rozwojem współpracy przede wszystkim z państwami południowego i wschodniego brzegu Morza Śródziemnego²⁷. Polska przywiązuje znaczenie przede wszystkim do stosunków z krajami poradzieckimi. Stanowisko każdego z państw wynika z wielu czynników, takich jak wspólna historia, bliskość geograficzna, związki gospodarcze, czy obecność imigrantów z państw śródziemnomorskich (w przypadku Francji) lub poradzieckich (w przypadku Polski).

Oba państwa są – tak jak większość krajów europejskich – uzależnione od importu surowców energetycznych: w 2005 roku Francja sprowadziła 45 mld m³ gazu ziemnego i 93,1 mln ton ropy, Polska zaś – 9,3 mld m³ gazu i 21,9 mln ton ropy²⁸. Mimo to odmiennie postrzegają ideę wspólnych działań na rzecz umocnienia bezpieczeństwa energetycznego. Polsce zależy przede wszystkim na zagwarantowaniu pewności dostaw surowców energetycznych. Na początku 2006 roku polskie władze przedstawiły projekt nazywany „energetycznym NATO”, zakładający solidarność państw członkowskich w sferze energetycznej – w razie gdyby jednemu z nich odcięto dostawy surowców, inne musiałyby mu pomóc. Zakładano, że nowa organizacja obejmie również państwa nie wchodzące do UE i będzie miała odrębne, wła-

²⁷ Zob. A. Kołakowska, *Stanowisko Francji wobec europejskiej polityki sąsiedztwa*, „Biuletyn” (PISM) z 6 października 2004 roku, nr 43 (231).

²⁸ Obliczenia własne na podstawie: *Quantifying energy BP. Statistical Review of World Energy*, London, czerwiec 2006 roku.

sne struktury²⁹. Z projektu tego zrezygnowano wobec braku poparcia ze strony innych państw Unii. Francja odmiennie postrzega kwestię polityki energetycznej UE. Po pierwsze, jednym z jej priorytetów jest ochrona środowiska, zwłaszcza ograniczenie emisji gazów cieplarnianych. Dlatego promuje rozwój „czystej” – jej zdaniem – energetyki jądrowej i stara się zainteresować nią Polskę. Po drugie, Francja obawia się, że kwestia bezpieczeństwa energetycznego państw europejskich mogłaby doprowadzić do pogorszenia stosunków UE z Rosją³⁰. Po trzecie, Francja uważa, że tą problematyką powinna zajmować się przede wszystkim Unia.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Polska i Francja są w stanie skutecznie współpracować w UE, szczególnie jeśli podejmują wspólne inicjatywy z Niemcami. Przykładem tego były negocjacje na temat budżetu UE w 2005 roku. Znaczenie polsko-francuskiej współpracy wynika z pozycji obu krajów wewnątrz Unii, a także z istnienia pewnych wspólnych interesów, zwłaszcza w sektorze rolnym. Jednocześnie Polskę i Francję nadal dzieli wizja zjednoczonej Europy. Podstawowe różnice dotyczą fundamentów aksjologicznych, stopnia integracji i granic UE. W tych kwestiach zasadnicze porozumienie wydaje się na razie niemożliwe.

5. Polityka bezpieczeństwa

Polskę i Francję dzielą zasadnicze różnice, jeśli chodzi o wizję postzimnowojennego porządku międzynarodowego i polityki bezpieczeństwa. Polska przywiązuje szczególne znaczenie do stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, z uwagi na ich potęgę oraz fakt, że są symbolem dobrobytu i lepszego zachodniego świata, a także ponieważ jawią się jako wiarygodny sojusznik³¹. Polskie władze podkreślają konieczność zachowania silnych więzów transatlantyckich i przeciwstawiają się inicjatywom, które mogłyby je osłabić. W przeszłości wyrażano otwarcie poparcie dla amerykańskiej supremacji w świecie, choć obecnie – wobec niepopularności polityki George’a W. Busha i wejścia do UE – nieco złagodzone dyskurs w tej kwestii. Sojusz ze Stanami Zjednoczonymi i NATO traktowany jest jako najważniejsza gwarancja bezpieczeństwa Polski. Dlatego polskie władze konsekwentnie popierają amerykańskie inicjatywy na arenie międzynarodowej, licząc na wzmocnienie w ten sposób sojuszu obu państw.

²⁹ J. Pawlicki, *Polska wystąpi do Unii o energetyczne NATO*, „Gazeta Wyborcza” z 24 stycznia 2006 roku.

³⁰ A. Szeptycki, *Perspektywy rozwoju stosunków polsko-francuskich*, „Biuletyn” (PISM) z 1 marca 2006 roku, nr 14 (354).

³¹ Szerzej R. Kuźniar, A. Szeptycki, op. cit., s. 113–149.

Francja od niemal pół wieku krytykuje dominację Stanów Zjednoczonych, uważając, że jest ona szkodliwa zarówno dla francuskich interesów, jak i dla całego świata; postawa ta była zwłaszcza widoczna podczas dwu kadencji obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Twórcy francuskiej polityki zagranicznej dążą do przełamania amerykańskiej hegemonii – zarówno przez rozwój UE, jak i przez współpracę z partnerami pozaeuropejskimi. Francja uważa się za lojalnego sojusznika Stanów Zjednoczonych i członka Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nie chce jednak być od nich zależna w sferze bezpieczeństwa: chce zachować autonomię strategiczną i rozwija Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony.

NATO. Sojusz Północnoatlantycki odgrywa odmienną rolę w polityce bezpieczeństwa Polski i Francji. Oba kraje odmiennie postrzegają też potrzebę jego ewolucji. Francja niechętnie odnosi się do coraz większego zaangażowania NATO poza obszarem traktatowym – dotyczy to zwłaszcza misji w Azji; uważa bowiem, że NATO powinno służyć przede wszystkim interesom sojuszników, a nie stać się globalnym narzędziem polityki Stanów Zjednoczonych. Francja nakłada również ograniczenia dotyczące użycia swoich sił zaangażowanych w operacje NATO (nie wyraziła na przykład zgody na wysłanie jej żołnierzy do bardziej niestabilnych rejonów Afganistanu). Polska nie zgłasza podobnych zastrzeżeń – ani jeśli chodzi o zakres działań Sojuszu, ani jeśli chodzi o wykorzystanie polskich żołnierzy. Uważa bowiem, że rozwój nowych misji Sojuszu jest nie tylko konieczny w obliczu nowych zagrożeń międzynarodowych, lecz także potrzebny, by utrzymać vitalność NATO³². Na marginesie warto zauważyć, że rozwój misji pozatraktatowych może się okazać dla Polski niekorzystny, jeśli wpłynie on negatywnie na zdolności Sojuszu w zakresie zbiorowej obrony. Między innymi dlatego Polska dąży do zacieśnienia dwustronnej współpracy polityczno-militarnej ze Stanami Zjednoczonymi.

Dotychczas Francja odnosiła się powściągliwie do propozycji przyjęcia do Sojuszu takich państw, jak Ukraina i Gruzja. Francuscy politycy mają bowiem wątpliwości, czy te państwa są wiarygodne i czy ich przystąpienie do NATO umocni wspólne bezpieczeństwo. Francja nie chce ponadto narazić na uszczerbek swoich stosunków z Rosją. Polska popiera poszerzenie Sojuszu Północnoatlantyckiego na Wschód, gdyż sądzi, że umocniłoby to NATO oraz poprawiło bezpieczeństwo zarówno przyszłych członków, jak i Polski.

Mimo powyższych różnic, kwestie dotyczące NATO w praktyce są rzadko przedmiotem sporów między Polską i Francją. Sytuacja taka wynika po

³² *Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* (8 września 2003 r.), [w:] S. Bieleń (opr.), *Prawo w stosunkach międzynarodowych. Wybór dokumentów*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR/Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2004, s. 632.

pierwsze z faktu, że głównym oponentem Francji w ramach Sojuszu są Stany Zjednoczone, a Polska nie odgrywa w tej organizacji pierwszoplanowej roli, po drugie zaś z trudności wewnętrznych, jakie przechodzi NATO w ciągu ostatnich lat. Warto ponadto zauważyć, że mimo krytyki amerykańskiej polityki, zaangażowanie Francji w działania Sojuszu jest większe niż Polski. W 2006 roku w operacjach pod egidą NATO brało udział 3000 żołnierzy francuskich i 280 polskich³³. Zdaniem Stanów Zjednoczonych, mniejsze państwa, w tym zapewne i Polska, chcą zwiększyć swoją aktywność w ramach NATO, ale brak im środków finansowych, dlatego należy zwiększyć finansowanie ze wspólnego budżetu. Francja sądzi, że takie rozwiązanie sprawi, iż wspomniane kraje przestaną podejmować wysiłki na rzecz zwiększenia własnych wydatków obronnych; dlatego opowiada się za zasadą „każdy płaci za misję, w której uczestniczy”³⁴.

Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony. Stanowisko obu państw w kwestii ESDP jest niejako symetrycznym odbiciem ich podejścia do NATO. Francja od lat wspiera rozwój europejskiej współpracy w sferze bezpieczeństwa. Współpraca ta to kluczowy element „Europy mocarstwa”, którą chce stworzyć Francja. Ponadto, zdaniem francuskich władz, państwa europejskie nie mogą być w sferze bezpieczeństwa zależne od Stanów Zjednoczonych, gdyż interesy amerykańskiego sojusznika są odmienne od europejskich, ich wsparcie zaś niepewne, czego najlepszym dowodem była postawa Stanów Zjednoczonych w pierwszych latach konfliktu w byłej Jugosławii. Współpraca w sferze bezpieczeństwa ma służyć przede wszystkim rozwiązywaniu kryzysów w bezpośrednim otoczeniu UE – bezpieczeństwo większości państw Unii nadal opiera się przecież na Sojuszu Północnoatlantyckim – niemniej w przyszłości powinna objąć również wspólną obronę. Francuskie władze deklarują, że rozwój współpracy państw europejskich nie może być wymierzony w Sojusz Północnoatlantycki, a co więcej wyrażają przekonanie, że nie będzie on naprawdę silny, dopóki Europa pozostanie słaba. Od 1999 roku głównym instrumentem realizacji francuskiej koncepcji „Europy obrony” jest Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony³⁵.

Polska deklaruje zainteresowanie rozwojem europejskiej współpracy w sferze obrony, gdyż wzmocni ona Unię Europejską, przyczyni się do stabilizacji sytuacji na kontynencie i będzie służyć interesom Polski. W praktyce jednak stanowisko Polski w kwestii ESDP jest co najmniej ambiwalentne. W przeszło-

³³ O. Osica i in., *Prymat NATO i stosunki transatlantyckie – polski punkt widzenia*, „Forum Natolińskie” 2006, nr 5 (7), s. 14, www.natolin.edu.pl (29.11.2006).

³⁴ E. Posel-Częścik, *Na marginesie spotkania ministrów obrony państw Sojuszu Północnoatlantyckiego w Taorminie*, „Biuletyn” (PISM) z 15 lutego 2006 roku, nr 12 (352).

³⁵ Szerzej zob. A. Szeptycki, *Francja i „Europa obrony”*, „Stosunki Międzynarodowe. International Relations” 2004, nr 3–4 (t. 30), s. 81–100.

ści Polska obawiała się, że Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony może doprowadzić do marginalizacji państw europejskich, które wchodzą w skład NATO, ale nie są członkami UE. Problem ten zdezaktualizował się wraz z akcesją Polski do UE. Mimo to, wiele problemów jest nadal aktualnych. Polska przywiązuje duże znaczenie do sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi i pamięta, że sojusz z zachodnioeuropejskimi partnerami okazał się całkowicie nieprzydatny w 1939 roku. Dlatego jest nieufna wobec Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, obawiając się, że mogłaby ona doprowadzić do rozluźnienia więzów transatlantyckich oraz domaga się, aby UE ściśle współpracowała z NATO. Ponadto cele ESDP i polskiej polityki bezpieczeństwa nie są tożsame; ta pierwsza koncentruje się na misjach petersberskich (zadania humanitarne i ratownicze, utrzymania pokoju, zarządzania kryzysami), podczas gdy ta druga przywiązuje pierwszoplanowe znaczenie do wspólnej obrony, tak jak została ona zdefiniowana w Traktacie Północnoatlantyckim. Pozostaje też problem wiarygodności ESDP, czyli jej zdolności do realizacji wyznaczonych zadań³⁶.

Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony dzieli Polskę i Francję. W Polsce pojawiały się obawy, że niektóre państwa europejskie – w tym Francja – chcą ją zmonopolizować; w efekcie miała ona koncentrować się na problemach ważnych dla Europy Zachodniej, a pomijać zagadnienia ważne dla Polski, takie jak sytuacja na obszarze b. ZSRR. Francję niepokoją proamerykańska polityka Polski i jej niekonsultowane z europejskimi partnerami inicjatywy w sferze bezpieczeństwa, które zdają się stawiać pod znakiem zapytania sens ESDP. Podczas szczytu w Arras „Polska i Francja zdecydowały [się] pogłębić dwustronną współpracę wojskową na rzecz realizacji wspólnego celu, jakim jest konsolidacja inicjatyw wzmacniających Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony”³⁷. Postanowienie to nie rozwiązało jednak istniejących pomiędzy nimi różnic w kwestii ESDP.

System obrony przeciwrakietowej (MD). Polska popiera amerykański projekt budowy „tarczy antyrakietowej” i wyraża zainteresowanie udziałem w tym przedsięwzięciu; pozytywnie odnosi się również do propozycji stworzenia systemu obrony przeciwrakietowej w ramach NATO. Polska liczy, że zaangażowanie w amerykański projekt pozwoli jej uzyskać korzyści w sferach politycznej, bezpieczeństwa i gospodarczej. Ulokowanie w Polsce elementów MD ma doprowadzić do zacieśnienia więzów między Stanami Zjednoczonymi i Polską – zarówno w sferze politycznej, jak i militarnej. Polska ma ponadto uzyskać dodatkowe (oprócz wynikających z Traktatu Północnoatlantyckiego) gwarancje bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych. Nie bez znaczenia są możli-

³⁶ Szerzej A. Szeptycki, *Pologne: l'engagement en Irak*, [w:] P. Buffotot (red.), *La défense en Europe. Avancées et limites*, La Documentation française, Paris 2005, s. 139–140.

³⁷ Deklaracja z Arras, op. cit.

wości, jakie mogą otworzyć się przed polskimi przedsiębiorstwami, w szczególności sektorem zbrojeniowym, a także środowiskami naukowo-badawczymi³⁸.

Francja krytycznie ocenia projekt budowy MD – zarówno przez Stany Zjednoczone, jak i w ramach NATO. Jeśli chodzi o kwestie strategiczne, francuskie władze uważają, że zagrożenie rakietami balistycznymi powinno się zwalczać przy użyciu innych narzędzi niż wojskowe (na przykład przez wzmacnianie istniejących reżimów nieprolifracji i kontroli eksportu). Dlatego nie zaliczają rozwoju systemów obrony przeciwrakietowej do priorytetów swojej polityki obronnej. Ponadto Francja raczej nie podziela amerykańskich obaw związanych z atakiem jądrowym na przykład ze strony Iranu³⁹. Jeśli chodzi o kwestie polityczne, francuscy politycy obawiają się, że budowa MD mogłaby doprowadzić do umocnienia pozycji Stanów Zjednoczonych lub NATO na kontynencie europejskim, co jest sprzeczne z francuskimi interesami. Nie bez znaczenia jest też krytyczne stanowisko Rosji. Francja domaga się, aby projekt „tarczy” został przedyskutowany ze Stanami Zjednoczonymi oraz w ramach UE. Nowy prezydent Francji, Nicolas Sarkozy, stwierdził podczas kampanii wyborczej, że nie można uznać, że MD to wyłącznie sprawa Polski i Czech, czyli państw, gdzie mają być rozlokowane elementy „tarczy”; takie stanowisko oznaczałoby bowiem rezygnację z ambicji związanych z Europejską Polityką Bezpieczeństwa i Obrony⁴⁰.

Konflikt iracki. Cztery lata po inwazji na Irak, kwestia ta nie dzieli już w tym stopniu Polski i Francji, choć proces przezwyciężenia wzajemnych różnic był trudny i długotrwały: zarówno dlatego, że oba państwa różniły się w tym okresie innymi kwestiami, jak i dlatego, że pojawiły się nowe problemy, związane z „wojną z terroryzmem”, takie jak oskarżenia o rzekome istnienie w Polsce tajnych więzień CIA.

Bilans zaangażowania Polski w Iraku jest co najmniej niejednoznaczny. Oskarżenia dotyczące posiadania broni masowego rażenia, które stały się pretekstem do interwencji, okazały się bezzasadne (prezydent Aleksander Kwaśniewski stwierdził nawet w marcu 2004 roku, że „byliśmy zwodzeni” w tej kwestii⁴¹), a międzynarodowej koalicji nie udało się zaprowadzić w Iraku pokoju, stabilności i demokracji. O ile na płaszczyźnie militarnej Polska stanęła na wysokości zadania, o tyle na płaszczyźnie gospodarczej udział Polski w „misji stabilizacyjnej” nie przyniósł oczekiwanych korzyści.

³⁸ B. Górka-Winter, *System obrony przeciwrakietowej Stanów Zjednoczonych – głos w dyskusji polskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, maj–czerwiec 2006 roku, nr 3 (31), s. 63–67.

³⁹ Idem, *Kwestia budowy systemu obrony przeciwrakietowej z udziałem NATO*, „Biuletyn” (PISM) z 28 marca 2007 roku, nr 16 (430).

⁴⁰ *Dix enjeux de politique étrangère*, „Le Monde” z 16 kwietnia 2007 roku.

⁴¹ *Z iracką bronią było nie tak*, „Gazeta Wyborcza” z 19 marca 2004 roku.

Francuskim władzom również zależy na normalizacji sytuacji w Iraku – zarówno dlatego, że był to w przeszłości ważny partner Francji, jak i z uwagi na jej zainteresowanie rozwiązaniem ogółu problemów bliskowschodnich. Francuskie władze chcą, by pierwszoplanową rolę w rozwiązaniu konfliktu irackiego odgrywała cała wspólnota międzynarodowa i dlatego Francja dążyła do ograniczenia roli Stanów Zjednoczonych i/lub NATO w tym kraju. Nie chciała się również sama zbyt angażować w działania na rzecz normalizacji sytuacji w Iraku – wykluczyła między innymi wysłanie tam swoich żołnierzy, nawet w charakterze szkoleniowym. Stanowisko takie wynikało po części z chęci podkreślenia, że Francja nie jest winna sytuacji zaistniałej w Iraku, a po części ze względów pragmatycznych⁴².

Zatem oba kraje mają obecnie podobne stanowisko w kwestii irackiej, choć Polska przywiązuje większe znaczenie do stabilizacji sytuacji w Iraku, ze względu na swoje zaangażowanie w tym kraju. Koniec sporów wokół wojny w Iraku jest jednak tylko w niewielkim stopniu zasługą obu państw, przede wszystkim wynika z ewolucji sytuacji w tym kraju oraz z dość zgodnej woli wspólnoty międzynarodowej (a przynajmniej państw zachodnich), aby przezwyciężyć negatywne następstwa wojny w Iraku – zarówno wewnętrzne, jak i międzynarodowe.

Podsumowując rozważania na temat polityki bezpieczeństwa, trzeba stwierdzić, że Polskę i Francję dzielą w tej sferze zasadnicze różnice związane przede wszystkim z odmiennymi koncepcjami porządku międzynarodowego i roli, jaką powinny odgrywać w nim Stany Zjednoczone. Wątpliwości co do celowości zaangażowania Polski w Irak oraz akcesja naszego kraju do UE nie wpłynęły w zasadniczy sposób na naszą politykę wobec amerykańskiego supermocarstwa, o czym świadczy stanowisko Polski w kwestii MD. Podobnie Francja nadal krytycznie ocenia dominację Stanów Zjednoczonych w świecie, choć prezydent Sarkozy przywiązuje większe znaczenie do poprawnych stosunków z amerykańskim sojusznikiem niż jego poprzednik. W tym kontekście można sądzić, że kwestia NATO, ESDP, tarczy antyrakietowej czy innych inicjatyw amerykańskich wciąż będą dzielić Polskę i Francję.

6. Współpraca gospodarcza

Na tle stosunków politycznych, polsko-francuska współpraca gospodarcza stanowi optymistyczny kontrpunkt. Stosunkowo dobra sytuacja gospodarcza obu państw, rosnąca wymiana handlowa, wzrost inwestycji, stanowią silne

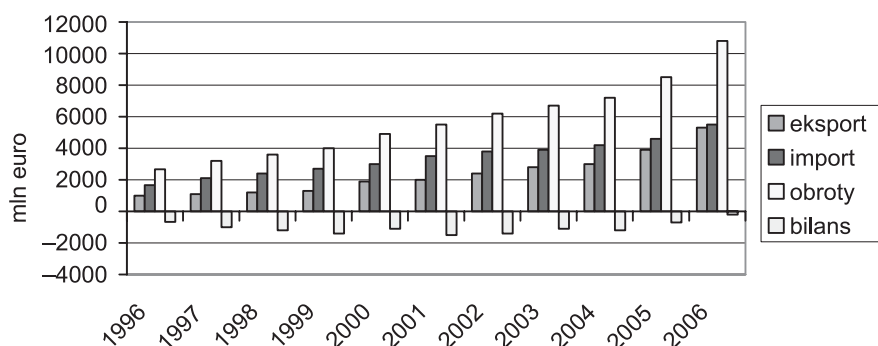
⁴² Na ten temat zob. A. Kołakowska, *Polityka zagraniczna Francji wobec Iraku po zakończeniu okupacji*, „Biuletyn” (PISM) z 25 maja 2005 roku, nr 40 (285).

przesłanki dalszego korzystnego rozwoju sytuacji. Największym problemem pozostają ograniczenia w swobodnym przepływie pracowników i tu liczyć się trzeba z wykorzystaniem przez Francję pełnego okresu przejściowego uzgodnionego podczas negocjacji akcesyjnych.

Sytuacja gospodarcza zarówno Polski, jak i Francji w ostatnim okresie uległa znacznej poprawie. Blisko 6% wzrost PKB, niska inflacja i spadające bezrobocie to tylko niektóre korzystne zjawiska na polskim rynku. Tempo wzrostu gospodarczego Francji także uległo przyspieszeniu. Wzrost PKB na koniec minionego roku wyniósł 2,2%, co jest znaczną zmianą w porównaniu do 2005 roku, kiedy gospodarka rozwijała się w tempie 1,2%. Wśród pozytywnych zjawisk wymienić też trzeba spadek bezrobocia (9,8% w 2005 roku, 8,6% w 2006 roku, 8,3% w pierwszym kwartale 2007 roku)⁴³. Z utrzymywaniem się wysokiej stopy bezrobocia wiążą się także zjawiska korzystne dla francuskiej gospodarki, ponieważ wpływa to hamująco na wzrost płac, co w połączeniu z konkurencją ze strony państw o niskich kosztach pracy przyczynia się do utrzymywania się inflacji na niskim poziomie około 2%.

Wymiana handlowa. Wielkość wymiany handlowej między Polską i Francją od kilkunastu już lat rośnie nieprzerwanie, a jej wartość w 2005 roku wyniosła 8,5 mld euro, co stanowi wzrost o 14,2% w porównaniu z rokiem poprzednim. Wprawdzie bilans handlu bilateralnego jest w dalszym ciągu korzystny dla Francji, jednak zaobserwować można dwa zjawiska korzystne z punktu widzenia polskiej gospodarki.

Wymiana handlowa Polski z Francją w latach 1996–2006



Źródło: http://www.eco.amb-pologne.fr/commerce_pl.htm

⁴³ Zob. www.insee.fr (02.05.2007).

Po pierwsze, polski eksport systematycznie wzrasta i w ciągu minionych czterech lat podwoił swoją wartość. Po drugie, polski eksport rośnie szybciej, niż francuski import. Francja jest czwartym importerem Polski, po Niemczech, Włoszech i Rosji. Eksporterzy francuscy obejmują 6% polskiego rynku. Dla Francji Polska jest pierwszym odbiorcą spośród państw Europy Środkowej i piętnastym w świecie⁴⁴. Podobnie jak w przypadku eksportu, Polska jest pierwszym importerem francuskich produktów spośród państw Europy Środkowej i Wschodniej.

Analiza wymiany handlowej między Polską i Francją pozwala na odnotowanie jeszcze jednego korzystnego zjawiska. Nie tylko rośnie eksport polskich wyrobów do Francji, lecz także zmienia się jego struktura. Dominującą pozycję odgrywają bowiem obecnie towary wysoko przetworzone z takich sektorów, jak elektromaszynowy (między innymi samochody, sprzęt elektroniczny i artykuły gospodarstwa domowego), metalurgiczny (głównie produkty telekomunikacyjne z miedzi), chemiczny (opony, wyroby kosmetyczno-perfumeryjne) i drzewno-papierniczy (przede wszystkim meble). W imporcie dominują takie branże, jak elektromaszynowa, chemiczna, metalurgiczna, tekstylna oraz rolno-spożywcza.

Dobrze rozwijająca się współpraca gospodarcza między Polską i Francją wynika przede wszystkim z decyzji biznesowych podejmowanych przez indywidualnych przedsiębiorców i w zasadzie nie jest analizowana czy interpretowana w kategoriach innych niż ekonomiczne. Wyjątkiem od reguły są duże zamówienia, w których uczestniczą spółki będące przynajmniej częściowo własnością Państwa. I tak, decyzja zakupu przez Polskie Linie Lotnicze LOT samolotów Boeing 787 (Dreamliner), zamiast Airbus, z 2005 roku została negatywnie przyjęta we Francji. Wybór oferty amerykańskiej odczytany został nie tylko w wymiarze gospodarczym, ale i symbolicznym, stawiając pod znakiem zapytania europejską orientację Polski. Porażka Airbusa miała tym większe znaczenie, że była to już druga w ostatnich latach decyzja strony polskiej odczytana jako nielojalność wobec europejskich interesów gospodarczych. Pierwszą był wybór samolotu wielozadaniowego F-16. Oczekiwaniom strony francuskiej dał wyraz minister spraw zagranicznych Francji, Philippe Douste-Blazy podczas wizyty w Polsce w listopadzie 2006 roku, podkreślając stojący przed Polską „wybór Europy” – czyli zakup samolotów Airbus czy śmigłowców Eurocopter⁴⁵.

⁴⁴ Serwis informacyjny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji, www.diplomatie.gouv.fr (02.05.2007).

⁴⁵ Déplacement à Varsovie, conférence de presse conjointe du ministre des affaires étrangères, M.P. Douste-Blazy, et de la ministre déléguée aux affaires européennes, Mme C. Colonna à l'issue du déjeuner de travail offert par la ministre des affaires étrangères de Pologne, Mme A. Fotyga, 3 novembre 2006, www.diplomatie.gouv.fr (02.05.2007).

Inwestycje. Polska od wielu lat pozostaje atrakcyjnym obszarem dla francuskich inwestycji. Francja zajmuje w Polsce trzecie miejsce pod względem liczby spółek z udziałem kapitału zagranicznego: w naszym kraju działa 967 spółek z kapitałem francuskim, 5543 z kapitałem niemieckim i 1686 z kapitałem holenderskim⁴⁶. Francuskie firmy lokują inwestycje w kilku sektorach gospodarki, zwłaszcza w telekomunikacji, przemyśle, handlu i usługach, finansach i ubezpieczeniach, budownictwie oraz hotelarstwie. Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych zarejestrowała około 100 dużych inwestorów francuskich – pozostali należą do grupy małych i średnich przedsiębiorstw. W gronie największych inwestorów francuskich w Polsce znajdują się między innymi: France Télécom, Vivendi, Carrefour, Crédit Agricole, Auchan, Saint-Gobain, EDF, Thomson czy Lafarge.

Warto jednak zauważyć, że już funkcjonujące w Polsce francuskie firmy rzadko podejmują się nowych, znacznych przedsięwzięć inwestycyjnych. Wśród największych projektów inwestycyjnych zrealizowanych w Polsce przez inwestorów zagranicznych w 2005 roku tylko jeden został zrealizowany przez przedsiębiorstwo francuskie – Michelin. Projekt ten, o wartości 253 mln euro, był drugi pod względem wielkości inwestycji zrealizowanej przez LG Philips⁴⁷.

Atrakcyjność inwestycyjna Polski na początku XXI wieku, kiedy Francja zajmowała pozycję największego inwestora zagranicznego w naszym kraju, wynikała z kilku okoliczności. Po pierwsze, znaczącym atutem Polski było przysze członkostwo w Unii Europejskiej; samo przystąpienie do UE w 2004 roku nie wpłynęło już na wzrost zainteresowania inwestorów. Po drugie, Polska stanowiła, i nadal stanowi, duży rynek zbytu. Po trzecie, wciąż niewykorzystany jest potencjał przemysłowy i intelektualny naszego kraju w postaci dobrze wykształconych pracowników.

Z kolei zaangażowanie inwestorów polskich we Francji, którego wielkość szacowana jest na poziomie 250 mln USD⁴⁸, odgrywa marginalną rolę. Na rynku francuskim obecne są bowiem przede wszystkim firmy handlowe, tworzące swoje filie za granicą.

Dostęp do francuskiego rynku pracy. W wyniku negocjacji akcesyjnych poprzedzających przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w większości

⁴⁶ Lista największych inwestorów zagranicznych w Polsce, Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych, grudzień 2005 roku.

⁴⁷ Bezpośrednie Inwestycje Zagraniczne w Polsce, Ministerstwo Gospodarki, Warszawa 2005.

⁴⁸ *Francja 2005*. Informator Gospodarczy, Ministerstwo Gospodarki i Pracy, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej we Francji – Wydział Ekonomiczno-Handlowy w Paryżu, Paryż, kwiecień 2005 roku.

„starych” państw członkowskich został wprowadzony okres przejściowy w zakresie wolnego dostępu obywateli polskich do ich rynków pracy; we Francji miał on wynieść maksymalnie cztery lata od daty poszerzenia. Prowadzone od 2004 roku rozmowy na temat wcześniejszego otwarcia rynku pracy nie przyniosły jednoznacznie pozytywnych efektów, choć tylko w 2005 roku do Francji wyjechało – według szacunków polskiego MSZ – około 700 tysięcy Polaków⁴⁹.

Polacy zamierzający podjąć pracę zarobkową na terytorium francuskim są zobowiązani do uzyskania odpowiedniego pozwolenia. W 2006 roku rząd francuski podjął decyzję w sprawie stopniowego i kontrolowanego znoszenia przeszkód w dostępie do rynku pracy. Pierwsze zmiany wprowadzone zostały z dniem 1 maja 2006 roku i dotyczyły 62 zawodów, w których występują problemy z naborem pracowników francuskich; w tej grupie znalazły się między innymi zawody związane z budownictwem i robotami publicznymi, hotelarstwem, gastronomią, rolnictwem.

Nie oznacza to jednak, że w zawodach objętych tym postanowieniem Polacy mogą zatrudniać się we Francji z podobną łatwością, jak dzieje się to w Wielkiej Brytanii czy Irlandii. Na mocy wspomnianych wyżej przepisów pracodawca francuski nie może sprowadzić do Francji, ani zatrudnić na jej terytorium polskiego pracownika bez wcześniejszego uzyskania zgody odpowiednich władz. Francuska administracja korzysta też z możliwości odmowy przyznania pozwolenia w razie nieprzestrzegania przepisów dotyczących wysokości wynagrodzenia, braku środków pozwalających na utrzymanie się we Francji, rozpoczęcia pracy przed uzyskaniem pozwolenia, braku kwalifikacji do wykonywania pracy, niekompletnej dokumentacji wniosku o pozwolenie na pracę. Mimo iż francuskie władze deklarują życzliwość wobec pracowników z Polski, działania tamtejszej administracji (wymóg zgromadzenia odpowiednich dokumentów, wydalenie obywateli Polski, którzy podjęli pracę z naruszeniem prawa) świadczą raczej o chęci ograniczenia dostępu do francuskiego rynku pracy do końca okresu przejściowego⁵⁰.

Zamykając na okres przejściowy swój rynek pracy przed polskimi pracownikami, Francja nie wprowadziła tego typu ograniczeń dla przedsiębiorstw. Polskie firmy mają prawo wykonywać usługi na terenie Francji, oddelegowując do tego własnych pracowników, albo też osoby prowadzące w Polsce własną działalność gospodarczą. Ustawodawstwo wspólnotowe i francuskie wy-

⁴⁹ M. Kazana, *Stosunki Polski z Francją*, [w:] *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2006*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2006, s. 106.

⁵⁰ K. Niklewicz, *Francja bez litości dla Polaków*, „Gazeta Wyborcza” z 4 kwietnia 2007 roku.

maga od przedsiębiorstwa świadczącego usługę, by przestrzegało ono w odniesieniu do oddelegowanego pracownika wszystkich standardów socjalnych obowiązujących w kraju świadczenia usługi, tak by ów pracownik był traktowany na równi z pracownikami miejscowymi. W efekcie polskie firmy muszą stosować przynajmniej minimalne obowiązujące we Francji standardy socjalne, jeżeli są one korzystniejsze od polskich⁵¹.

Niemniej, wyniki kontroli, jakim poddawani są polscy wykonawcy usług we Francji, świadczą o licznych uchybieniach. Wśród najczęstszych wymienić należy nieprzestrzeganie przepisów prawa w zakresie minimalnego wynagrodzenia, czasu pracy, zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, płatnych urlopów oraz dni wolnych od pracy. Drugą grupą uchybień jest zakładanie firmy na terenie państwa innego niż to, w którym prowadzona jest jego działalność (ze względów podatkowych lub związanych z wysokością kosztów pracy).

Zarówno wielkość wymiany handlowej, jak i francuskich inwestycji lokowanych w Polsce świadczy o tym, że Polska należy do głównych kierunków zainteresowania Francji. Jest to istotne dla gospodarki polskiej, zwłaszcza z uwagi na napływ inwestycji. Wśród postulatów dotyczących dalszego rozwoju stosunków gospodarczych wymienić należy: zwiększenie obecności polskich producentów na rynku francuskim, wzrost aktywności inwestycyjnej firm francuskich już funkcjonujących w Polsce, a także stopniowe znoszenie ograniczeń w swobodzie świadczenia usług (przez firmy i osoby fizyczne) na rynku francuskim.

7. Podsumowanie

W maju 2007 roku szóstym prezydentem V Republiki został Nicolas Sarkozy. Nowy przywódca Francji w istotny sposób różni się od swojego poprzednika, Jacques'a Chiraca, który miał decydujący wpływ na politykę zagraniczną Francji w ciągu ostatnich dwunastu lat. Warto więc zastanowić się, czy i w jaki sposób elekcja Sarkozy'ego może wpłynąć na dwustronne stosunki między oboma państwami. Wydaje się, że nowy prezydent może przyczynić się do umocnienia obecnego trendu w stosunkach polsko-francuskich (pragmatyczna współpraca – strategiczne różnice)⁵². Sarkozy jest przekonany o unikalności Francji, o znaczeniu jej trwałych wartości i uniwersalnej kultury. Taka postawa prowadziła w przeszłości do rozbieżności pomiędzy Francją

⁵¹ Świadczenie usług przez polskie przedsiębiorstwa we Francji, Przewodnik, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej we Francji, Wydział Ekonomiczno-Handlowy, 2005.

⁵² Na temat poglądów nowego francuskiego prezydenta zob. zwłaszcza jego program wyborczy, N. Sarkozy, Ensemble tout devient possible, www.sarkozy.fr (20.04.2007).

i Polską. Jednocześnie nowy prezydent ma świadomość, że Francja jest negatywnie postrzegana na arenie międzynarodowej i liczy na poprawę stosunków polsko-francuskich. Sarkozy jako jedyny z kandydatów deklarował chęć wzmocnienia pozycji Polski w UE przez dołączenie jej do grona pięciu największych państw, które mają pobudzać działania całej Unii.

Nowy francuski przywódca sądzi, że UE powinna rozwijać uprzywilejowane partnerstwo z Ukrainą i Gruzją. Nie wyklucza natomiast członkostwa Ukrainy i Gruzji w NATO, choć uważa, że jest to zależne od woli ich społeczeństw; stanowisko takie to *novum* we francuskiej polityce. Poglądy prezydenta-elekta w kwestii możliwości poszerzenia NATO zbliżają Francję i Polskę; możliwość poszerzenia UE wciąż dzieli oba kraje.

Sarkozy zasługuje na miano polityka proamerykańskiego, jeśli porównać go z większością francuskiej klasy politycznej. Jego proamerykanizm przejawia się w pozytywnej ocenie niektórych elementów amerykańskiego modelu społecznego, łagodnej krytyce francuskiej polityki wobec Stanów Zjednoczonych, poparciu dla Izraela. Można sądzić, że podczas prezydentury Sarkozy'ego Francja będzie opowiadać się za wzmocnieniem stosunków transatlantycznych; nie bez znaczenia jest tu obecna słabość UE, która może skłaniać francuskiego prezydenta do szukania poparcia Stanów Zjednoczonych. Proamerykanizm Sarkozy'ego będzie miał pozytywny wpływ na stosunki z Polską, często w przeszłości krytykowaną we Francji za zbytnią uległość wobec amerykańskiego supermocarstwa.

Francuski prezydent przywiązuje pierwszoplanowe znaczenie do dwu zagadnień: rozwiązania problemu imigracji i modernizacji społeczno-gospodarczej Francji. Pierwszy problem nie dotyczy bezpośrednio stosunków polsko-francuskich. Postulowane przez Sarkozy'ego zacieśnienie współpracy europejskiej w sferze polityki imigracyjnej może jednak utrudnić dostęp do polskiego rynku pracy pracownikom z takich państw, jak Ukraina. Modernizacja francuskiej gospodarki i liberalizacja etatystycznej polityki mogą być dla Polski korzystne. Zapewne francuski prezydent będzie oskarżał nowe państwa UE o dumping socjalny rzadziej niż czyniłaby to konkurująca z nim o najwyższy urząd w państwie socjalistka Ségolène Royal; nie należy jednak liczyć, że jego wybór przyspieszy otwarcie francuskiego rynku pracy.

Mimo iż Sarkozy zapowiada istotne zmiany w polityce wewnętrznej i zagranicznej, nie jest pewne, czy zostaną one wprowadzone. Po pierwsze, po zwycięskich dlań wyborach prezydenckich i parlamentarnych, lider UMP przez następnych pięć lat nie będzie rozliczany przez wyborców (pomijając wybory europejskie i samorządowe). Daje mu to dość dużą swobodę działania. Po drugie, poprzednicy Sarkozy'ego po objęciu stanowiska prezydenta z reguły kontynuowali tradycyjne kierunki polityki zagranicznej Francji nie-

zależnie od dzielących ich różnic politycznych i propozycji z okresu kampanii wyborczej.

Perspektywy współpracy z Polską, w ramach Trójkąta Weimarskiego lub sześciu największych państw UE – jak chciałby prezydent-elekt, mogą zaoszczędzić problemy między Polską i Unią Europejską. Sarkozy może nie chcieć rozwoju stosunków z Polską, postrzeganej negatywnie w niektórych krajach Unii Europejskiej, aby nie umacniać swojego stereotypu jako radykalnego, prawicowego polityka. Zapowiedzią potencjalnych problemów między nowym prezydentem Francji i polskimi władzami jest jednoznaczne poparcie udzielone przez Sarkozy'ego jeszcze podczas kampanii wyborczej Bronisławowi Geremkowi, któremu groziła utrata mandatu deputowanego do Parlamentu Europejskiego za niezłożenie w terminie oświadczenia lustracyjnego⁵³.

Podsumowując należy stwierdzić, że po okresie sporów z pierwszej połowy dekady stosunki polsko-francuskie uległy w ciągu ostatnich dwu-trzech lat znaczącej poprawie. Nie był to wynik aktu jednorazowego, lecz działania wielu czynników, które przyczyniły się do ewolucji relacji między Polską i Francją. Po pierwsze, akcesja Polski do Unii Europejskiej i jej pozycja w tej organizacji zwiększyły zainteresowanie Francji współpracą z naszym krajem. Po drugie, złagodzeniu uległy spory co do polityki wobec Iraku. Oba kraje zgadzają się obecnie, że interwencję militarną w tym państwie podjęto opierając się na błędnych przesłankach, ale należy kontynuować działania na rzecz normalizacji sytuacji w Iraku. Po trzecie, francuskie społeczeństwo odrzuciło w referendum Traktat Konstytucyjny, co znacząco osłabiło morale francuskiej klasy politycznej i pozycję tego państwa w UE. Po czwarte, w obu krajach pojawiło się przekonanie, że należy dążyć do porozumienia w kwestii nowego traktatu i/lub nowych rozwiązań instytucjonalnych w UE. Po piąte wreszcie, Francja wciąż odgrywała dla Polski ważną rolę – zarówno na płaszczyźnie europejskiej, jak i gospodarczej.

Pragmatyczna, dwustronna współpraca obu państw miała istotne znaczenie podczas negocjacji na temat perspektywy budżetowej UE na lata 2007–2013. Inne potencjalne dziedziny współpracy to ochrona Wspólnej Polityki Rolnej w jej dotychczasowej formie, czy sprzeciw wobec zbyt daleko idącej liberalizacji niektórych sektorów gospodarki – w szczególności sektora usług publicznych w ramach UE. Dla obu państw duże znaczenie ma również współpraca gospodarcza. Francja była długo pierwszym – a obecnie jest trzecim – inwestorem w Polsce i jej ważnym partnerem handlowym.

⁵³ *Sarkozy i Royal bronią Geremka*, „Gazeta Wyborcza” z 28 kwietnia 2007 roku.

Mimo poprawy dwustronnych stosunków, Polska i Francja nie staną się jednak dla siebie pierwszoplanowymi partnerami. Dzieli je bowiem wizja przyszłości integracji europejskiej (Europa państw narodowych czy coraz bardziej ponadnarodowa) oraz postzimnowojennego porządku międzynarodowego (świat wielobiegunowy czy ścisły sojusz z amerykańskim supermocarstwem). Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że Polska i Francja – a może ich obecne władze – w sposób bezkompromisowy bronią interesów narodowych. Ta postawa wynika jednak u nich z różnych powodów, ponadto oba państwa mają odmienne priorytety, co w nieunikniony sposób prowadzi do sporów. Francja z trudem akceptuje kompromisy po pierwsze dlatego, że wciąż czuje się wielkim mocarstwem, po drugie dlatego, że jest przywiązana do swojej wizji zjednoczonej Europy, która kładzie większy nacisk na socjalny wymiar integracji i aspekt zbliżania społeczeństw bardziej, niż struktur państwowych. Polska nie chce zgodzić się na zbyt daleko idące ograniczenia własnej suwerenności ze względu na właściwe państwom Europy Środkowej i Wschodniej – a słabo zrozumiałe w Europie Zachodniej – uwarunkowania historyczno-polityczne.

Instytut Spraw Publicznych *lista publikacji z lat 2000–2008*

W przygotowaniu:

- ☐ Tomasz Grzegorz Grosse, *Europa na rozdrożu*

Publikacje książkowe:

- ☐ Marek Rymśza (red.), *Organizacje pozarządowe. Dialog obywatelski. Polityka państwa*, Warszawa 2008
- ☐ Justyna Frelak, Witold Klaus, Jakub Wiśniewski, *Przystanek Polska. Analiza programów integracyjnych dla cudzoziemców w Polsce*, Warszawa 2007
- ☐ Marek Rymśza, Grzegorz Makowski, Magdalena Dudkiewicz (red.), *Państwo a trzeci sektor. Prawo i instytucje w działaniu*, Warszawa 2007
- ☐ Tomasz Grzegorz Grosse, *Innowacyjna gospodarka na peryferiach?* Warszawa 2007
- ☐ Tomasz Kaźmierczak (red.), *Zmiana w społeczności lokalnej*, Warszawa 2007
- ☐ Jacek Kochanowicz, Sławomir Mandes, Mirosława Marody (red.), *Kulturowe aspekty transformacji ekonomicznej*, Warszawa 2007
- ☐ Ewa Giermanowska (red.), *Młodzi niepełnosprawni o sobie. Rodzina, edukacja, praca*, Warszawa 2007
- ☐ Ewa Giermanowska (red.), *Młodzi niepełnosprawni. Aktywizacja zawodowa i nietypowe formy zatrudnienia*, Warszawa 2007
- ☐ Tomasz Kaźmierczak, Marek Rymśza, *Kapitał społeczny. Ekonomia społeczna*, Warszawa 2007
- ☐ Józefina Hryniewicz, *Odrzuceni. Analiza procesu umieszczania dzieci w domach dziecka*, Warszawa 2006
- ☐ Anna Kwak (red.), *Z opieki zastępczej w dorosłe życie*, Warszawa 2006
- ☐ Piotr Kaźmierkiewicz (red.), *EU Accession Prospects for Turkey and Ukraine. Debates in New Member States*, Warszawa 2006
- ☐ Mateusz Błaszczyk, Jacek Sroka (red.), *Sieci czy struktury? Dialog społeczny na poziomie regionalnym*, Warszawa 2006
- ☐ Marek Rymśza (red.), *Elastyczny rynek pracy i bezpieczeństwo socjalne*, Warszawa 2005

- ❑ Magdalena Arczewska, *Nie tylko jedna ustawa. Prawo o organizacjach pozarządowych*, Warszawa 2005
- ❑ Elżbieta Putkiewicz, *Korepetycje – szara strefa edukacji*, Warszawa 2005
- ❑ Piotr Kaźmierkiewicz (red.), *The Visegrad States between Schengen and Neighbourhood*, Warszawa 2005
- ❑ Marcin Walecki, *Money and Politics in Poland*, Warszawa 2005
- ❑ Dominik Antonowicz, *Uniwersytet przyszłości. Wyzwania i modele polityki*, Warszawa 2005
- ❑ Mariola Raław-Markowska (red.), *Pomoc dzieciom i rodzinie w środowisku lokalnym*, Warszawa 2005
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska, Jacek Kucharczyk, Piotr Maciej Kaczyński (red.), *Mosty przez Atlantykę? Postawy Polaków, Czechów, Słowaków wobec Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2005
- ❑ Mateusz Fałkowski, Jacek Kucharczyk (red.), *Obywatele Europy. Integracja europejska w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2005
- ❑ Tomasz Grzegorz Grosse, *Polityka regionalna Unii Europejskiej. Przykład Grecji, Włoch, Irlandii i Polski. Wydanie II, uzupełnione i rozszerzone*, Warszawa 2004
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Świadomość ekonomiczna społeczeństwa i wizerunek biznesu*, Warszawa 2004
- ❑ Krzysztof Konarzewski, *Reforma oświaty. Podstawa programowa i warunki kształcenia*, Warszawa 2004
- ❑ Marek Rymsza (red.), *Reformy społeczne. Bilans dekady*, Warszawa 2004
- ❑ Eleonora Zielińska (red.), *Międzynarodowy Trybunał Karny. USA i UE: dwa różne podejścia*, Warszawa 2004
- ❑ András Sajó, *Freedom of Expression (angielska i rosyjska wersja językowa)*, Warszawa 2004
- ❑ Piotr Kaźmierkiewicz (red.), *Neighbourhood across a Divide?*, Warszawa 2004
- ❑ Tomasz Grzegorz Grosse (red.), *Polska wobec nowej polityki spójności Unii Europejskiej*, Warszawa 2004
- ❑ Elżbieta Putkiewicz, Anna Wiłkomirska, *Szkoły publiczne i niepubliczne: porównanie środowisk edukacyjnych*, Warszawa 2004
- ❑ Teodor Bulenda, Ryszard Musidłowski (red.), *System penitencjarny i post-penitencjarny w Polsce*, Warszawa 2003

- ❑ Piotr Mazurkiewicz (red.), *Kościół katolicki w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej*, Warszawa 2003
- ❑ Anna Titkow (red.), *Szklany sufit: bariery i ograniczenia karier kobiet*, Warszawa 2003
- ❑ Krystyna Iglicka (red.), *Integracja czy dyskryminacja? Polskie wyzwania i dylematy u progu wielokulturowości*, Warszawa 2003
- ❑ Krystyna Iglicka (red.), *Migration and Its Impact on Labour Markets in Poland and Ukraine*, Warszawa 2003 (angielska i ukraińska wersja językowa)
- ❑ Tomasz Kaźmierczak, Marek Rymśa (red.), *W stronę aktywnej polityki społecznej*, Warszawa 2003
- ❑ Marek Zubik (red.), *Zapobieganie konfliktowi interesów w III RP*, Warszawa 2003
- ❑ Mariusz Jan Radło, *Wyzwanie konkurencyjności. Strategia Lizbońska w poszerzonej Unii Europejskiej*, Warszawa 2003
- ❑ Beata Łaciak (red.), *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Warszawa 2003
- ❑ Ewa Giermanowska, Mariola Raclaw-Markowska, *Społeczności lokalne wobec problemu bezrobocia młodzieży*, Warszawa 2003
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Obraz Polski i Polaków w Europie*, Warszawa 2003
- ❑ Tomasz Grzegorz Grosse, *Zmierzch decentralizacji w Polsce? Polityka rozwoju w województwach w kontekście integracji europejskiej*, Warszawa 2003
- ❑ Urszula Kurczewska, Małgorzata Molęda-Zdziech, *Lobbing w Unii Europejskiej*, Warszawa 2002
- ❑ Janusz Halik (red.), *Starzy ludzie w Polsce. Społeczne i zdrowotne skutki starzenia się społeczeństwa*, Warszawa 2002
- ❑ Józefina Hryniewicz (red.), *Przeciw ubóstwu i bezrobociu: lokalne inicjatywy obywatelskie*, Warszawa 2002
- ❑ Henryk Domański, *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*, Warszawa 2002
- ❑ Adam Zieliński, Marek Zubik (red.), *Przyszłość polskiego wymiaru sprawiedliwości*, Warszawa 2002
- ❑ Krystyna Iglicka (red.), *Migracje powrotne Polaków — powroty sukcesu czy rozczarowania?*, Warszawa 2002

- ❑ Barbara Fatyga, Jolanta Rogala-Oblękowska, *Style życia młodzieży a narkotyki. Wyniki badań empirycznych*, Warszawa 2002
- ❑ Małgorzata Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*, Warszawa 2002
- ❑ Jacek Kucharczyk (red.), *Europa – Ameryka. Transatlantycki wymiar reform Unii Europejskiej*, Warszawa 2002
- ❑ Marcin Walecki (red.), *Kulisy finansowania polityki*, Warszawa 2002
- ❑ *Ochrona uchodźców w Polsce (wspólnie z MSZ i UNHCR)*, Warszawa 2002
- ❑ Jan Barcz (red.), *Czy zmieniać konstytucję? Ustrojowo-konstytucyjne aspekty przystąpienia Polski do UE*, Warszawa 2002
- ❑ *Zmiany w systemie oświaty. Wyniki badań empirycznych*, Warszawa 2002
- ❑ Janusz Borkowski, *Jednostka a administracja publiczna po reformie ustrojowej*, Warszawa 2001
- ❑ Władysław Czapliński, Anna Wyrozumska, *Sędzia krajowy wobec prawa międzynarodowego*, Warszawa 2001
- ❑ Ryszard Chruściak, Wiktor Osiatyński, *Tworzenie konstytucji w Polsce w latach 1989–1997*, Warszawa 2001
- ❑ Juliusz Gardawski, *Związki zawodowe na rozdrożu*, Warszawa 2001
- ❑ Barbara Gąciarz, Włodzimierz Pańków, *Dialog społeczny po polsku – fikcja czy szansa?*, Warszawa 2001
- ❑ Józefina Hrynkiewicz (red.), *Mierniki i wskaźniki w systemie ochrony zdrowia*, Warszawa 2001
- ❑ Józefina Hrynkiewicz (red.), *Decentralizacja zadań społecznych państwa*, Warszawa 2001
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska, Andrzej Rosner, Jerzy Wilkin (red.), *Przyszłość wsi polskiej. Wizje, strategie, koncepcje*, Warszawa 2001
- ❑ Krzysztof Konarzewski (red.), *Szkolnictwo w pierwszym roku reformy systemu oświaty*, Warszawa 2001
- ❑ Antonina Ostrowska, *Osoby niepełnosprawne w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2001
- ❑ Ewa Popławska (red.), *Konstytucja dla rozszerzającej się Europy*, Warszawa 2001
- ❑ Marek Rymśza (red.), *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna*, Warszawa 2001

- ❑ Jan Widacki, Marek Mączyński, Janina Czapska, *Local Community, Public Security. Central and Eastern Countries under Transformation*, Warszawa 2001
- ❑ Mirosław Wyrzykowski (red.), *Konstytucyjne podstawy systemu prawa*, Warszawa 2001
- ❑ Andrzej Zoll (red.), *Racjonalna reforma prawa karnego*, Warszawa 2001
- ❑ *Polska droga do Schengen. Opinie ekspertów*, Warszawa 2001
- ❑ Kate Hansen Bundt, *Norwegia mówi „nie”*, Warszawa 2000
- ❑ Chłop, rolnik, farmer? *Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej – nadzieje i obawy polskiej wsi*, Warszawa 2000
- ❑ Janina Czapska, *Bezpieczeństwo lokalne. Społeczny kontekst prewencji kryminalnej*, Warszawa 2000
- ❑ Henryk Domański, *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2000
- ❑ Mirosław Granat (red.), *Organizacje pozarządowe w Polsce. Podstawy prawno-finansowe*, Warszawa 2000
- ❑ Mirosław Wyrzykowski (red.), *Constitutional Cultures*, Warszawa 2000
- ❑ Tomasz Grzegorz Grosse, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i jej wpływ na rozwój gospodarczy. Przykład Grecji, Włoch, Irlandii i wnioski dla Polski*, Warszawa 2000
- ❑ Jacek Klich (red.), *Nadzieja rynku pracy. Małe i średnie przedsiębiorstwa w gospodarce*, Warszawa 2000
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Cztery reformy – od koncepcji do realizacji*, Warszawa 2000
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *The Second Wave of Polish Reforms*, Warszawa 2000
- ❑ Mark Leonard, *Sposób na Europę. Pomiędzy federalizmem a Europą narodów*, Warszawa 2000
- ❑ Beata Łaciak, Jacek Kurczewski (red.), *Korupcja w życiu społecznym*, Warszawa 2000
- ❑ Marcin Walecki (red.), *Finansowanie polityki. Wybory, pieniądze, partie polityczne*, Warszawa 2000

Ekspertyzy, raporty z badań, rekomendacje:

- ❑ Lena Kolarska-Bobińska, Jacek Kucharczyk, Jarosław Zbieranek (red.), *Demokracja w Polsce 2005–2007*, Warszawa 2007
- ❑ Jacek Kucharczyk, Piotr Kaźmierkiewicz, *Learning from experience of West European think tanks: a study in think tank management*, Warszawa 2007
- ❑ Tomasz Grzegorz Grosse (red.), *Zapobieganie korupcji w wykorzystaniu funduszy unijnych*, Warszawa 2007
- ❑ Piotr Kaźmierkiewicz, *The Polish Experience in Controlling Illegal Migration. Lessons for EU Candidates and Neighbours*, Warszawa 2007
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Emigrować i wracać. Migracje zarobkowe Polaków a polityka państwa*, Warszawa 2007
- ❑ Jennifer Elrick, Justyna Frelak, Paweł Hut, *Polska i Niemcy wobec rodaków na Wschodzie. Polen und Deutschland gegenüber ihren Diasporas im Osten*, Warszawa 2006
- ❑ Mateusz Fałkowski, Agnieszka Popko, *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Warszawa 2006
- ❑ Michał Warchał, *Les Polonais et les Français. Leur image reciproque apres l'adhesion a UE*, Warszawa 2006
- ❑ Michał Warchał, *Polacy i Francuzi. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Warszawa 2006.
- ❑ Jarosław Ćwiek-Karpowicz, Piotr Maciej Kaczyński, *Assisting Negotiated Transition to Democracy. Lessons from Poland 1980–1999*, Warszawa 2006
- ❑ *Konstytucja RP a członkostwo Polski w Unii Europejskiej*, Warszawa 2006
- ❑ Mateusz Fałkowski, Agnieszka Popko (red.), *Polen und Deutsche Gegenseitige Wahrnehmungen nach der Osterweiterung der Europäischen Union*, Warszawa 2006
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska, Jacek Kucharczyk, Jarosław Zbieranek (red.), *Aktywny obywatel, nowoczesny system wyborczy*, Warszawa 2006
- ❑ Ewa Bartnik, Krzysztof Konarzewski, Alina Kowalczykowska, Zbigniew Marciniak, Tomasz Merta, *Podstawa programowa kształcenia ogólnego. Projekt*, Warszawa 2005
- ❑ *Od pola do stołu. Europejskie doświadczenia we wdrażaniu unijnych wymogów weterynaryjnych i bezpieczeństwa żywności*, Warszawa 2005

- ❑ Barbara Fedyszak-Radziejowska, *Proces demarginalizacji polskiej wsi*, Warszawa 2005
- ❑ Joanna Korczyńska, współpraca Maciej Duszczyk, *Zapotrzebowanie na pracę cudzoziemców w Polsce*, Warszawa 2005
- ❑ Tomasz Grzegorz Grosse (red.), *Analiza możliwości wprowadzenia regionalnego systemu zarządzania funduszami regionalnymi UE w Polsce w latach 2007–2013*, Warszawa 2005
- ❑ Anna Wiłkomirska, *Ocena kształcenia nauczycieli w Polsce*, Warszawa 2005
- ❑ Roman Dolata, Barbara Murawska, Elżbieta Putkiewicz, *Wsparcie rozwoju zawodowego a potrzeby nauczycieli w tym zakresie*, Warszawa 2005
- ❑ Andrzej Olechowski, *Polska agenda w Europie*, Warszawa 2005
- ❑ *Polska polityka europejska: cele i możliwości*, Warszawa 2005
- ❑ Mateusz Fałkowski, Kai-Olaf Lang, *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie. Gemeinsame Aufgabe. Deutschland, Polen und die Ukraine im sich wandelnden Europa*, Warszawa 2004
- ❑ *Polska scena polityczna w 2004 r. kontynuacja czy zmiana?*, Warszawa 2004
- ❑ Mateusz Fałkowski (red.), *Pierwsze kroki w Unii. Polityka Polski w prasie europejskiej*, Warszawa 2004
- ❑ Ewa Giermanowska, Mariola Raclaw-Markowska (red.), *Absencja chorobowa w Polsce*, Warszawa 2004
- ❑ Piotr Kaźmierkiewicz (red.), *Securing America and Europe*, Warszawa 2004
- ❑ Tomasz Grzegorz Grosse (red.), *Poland and the New EU Cohesion Policy*, Warszawa 2004
- ❑ Małgorzata Żytka (red.), *Małe dziecko w systemie opieki społecznej i edukacji*, Warszawa 2004
- ❑ Roman Dolata, Elżbieta Putkiewicz, Anna Wiłkomirska, *Reforma egzaminu maturalnego – oceny i rekomendacje*, Warszawa 2004
- ❑ Marek Rymśa (red.), *Współpraca sektora obywatelskiego z administracją publiczną*, Warszawa 2004
- ❑ Krzysztof Konarzewski, *Kształcenie i wychowanie w szkołach podstawowych i gimnazjum w roku szkolnym 2002/2003*, Warszawa 2004
- ❑ Ryszard Herbut, Jacek Sroka, Piotr Sula, *Dialog społeczny na poziomie regionalnym*, Warszawa 2004

- ❑ Mariola Raclaw-Markowska, Sławomir Legat (red.), *Opieka zastępcza nad dzieckiem*, Warszawa 2004
- ❑ Barbara Murawska, *Segregacje na progu szkoły podstawowej*, Warszawa 2004
- ❑ Krystyna Kamińska, *Samorządy lokalne wobec obowiązku wdrażania edukacyjnego sześciolatków*, Warszawa 2004
- ❑ Artur Nowak-Far, Arkadiusz Michoński, *Krajowa administracja w unijnym procesie podejmowania decyzji*, Warszawa 2004
- ❑ Jan Barcz (red.), *Ustrojowe aspekty członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Warszawa 2004
- ❑ Teodor Bulenda, Ryszard Musidlowski (red.), *Postępowanie z więźniami w latach 1989–2002*, Warszawa 2003
- ❑ Krzysztof Pankowski, *Parlament Europejski (polska i angielska wersja językowa)*, Warszawa 2003
- ❑ Jan Barcz, Cezary Mik, Artur Nowak-Far, *Ocena traktatu konstytucyjnego: wyzwania dla Polski*, Warszawa 2003
- ❑ Piotr Kaźmierkiewicz (red.), *Turning Threats into Opportunities*, Warszawa 2003
- ❑ Tomasz Szlendak, *Zaniedbana piaskownica. Style wychowania małych dzieci a problem nierówności i szans edukacyjnych*, Warszawa 2003
- ❑ Krystyna Iglicka, Piotr Kaźmierkiewicz, Monika Mazur-Rafał, *Zarządzanie migracją. Przypadek i doświadczenia Polski w odniesieniu do dyrektyw Komisji Europejskiej (publikacja wydana wspólnie z Centrum Stosunków Międzynarodowych)*, Warszawa 2003
- ❑ Mirosław Grewiński, *Europejski Fundusz Społeczny w Saksonii. Wnioski dla Polski*, Warszawa 2003
- ❑ *Przed referendum europejskim – absencja, sprzeciw, poparcie*, Warszawa 2003
- ❑ Zbigniew Drąg, Krzysztof Gorlach, Zygmunt Seręga, *Młode pokolenie wsi III RP. Aspiracje w przeddzień integracji z Unią Europejską*, Warszawa 2003
- ❑ Tomasz Schimanek, *Wybrane aspekty bezzwrotnej pomocy zagranicznej dla Polski*, Warszawa 2003
- ❑ Marta Zahorska (red.), *Edukacja przedszkolna w Polsce – zagrożenia i szanse*, Warszawa 2003

- ❑ Jakub Biernat, Katarzyna Gmaj, Małgorzata Wokacz, *Nie tylko wizy. Obwód Kaliningradzki a rozszerzenie UE*, Warszawa 2003
- ❑ Marzenna Guz-Vetter, *Szanse i zagrożenia polsko-niemieckiego pogranicza w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, Warszawa 2003
- ❑ Hanna Bojar, Joanna Kurczewska, *Konsekwencje wprowadzenia układu z Schengen – wyniki badań społeczności pogranicza wschodniego*, Warszawa 2002
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Mieszkańcy wsi o integracji europejskiej: opinie, wiedza, poinformowanie*, Warszawa 2002
- ❑ Mariusz Jan Radło, *Strategia Lizbońska Unii Europejskiej. Konkluzje dla Polski*, Warszawa 2002
- ❑ Beata Roguska, Michał Strzeszewski, *Zainteresowanie społeczne, wiedza i poinformowanie o integracji Polski z Unią Europejską*, Warszawa 2002
- ❑ Elżbieta Tarkowska, Katarzyna Korzeniewska, *Młodzież z dawnych PGR-ów*, Warszawa 2002
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Przyszłość polskiej sceny politycznej po wyborach parlamentarnych 2001*, Warszawa 2002
- ❑ Michał Warchał (red.), *Wizerunek Polski w prasie krajów Unii Europejskiej*, Warszawa 2002
- ❑ Irena Boruta, *Strategie zatrudnienia organizacji międzynarodowych: UE, MOP, OECD*, Warszawa 2002
- ❑ Xymena Dolińska, Mateusz Fałkowski, *Polska – Niemcy. Wzajemny wizerunek w okresie rozszerzania Unii Europejskiej*, Warszawa 2001
- ❑ Marzenna Guz-Vetter, *Phare 2000 dla Polski Wschodniej i Śląska. Ocena przygotowania administracji*, Warszawa 2001
- ❑ Lena Kolarska-Bobińska (red.), *Polacy wobec wielkiej zmiany. Integracja z Unią Europejską*, Warszawa 2001
- ❑ Joanna Konieczna, *Polska – Ukraina. Wzajemny wizerunek*, Warszawa 2001
- ❑ Elżbieta Putkiewicz, Marta Zahorska, *Społeczne nierówności edukacyjne. Studium sześciu gmin*, Warszawa 2001
- ❑ Beata Roguska, Jacek Kucharczyk, *Wybory parlamentarne 2001 a integracja Polski z Unią Europejską*, Warszawa 2001
- ❑ Mirosław Stec (red.), *Reforma administracji publicznej 1999 – dokonania i dylematy*, Warszawa 2001

- ❑ Michał Warchała, *Polska – Francja. Wzajemny wizerunek w okresie rozszerzania Unii Europejskiej*, Warszawa 2001
- ❑ Marek Zubik (red.), *Niedostatki wymiaru sprawiedliwości*, Warszawa 2001
- ❑ *Wspólna Europa. Głos polskich pozarządowych ośrodków analitycznych*, Warszawa 2001
- ❑ Xymena Dolińska, Michał Warchała (red.), *Obraz Polski w prasie krajów członkowskich Unii Europejskiej (raporty kwartalne)*, Warszawa 2000
- ❑ Maciej Duszczyk, Dorota Poprzęcki, *Rozszerzenie Unii Europejskiej w opinii związków zawodowych oraz organizacji pracodawców*, Warszawa 2000
- ❑ Janusz Grzelak, Dominika Maison, Grażyna Wąsowicz-Kiryło, *Kultura negocjacyjna Polaków w kontekście integracji z Unią Europejską*, Warszawa 2000
- ❑ Dariusz Ryszard Kijowski (red.), *Dwuinstancyjne sądownictwo administracyjne*, Warszawa 2000
- ❑ Adam Mielczarek, Małgorzata Sikorska, *Polska – Hiszpania, Polska – Szwecja. Wzajemne wizerunki w okresie rozszerzania Unii Europejskiej*, Warszawa 2000
- ❑ Przemysław Mielczarek, *Przedsiębiorcy o szansach i zagrożeniach dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw*, Warszawa 2000
- ❑ Małgorzata Sikorska, *Polska – Austria. Wzajemny wizerunek w okresie rozszerzania Unii Europejskiej*, Warszawa 2000
- ❑ Jadwiga Staniszkis, *Postkomunistyczne państwo: w poszukiwaniu tożsamości*, Warszawa 2000
- ❑ Mirosław Wyrzykowski (red.), *Odpowiedzialność władzy publicznej za wyrażoną szkodę w świetle artykułu 77 ustęp 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2000
- ❑ Mirosław Wyrzykowski (red.), *Model ustrojowy prokuratury. Dyskusja nad projektem Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 15 marca 1999 roku*, Warszawa 2000
- ❑ Janusz Zaleski (red.), *Efektywne metody zarządzania w administracji publicznej*, Warszawa 2000

„Trzeci Sektor” Kwartalnik o problematyce społeczeństwa obywatelskiego

- ☐ „Trzeci Sektor” nr 11 – jesień/zima 2007. *Doświadczenie i przyszłość organizacji pozarządowych w Polsce*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 10 – lato 2007. *Partnerstwo organizacji pozarządowych. Niemcy i Polska*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 9 – wiosna 2007. *Ekonomia społeczna*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 8 – zima 2006. *Debata o organizacjach pozarządowych*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 7 – jesień 2006. *Finanse organizacji pozarządowych*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 6 – lato 2006. *Rzecznictwo i lobbing organizacji pozarządowych*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 5 – wiosna 2006. *Wizerunek organizacji pozarządowych*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 4 – jesień 2005/zima 2006. *Zatrudnienie i wolontariat w organizacjach pozarządowych*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 3 – lato 2005. *Partnerstwo czy konkurencja?*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 2 – wiosna 2005. *Ekonomia społeczna*
- ☐ „Trzeci Sektor” nr 1 – jesień/zima 2004. *Podatki*

Kwartalnik dostępny również w prenumeracie półrocznej i rocznej.

Zamówienia na wydawnictwa Instytutu Spraw Publicznych przyjmuje:

Fundacja Instytut Spraw Publicznych
tel. 022 55 64 299, faks 022 55 64 262
e-mail: publikacje@isp.org.pl
www.isp.org.pl/ksiegarnia